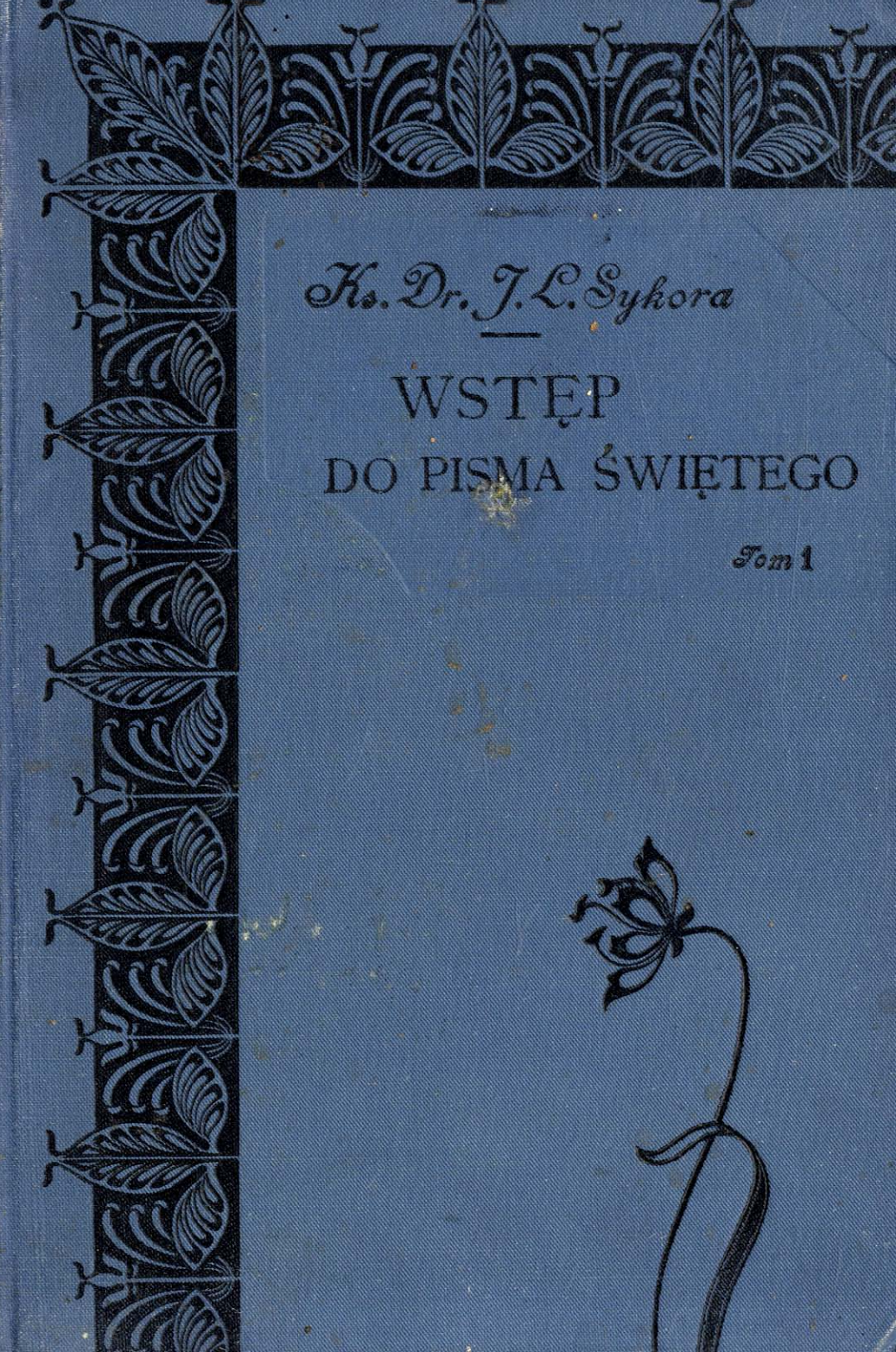




Ks. Dr. J. L. Sykora

WSTĘP
DO PISMA ŚWIĘTEGO

Tom 1



BIBLIOTEKA
DZIEŁ CHRZEŚCIJAŃSKICH

WSTĘP
DO PISMA ŚWIĘTEGO

Ks. Dr. J. L. Sykora.

przetłumaczył i uzupełnił

Ks. Zygmunt Chełmicki.

ŻYDZI

przez

Ks. E. BEURLIER.

Redaktor i wydawca
KS. ZYGMUNT CHEŁMICKI

Na zasadzie otrzymanego przez Główny Zarząd Prasy pozwolenia otwieramy w **Bibliotece Dzieł Chrześcijańskich**

DZIAŁ OGŁOSZEŃ

Cena całej kolumny zawierającej 120 wierszy petitowych . . . rb. **12**

Cena $\frac{1}{2}$ kolumny (60 wierszy) " **6**

Cena $\frac{1}{4}$ kolumny (30 wierszy) " **3**

Do oprawnych egzemplarzy Biblioteki dołączane będą oddzielne dodatki ogłoszeniowe.

Warunki prenumeraty Biblioteki Dzieł Chrześcijańskich

w Warszawie:

Rocznie rub. **6 —**

w oprawie " **8.40**

Półrocznie " **3 —**

w oprawie " **4.20**

w Krakowie i we Lwowie:

Rocznie koron **18 —**

w oprawie " **24 —**

Półrocznie " **9 —**

w oprawie " **12 —**

w Poznaniu:

Rocznie Mk. **16**

w oprawie " **21**

Półrocznie " **8**

w oprawie " **11**

z przesyłką pocztą:

Rocznie rub. **8 —**

w oprawie " **10.40**

Półrocznie " **4 —**

w oprawie " **5.20**

z przesyłką pocztą:

Rocznie koron **20 —**

w oprawie " **26 —**

Półrocznie " **10 —**

w oprawie " **13 —**

z przesyłką pocztą:

Rocznie Mk. **21**

w oprawie " **26**

Półrocznie " **11**

w oprawie " **13**

Stosując się do wielokrotnie wyrażonych żądań, postanowiliśmy „Bibliotekę Dzieł Chrześcijańskich“ dostarczać także w oprawie.

DOPLATA ZA OPRAWĘ:

Rocznie rub. 2.40—Koron 6—Mk. 5. Półr. rub. 1.20—Koron 3.—Mk. 3.

Cena pojedynczego tomu Biblioteki Dzieł Chrześcijańskich w sprzedaży księgarskiej rub. 1, w oprawie 1.20.

Adres redakcyi, Podwale № 27.

Ekspedycja główna w księgarni Gebethnera i Wolffa w Warszawie i G. Gebethnera i S-ki w Krakowie.

Prenumeratę przyjmują także wszystkie księgarnie w kraju i zagranicą.

WSTĘP DO PISMA ŚWIĘTEGO.



APPROBATUR.

Varsavie die 31 Ianuarii (13) Februarii 1903 a.

Archiepiscopus Varsoviensis

† Vincenthus.

Regens Cancellarii

№ 906.

Canonicus Metropolitanus **L. Ponewczyński.**

ОДОБРЕНО

Г. Варшава 31 Января 13 Февраля 1903 г.

Судья Суррогатъ Варшав. Р.-К. Духов. Консисто́рии

Каноникъ Митрополитальнаго Капитула

Кс. Л. Лышковскій.

Секретарь **Кс. Р. Лясоцкій.**

BIBLIOTEKA DZIEŁ CHRZEŚCIJAŃSKICH.

WSTĘP DO PISMA ŚWIĘTEGO.

(TREŚĆ „ZŁOTEJ BIBLIJ KLASYKÓW”).

przystępnie wyłożył

Ks. Dr. J. L. Sykora

PROFESOR TEOLOGII UNIwersYTETU W PRADZE

przetłumaczył i uzupełnił

Ks. ZYGMUNT CHEŁMIŃSKI.

Ż Y D Z I

ZA CZASÓW JEZUSA CHRYSTUSA I APOSTOŁÓW

PRZYSZYNEK DO HISTORII ŚWIĘTEJ

przez

Ks. E. BEURLIER

doktora teologii.

przekład z francuskiego.

T O M I

WARSZAWA

Skład główny w Księgarni Gebethnera i Wolffa

1903.

WŁASNOŚĆ
księdza Adama Suchwałki.



78630/1

Дозволено Цензурою.
Варшава, 27 Января 1903 года.

K-148/77/84981

SPIS RZECZY.

	Str.
Przedmowa	V
O Piśmie św. w ogólności	1
Rozdział 1. Co to jest Pismo św.?	1
Rozdział 2. Jak powstał zbiór ksiąg Pisma św. zwany kanonem?	5
Rozdział 3. O czytaniu Pisma św.	9
Rozdział 4. O tłumaczeniu Pisma św.	13

CZEŚĆ I.

Stary Testament.

Rozdział 1. Boskie pochodzenie ksiąg Starego Zakonu	20
Rozdział 2. Prawdliwość ksiąg Mojżeszowych	25
Rozdział 3. Nieskazitelność ksiąg Mojżeszowych	34
Rozdział 4. Wiarygodność ksiąg Mojżeszowych	41
Rozdział 5. Prawdliwość pozostałych ksiąg Starego Zakonu	48
Rozdział 6. O nieskazitelności pozostałych ksiąg Starego Zakonu	50
Rozdział 7. Wiarygodność pozostałych ksiąg Starego Zakonu.	53
Rozdział 8. Inne księgi historyczne Starego Zakonu	55
Księga Sędziów	56
Księga Rut	57
Księgi królewskie	57
Pierwsze dwie księgi królewskie	58
Drugie dwie księgi królewskie	58
Dwie księgi Paralipomenon i Kronik	59
Księgi Ezdrasza	60
Księgi Machabejskie	61
Pierwsza księga Machabejska	61
Druga księga Machabejska	61
Księga Judyty	62
Księga Estery	62
Rozdział 9. Księgi dydaktyczne. — Księga Hijoja	63
Psalmy	64

	Str.
Księga przypowieści	69
Ekklezyastes, czyli księga kaznodziejów	72
Księga Pieśni nad Pieśniami	73
Księga Mądrości	74
Księga Jezusa, syna Syracha, czyli Eklezyastyka	74
Rozdział 10. Księgi prorockie	75

CZĘŚĆ II.

Nowy Testament.

Rozdział 1. O Ewangeliach w ogólności	78
Rozdział 2. Prawdliwość Ewangelij	79
Rozdział 3. Nieskazitelność Ewangelij	86
Rozdział 4. Wiarogodność Ewangelij	93
Rozdział 5. Prawdliwość pozostałych ksiąg Nowego Zakonu	99
Rozdział 6. Nieskazitelność pozostałych ksiąg Nowego Zakonu	104
Rozdział 7. Wiarogodność pozostałych ksiąg Nowego Zakonu	105
Rozdział 8. Boskie pochodzenie ksiąg Nowego Zakonu	107
Rozdział 9. O Ewangelii św. Mateusza	111
Rozdział 10. O Ewangelii św. Marka	115
Rozdział 11. Ewangelia św. Łukasza	119
Rozdział 12. Ewangelia św. Jana	126
Rozdział 13. Księga Dziejów Apostolskich	132
Rozdział 14. Listy apostolskie. — Listy św. Pawła	133
1. List do Rzymian	134
2. Pierwszy list św. Pawła do Koryntyan	135
3. Drugi list św. Pawła do Koryntyan	136
4. List św. Pawła do Galatów	137
5. List św. Pawła do Efezów	138
6. List św. Pawła do Filipensów	139
7. List św. Pawła do Kolosan	139
8. Pierwszy list św. Pawła do Tesaloniczan	140
9. Drugi list św. Pawła do Tesaloniczan	141
10. Pierwszy list św. Pawła do Tymoteusza	141
11. Drugi list św. Pawła do Tymoteusza	142
12. List św. Pawła po Tytusa	143
13. List św. Pawła do Filemona	143
14. List św. Pawła do Żydów	144
Rozdział 15. Listy katolickie	145
1. List św. Jakóba	146
2. Pierwszy list św. Piotra	147
3. Drugi list św. Piotra	147
4. Pierwszy list św. Jana	148
5. Drugi list św. Jana	148
6. Trzeci list św. Jana	149
7. List św. Judy	149
Rozdział 16. Księga objawienia św. Jana, czyli Apokalipsa	150
Rozdział 17. Treść objawienia św. Jana	151

ŻYDZI

za czasów Jezusa Chrystusa i Apostołów,

przyczynek do Historii świętej przez ks. E. Beurlier doktora teologii, przekład z francuskiego.

I.

Rozdział 1. Żydzi w epoce narodzenia Jezusa Chrystusa.—Żydzi w roz-	
proszaniu	155
2. Palestyna	158
3. Herod wielki	159
4. Narodzenie Jezusa Chrystusa	163
Rozdział 2. Świat rzymski w Judei podczas życia publicznego Chrystusa	
Pana. 1. Palestyna po śmierci Heroda	165
2. Prowincja rzymska Judea	166
3. Pobór podatków. (Poborecy) celnicy	169
4. Prokuratorzy	173
Rozdział 3. Świat żydowski za czasów życia publicznego Zbawiciela	177
1. Herod Antypas	177
2. Saduceusze i Faryzeusze	178
3. Pisarze i doktorowie prawa	183
4. Kapłani	186

ŻYDZI

za czasów Apostołów.

II.

Rozdział 1. Żydzi i Kościół Chrystusowy w Jerozolimie	190
Rozdział 2. Stosunek wiernych z żydostwa do wiernych z pogaństwa	
w Kościele chrześcijańskim	202
Rozdział 3. Kolonia rzymska w Rzymie i początki Kościoła rzymskiego	213

Przedmowa.

Po ukazaniu się ilustrowanej i nader ozdobnej „Złotej Biblii klasyków“, wszyscy sprawozdawcy i krytycy zachęcali mnie usilnie do taniego wydania samego jej tekstu, który z wielu względów uważali za wielce pożyteczny dla rodzin katolickich. Niebawem otrzymałem też od czytelników listy wyrażające te same żądania. W istocie tekst ów „Złotej Biblii klasyków“ tem się różni od dotychczasowych podręczników „*Historii świętej*“ że uwzględnia nie tylko osnowę Pisma świętego, ale jednocześnie także współczesne dzieje powszechne, geografję, archeologję, nauki przyrodnicze a wreszcie zarzuty, zwłaszcza racjonalistów, podnoszone przeciwko wiarogodności Pisma św. Odpowiada tedy potrzebie i wymaganiom oświeconego czytelnika; ponieważ zaś prawdy, nauki i same dzieje opowiedziane zostały słowami Pisma św., według polskiego tłumaczenia ks. Jakóba Wujka, przeto zastąpić może czytanie Biblii, które, jak wiadomo, zwłaszcza dla osób świeckich przedstawia wiele trudności. Nadto przy wykładzie „*Historii świętej*“ szanowni księża prefekci, nauczyciele, nauczycielki, a nawet sami rodzice, czerpać stąd mogą niezbędne dla swoich uczniów i słuchaczy objaśnienia. Wreszcie pracę niniejszą poprzedza obszerny wstęp, czyli introdukcya, która zapoznaje z autorami poszczególnych ksiąg Pisma

św., oraz z ich zawartością, językiem, przeznaczeniem, a także z autentycznością, wiarogodnością i nieskazitelnością. Do wstępu wypełniającego tom I dodałem krótki szkic stosunków żydowskich w chwili narodzenia Chrystusa i za czasów Apostołów, skreślony przez ks. E. Beurlier, który posłużyć może do objaśnienia wypadków i osobistości wzmiankowanych w Ewangeliach. Tom II obejmie historię Starego Zakonu, tom III zaś Nowego Zakonu.

O ile wiem dotąd całość „Historii świętej“ w ten sposób po polsku opracowaną nie była i dlatego wydaję ją z tą otuchą, że służyć będzie ku zbudowaniu, oświeceniu i pożytkowi moich współbraci.

Ks. Z Chęłmicki.



O PIŚMIE ŚWIĘTEM W OGÓLNOŚCI.

ROZDZIAŁ I.

Co to jest Pismo święte?



Obowiązkiem człowieka jest przedewszystkiem poznać swój początek i swój cel ostateczny, a zarazem i drogę, którą ma kroczyć do osiągnięcia go. Doszedłszy do używania rozumu i począwszy zastanawiać się nad własnym życiem, nie może on być obojętny względem tego obowiązku, jeżeli bowiem nie wie, skąd się wziął, dlaczego jest na świecie; jeżeli nie zna swego celu ostatecznego, ani drogi, która do niego wiedzie, błąkać się musi wśród ciemności i zadawać sobie pytanie: azali nie żyje bezcelowo, lub czy życie to nie jest jego największym nieszczęściem?

Nie więc dziwnego, że najznamienitsi filozofowie wszystkich czasów, a między nimi Plato i Arystoteles, zajmowali się tem pytaniem. Pomimo jednak mozolnych usiłowań nie zdobyli się na stanowczą i wyczerpującą odpowiedź, wielu zaś z nich wygłosiło zgoła błędne mniemania, które nie tylko sprzeciwiały się wrodzonym pragnieniom ducha ludzkiego, ale nadto poniżały i upadlały samego człowieka. Wobec tego jedni zwątpili, czy wogóle człowiek może dojść do poznania prawdy, inni, wyznawszy swoją nieudolność, oczekiwali pomocy z Nieba.

Człowiek więc własnym rozumem nie może rozwiązać należycie zagadnienia życiowego. Bóg w nieskończonej miłości swojej wytknął mu cel nadprzyrodzony, a jednocześnie dał i środki do osiągnięcia go. W stanie jednak, w jakim znaleźliśmy się po upadku pierwszych rodziców, nie może nasz rozum z całą pewnością i nieomylnie poznać wszystkich prawd przyrodzonych — a cóż dopiero mówić o takich, które jego siły przechodzą i wkraczają w dziedzinę nadnaturalną? Bóg wszakże nie chciał, aby człowiek trwał w niepewności, lub zupełnej nieświadomości prawd, tak dla niego ważnych. Sprzeciwiała się temu Jego miłość nieskończona, dobroć i miłosierdzie. Sam przeto oznajmił mu jego początek i stosunek, w jakim znajduje się do swego Stwórcy, pouczył co do jego przeznaczenia i dał środki, za których pomocą może osiągnąć cel ostateczny — jednym słowem, objawił mu to wszystko sposobem nadprzyrodzonym.

Objawienia nie dokonał Bóg względem każdego człowieka z osobna, lecz za pośrednictwem pewnych ludzi, których wybrał, jako swoich posłów i rzeczników i którym polecił, aby prawdy im objawione podali do wiadomości innych, czy to ustnie, czy piśmiennie, a nadto otoczył ich szczególną opieką przed fałszem, lub błędem.

W ten sposób powstałe księgi zawierają część Boskiego objawienia i są jedną z jego skarbnic. Od pierwszych chwil były one przechowywane z wielką czcią i z powodu nadziemskiego pochodzenia zwane „Pismem świętem“, „Księgami świętymi“ lub po prostu „Księgami“. Pismem świętem nazywa je już św. Paweł, a nawet przedtem autor ksiąg Machabejskich.

Z tych pojedynczych ksiąg utworzono następnie zbiór, który również zwał się Pismem świętem, lub Biblią t. j. księgą. Była to w istocie nazwa zupełnie odpowiednia; Pismo święte jest Księgą w najpodnioslejszym znaczeniu, która nie ma sobie równej.

Pismo święte jest jakby listem, który Bóg wystosował do człowieka, aby go pouczyć o Sobie samym, objawić mu wolę Swoją, a także wskazać sposób, w jaki dojść może do celu swego — do połączenia się z Bogiem. Zawiera ono w sobie najgłębsze tajemnice, rady i prawa Boskie; jest nieskończonym źródłem prawd, z którego każdy czerpie naukę, pociechę i zbudowanie. Mówi o początku i przeznaczeniu ostatecznym wszechświata, zawiera najdawniejsze dzieje ludzkości i jej powstania, rozbiera

stosunek do Stwórcy i Odkupiciela, dyktuje nie tylko prawa, którymi się rządzi społeczność ludzka, ale i ustala zasady, na których opiera się wszelka władza, a zarazem wykreśla granicę, jakiej ni ludzkie rozkazy, ni ludzkie posłuszeństwo przekroczyć nie mogą. Wreszcie przenika całą wewnętrzną istotę człowieka tak, iż niema najmniejszego przejawu życia ludzkiego, do któregooby nie dało się zastosować to, lub owo zdanie Pisma świętego, niema radości i smutku, łzy i wesela, któreby tam nie znalazły przykładu, ukojenia, lub uszlachetnienia.

Cóż tedy dziwnego, że pierwsi chrześcijanie raczej gotowi byli życie postradać, niż księgi święte wydać poganom na pohańbienie, cóż dziwnego, że Biblia stała się przedmiotem ich ustawicznych dociekań, że najwybitniejsze umysły szukały w niej nauki i pociechy, że przetłumaczona na przeszło 300 języków, dotarła do ostatnich krańców ziemi, do wszystkich narodów, do każdego niemal siola. Biblia jest Księgą najdosłowniejszą i najpoważniejszą, Księgą nad księgami, świętą zarówno co do swego początku, jak i odnośnie do treści.

Przywykliśmy nadawać jej jeszcze inne miana.

Objawienie Boskie posiada cechy przymierza, które Bóg zawarł z jednej strony z narodem izraelskim, z drugiej zaś przez Jezusa Chrystusa, z całym rodzajem ludzkim. Z tego powodu objawienie Boskie bywa nazywane przymierzem, a księgi, które je w znacznej części zawierają, Księgami, lub Księgą Przymierza. Nadto sam Chrystus Pan, według słów św. Jana, nazwał Pismo święte, spisane przed Jego przyjściem, Zakonem. Miano to następnie rozciągnięte zostało, szczególnie przez afrykańskich pisarzy kościelnych, na wszystkie księgi biblijne.

Zawarte w Pismie świętem objawienie, nie było udzielone odrazu, lecz powoli i w rozmaitych czasach, a według onych czasów i okoliczności, w jakich zostało dokonane, różne posiada znamiona. Objawienie przed-Chrystusowe zmierzało do tego, aby ludzkość przygotować do przyjęcia Odkupiciela, objawienie zaś, dokonane przez samego Chrystusa Pana, miało na celu uczynić ludzi uczestnikami łask Odkupienia.

Względnie do tego różni się objawienie przed Chrystusem, od Chrystusowego; a ponieważ Bóg przyrzekł przez Jeremiasza proroka, iż zawrze z ludźmi nowe przymierze, a Jezus Chrystus podczas ostatniej wieczerzy przymierze zawarte z całą ludzko-

ścią nazwał nowem przymierzem, lub nowym zakonem, dlatego też objawienie przed-Chrystusowe zwie się starem przymierzem lub starym zakonem, Chrystusowe zaś nowem przymierzem albo nowym zakonem.

Zbiór wszystkich ksiąg nazywa się „Kanonem“ t. j. regułą, gdyż zawierają one regułę, albo modłę wiary i obyczajów. Ponieważ nazwa ta rozciąga się na oba zakony, przeto Księgi zarówno nowego jak i starego przymierza noszą miano kano-nicznych.

Które księgi należą do kanonu, czyli składu Biblii rozstrzyga nieomylnie Kościół. Księgi święte bowiem Apostołowie przekazali Kościołowi, a ten od pierwszej chwili otoczył je najwyższą czcią i najczujniejszą opieką. Z samej więc już natury rzeczy Kościół jest najodpowiedniejszym sędzią, co do tego, które księgi wchodzi w skład kanonu Pisma świętego. Nadto Kościół otrzymał od swego Boskiego Założyciela szczególny dar i łaskę nieomylności w rzeczach wiary i obyczajów. Nie może przeto odstąpić od prawdy i dlatego, nie kto inny, tylko Kościół wydaje nieomylny sąd o tem, które księgi są święte, czyli kano-niczne, a które są pochodzenia ludzkiego.

Jakoż Kościół niejednokrotnie wyrokował, które księgi należą do kanonu Pisma świętego. Ostatnio uczynił to na powszechnym Soborze Trydenckim.

Stary Zakon tedy podług orzeczenia Kościoła składają:

a) 20 ksiąg historycznych, a mianowicie: 5 Ks. Mojżesza, Księga Jozuego, Księga sędziów, Rut, 4 Księgi królewskie, (które według tekstu hebrajskiego dzielą się na 2 Księgi Samuela i 2 królewskie), 2 Księgi Paralipomenon czyli kronik, 2 Księgi Ezdrasza i Nechemiasza, Księga Tobiasza, Judyty, Estery, 2 Księgi Machabejskie.

b) 7 ksiąg dydaktycznych, a mianowicie: księga Hioba, Psalmy, księga przypowieści, Ekklezyastes czyli kaznodziei, Pieśni nad pieśniami, księga Mądrości, Ekklezyastyk czyli Sirach.

c) 17 ksiąg prorockich, a mianowicie: Izajasza, Jeremiasza z Baruchem, Ezechiela, Daniela, którzy oprócz Barucha zwą się prorokami większymi; a także proroków mniejszych: Ozeasza, Joela, Amosa, Abdyasza, Jonasza, Micheasza, Nachuma, Habakuka, Sofoniasza, Aggeusza, Zacharyasza i Malachiasza.

Nowy Zakon składają:

a) 5 ksiąg historycznych, a mianowicie cztery Ewangelie według Mateusza, Marka, Łukasza i Jana, oraz Dzieje apostołskie.

b) 21 ksiąg dydaktycznych, mianowicie: 14 listów św. Pawła, 7 listów zwanych katolickimi, (1 list św. Jakóba, 2 św. Piotra, 3 św. Jana, 1 św. Judy czyli Tadeusza).

c) 1 księga proroka, a mianowicie: Objawienie, czyli Apokalipsa św. Jana.

ROZDZIAŁ II.

Jak powstał zbiór ksiąg Pisma świętego zwany kanonem?

Księgi święte, jak wspomniano poprzednio, nie zostały napisane odrazu, lecz w ciągu piętnastu wieków i dla tego zbieranie ich w jedną całość następowało powoli, z biegiem czasu. Początek w tym względzie uczyniono jednak bardzo wcześnie, bo już za Jozuego, który księgę swoją dołączył do Pięcioksięgu Mojżesza. Pierwszy ten zbiór rósł, w miarę jak przybywały nowe księgi święte, które przechowywano z wielką czcią w Przybytku obok Arki Przymierza, a później w świątyni.

Przy zdobyciu Jerozolimy przez Nabuchodonozora zaginął pierwotny zbiór przechowywany w świątyni. Skoro tylko wszakże żydzi powrócili z niewoli babilońskiej zabrał się Ezdrasz i Nechemiasz do zgromadzenia nowego zbioru, ku czemu posłużyły mu zarówno odpisy ksiąg świętych, uczynione przed niewolą, jak i księgi, które za ich życia spisane zostały, z natchnienia Ducha Ś-go, już to przed, już po niewoli. Jakkolwiek nie wszyscy uczeni kościelni godzą się na taką historję pierwotnego kanonu, jednakże przemawiają za nią nie tylko świadectwa żydowskie (np. Talmud, Baba bathra f. 3, 4 księga apokryficzna Ezdrasza, według której miał on wiele ksiąg spisać) lecz i chrześcijańskie (jak Tertulian i Klemens aleksandryjski), którzy przypisują Ezdraszowi zebranie ksiąg świętych I. Ezdr. 3. 12. (Wreszcie sam Ezdrasz zwie się pisarzem prawa Boga niebieskiego, a druga księga Machabejska mówi: II. Mach. 2. 13: Wpisano też rzeczy w księgi pisma Nechemia-

sza (II ks. Ezdrasza), jako sprawiwszy Bibliotekę, zniósł do niej z krain księgi i proroków i Dawida i listy królewskie i o podarkach.

Z tego powodu, jak tradycja żydowska niesie, mieli żydzi palestyńscy kanon Ezdraszowy uważać, jako zamknięty, tak dalece, iż późniejsze księgi, chociaż również napisane z natchnienia Ducha Ś-go, za święte uznać nie chcieli, jakkolwiek uznawali je jako takie żydzi aleksandryjscy i greccy.

Tradycja ta wszakże jest bezpodstawną, inaczej bowiem nie wywiązałyby się zaraz po Chrystusie w szkołach żydowskich spór, czy księgi Ezechiela, Jonasza, Ekklezyastesa, Przypowieści, Pieśni nad Pieśniami i Estery są kanonicznymi. Nadto żydzi aleksandryjscy w wierzeniach swoich łączyli się z palestyńskimi, jeżeli przeto po Ezdraszu niektóre księgi do Kanonu dołączyli, to z pewnością wiedzieli, iż to samo uczyniono i w Palestynie.

O wiele prawdopodobniejsze jest zatem mniemanie, że aczkolwiek Ezdrasz zebrał pierwszy kanon ksiąg świętych Starego Zakonu, żydzi palestyńscy nie uważali go jednak za zamknięty w ten sposób, aby inne nowe księgi napisane z natchnienia Ducha Świętego, nie mogły być do niego włączone. Te księgi, które później żydzi aleksandryjscy za kanoniczne uznali, były niemi i w Palestynie, i dopiero, kiedy żydzi dostawszy się pod panowanie Rzymian rozpadli się na sekty, księgi dodatkowe zostały z kanonu wykluczone, na żądanie zwłaszcza Faryzeuszów, pod pozorem, jakoby nie zgadzały się z księgami mojszszowemi, lub, że nie są dosyć starożytne, albo wreszcie, iż nie spisano ich na ziemi palestyńskiej.

Czy ten lub ów pogląd jest słuszny, czy też nie, dla chrześcijanina nie ma to żadnego znaczenia, gdyż Chrystus Pan, a potem i Apostołowie uznali i zatwierdzili zbiór tych ksiąg świętych, które się znajdują w tłumaczeniu aleksandryjskiem. A zatem nie tylko księgi, włączone przez Ezdrasza do kanonu i od XVI wieków protokanonicznymi zwane, ale i inne, znajdujące się w tłumaczeniu aleksandryjskiem, deuterokanoniczne, a więc: Barucha, Tobiasza, Judyty, obie Księgi Machabejskie, Ekklezyastyk, Księga Mądrości, niektóre części Daniela i Estery, wchodzą w skład Wulgaty i uczynionych następnie z niej przekładów.

Wprawdzie niektórzy pisarze chrześcijańscy w IV wieku zaczęli się przechylać ku poglądom żydowskim na księgi deuterokanoniczne;

rozprawiano o tem aż do XVI stulecia. Były to jednak osobiste poglądy pojedynczych uczonych, Kościół bowiem trwał przy zasadzie Boskiego pochodzenia wszystkich ksiąg kanonicznych i zaznaczył to zarówno w praktyce, jak i w orzeczeniach Soborów krajowych, wyrokach Papieży, a wreszcie w postanowieniu Soboru powszechnego w Trydencie.

W jaki sposób żydzi przed Chrystusem rozpoznawali Boskie pochodzenie ksiąg świętych, Biblia nie mówi; według wszelkiego prawdopodobieństwa działo się to na mocy zaświadczenia mężów, co do których Boskiego posłannictwa nie było wątpliwości.

W Nowym Zakonie chrześcijanie od pierwszej chwili przyznawali Boską powagę księgom, już to spisany przez Apostołów, już to przez nich jako święte uznanym. Byli oni przeświadczeni, że Apostołowie przy rozkrzewianiu nauki Chrystusowej zostali otoczeni szczególną opieką Ducha Św., bez względu na to, czy to czynili ustnie, czy piśmiennie. Wszak wiadomo im było, że sam Bóg mówił przez nich. Dowodziły im tego zarówno cuda, jakie Bóg czynił przez Apostołów, jako też i oświadczenia ich samych, gdy upoważnieni przez Chrystusa powoływali się na Ducha Św. i księgi tak Nowego, jak i Starego Zakonu przypisywali Jego natchnieniu. Przeświadczenie o Boskim początku ksiąg świętych utrzymywało się w tych gminach chrześcijańskich, do których były wystosowane, drogą podania, z pokolenia na pokolenie, a także przez odczytywanie ich podczas nabożeństwa. Następnie zaś wiara w Boskie pochodzenie ksiąg, wraz z niemi samemi, udzielała się i innym wiernym.

Pisma Apostolskie były pierwotkowo przeznaczone nie dla całego świata, lecz dla pewnych gmin, lub osób, do ich szczególnego użytku. Z początku więc znało je niewielu chrześcijan. Niebawem wszakże jedne gminy zaczęły wymieniać z drugimi księgi święte, wraz z przeświadczeniem o ich Boskiem pochodzeniu, poczem przepisywali je, załączali do zbiorów poprzednich i ze czcią odczytywali podczas nabożeństw. Pierwotne zbiory nie były przeto równie liczne, gdyż nie wszystkie księgi jednocześnie dostawały się do odleglejszych zwłaszcza krajów. Co do niektórych także chrześcijanie nie mieli odrazu należytych dowodów o ich Boskiem pochodzeniu i dlatego włączali je nie zaraz do zbiorów, z obawy, aby nie pobłądzić.

Z tego powodu jedne Pisma apostolskie wcześniej, inne pó-

źniej dołączano do kanonu. Pierwsze zwano tak samo proto-kanonicznemi, drugie deuterokanonicznemi. Do ostatnich należały list do Żydów, list św. Jakóba, drugi list św. Piotra, drugi i trzeci list Jana, list św. Judy i Apokalipsa. Różnice poglądów wszakże co do Boskiego pochodzenie niektórych ksiąg Nowego Zakonu trwały tylko do końca IV wieku. Odtąd zapanowała zupełna jednomyślność w całym Kościele, z małym wyjątkiem, co do niektórych krajów wschodnich. Do tego przyczynił się wiele Sobór w Nicei, na którym zebrani byli przedstawiciele Kościoła wschodniego i zachodniego.

Wprawdzie Sobór ten nie wydał żadnego postanowienia dogmatycznego, co do ksiąg Pisma świętego, nie mniej jednak uczestnicy jego mieli sposobność wymienić wzajemne poglądy i rozproszyć wszelkie wątpliwości.

Od tej chwili znajdujemy w kanonie — przynajmniej na Zachodzie — wszystkie 27 ksiąg, które po dzień dzisiejszy w skład jego wchodzi. Tylko co do listu do Żydów powstały pewne wątpliwości w Afryce, ale i te znikły w IV wieku. Na Wschodzie spierano się jeszcze o Apokalipsę, oraz o drugi list św. Piotra, a także o drugi i trzeci list św. Jana, szczególnie w Antyochii, skąd żaden przedstawiciel nie przybył na Sobór Nicejski. Lecz i tutaj zaniechano sporu w V i VI stuleciu, mianowicie też skoro na synodach (w Rzymie r. 374, w Hiszpanii r. 393, w Kartaginie r. 377 i 479), a także przez pisma papieskie (Innocenty I i Gelazyusz I) wszystkie 27 ksiąg Nowego Testamentu uznane zostały za kanoniczne.

W wieku XVI kardynał Tomasz Vivo, zwany Cajetanus, zakłócił poniekąd ogólną jednomyślność, podnosząc wątpliwość co do pięciu ksiąg deuterokanonicznych. Również i reformacya wskrzesiła dawne poglądy na niektóre księgi święte. Z tego powodu Sobór Trydencki uznał za konieczne powziąć uchwałę dogmatyczną, której mocą zniósł wszelką różnicę między Księgami proto- i deuterokanonicznemi i wszystkie księgi Starego i Nowego Zakonu, zawarte w Wulgacie, ogłosił jako kanoniczne, każdego zaś, ktoby temu orzeczeniu się nie poddał, wyłączał z grona wiernych Kościoła.

Tę samą uchwałę powołał i Sobór Watykański w 1870 r.

W ten sposób nieomylnie została uznana powaga Boska wszystkich ksiąg Pisma świętego i wszelkie co do tego wątpliwości raz na zawsze uchylone.

ROZDZIAŁ III.

O czytaniu Pisma świętego.

Pismo święte zawiera wprawdzie objawienie Boskie, lecz niecałe i stanowi źródło wiary, ale nie jedyne i wyłączone. Chrystus Pan bowiem, ani sam niczego nie pisał, ani też polecił Apostołom naukę Swoją zawrzeć w księgach. Rozkazał tylko: „Idąc na wszystkie światy, opowiadajcie Ewangelię wszemu stworzeniu“. Zgodnie z tym rozkazem Apostołowie ustnie opowiadali Ewangelię i początkowo niczego nie spisywali. Z czasem dopiero, gdy założone zostały liczne gminy chrześcijańskie, zaczęli z natchnienia Bożego spisywać i to nie wszyscy Apostołowie, lecz tylko niektórzy i nie całą naukę Chrystusa, ani dla wszystkich wiernych, ale na prośby i z uwzględnieniem duchowych potrzeb pewnych wyznawców lub gmin i te prawdy, które okolicznościowo, albo z natury swojej wymagały wyjaśnienia.

To zresztą zaświadczaają sami Apostołowie, już to przytaczając powody, które ich skłoniły do pisania (Łuk. 1. 1—4), już to powołując się na ustne swoje nauczania (2, do Tess. 1. 1—4), już wreszcie wyraźnie oznajmiając, że w pismach ich nie zawiera się wszystko, czego Chrystus nauczał (Jan 21. 25).

Ale i po napisaniu ksiąg świętych zarówno Apostołowie, jak i ich następcy nie zaprzestali ustnego opowiadania i nauczania, owszem jak przedtem, tak i następnie gorliwie rozpowszechniali żywem słowem „radosną nowinę“ po całym świecie.

To samo powiedzieć można o pisarzach Starego Zakonu. I oni również w księgach nie zawarli całego objawienia, tak że znaczna jego część była opowiadana ustnie i drogą podania przechodziła z pokolenia na pokolenie.

Wiadomo jest, że w czasie, kiedy księgi jeszcze nie istniały, a przynajmniej nie wszystkie, które dzisiaj wchodzi w skład Pisma świętego, Kościół jednakże wiernych do zbawienia prowadził, dowodem czego św. Szczepan i Jakób większy. Z tego więc jasno wypływa, iż czytanie Pisma Świętego nie jest dla chrześcijańskich katolików nieodzownym warunkiem do zbawienia.

Zasadę tę Kościół wygłosił niejednokrotnie. Klemens XI potępił w roku 1713 naukę Quesnela utrzymującą, że czytanie Pisma świętego jest do zbawienia konieczne, a Pius VI w r. 1794 odrzucił wykład synodu w Pistoii, iż od obowiązku czytania Pisma świętego uwalnia tylko niemożność bezwzględna (fizyczna).

Skutkiem tego Kościół nigdy wiernym nie nakazywał czytania Pisma świętego, zażądał tego tylko od kapłanów, i to nie ze względu na ich zbawienie, ale z uwagi na urząd i posłannictwo, aby zawarte w księgach świętych prawdy objawione wiernym, objaśniali; a także i dla ich własnego pożytku.

Chociaż czytanie Piśma świętego nie jest wiernym do zbawienia bezwzględnie potrzebne, jednakże przynosi ono niezmierny pożytek tym, którzy do niego przystępują z należytem przygotowaniem. Rozszerza bowiem znajomość dokładną prawd objawionych, stawia przed oczy wymowne dowody mądrości, miłości, dobroci, miłosierdzia i sprawiedliwości Boga, nastrocza niezliczone pobudki i przestrogi; rozjaśnia więc zarówno rozum, jak i uszlachetnia serce i podnieca wolę do dobrego. Przykładem są św. Justyn, św. Augustyn i inni, których czytanie Pisma świętego zniewoliło do opuszczenia drogi błędu i grzechu i rozpoczęcia żywota pełnego cnoty i świętości.

Dlatego też Ojcowie św. zalecali wiernym czytanie Pisma świętego. I tak św. Augustyn pisze: „Kto pragnie obcować z Bogiem, niech często i wiele się modli i czyta Pismo święte, albowiem kiedy się modlimy, rozmawiamy z Bogiem, gdy zaś czytamy Pismo święte, Bóg rozmawia z nami“.

Jakoż chrześcijanie pierwszych wieków bardzo gorliwie czytali Pismo święte, niektórzy umieli je nawet na pamięć, jak o tem świadczy Euzebiusz o św. Valensie i Janie męczenniku.

Czytanie Pisma świętego może jednak stać się niebezpiecznym, a nawet szkodliwym, jak tego dowodzą różni heretycy, usiłujący oprzeć na niem swoje błędne nauki. Księgi święte, jak wiadomo, napisane zostały w językach dzisiaj umarłych i dlatego niewielu może je czytać w tekście pierwotnym, znaczna zaś większość musi posługiwać się tłumaczeniem na języki żyjące, nowożytnie. Powstały też one w czasach wielce od nas odległych, wśród stosunków życiowych i religijnych, różnych od obecnych, skutkiem czego dotyczyć mogą przedmiotów mało, lub zgoła nam nieznanym.

Nadto zawierają po większej części prawdy nadprzyrodzone, a wśród nich głębokie tajemnice, które nie każdy i nie łatwo zrozumie, jeżeli ich nie wytłumaczy Kościół, spełniający, z woli Chrystusa Pana, posłannictwo nieomylnego nauczyciela. Słowem, czytający Pismo święte w złem tłumaczeniu, bez należytego przygotowania i właściwej pomocy narażają się na niebezpieczeństwo niezrozumienia wielu miejsc, lub — co gorsza — wpadnięcia w różne błędy.

W pierwszych czasach chrześcijaństwa, niebezpieczeństwo to nie było tak groźne, gdy wierni czytali tekst pierwotny, a przytem przedstawiali z Apostołami i ich uczniami, lub nieco później z biskupami i duchownymi przewodnikami gmin, którzy z łatwością objaśnić im mogli niezrozumiałe ustępy. Pomimo to już wówczas zjawili się fałszywi nauczyciele, którzy usiłowali zasłonić się powagą Pisma świętego. Wszakże wygłaszali oni tylko błędne poglądy, co do pewnych ustępów ksiąg świętych, nie zaś zasady, które przeistaczały znaczenie Pisma świętego i czytanie jego czyniły bardzo niebezpiecznem.

Później rzeczy się zmieniły. W niektórych krajach stosunki z zwierzchnikami duchownymi z różnych powodów, stały się mniej scisle i trudniejsze, a wierni zaczęli z całą żarliwością czytać tłumaczenia Pisma świętego w tem przeświadczeniu, że je sami należycie rozumieją i prawdziwie objaśniać sobie mogą. Tym sposobem wielu popadło w błędy (Waldensi), które groziły zakażeniem innych. Skutkiem tego nie tylko Papież, jak Innocenty III, zwrócili uwagę na niebezpieczeństwo płynące z wykładania treści ksiąg świętych przez samych wiernych, ale i niektóre synody zabroniły świeckim czytania Pisma świętego. Uczynił to synod w Tuluzie (r. 1229) i w Taragonie (r. 1233) doszedłszy do przeświadczenia, że rozpowszechnienie błędnych nauk Albigenów i Waldensów stoi w związku z czytaniem ksiąg świętych. Podobnie postąpił synod w Oksfordzie (r. 1408) z uwagi na to, że Wiklef uznał Pismo święte za jedyne źródło wiary i w angielskiem tłumaczeniu swoim dopuścił się wielu błędów. Synod tedy oksfordzki ograniczył czytanie Pisma świętego przez wiernych, potępił tłumaczenia Wiklefa i zabronił posługiwania się każdym tłumaczeniem, jeżeli nie będzie miało aprobaty biskupa, lub synodu prowincjonalnego.

Zakazy powyższe i ograniczenia miały jednak charakter miejscowy, czyli, że spowodowały je niebezpieczeństwa, wypły-

wające z czytania Pisma świętego w pewnych prowincjach. Z chwilą wszakże reformacji niebezpieczeństwo stało się ogólne. Reformatorowie XVI wieku na równi z Wiklesem ogłosili Pismo święte, jako jedyne źródło wiary i każdemu chrześcijaninowi przyznali prawo, nie tylko czytania go, ale i nieomylnego wykładu.

„Wówczas to — jak pisze Malou — przekłady Biblii, jakby na zawołanie zaczęły mnożyć się i wszędzie prawie spełniały zadanie przesłańców i sztandarów reformacji. Błyskawica nie zapowiada tak wiernie blizkiego grzmotu, jak rozpowszechniane wśród ludu przekłady Biblii zapowiadały zjawienie się protestantyzmu. Panujący wówczas zamęt umysłów przygotowywał nowym apostołom uczniów ślepo uległych; a poryw namiętności był tak wielki, że Biblia czyniła prawie tylu protestantów, ilu miała czytelników.“ Wobec tego Kościół miał obowiązek za wszelką cenę opanować zarazę. Jakoż nie zakazał wprawdzie czytania Pisma świętego, ale ograniczył je Sobór Trydencki (r. 1564) a w IV regule indeksu postanowił: „ponieważ doświadczenie stwierdziło, że jeśli się pozwoli wszystkim bez różnicy czytać Pismo święte w języku ojczystym, wówczas skutkiem ludzkiej lekkomyślności, wynika z tego więcej szkody, niż pożytku, przeto trzymać się w tym względzie trzeba zdania biskupa, lub inkwizytora, a ci za zgodą proboszcza, lub spowiednika mogą pozwolić na czytanie Biblii, tłumaczonej na język narodowy, przez pisarzy katolickich, tym, których będą uważali za zdolnych do wyniesienia z tego nie szkody, lecz przyrostu wiary i pobożności. Pozwolenie to ma być otrzymywane na piśmie. Ci zaś, którzy ośmielą się bez tego pozwolenia czytać lub przechowywać Biblię, nie będą mogli otrzymać rozgrzeszenia, dopóki jej nie odesłają do swego biskupa.“

Postanowienie to złagodził nieco Benedykt XIV, zatwierdzając w r. 1757 dekret kongregacji indeksu, pozwalający każdemu katolikowi czytać Biblię w języku narodowym, jeżeli przekład jest uznany przez zwierzchność duchowną, opatrzone objaśnieniami Ojców świętych i tłumaczy katolickich. Ponieważ jednak w niektórych dycezyjach uważano za konieczne utrzymać dawne, surowsze przepisy reguł indeksu, przeto w r. 1897 Ojciec święty Leon XIII ponowił dekret Benedykta XIV i nadał mu charakter, obowiązujący cały świat katolicki.

Pomimo to czytanie Pisma świętego może się stać niebez-

pieczne dla tych, którzy tego nie czynią z ducha pobożności, ale już to dla zaspokojenia swojej ciekawości, już to znajdując przyjemność w rozważaniu grzechów i występków, jakich dopuściły się niektóre osoby Starego Testamentu, albo też z powodu poetyckich uniesień, wyrażających, na sposób wschodni, pod szatą zmysłową, głębokie i podniosłe myśli. Tak niegodne pobudki, z samej natury rzeczy, stanowiłyby znieważenie powagi i świętości Biblii, a na winnego podobnego występkę sprowadzałyby surową odpowiedzialność wobec Pana Boga.

Tego niebezpieczeństwa nie nastęrczają w żadnej mierze dzieła, zawierające treściwe opowiadania historii biblijnej, oraz streszczenie ksiąg świętych, przeplatane stosownymi ustępami tekstu, jak to czynimy w niniejszej pracy.

ROZDZIAŁ IV.

O tłumaczeniach Pisma świętego.

W miarę rozwoju mowy ludzkiej i powstawania nowych języków, wyradzała się potrzeba przekładów ksiąg świętych. Wszak były one pisane dla ludzi, więc szło o to, aby ci je czytali i rozumieli. Dlatego też powiedzieć można, iż przekłady sięgają najdawniejszych czasów, a często w zupełności zastąpiły język oryginalny, w którym pierwotnie pojedyncze księgi zostały napisane.

Żydzi, osiedlając się wśród innych ludów, przybierali ich obyczaje, a często i język. Wiadomo też, że pierwotny język starohebrajski, w którym napisany był Pięcioksiąg Mojżesza, z czasem zupełnie zaginął. Później Żydzi mówili przeważnie po grecku. Słowem wszystkie te okoliczności wytwarzały potrzebę i pożytek tłumaczenia. Jeszcze bardziej dotyczy to ksiąg świętych Nowego Zakonu. Do Kościoła Chrystusowego powołani zostali nie tylko Żydzi, ale wszystkie narody. To też jak donoszą Dzieje Apostolskie, podczas zesłania Ducha świętego słyszano Apostołów, mówiących wszystkimi językami, księgi zaś święte były dla chrześcijan podstawą ich wierzeń, główną regułą ich

obyczajów. Oni przeto więcej jeszcze niż Żydzi odczuwali potrzebę tłumaczeń Pisma świętego. Jakoż w istocie w miarę wzrostu Kościoła, mnożyła się liczba przekładów, i dzisiaj śmiało powiedzieć można, że niema nie tylko języka, ale nawet narzecza, na które Pismo święte nie byłoby tłumaczone.

Przekraczałoby o wiele zakres naszej pracy, gdybyśmy chcieli tutaj wyczerpująco i krytycznie rozbiierać wszystkie istniejące przekłady Pisma świętego; przedmiot to tak bogaty i obszerny, że żadnych dokładnego zapoznania się z nim, musimy odesłać do dzieł i prac uczonych. Ograniczymy się zaś do tłumaczeń najglówniejszych, tych zwłaszcza, które zostały uznane przez Kościół i posłużyły do innych przekładów. Jest ich przed innemi trzy, a mianowicie: przekład Aleksandryjski zwany Septuaginta, czyli siedemdziesięciu, Itala i Wulgata. Wrzeczcie kilka uwag poświęcimy tłumaczeniu polskiemu ks. Jakóba Wujka.

1. Przekład Aleksandryjski grecki. Do w. XV dzieje tego przekładu opowiadano na podstawie zachowanego listu niejakiego Arysteusza (Aristeus, Aristeus), dowódcy wojskowego za Ptolomeusza II Filadelfa (r. 286—247 przed Chr.). Autor, w którym domniemywano się nawróconego z poganizmu Żyda, opowiada, że Ptolomeusz, chcąc wzbogacić sławną bibliotekę w Aleksandryi, za namową swego bibliotekarza Demetriusza postanowił posiadać „Zakon Żydów“. W tym celu posłał do Jerozolimy, do arcykapłana Eleazara, trzech posłów, wśród których miał się znajdować i Arysteusz, z prośbą o udzielenie mu ksiąg świętych. Eleazar zgodził się na to i nie tylko podarował Ptolomeuszowi odpis ksiąg świętych, dokonany złotem literami, ale w dodatku wysłał do Aleksandryi 72 uczonych rabinów, po 6 z każdego pokolenia, którzy mieli dokonać przekładu na język grecki.

Owych rabinów Ptolomeusz jakoby osadził na wyspie Faros pod Aleksandryą, według innej legendy, każdego w osobnej celi, gdzie w ciągu 72 dni dokonali przekładu. Przekład miał być tak doskonały, że kiedy tłumacze poczęli go pojedynczo odczytywać, okazało się, iż był jednobrzmiący. Taka opowieść przechowywała się wśród Żydów, przeszła do Kościoła i znajdowała powszechną wiarę, tak dalece, iż powtarzali ją w pismach swoich św. Justyn i św. Epifaniusz. Św. Justynowi pokazywano nawet podczas jego bytności w Aleksandryi, resztki celek, które jakoby zamieszkiwali owi tłumacze. Tymczasem w wieku XV Ludwik Vives, a w XVI Józef Scaliger, na podstawie gruntownych badań i pilnego od-

czytywania listu Arysteusza dowiedli, że dokument ten nie jest autentyczny. W każdym razie, według wszelkiego prawdopodobieństwa, list ów wyszedł z pod pióra Żyda, mieszkającego w Aleksandryi i w II wieku przed Chrystusem, gdyż znany był już Józefowi Flawiuszowi i Filonowi. Nieznany autor, zachowawszy tło prawdziwe, ubarwił je szczegółami zmyślonymi przez siebie. Przekład dokonany został istotnie za Ptolomeusza, nie wiadomo natomiast, czy było 72 tłumaczy, czy też tylu krytyków i sędziów, a tylko kilku tłumaczy, jak chce Talmud. Nie wiadomo również, czy ci byli wzięci z Jerozolimy, czy też wybrano ich z pośród Żydów aleksandryjskich. Nie wiadomo wreszcie, czy przetłumaczyli cały Stary Testament, czy też tylko Pięcioksiąg Mojżesza, zaczęli oświadczać się wielu uczonych egzegetów.

Co do samego przekładu, jego język grecki nie jest klasyczny, ale narzecze pospolite, którem mówiły ludy azyatyckie, podbite przez Aleksandra Wielkiego. Było to narzecze, zepsute wieloma obcemi naleciałościami. Nadto narzecze przekładu jest charakterystycznie afrykańskie z przymieszką nieco hebraizmów.

Tłumacze nie trzymali się ściśle tekstu hebrajskiego, ale opowiadali go, czyniąc przytem różne dodatki i zmiany.

Przekład aleksandryjski jeszcze za Chrystusa Pana był w wielkiem poszanowaniu u Żydów, tak, że go uważali niemal narówni z tekstem oryginalnym, i publicznie odczytywali w synagogach. Dlatego też Apostołowie często przytaczali ustępy z Pisma świętego w przekładzie aleksandryjskim. Później jednak z nienawiści ku chrześcijanom, Żydzi odrzucili ten przekład, a nawet poczęli ogłaszać go, jako bluźniercze sponiewieranie słów Pańskich.

Najstarsze odpisy (kodeksy) z IV wieku jest Watykański, zachowany w Watykanie, Aleksandryjski w British Muzeum i Synaicki w Petersburgu. Przekład Aleksandryjski jest dotąd używany w kościele greckim.

1. Przekład łaciński Itala. Ponieważ stolicą Chrześcijaństwa był Rzym, ponieważ tutaj Piotr i Paweł ponieśli śmierć męczeńską, ponieważ stąd niby promienie słońca, rozchodziła się nauka Chrystusowa na cały świat, ponieważ tutaj wreszcie krew męczenników stawała się nasieniem coraz liczniejszych Chrześcijan, nie więc dziwnego, że potrzeba przekładu łacińskiego ksiąg świętych objawiła się w Rzymie najwcześniej. Uczeni do-

tychczas nie mogą się jeszcze zgodzić na to, czy przed św. Hieronimem istniał jeden tylko przekład łaciński, czy też więcej; faktem jest bowiem, że w zachowanych ustępach i cytatach z owych czasów zachodzą pewne różnice. Wprawdzie różnice te odnoszą się więcej do słów i stylu, niż treści, a w tłumaczeniu greckim Septuaginta, także znajdują się różnice, jakkolwiek wiadomo, że było ono jedno, zmiany zaś wkradły się tylko od odpisów; jednakże Ojcowie święci, a między nimi św. Augustyn, wspominając o przekładzie łacińskim, wyraźnie mówią o tłumaczach. Tu jednak nadmienić należy, że tłumacze w liczbie mnogiej są używani w ten sposób, iż Ojcowie mogli przez nich rozumieć także i poprawiaczy. Co do św. Augustyna, to wyrażenie (*latinus, latini*) można także odnieść do ducha języka, jakby chciał wyrazić: takby powiedzieli „łacinnicy“, „łacinnik“. Słowem, sprawa dotychczas naukowo nie jest jeszcze rozstrzygnięta.

Zwolennicy wielości przekładów łacińskich nie mogą się też zgodzić ze sobą, czy wszystkie tłumaczenia miały jednakowe znaczenie i równą cieszyły się powagą. Większość idąc za św. Augustynem (*De Doctr. Christ.* 2, 15) jest zdania, że Itala była w większem poszanowaniu i w powszechniejszem użyciu.

Zatem pewnem jest: że 1) że przed święty Hieronimem istniało tłumaczenie łacińskie; 2) że tłumaczenie to zwano Itala i że miało wielkie uznanie w Kościele łacińskim tak dalece, iż mniemano, że go dokonał św. Piotr.; 3) że w odpisach tekst pierwotny uległ wielu zmianom i poprawkom.

Nie wiadomo też gdzie, dokonany został przekład Itala. Według jednych w Rzymie, gdyż tutaj najwcześniej zaszła potrzeba tłumaczenia, i Kościół rzymski od pierwszych wieków panował przewagą i znaczeniem nad innymi, a wreszcie jemu właściwej przypadało zadanie rozpowszechnienia tekstu łacińskiego. Inni jednak wskazują na Afrykę, gdyż tam najwcześniej używano w liturgii języka łacińskiego, wtenczas, kiedy jeszcze w Rzymie posługiwano się greckim.

Wiek przekładu nie da się ściśle oznaczyć, faktem jest tylko, że używano go powszechnie już w III wieku.

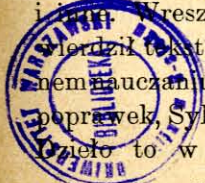
Co się tyczy samego tłumaczenia, które co do ksiąg Starego Zakonu było dokonane z Septuaginty, co do Nowego zaś Zakonu z tekstu oryginalnego, łatwo się przekonać, że język nie jest klasyczny, lecz dosyć pospolity. Czuć, że autor znał go nienaukowo, lecz nauczył się z praktyki. Stąd wiele błędów stylistycznych, a nawet

gramatycznych i ortograficznych. Jeszcze więcej błędów wkradło się do odpisów, w których niekiedy nawet poprzemieniano litery.

Od czasów św. Hieronima do VI wieku używano w Kościele łacińskim zarówno Wulgaty, jak Itali. Ostatnia zachowała się dotąd w liturgii: w mszale, brewiarzu i pontyfikale.

3. Przekład łaciński Wulgaty. Autorem tego przekładu jest św. Hieronim urodzony w Strydonie w Dalmacji 346 r., zmarły w klasztorze Betleemskim 420 r. Wiedząc, jakie niedokładności zawierała w sobie Itala, a zwłaszcza w księgach Starego Zakonu, które były przełożone z Septuaginty, zrozumieć odrazu całą doniosłość przekładu św. Hieronima, który księgi protokanoniczne Starego Zakonu przetłumaczył z oryginalnego języka hebrajskiego. Wyjątek tylko stanowią Psalmy, których tłumaczenie dokonane przez św. Hieronima, nie weszło w skład Wulgaty, gdyż zbyt były znane i rozpowszechnione w przekładzie Itali, żeby bez wielkich trudności mogły być zmienione. Przekład ten wszakże poprawił św. Hieronim i nosi on miano: „*Psalterium gallicanum*“ dlatego, że przyjęto go najpierw w Kościele francuskim. Ksiąg deuterokanonicznych św. Hieronim nie tłumaczył, lecz poprawił tylko tekst łaciński Itali. Wyjątek znowu stanowią księgi Tobiasza i Judyty, które aczkolwiek były deuterokanoniczne, święty tłumacz przełożył z oryginału chaldejskiego. Nowy Testament cały został tylko poprawiony z Itali, z uwzględnieniem tekstów oryginalnych.

Przekład św. Hieronima aczkolwiek wierny, nie jest jednak niewolniczy. Dotyczy to szczególnie ksiąg Starego Zakonu, w których bezładny tekst hebrajski musiał urabiać w okresy. Język łaciński Wulgaty jest piękny, czysty i literacko podniosły. Czuć, że wyszedł on z pod pióra autora, władającego nim wybornie i znającego go nie tylko z praktyki, lecz naukowo.

Egzemplarze Wulgaty zaczęły wnet się rozpowszechniać, przez niedbalstwo jednak przepisywaczy zakradały się do nich różne błędy i usterki. Dlatego też w wieku IX uczony Alkuin, w wieku zaś XII kardynał Nicolas podjęli się dokonać poprawy. Po nich nastąpiły jeszcze poprawy Sorbony, teologów Lovańskich i innych. Wreszcie Sobór Trydencki w r. 1546 na sesji czwartej za-

 mierzając do poprawy tekstu Wulgaty i pozwolił jego tylko używać przy publicznym nauczaniu w Kościele łacińskim. Pomimo dokonanych przedtem poprawek, Sykstus V nakazał jeszcze raz krytycznie poprawić tekst. Z tego to w dalszym ciągu prowadził jeszcze Grzegorz XIV,

a dokończył go ostatecznie Klemens VIII i ten tekst, oczyszczony z wszelkich naleciałości, jest w użyciu po dziś dzień i z niego przetłumaczona została większość Biblii na języki nowożytne, a między nimi i na język polski.

Przekład polski. Autorem przekładu polskiego jest ks. Jakób Wujek z Węgrowca, jezuita, urodzony w roku 1540, jeden z najznakomitszych orientalistów i teologów swego czasu. Tłumaczenia, nad którem pracował w ciągu lat 15, dokonał według Wulgaty łacińskiej — w edycji poprawionej za panowania papieża Klemensa VIII. Nowy Testament ukazał się w r. 1593 za życia tłumacza, cała zaś Biblia wyszła już po jego śmierci r. 1599 w Krakowie u Łazarza, staraniem prymasa arcybiskupa gnieźnieńskiego Stanisława Karnkowskiego i z jego aprobatą. Pobudką, jaka skłoniła ks. Wujka do tak trudnego i mozolnego dzieła, był nie tylko pożytek wiernych, ale i wzgląd na szerzący się naówczas protestantyzm, który za pośrednictwem pozmienianej, według własnych wierzeń i poglądów, Biblii szerzył swoje błędy. Ten szczególny cel odczuwać się daje ze skwapliwości, z jaką autor nietylko wiernie, słowo w słowo, dokonał przekładu Wulgaty, nie nie ujmując, ani nie nie dodając, ale i z usilnych starań, jakich dokładał, aby oddać właściwości słów żydowskich greckich i łacińskich. Stąd znajdują się w tem tłumaczeniu wyrażenia, zapożyczone z tych języków. Również przestrzegał słów, w Kościele katolickim powszechnie przyjętych, aby przeciwstawić je słowom, wyrażającym protestanckie pojęcia Biblii heretyckiej. I tak: *ecclesia* przekładał przez kościół, a nie zbór; *poenitentia* przez pokutę a nie upamiętanie; *baptismus* przez chrzest, a nie ponurzenie, i t. d. Nadto każdą Księgę poprzedził wstępem czyli wprowadzeniem, miejsca zaś trudniejsze zaopatrzył w objaśnienia.

Jakkolwiek ks. Wujek nie dbał o gładkość i ozdoby języka, jednakże jest on czysty, jędrny, pełen namaszczenia i prostoty, tak, iż po dziś dzień słusznie jest uważany w literaturze naszej, jako wzór stylu złotej epoki. Wyrazów przestarzałych, a więc nowoczesnemu pokoleniu mniej znanych, znajduje się stosunkowo niewiele, a i te z łatwością zastąpić się dają nowymi, co praktykuje się w wydaniach Lekeyj i Ewangelij, przeznaczo-nych do czytania ludowi z kazalnicy.

Tłumaczenie ks. Wujka, jak wspomnieliśmy poprzednio, otrzymało kanoniczną aprobatę za papieża Klemensa VIII od

prymasa i arcybiskupa gnieźnieńskiego Stanisława Karnkowskiego, synod zaś Piotrkowski w r. 1607 postanowił, że kapłani w publicznych, religijnych przemówieniach tylko tego tekstu mogą używać. Postanowienie to obowiązuje dotychczas, zarówno kapłanów, jak i wiernych. Biblią w tłumaczeniu ks. Wujka posługujemy się w naszej pracy.

CZEŚĆ I.

STARY TESTAMENT.

ROZDZIAŁ I.

Boskie pochodzenie ksiąg Starego Zakonu.

Tak całe Pismo święte, tak i księgi Starego Zakonu zostały napisane przez ludzi, dla ludzi i w ludzkim języku i pod tym względem powiedzieć można, iż mają ludzki początek. Lecz ich pierwszą i właściwą przyczyną jest Pan Bóg, gdyż z Jego natchnienia zostały napisane. Bóg bowiem sam nietylko objawił pisarzom biblijnym, co mają pisać, lecz i skłonił ich do tego, aby pisali, i otoczył Swoją opieką, aby nie odstąpili od prawdy.

Że tak było, dowodzi zarówno charakter, jak i treść ksiąg świętych.

Napisane przez trzydziestu przeszło autorów, z których niejedni żyli w oddaleniu tysiąca z górą lat od siebie, przy całej różnaitości treści i stylu nie zawierają w sobie nic, co by przy bliższem rozważeniu stało w jakiegokolwiek sprzeczności z innemi ich twierdzeniami lub opowiadaniem. Przeciwnie, wszędzie panuje zdumiewająca harmonia, tak, iż słusznie zupełnie twierdzić można, że wszystkie księgi święte stanowią jedną, doskonałą całość, zmierzającą do tego, aby ludzkość przygotować na przyjęcie zapowiedzianego Odkupiciela.

Również niema w nich nic takiego, co by nie zgadzało się

z doskonałością Pana Boga lub obrażało prawdy wiary i obyczajowości, dostępne naszemu rozumowi.

Jeżeli by zaś kto natrafił na jaką sprzeczność, to dla tej przyczyny, że albo wyszedł z błędnych zasad i wierzeń, lub że danego ustępu nie rozumie, lub wreszcie, ponieważ ma przed sobą tekst popsuty.

Prawdą jest w istocie, że przepisy Starego Zakonu nie dosięgły obyczajowych wyżyn Ewangelii, lecz nie są one bynajmniej niegodne Pana Boga, tylko zastosowane zostały do poziomu pojęć tych, dla których Stary Zakon był dany. Dotyczy to głównie prawa odwetu i listu rozwodowego. Jest także mowa o gniewie Bożym i o tem, że Pan Bóg zatwardził serce Faraonowe; nie jest to jednak przypisywanie Panu Bogu jakiejś słabości, ale wyraża się po ludzku najwyższa Jego doskonałość, która najwięcej nienawidzi grzechu i karze go surowo, a przytem zatwardzialemu grzesznikowi odejmuje łaskę. Pismo święte opisuje też rzeczy gorszące, których dopuszczali się nawet mężowie wybrani, ale nie dlatego bynajmniej, aby zachęcić do naśladowania ich przykładu, lecz żeby przekonać, jak dalece natura ludzka zostawała zepsuta przez grzech pierworodny, a skutkiem tego, jak wielce potrzebna jej jest pomoc z Nieba.

Równie, jak księgi Starego Zakonu nie sprzeciwiają się pojęciom naszym o doskonałości Pana Boga, ani naturalnym prawdom wiary, tak samo nie znajdują się w rozdzwiku z pewnikami, uznanymi przez naukę. Podnoszono wprawdzie różnorodne zarzuty przeciwko wiarogodności Biblii, usiłując podkopać jej prawdomówność i obalić powagę pod pozorem, że zadaje jej kłam historia i nauki przyrodnicze. Wszakże usiłowania te pozostały bezowocne, gdyż właśnie w chwili, kiedy wrogowie prawdy biblijnej uderzali chęłpliwie w surmy tryumfu, skutkiem odczytania w ostatnich czasach pisma hieroglifowego i klinowego, poczyniono tak ważne i liczne odkrycia, zwłaszcza nad brzegiem Nilu i dolinach Eufratu i Tygru, iż znajdujemy się w możności badać krytycznie pisarzy Starego Zakonu i stwierdzić naukowo prawdę ich słów. Owoc tych badań jest ten, że Pismo święte przedstawia się nawet niedowiarkom, jako księga wiarogodna i prawdomówna i że ci uczeni, którzy zadawali jej kłam, sami byli w błędzie.

To samo dotyczy wrzekomych zarzutów z dziedziny nauk przyrodniczych. Wprawdzie dotychczas nie osiągnięto jeszcze

zupełnego porozumienia między Biblią, a naukami przyrodniczymi, wszakże przekonano się, iż nie mogą one nic zarzucić Pismu świętemu z dziedziny przyrodoznawstwa, coby sprzeciwiało się gruntownym badaniom i niezawodnym zdobyczom wiedzy. Natomiast, im więcej z bogactwa się nauka, im bardziej odsłania tajniki natury, tem oczywiście przekonywa, że między słowami Biblii, a słowem wrytem ręką Pana w przyrodzie niema sprzeczności.

Kołączące się jeszcze tu i owdzie zarzuty mają swoje źródło albo w niedokładności badań przyrodniczych, albo w złem rozumieniu Pisma świętego.

Już to samo, że Pismo święte nie zawiera sprzeczności ze sobą samem, ani z doskonałością Pana Boga, ani z naturalnymi prawdami religii, ani wreszcie ze zdobyczami wiedzy ludzkiej, stanowi poważny dowód, że autorowie jego nie pisali sami z siebie, lecz pod wpływem Pana Boga. W przeciwnym razie nie uniknęliby różnorodnych błędów i błąkań się, zwłaszcza pisząc w epoce, kiedy przyrodoznawstwo spoczywało jeszcze w kolebce, a ludzie wogóle bardzo surowem okiem spoglądali na świat i oceniali jego stosunki.

Wszakże Boskie pochodzenie Ksiąg świętych o wiele wyraźniej ujawnia się w ich treści.

Nauczają one o Bogu i Jego zewnętrznej działalności; opisuja początek świata i stworzenie człowieka, jego stan pierwotny oraz upadek, objaśniając tym sposobem, skąd przyszła na świat śmierć i wszelaka niedola. W dalszym ciągu opowiadają, że Bóg zlitowawszy się nad człowiekiem, przyrzekł mu Odkupiciela, uczą, jak przygotowywał ludzkość do przyjęcia Go i dawał znaki, po których rozpoznać Go można. Są to wszystko prawdy, które przechodzą ludzkie poznanie i których człowiek rozumem swoim zdobyćby nie mógł, tem więcej, że sam z siebie nie miał wyobrażenia, w jaki sposób Pan Bóg, w wyrokach Swoich niezgłębiony, postanowił zgładzić winę jego. Skoro jednak pisarze biblijni prawdy te poznali, to nie przez własny rozum, ale skutkiem objawienia Pana Boga, który nadto rozkazał im spisać je.

Nie potrzebujemy jednak poprzestawać na wewnętrznych dowodach, zaczerpniętych z treści ksiąg świętych, mamy dowody zewnętrzne, świadczące o tem, że autorowie biblijni pisali z natchnienia Bożego.

Przyznają to często oni sami. Mojżesz np. niejednokrotnie wspomina, że mu Pan Bóg to lub owo objawił i zalecił spisać. Wszyscy prorocy przepowiednie swoje wyraźnie przypisują Panu Bogu. Ponad to wszystko jednak stoi świadectwo Chrystusa Pana, który, jako Bóg prawdziwy, nie może ani sam się mylić, ani w błąd wprowadzić drugih. Uznaje On Pismo święte jako regułę Swego życia, jako objawienie woli Bożej, którą Ojciec Niebieski oznajmił Mu ze względu na Jego posłannictwo, jakie ma spełnić i środki, które ku temu ma wybrać. Dlatego też zaraz na początku Swojej publicznej działalności czerpie stąd broń przeciwko kusicielowi na pustyni i oświadcza w obecności Apostołów „musiało się wypełnić wszystko, co napisano jest w zakonie Mojżeszowym i w Prorokach i w Psalmach o Mnie“, Łuk. 24, 44, powołuje się też na Pismo święte, jako na słowa samego Pana Boga (Mar. 7, 13; Jan 10, 34—35 i inne), „iż przemienie niebo i ziemia, jedna jota, albo jedna kreska nie odmieni się w zakonie, aż się wszystko stanie“, (Mat. 5, 13).

Również i Apostołowie, nauczani przez Chrystusa samego, przyznawali Boską powagę księgom Starego Zakonu. Św. Paweł nazywa je wprost przez Boga natchnionemi, mówiąc: „wszelkie pismo, od Boga natchnione, jest pożyteczne ku nauczaniu, ku strofowaniu, ku naprawianiu, ku ćwiczeniu w sprawiedliwości“ (2. Tym. 3, 16), a święty Piotr dodaje: „wołą ludzką nigdy proroctwo nie jest przyniesione, ale Duchem świętym natchnieni mówili ludzie święci Boży“ (2. Piotr 21).

Wprawdzie ani Chrystus Pan, ani Apostołowie nie mówią wyraźnie, które księgi do Pisma świętego zaliczają, dają to jednak do zrozumienia, gdyż przytaczają ustępy z niego wyłącznie według przekładu aleksandryjskiego, tem samem więc uznają ten zbiór, a księgi w nim zawarte uważają za Boskie. W zbiorze zaś aleksandryjskim znajdują się wszystkie księgi, które obejmuje nasza Biblia, zarówno protokanoniczne jak i deuterokanoniczne, czyli innemi słowy: Apostołowie wszystkim księgom naszej Biblii przyznają Boskie pochodzenie. Potwierdza to również przeświadczenie pierwszych chrześcijan, którzy księgi Starego Zakonu, znajdujące się w przekładzie aleksandryjskim, uważali za Boskie. Zapominać też nie należy, iż pierwsi chrześcijanie naukę i księgi święte otrzymali od Apostołów; oczywiście zatem Apostołowie uważali je za Boskie i jako takie poruczyli Kościołowi.

Jakoż w istocie Kościół, pouczony przez Apostolów, po wsze czasy uznawał Boski początek wyżej wymienionych ksiąg i przeświadczenia tego przestrzegał w praktyce, oraz potwierdził je licznymi wyrokami swymi. Ostatecznie uczynił to, jak powiedzieliśmy, mówiąc o kanonie Pisma świętego, na Soborze Trydenckim, gdzie Boski początek ksiąg świętych, ogłoszony został jako artykuł Wiary.

Tym sposobem wszelkie wątpliwości w tym względzie zostały ostatecznie usunięte.

Skoro księgi święte są Boskiego pochodzenia, przeto wykluczają i wykluczać muszą wszelkie błędy. Osoba samego Pana Boga daje nam dostateczną tego rękojmię. Przez to jednak nie jest powiedziano, aby księgi święte zawierały literalną prawdę, ani też żeby wszystkie czyny, o których mówią, były godne naśladowania. Bynajmniej: znaczy to tylko, że wszystkie myśli, mowy, czyny i wypadki, o których opowiadają, rzeczywiście tak na onczas były pojmowane, i jeżeli niedosłownie, to co do znaczenia i sensu, tak je sobie wyobrażano, jak o nich jest mowa. Powtarzamy z naciskiem jeżeli nie dosłownie, gdyż Pan Bóg nie wskazywał autorom biblijnym słów, których mieli używać, ani przepisywał odpowiedniej formy, lecz tylko strzegł ich, aby używali tych a nie innych słów i formy, które należyście wyrażają myśl Bożą.

Gdy np. Jozue podczas bitwy z Amorejczykami zawołał: „Słońce przeciw Gabaon nie ruszaj się“, nie znaczy to bynajmniej, aby Pismo święte wbrew systemowi Kopernika twierdziło, że słońce się obraca około ziemi, ale tylko, iż z mocy Bożej, na wezwanie Jozue, dzień w sposób nadprzyrodzony został przedłużony.

Był to wymowny dowód wszechmocy Pana Boga i Jego troskliwej opieki nad Izraelem.

Niejednokrotnie zabierają w księgach świętych głos osoby trzecie, a jednak z ducha ich słów i sposobu, w jaki przemawiają, widoczne jest, że są pod wpływem natchnienia Pana Boga. Wówczas zazwyczaj autor wyraźnie zaznacza, iż słowa jego mają nadprzyrodzoną powagę, tak np. gdy pisarz księgi Machabejskiej mówi o matce Machabeuszów, która „będąc pełna mądrości“, do nich mówiła: „Stworzyciel świata, który sprawił człowieka narodzić i który wynalazł poczęcie wszech rzeczy

i wam z miłosierdziem zaś ducha przywróci i żywot“ (2. Mach. 7, 21, 3).

Jakkolwiek Boskie pochodzenie ksiąg świętych nie pozostawia żadnej wątpliwości, jednakże są tacy, którzy mają odwagę zaprzeczać im prawdziwości. W ich oczach gaśnie wszelka powaga Kościoła, ba! nawet istnienie Pana Boga staje się urojeniem, lub przesadą. Dla nich dowody Boskości ksiąg świętych nie mają znaczenia. Postaramy się przeto przekonać, że Biblia nie tylko jako księga Boża, ale jako dzieło ludzkie posiada wszystkie cechy prawdziwości, nieskazitelności i wiarygodności. Kościół bowiem w troskliwej pieczy o zbawienie dusz, nie dosyć, że mocą, daną mu przez Chrystusa Pana, zawyrokował o Boskiem pochodzeniu ksiąg świętych, lecz rozwinął nadto skrzętne badania krytyczne, aby nawet niedowiarków przekonać, że księgi, wchodzące w skład Pisma świętego, są prawdziwe, nieskazitelne i wiarygodne.

ROZDZIAŁ II.

Prawdziwość ksiąg Mojżeszowych.

Pierwsze miejsce, w kanonie Pisma świętego, zajmuje pięć ksiąg Mojżeszowych, które nazywają się jednym mianem *Pentateuch* (pięcioksiąg), po hebrajsku *Thora* (prawo).

Pierwsza księga *Genesis* (początek) zwana, opisuje stworzenie świata, a także jak Bóg, nie znalazłszy posłuszeństwa wśród ludzi, wybrał z pomiędzy nich jednego męża, Abrahama, aby przez jego rodzinę zlać błogosławieństwo na wszystkie narody. Następnie opowiada, w jaki sposób Pan Bóg rozciągnął opiekę nad nim i nad jego potomkami, aż przeniósł ich do Egiptu, gdzie rozmnożyli się w liczny lud i zdobyli wiadomości, potrzebne ku temu, aby strzedz Objawienia Boskiego i rozpowszechnić je wśród innych narodów.

Druga księga *Exodus* (wyjście), kreśli rozmnożenie się i utrapienia ludu izraelskiego w Egipcie, oraz wyzwolenie go

z tamtąd, ogłoszenie prawa na górze Synai, zerwanie przez krnąbrny lud związku z Bogiem i ponowne nawiązanie go, a wreszcie zbudowanie z rozkazu Boskiego arki przymierza i poświęcenie jej.

Trzecia księga *Leviticus* (kapłańska), zawiera przepisy obrzędów religijnych i ustawy dla osób, poświęconych Bogu, którymi byli wszyscy mężczyźni potomkowie *Lewiego*. Wskazuje ona, jak lud izraelski powinien czcić Pana Boga, aby wyrazić poczucie ciężającej na człowieku winy i potrzebę nadprzyrodzonej pomocy. Tym sposobem odżywiać się miała ustawicznie nadzieja przyszłego Odkupiciela i gorące upragnienie Go.

Czwarta księga *Numeri* (liczb), opisaawszy pierwsze policzenie ludu izraelskiego, podaje zarządzenia, poczynione przed odejściem na pustynię; następnie kreśli długą i uciążliwą drogę do granic Palestyny, oraz doniosłe wypadki, które zdarzyły się do chwili, kiedy Żydzi po zdobyciu krain z tamtej strony Jordanu dotarli do doliny Moab; wreszcie zdaje sprawę z powtórzonego policzenia ludu i przytacza przepisy, wydane ze względu na rychłe osiedlenie się w ziemi obiecanej.

Piąta księga *Deuteronomium* (powtórzonego prawa), zawiera trzy mowy, które Mojżesz wygłosił wkrótce przed swoją śmiercią, przypominając Żydom dobrodziejstwa, jakich doznali od Boga, podczas pobytu na pustyni, ponawiając przepisy i prawa, dotyczące przyszłego osiedlenia się w Palestynie, oraz zalecając ściśle i niezłomne ich zachowanie. Księgę tę zamyka pieśń Mojżesza i wiadomość o jego śmierci.

Z przytoczonej treści, widoczne jest, że wszystkie księgi Mojżesza były napisane według jednolitego planu i zmierzały ku temu, aby skreślić istotę praw Mojżeszowych, bynajmniej nie w jakimś z góry powziętym porządku, ale według tego, jak były przygotowywane i wydawane. Stanowią więc one nie tylko księgę praw, obowiązujących naród izraelski, ale zarazem historię całej ludzkości, o ile ona łączyła się z wyżej wymienionym planem.

Opowiadają przeto wszystkie wypadki od początku świata, które skłoniły Pana Boga, aby z pośród całej ludzkości wybrać jeden naród na piastuna Jego objawienia, a zarazem wyluszczać zarządzenia Boskie, przedsięwzięte w tym celu, ażeby ów lud był zdolny przechować nieskalane objawienie i zwiastować

je innym narodom, a także, aby okazał się godnym wydania z pośród siebie Odkupiciela.

Autorem tych wszystkich ksiąg był sam Mojżesz, o czym świadczą dowody wewnętrzne, wypływające z treści i formy owych ksiąg, gdyż:

1. Jednolity plan, według którego księgi Mojżeszowe zostały opracowane, świadczy, iż stanowią one wszystkie jedną całość i że wyszły od jednego autora. Przemawia zatem ta okoliczność, że pomimo pewnych różnic stylu, jakie miejscami się zdarzają, język jest wszędzie ten sam, co z uwagi na różnorodność treści (dziejowej, prawodawczej, prorockiej) stanowi wymowny dowód tożsamości autora.

Nie potrzeba dodawać, że język ma wszędzie jednakowe cechy starożytności.

a) Autor posiada doskonałą znajomość stosunków topograficznych Egiptu, oraz półwyspu Synai i przewiduje ją u swoich czytelników.

Dlatego też wymienia niektóre miejscowości Egiptu, jak: Gosen, On, Pithom, Ramses Etham, Pi Hachiroth, Migdol, Balcefon i inne, nie oznaczając bliżej ich położenia geograficznego. Posługuje się nawet porównaniem z Egiptem, aby przekonać jak uroczą była okolica Sodomy, i Gomory, skoro się znajdowała „jako raj pański i jako Egipt idącym do Segora.“ (1. Mojż. 13. 10). Tak samo, bez bliższych omówień, przytacza cały szereg stacyj, przy których Żydzi zatrzymywali się, podczas pochodu przez pustynię, jest bowiem widocznie pewny, że czytelnicy jego sami będą doskonale wiedzieli, jakie miejscowości ma na myśli. (4. Mojż. 33.) O Palestynie pisze, jak o krainie, której sam nie zna, i o której czytelnik powinien być uprzednio powiadomiony. Opisuje jej właściwości, warunki przyrody i t. p. Mówi np. że kraj ten nie jest, jako Egipt, gdzie podczas zasiewów ziemia bywa nawodniona za pomocą kanałów, niby w ogrodach, lecz że ma górzyste położenie, obszerne pola, a deszcze obficie padają z nieba. Położenie niektórych miejscowości opisuje w ten sposób, że zaznacza tylko, iż leżą w ziemi Chananejkiej (Mojż. 23, 2—3. 33, 18). Usiłuje przez różne wspomnienia z życia Patriarchów, zainteresować nimi swoich czytelników, jak np. pisząc o Bethel i Hai (1. Mojż. 12, 8), o Hebronie (1. Mojż. 13, 18), o górze Moria (1. Mojż. 22, 14) i wielu innych. Dowód to oczywisty, że pisał przed wejściem Żydów do ziemi obiecanej. Różne

przepisy przytacza nie według jakiegoś planu, ale w porządku czasowym. Niektóre przykazania powtarza, kładzie na nie silniejszy nacisk, wraza w pamięć czytelnika przez dodanie przestróg i groźb; słowem zdradza się co krok, że pisał nie wtedy, kiedy już wszystkie były wydane, lecz z chwilą ich wydania i w miarę, jak różne wypadki czyniły je koniecznymi.

Nadto autor przedstawia się, jako naoczny świadek wypadków, opisanych w czterech księgach. Opowiada je bowiem żywo, przytacza najdrobniejsze okoliczności, dotyczące osób, czasu, miejsca, i to z taką ścisłością, z tak dokładną znajomością ich, że według jego opisów dziś jeszcze możemy rozpoznać miejsca, o których wspomina, zdając sprawę z pochodu Żydów przez pustynię. Przytem ogarnia go co chwila taki zapal, takie uniesienie, że niepodobna wątpić, iż bezpośrednio współczuł z ludem izraelskim i troszczył się o jego dole.

Tem wszystkim przekonywa nas najzupełniej, że żył za czasów Mojżesza, że pisał w chwili wyzwolenia Żydów z Egiptu, oraz podczas pochodu do ziemi obiecanej, i że należał do ludu izraelskiego. W onej zaś epoce nie było w Izraelu nikogo, ktoby posiadał takie uzdolnienie do pisania, tak dokładną znajomość stosunków egipskich i historii Józefa, jak tylko Mojżesz, który wychował się w Egipcie i na dworze Faraona. Nadto nikt, prócz Mojżesza nie mógł wiedzieć, jak go Pan Bóg powołał, w jakim porządku wydawane były różne przykazania i prawa, o których pisze pierwsza z ksiąg. Wszak niektórych wypadków był on jedynym świadkiem, jak gdy mu się Pan Bóg ukazał w krzaku ognistym lub gdy go karcił za nieobrzezanie syna. Z całą więc pewnością, lub co najmniej z wielkim prawdopodobieństwem, można z samej treści i formy Pentateuchu wnosić, że Mojżesz był jego autorem.

Istnieją wszakże na to jeszcze oczywistsze dowody, gdyż:

b) Znajdują się w samym Pentateuchu wyraźne świadectwa, że pisał go Mojżesz, (jak 2. Mojż. 17, 14; 24, 4, i inne) a nadto w Księdze Powtórzonego Prawa 31, 9 czytamy: „Napisał tedy Mojżesz ten zakon i dał go kapłanom i synom Lewi, którzy nosili skrzynię przymierza Pańskiego i wszystkim starszym Izraelskim, i przykazał im mówiąc: co siedem lat roku odpuszczenia w święto kuczek, gdy się zjedną wszyscy z Izraela, aby się przekonali przed oczyma Pana Boga Swego, na

miejsu, które obierze Pan, czytać będziecie słowa zakonu tego przed wszystkim Izraelem.“

Jakkolwiek powyższe słowa niektórzy odnoszą do piątej księgi Mojżesza, a tem samem uważają je za świadectwo, iż tylko tę księgę Mojżesz napisał, wszakże Żydzi przez prawo, lub księgę prawa rozumieli cały Pentateuch i dlatego też podczas święta kuczek każdego siódmego roku, czytano nie tylko z niej, lecz i z reszty Pięcioksięgu. Gdyby jednak wymieniony ustęp rzeczywiście dotyczył tylko piątej księgi i zaświadczał, że jej autorem jest Mojżesz, to i tak byłby to dowód oczywisty, że i pozostałe cztery księgi, pisał nie kto inny, tylko on. Piąta księga bowiem, wymaga znajomości czterech innych, pozostaje z nimi w ścisłym związku i przytacza wiele okoliczności, które można sobie dopiero należycie wytłumaczyć z reszty Pentateuchu. Słowem choćby się ów ustęp w różny sposób pojmowało, dowodzi on oczywiście bezpośrednio, lub pośrednio autorstwa Mojżesza co do całego Pięcioksięgu.

Ale nie tylko dowody wewnętrzne, a więc treść i forma, świadczą, że Mojżesz był autorem Pentateuchu, lecz to samo, w sposób najbardziej stanowczy i nie podlegający żadnej wątpliwości, stwierdzają także dowody zewnętrzne, czyli świadectwa osób wiarogodnych. Albowiem:

a) Całe podanie, zarówno chrześcijańskie, jak żydowskie i samarytańskie uznawało Mojżesza za autora Pentateuchu. Wśród Żydów nikt nie podniósł wątpliwości co do tego. Nawet sekty żydowskie, które powstały po niewoli, nie były innego przekonania, tak samo, jak i Samarytanie, którzy już przedtem odszczepili się od Żydów, a później żyli z nimi w zacieklej nieprzyjaźni. Filo (Vit. M. 3, 39). Józef Flawiusz (Ant. 4, 8, 48) byli tak przeświadczeni o autorstwie Mojżesza, że utrzymywali, iż wiadomość o śmierci jego, zakończająca piątą księgę, pochodzi od niego samego. Mniemali bowiem, że obdarzony duchem proroczym napisał ją wpierw, otrzymawszy od Pana Boga wiadomość, kiedy umrze.

Przeświadczenie to, nie powstało wśród Żydów za Nechemiasza, lub nawet za czasów Aleksandra Wielkiego, jak utrzymują racjonalści, gdyż już w trzecim wieku przed Chrystusem księgi Mojżesza były przetłumaczone dla Żydów egipskich na język grecki, a Samarytanie w Nablu po dziś dzień zachowują rękopism Pentateuchu w języku starohebrajskim, więc pochodzący

co najmniej z IV wieku przed Chrystusem. Nadto autorstwo Mojżesza stwierdzają i pisarze pogańscy, jak: Aleksander Polyhistor (w I w. przed Chrystusem) Eupolemus (II w. przed Chrystusem) a nawet Hecotaeus, przyjaciel Aleksandra Wielkiego, pouczony niewątpliwie przez innych Żydów, pisze, że „Mojżesz pierwszy napisał Żydom zakon i że tenże zakonodawca Mojżesz skreślił dzieje Żydów.“ (Euzeb Demonstr. 9, 26).

Oczywiście więc był Pentateuch już w IV wieku przed Chrystusem przypisywany Mojżeszowi przez wszystkich Żydów, nie tylko palestyńskich, ale i innych.

Pomimo tak niezbitych dowodów racjoniści mają odwagę twierdzić, że przeświadczenie o autorstwie Mojżesza powstało znacznie później, a nawet, że Pentateuch jest dziełem oszustwa pewnego autora w VII wieku przed Chrystusem, który swoje księgi podał za Mojżeszowe. Nedorzecznosc podobnego zarzutu leży na dłoni. Jak bowiem można przypuszczać aby Żydzi, rozproszeni po różnych krajach ówczesnego świata, pozwolili sobie narzucić przekonanie o autorstwie Mojżesza, a cóż dopiero, żeby mieli owoc sromotnego oszustwa przyjąć za święte księgi Mojżesza? Zapominać przytem nie należy, co zawierały te księgi. Oto chlostały one niemilosierne wady i słabości, nakładały twarde obowiązki, zarówno w życiu domowym, jak i publicznym, wytykały przewinienia i zdrady, któremi skalaly się już pierwsze pokolenia, wreszcie zapowiadały straszne kary, jakie spaść miały na cały naród, jeśli nie będzie czynił pokuty i nie poprawi się. Takich ksiąg nie przyjęliby wszyscy Żydzi, zwłaszcza mieszkający poza Palestyną, a cóż dopiero wolnomyślna sekta Saduceuszów, na wskroś przesiąkła indyferentyzmem religijnym! Tymczasem wszyscy Żydzi bez różnicy, nawet rozproszeni po niewoli wśród różnych narodów zawsze i wszędzie otaczali Pentateuch najwyższą czcią i uznawali go, za jedyną skarbnicę prawa objawionego Mojżeszowi przez Pana Boga. Tej wiary tak silnej, powszechnej i niewzruszonej nie można sobie inaczej wytłumaczyć, jak tylko, że przeświadczenie o autorstwie Mojżesza, od najdawniejszych czasów, przechodziło z pokolenia na pokolenie i było otoczone tak wielką powagą, iż nikt nie śmiał nawet podnieść wątpliwości co do niego.

b) Inne księgi Starego Zakonu dostarczają sporo dowodów za autorstwem Mojżesza. Często przytaczają one różne rzeczy, o których mówi Pentateuch i powołują się na wypadki

z życia Patryarchów, z pobytu Żydów w Egipcie, oraz z pochodów przez pustynię, które dowodzą dokładnej znajomości dziejów, zawartych w księgach Mojżeszowych. Powołują się też na przepisy, znajdujące się w prawach Mojżesza i to nie tylko na ważne, ale nieraz i na mało znaczące, jak na przykład o ślubie nazaratu. Zazwyczaj w takich razach posługują się słowami samego Pentateuchu; (wystarczy porównać księgę Sędziów 7, 3, z V. księgą Mojżesza 20, 8). Często mówi się wyraźnie: tak i tak napisano w „księdze prawa,“ w „księdze prawa Mojżeszowego,“ albo krótko w „księdze Mojżeszowej.“ Czynią zaś to nie tylko późniejsze księgi (jak: I Ezdrasza 3, 2, 2, Paralipomenon 25, 4: 35, 12, III. królewska 2, 3, i inne) ale nawet księga Jozuego (8, 31; 23, 6). Wypływa więc stąd, że Żydzi, odkąd po śmierci Mojżesza osiedlili się w Palestynie, znali doskonale przepisy i dzieje zawarte w Pentateuchu, a także, iż od śmierci Mojżesza przechowywali wśród siebie księgi, w których spisany był zakon Mojżeszowy i że od początku za autora tych ksiąg uważali Mojżesza.

c) Chrystus Pan również potwierdził, że autorem Pentateuchu był Mojżesz; nie tylko bowiem nie wystąpił nigdy przeciwko powszechnemu przeświadczeniu współczesnych Żydów, o autorstwie Mojżesza, lecz Sam je uznawał, gdyż powołując się niejedenkrotnie na Pentateuch, zwał go „księgami Mojżeszowymi“ lub „pisanem prawem Mojżeszowym.“ I tak na przykład do Saduceuszów rzekł: „A o umarłych, iż zmartwychwstać mają, nie czytaliście w księgach Mojżeszowych?“ (Mar. 12. 26); — przed Wniebowstąpieniem zaś Swojem powiedział do Apostołów: „To są słowa, którem mówił do was, będąc jeszcze z wami: iż się musiało wypełnić wszystko, co napisano jest w zakonie Mojżeszowym i w Prorokach i w Psalmach o Mnie.“ (Łuk. 24, 44).

Nie chciał też bynajmniej tego rodzaju wyrażeniami przystosować się do pojęć Żydów, którzy Mojżesza uważali za autora Pentateucha, ale wyrażał swoje własne przekonanie, gdyż mówił do nich: „Gdybyście wierzyli Mojżeszowi, podobniebyście Mnie wierzyli, bowiem on o Mnie pisał. Lecz jeśli jego pismom nie wierzono, jakoż Moim słowom uwierzycie?“ (Jan 5. 46 — 47).

Takie to świadectwo za autorstwem Mojżesza wydaje Sam Syn Boży, wobec tego więc wszelkie wątpliwości i rozprawy zamilknąć powinny. Jakoż nie tylko Apostołowie, którzy będąc urodzonymi Żydami, a nadto jako natchnieni przez Ducha św.

pisarze, wyjęci z pod możności błędzenia, uznawali Mojżesza za autora Pentateuchu, lecz czynili to od najdawniejszych czasów i wszyscy chrześcijanie, nawet niekatolicy.

Dopiero od wieku XVII, a zwłaszcza od XVIII, niektórzy autorowie racjonalistowscy, jak Hobbes, Peyrère, Spinoza podnieśli pewne wątpliwości. Obecnie wszyscy racjoniści przeczą, żeby Mojżesz był autorem Pentateuchu, którego napisanie odnoszą do czasów Ezdrasza i Nechemiasza, a nawet Aleksandra Wielkiego. Tym sposobem stoją jednak w sprzeczności z najpoważniejszymi świadectwami samego Pentateuchu i Chrystusa Pana, z całym podaniem żydowskim, chrześcijańskim i to dla powodów nad wszelki wyraz błahych, ba! nawet niemal śmiesznych. Zarzucają mianowicie: że w I księdze Mojżesza (2, 1—4) powtórzona jest wiadomość, o stworzeniu świata, która podana już była w rozdziale I; że w rozdziale 20 Mojżesz opowiada o Abrahamie to samo, co w rozdziale 26 pisze o Izaaku. To więc ma dowodzić, że Mojżesz nie pisał Pentateuchu, ani wogóle nie był on napisany przez jednego autora, gdyż ani Mojżesz, ani ten sam autor nie byłby tych samych rzeczy podawał dwukrotnie. Tymczasem to nas przekonywa tylko, jak często błąd uporeczywy łączy się z zaślepieniem. Albowiem racjoniści nie wiedzą, lub wiedzieć nie chcą, że 1. Mojżesz 2, 1—4, jest tylko uzupełnieniem rozdziału I, a także, iż Izaakowi w podobnych okolicznościach mogło się zdarzyć to samo, co Abrahamowi, że więc to, co nazywają powtórzeniem, jest tylko uzupełnieniem poprzedniego opowiadania i opisu zdarzenia, które z tamtem miało wiele podobieństwa.

Nie mniej błahy jest zarzut, iż autor Pentateuchu mówi o Mojżeszu w trzeciej osobie, czego nie uczyniłby przecie sam Mojżesz. Tymczasem wielu autorów, między nimi na przykład Caesar, pisząc o sobie posługuje się trzecią, nie pierwszą osobą, a przecież nikomu nie przyszło do głowy zaprzeczać mu autorstwa jego dzieł.

Największą jednak wagę przywiązują do zarzutu, iż w Pentateuchu, zwłaszcza w pierwszej księdze, Bóg raz jest nazywany imieniem *Elohim* drugi raz *Jahve*, z czego wnoszą, że jest on późniejszym zlepkiem co najmniej dwu pism, z których jedno nazywa Pana Boga *Elohim*, drugie *Jahve*. Jak dalece ten zarzut jest niedorzeczny, dowodzi już to sama okoliczność, że autorowie jego nie mogą się zgodzić, które części Pięcioksięgu

mają być uznane jako elohistowskie, a które za jahvistowskie. Odpowiedź jest łatwa: czyż dawniejsi i współcześni autorowie nie używają często kilku nazw na oznaczenie tej samej osoby? Wszak i Zbawcę naszego, zwie się i Synem Bożym, i Panem Jezusem i Chrystusem Panem.

Zresztą, rzecz się tłumaczy tem jeszcze: imię *Elohim* używa się ze względu na potęgę Pana Boga, a więc wówczas, gdy się mówi o Bogu jako o Stworzycielu, Zachowawcy i Rządcy świata, a nawet o bogach pogańskich; nazwa *Jahve* zaś oznacza Pana Boga z uwagi na jego istność, a więc jego wieczność, niezmiennność, doskonałość nieskończoną, wierność w wypełnianiu danych przyrzeczeń, a także Boga, który szczególnie związek zawarł z narodem izraelskim. Tem się też tłumaczy, dlaczego Mojżesz tam, gdzie mówi o stworzeniu świata, i wogóle o potędze Pana Boga, używa nazwy *Elohim*, mieni zaś Boga *Jahve* pisząc o przykazaniach Boskich i stosunku Jego do ludu izraelskiego, lub nawet łączy oba imiona, aby wyrazić, że Bóg, który swemi dobrodziejstwami przykuwa ludzi do siebie (*Jahve*) jest tym samym Bogiem, który wszechmocą swoją stworzył świat (*Elohim*). Ponieważ zaś jedna i druga nazwa oznacza Pana Boga, przeto zdarza się, że autor Pentateuchu używa je bez uwzględnienia powyższych szczególnych pojęć, czyli pisze *Elohim* zamiast *Jahve* i na odwrót. Słowem, użycie nazwy *Elohim* i *Jahve* nie stanowi zgoda dowodu przeciwko autorstwu Mojżesza.

To samo powiedzieć można o innych zarzutach, podnoszonych przez racjonalistów. Żaden z nich nie zdoła podkopać przeświadczenia, że Mojżesz był autorem Pentateuchu, gdyż każdy z nich opiera się już to na błędnem tłumaczeniu treści, już to na fałszywym pojęciu charakteru Mojżesza, już wreszcie na złośliwym uprzedzeniu, lub samowoli.

Twierdząc, że Mojżesz napisał Pentateuch, nie mamy bynajmniej zamiaru przeczyć, że mógł mieć pod ręką dokumenty piśmienne z dawniejszych czasów. Owszem, być może, iż tak było, że niektóre wiadomości czerpał z takich właśnie źródeł, a nawet dosłownie je do ksiąg swoich przepisał, jak np.: dzieje potopu, rodowody i t. d. Na tem jednak autorstwo nic a nic nie cierpi, tak samo jak nie osłabia powagi współczesnego dziejopisa ta okoliczność, że czerpie ze starych kronik, lub przepisuje wypadki z dawnych dokumentów.

Nie twierdzimy też, żeby Pentateuch nie posiadał niektó-

rych dodatków z czasów po śmierci Mojżesza. Owszem, przypuszczamy nawet, że wiadomość o jego śmierci i wogóle to, co w V księdze następuje od [rozdziału 31, było dziełem późniejszym, prawdopodobnie Jozuego. Lecz te dodatki nie tylko nie podkopują autorstwa Mojżesza, ale przeciwnie, przemawiają za nim jeszcze wymowniej.

ROZDZIAŁ III.

Nieskazitelność ksiąg Mojżeszowych.

Jak dowiedliśmy w poprzednim rozdziale, księgi Mojżeszowe pochodzą od tego autora, któremu są przypisywane, to jest od Mojżesza, czyli innemi słowy — są prawdziwe. Lecz od śmierci Mojżesza upłynęło przeszło 3000 lat, a w tym czasie nastąpiły wielkie przewroty w narodzie, dla którego zostały napisane, zanim jeszcze dostały się do rąk chrześcijan.

Następuje więc pytanie, czy pierwotna treść zachowała się nieskazitelnie, czy nie zakradły się do niej jakiekolwiek zmiany, czy przez późniejsze dodatki, lub opuszczenia nie została co do istoty swojej przeistoczona, — słowem, czy jest taka, jaka niegdyś wyszła z pod ręki Mojżesza?

Aby na to odpowiedzieć, trzeba koniecznie zważyć, w jaki sposób tekst pierwotny był przechowywany, — a także porównać go z najdawniejszymi dotąd istniejącymi dokumentami, — a wreszcie ocenić, jakie znaczenie posiadają zmiany, które z czasem do niego się wdarły.

Co do pierwszego punktu wiadomo, że księgi Mojżeszowe przeznaczone dla narodu, którego językiem ojczystym był hebrajski, pierwotnie napisane były w tymże języku, a zwłaszcza pismem starosemickim, które niewątpliwie wykształciło się z pisma hieratycznego Egipcyan i które niegdyś bywało w użyciu u wszystkich narodów semickich. Po oddaniu autografów do rąk kapłanów najstarszych w Izraelu, były przechowywane w miejscu najświętszem, obok arki Przymierza i każdego siódmego roku, pod-

czas święta kuczek, odczytywane zebranemu ludowi (5. Mojż. 31, 10; 11, 25, 26). W późniejszym czasie zaginęły, gdyż ukrył je piewien arcykapłan, prawdopodobnie za czasów Manassesza, który zbeszcześcił kościół, a nawet kazał w nim postawić bałwany. Za czasów króla Jozyasza odnalazły się i były przez samego króla uroczystie odczytane ludowi. Lecz nie zachowały się długo, gdyż podczas zdobycia Jerozolimy przez Nabuchodonozora zaginęły zupełnie.

Przedtem jednak dokonano z nich licznych odpisów. Jeden zwłaszcza od czasu ustanowienia królestwa był przeznaczony dla króla, stosownie do rozkazu, danego Mojżeszowi przez Pana Boga temi słowy: V. Mojż. 17, 18—19. „Gdy usiedzie na stolicy królestwa swego, wypisze sobie powtórzone prawa zakonu tego na księgach, wziąwszy egzemplarz od kapłanów pokolenia lewickiego i będzie miał z sobą i będzie je czytał po wszystkie dni żywota swego, aby się uczył bać Pana Boga swego, i strzedz słów i ceremonij Jego, które w zakonie są przykazane.“ Inne odpisy dokonywali dla siebie kapłani, gdyż obowiązkiem ich było nauczać lud o wszystkim, co Pan Bóg przez Mojżesza rozkazał. Niektóre zachowały się jeszcze podczas niewoli babilońskiej. Następnie zaś liczba ich zwiększała się szybko, w miarę, jak przybywało coraz więcej synagog, w których co sobota odczytywano ustępy z ksiąg Mojżeszowych.

Odpisy te wszakże dokonywane już były nie pismem starosemickim, lecz babilońskim, które bezwątpienia w II wieku przed Chr. przybrało u Żydów formę kwadratową, używaną od-tąd nie tylko w rękopisach, ale później, po wynalezieniu sztuki drukarskiej i w druku. Dopóki były pisane pismem starosemickim, nie odłączano wyrazów od siebie, skoro zaś zaczęto używać pisma kwadratowego, stawiano każdy wyraz osobno.

Zarówno w piśmie starosemickim jak i kwadratowym używano tylko spółgłosek, skutkiem czego słowo mogło mieć inne brzmienie i znaczenie, w miarę tego, jaką samogłoskę łączono ze spółgłoską. Drogą tradycyi wszakże przechowywał się w szkołach właściwy sposób czytania. Przez to jednak nie zdołano przeszkodzić, iż pewne wyrazy źle czytano i fałszywie pojmowano, tem więcej jeszcze, że język hebrajski przestał być językiem żyjącym i że niektóre litery, zarówno w piśmie starosemickim, jak i w kwadratowym, z powodu wielkiego podobieństwa brano jedne za drugie.

Aby zapobiedz zakradaniu się podobnych błędów do odpisów, ułożyli talmudyści w III do V wieku szczególne zasady dla odpisywaczy, które ci obowiązani byli zachowywać, jeżeli ich odpisy miały być uznane za prawdziwe i dobre. Żądano więc, aby odpisywacz baczył na każdą literę z osobna i przy pisaniu podobnych do siebie wystrzegał się pomieszania. Żeby zaś przy samem czytaniu nie było wątpliwości, jak wyraz ma być czytany, wprowadzili Masoreci znaki w wieku VI lub VII dla oznaczenia samogłosek. Zbierali też liczne reguły i zasady, które w różnych czasach były przestrzegane przy przepisywaniu. Reguły te zostały wnet przyjęte i do odpisów zastosowane, przy czem dawniejsze rękopisy, powoli usuwano. Niestety, nie utrzymał się żaden rękopism dawniejszy nad wiek IX, wyjąwszy Pantateuchu Samarytańskiego, pisanego pismem starosemickim, a przechowywanego w Napluzza (Naplouse dawne Sichem). Rękopism ten posiadali samarytanie bezwątpienia w IV wieku przed Chrystusem. Do niego wprowadzili oni pewne zmiany, odpowiadające ich wierzeniom, a zwłaszcza w V Mojż. 27, 4, gdzie zamiast „na górze Garizim“, powinno być „na górze Hebal“.

Pentateuch nie tylko był odpisywany, ale tłumaczony na różne języki. Już w III wieku przed Chr. przetłumaczono go w Aleksandryi na język grecki; za czasów Chrystusa Pana, a może nieco wcześniej nawet, na język samarytański; w I wieku po Chrystusie dwukrotnie na aramejski, a w III wieku trzykrotnie na grecki; następnie na koptyjski, etyopski i inne. Najważniejsze znaczenie posiada znane nam pod nazwą Wulgaty tłumaczenie św. Hieronima na język łaciński.

Chrystus Pan i Apostołowie powoływali się często na Pentateuch, a wielu autorów żydowskich przytaczało z niego różne ustępy. Tekst więc jego znajduje się po części w tłumaczeniach, z których najstarsze jest aleksandryjskie, a najwięcej rozpowszechnione łacińskie św. Hieronima, a wreszcie i w cytatach ksiąg Nowego Testamentu, oraz w pismach żydowskich uczonych, a zwłaszcza talmudystów.

Zważywszy sposób, w jaki księgi Mojżeszowe zostały nam zachowane, niepodobna ludzi się, żeby tekst ich dzisiejszy wyglądał bezwzględnie tak samo, jak niegdyś wyszedł z pod rąk Mojżesza i nie doznał pewnych przeistoczeń. Ani przepisywacze, ani tłumacze nie byli otoczeni nadprzyrodzoną opieką i powagą, mogli więc dopuścić się błędów i zmian, jakich dopuszczają się

wszyscy ludzie. Co do pierwszych, jak wykazaliśmy powyżej, było to trudniej, odkąd ustanowione od IV do V wieku zostały ścisłe zasady dla przepisywaczy, a tem trudniej jeszcze od wieku VI do VII, gdy Masoreci wprowadzili pisownię samogłosek. Nadmienię przytem należy, że Masoreci ścisłość swoją posunęli do tego stopnia, iż policzyli nie tylko wiersze, wyrazy i litery każdej księgi, ale nawet, ile razy jedna litera powtarza się w każdej księdze. Pomimo to, już przez nieogłędność, już skutkiem niedbalstwa, lub nawet nieudolności samych przepisywaczy, albo tych, których obowiązkiem było przestrzegać zachowania ustanowionych reguł w odpisach, mogły się zakraść pewne zmiany i błędy.

To samo powiedzieć można o tłumaczach. Nie jeden z nich nie rozumiał należycie przestarzałych wyrazów i błędnie je oddawał. Inny źle odczytywał kreskami, lub kropkami oznaczone od czasów Masoretów samogłoski. Inny jeszcze tłumaczył z odpisu, który zawierał w sobie błędy i zmiany.

Słowem, zarówno przepisywaczom, jak i tłumaczom mogły zdarzyć się materyalne skażenia pierwotnego tekstu. O to wszakże nam nie chodzi i chodzić nie może, przekonać natomiast chcemy, że owe materyalne skażenia w niczem nie naruszyły istoty pierwotnej treści. Albowiem:

a) Zarówno badania naukowe jak i porównania, dokonane z różnymi rękopismami, tłumaczeniami i cytatami przekonywują, że z nielicznymi wyjątkami, zmiany, czyli, używając właściwej nazwy, warianty, nie dotyczą rzeczy ważnych, lecz po większej części odnoszą się do błędnej pisowni. Inne warianty wpływały też stąd, że przy przejściu z tekstu spółgłoskowego na mieszany, pomimo zachowania reguł Masoretów, nie zdołano zupełnie ustalić sposobu odczytywania wyrazów, skutkiem czego powoli wcisnęły się i wcisnąć się musiały pewne odstępstwa od pierwotnego tekstu. Zdarzało się też, zwłaszcza przy tłumaczeniach, że tłumacze, dla większej jasności, jedne wyrazy zastępowali innymi, w tem przeświadczeniu, że lepiej wyrażają myśl i właściwe znaczenie.

b) Warianty i różnice, które spotyka się w najdawniejszych tłumaczeniach przy porównaniu z pierwotnym tekstem hebrajskim, również w niczem nie wpływają na zmianę istoty, ducha i treści, one bowiem odnoszą się do rzeczy mało ważnych; jak na przykład: gdy zamiast wyrazu *kyrios* (pan), którym

Łumacze aleksandryjscy przekładają hebrajski wyraz Jahve, w niektórych rękopismach tego tłumaczenia, użyty jest „*theos*“ (Bóg) lub „*kyrios ho theos*“ (Pan Bóg), jak gdyby w tekście hebrajskim było „*Elohim* lub *Jahve Elohim*“; albo: gdy w 2. Moj. 11, 2, według hebrajskiego tekstu Pan rozkazał Mojżeszowi: „rzeknij do uszu ludu“ w przekładzie aleksandryjskim: „rzeknij cicho do uszu ludu“, w Wulgacie wreszcie: „powiesz wszystkiemu ludowi“; albo wreszcie: kiedy w 2. Moj. 19, 3, powiada się o Mojżeszu według tekstu hebrajskiego, Wulgaty i wszelkich innych przekładów „wstąpił do Boga“ według aleksandryjskiego zaś „wstąpił na górę Bożą“. Lecz i te warianty, które zmieniają nieco treść, dotyczą zazwyczaj pewnych drobiazgów, lub sprawozdań historycznych, zwłaszcza tych, gdzie podawane bywają imiona własne, lub liczby, które wyrażane bywały przez litery i dlatego łatwo mogły być pomieszane; jak na przykład: gdy w 1. Moj. 5, 11, przekład aleksandryjski, a po części i Pentateuch samarytański, podają inne liczby, niż zachowany tekst hebrajski i inne tłumaczenia; lub: gdy św. Hieronim (w Wulgacie) przełożył niektóre imiona własne, aby u czytelników łacińskich wywołać to samo wrażenie, jakie budził u Żydów tekst hebrajski; na przykład: w 5. Moj. 11, 30, mówi o mieście Gulgala, „które jest podle doliny, ciągnącej się i zachodzącej daleko“ zamiast „podle doliny More“.

Lecz są i takie warianty, które zmieniają treść w rzeczach ważnych, a nawet w dogmatycznych. Tych jednak jest bardzo niewiele, a nadto dotyczą prawd, które na innem, nieskażonem miejscu zostały z całą jasnością wyłożone. Co do niektórych różnica polega na tem, że jeden wariant pewną prawdę wyklada bezpośrednio, inny zaś pośrednio.

I tak na przykład: Wulgata i dokonane w nich tłumaczenia, tak wyrażają pierwszą zapowiedź Pana Boga w raju po upadku pierwszych rodziców naszych: „Położę nieprzyjaźń między tobą (wężem) a między niewiastą i między nasieniem twojem a nasieniem jej; ona zetrze głowę twoją, a ty czyhać będziesz na piętę jej“, tekst zaś hebrajski i uczynione z niego przekłady tak brzmią: „położę nieprzyjaźń między nasieniem twojem a nasieniem jej; ona zetrze głowę twoją, a ty czyhać będziesz na piętę jego.“

Nadmienić przytem należy, że warianty, zarówno ważniejsze, jak i mniej ważne, są rozrzucone po różnych rękopismach,

odpisach i tłumaczeniach; jedne znajdują się w tych, drugie w tamtych, tak, że wystarczy, te zabytki piśmiennicze między sobą porównać i sprawdzić, aby różnice usunąć, lub poprawić.

To co się powiedziało o wariantach w różnych przekładach, odnosi się i do wariantów w Pentateuchu samarytańskim. Jakkolwiek Samarytanie skutkiem odmiennych swoich wierzeń i poglądów wprowadzili do niego pewne zmiany, co do głównej treści zgadza się on z zachowanym hebrajskim tekstem spółgłoskowym i z różnemi tłumaczeniami.

Jeżeli więc dzisiejszy tekst ksiąg Mojżeszowych, co do istoty, porównamy z dawniejszymi rękopismami i z dokonanymi od III wieku przekładami, oraz z Pentateuchem samarytańskim, który jak wiadomo, pochodzi co najmniej z IV wieku przed Chr., to przyjsie musimy do przekonania, że od tego czasu nie mogły zakraść się do niego poważniejsze zmiany, tem więcej, że istniały już wówczas liczne odpisy, nie tylko w samej Palestynie, ale i poza jej granicami.

Falszerze więc, chcąc ze skutkiem przeprowadzić swoje dzieło i skażonemu tekstowi nadać powagę słów Mojżeszowych, musieliby zmienić nie jeden, ale bardzo wiele rękopismów, co było bezwzględnie niemożliwe.

c) Lecz i wcześniej księgi Mojżeszowe nie mogły być skażone, zważywszy na środki ostrożności, jakie Mojżesz sam przedsięwziął dla zabezpieczenia ich. Poruczył je mianowicie nie prywatnym osobom, lecz kapłanom i najstarszym z ludu (5. Moj. 31, 9) a więc osobom urzędowym, a raczej dwom stanom, z których jeden miał pouczać lud o zawartem w nich prawie i przy czynnościach religijnych kierować się niemi, drugi zaś sądzić według tego prawa i przestrzegać zachowania go. Oba te stany, a zwłaszcza kapłani, baczili niewątpliwie pilnie, aby treść powierzonych ksiąg prawa nie została skażona i błędy, jakie się zakradały, poprawiali natychmiast, tem więcej, że najdawniejsze odpisy były dokonywane przez samych kapłanów, którzy znając dokładnie ducha prawa, mogli wszelkie usterki i zmiany spostrzedz i niezwłocznie usunąć. Nadto, jak można się przekonać z księgi Jozuego, bezpośredniego następcy Mojżeszowego, Pentateuch już za jego czasów był w takim poszanowaniu u Żydów, iż skażenie go uważanoby za straszną zbrodnię. To poszanowanie zachowało się także w późniejszych czasach i mo-

zna śmiało twierdzić, że zapobiegało ono skutecznie wszelkim usiłowaniom fałszerzy. Świadczą o tem wymownie zgola niezaszczytne wiadomości, jakie zawiera Pentateuch o Izraelitach i o samych Patryarchach, któreby Żydzi chętnie usunęli, lub zmienili, gdyby to tylko było możliwe. Słuszne też ze wszechmiar są słowa Józefa Flawiusza, który powiedział „Można przekonać się z historii, jaką wiarę przywiązujemy do naszych ksiąg skoro, po takim upływie czasu, nikt się nie odważył cośkolwiek do nich dodać, opuścić, lub zmienić. Można powiedzieć, że wszystkim Żydom wrodzone jest uważać te księgi za wyroki Boże, a skutkiem tego trwać przy nich i gdyby było potrzeba, umierać za nie.“

d) Wreszcie Prorocy, a także Chrystus Pan wraz z Apostołami wydają dowodne świadectwo, że do ich czasu żadne istotne zmiany nie wcisnęły się do ksiąg Mojżeszowych. Niejednokrotnie karcą oni Żydów i ich przewodników (Faryzeuszów) za nieprawości i występki, których się dopuszczają, nigdy jednak nie wyrzucają im skażenia, lub sfalszowania ksiąg prawa Mojżesza, albo wogóle ksiąg świętych. A przecież, gdyby się tak wielkiego przestępstwa dopuścili, z pewnością nie osłoniłiby go milczeniem. Przytem Chrystus Pan i Apostołowie powoływali się często na prawa Mojżesza i przytaczali je, jako wyraz woli Pana Boga.

Cytaty te wygłaszali nietylko w tekście hebrajskim, ale często i w przekładzie aleksandryjskim, czego nie czyniliby z pewnością, gdyby nastroczała się im jakakolwiek wątpliwość, że tekst wspomniany, lub przekład są skażone. Chcieli więc tym sposobem zaznaczyć, że pomimo błędów, jakich mogli dopuścić się odpisywacze hebrajscy i pewnej dowolności, na którą miejscami pozwalali sobie tłumacze aleksandryjscy, istota treści Pentateuchu nie została naruszona.

Aczkolwiek więc nie można twierdzić, aby tekst ksiąg Mojżeszowych był dzisiaj materialnie ten sam, jaki wyszedł z pod ręki ich autora, nie ulega wszakże żadnej wątpliwości, że ani przed Chrystusem Panem, ani po Nim nie uległ istotnym skażeniom, t. j. takim, przez któreby myśl i duch w rzeczach najważniejszych, zwłaszcza dotyczących wiary i obyczajów, został naruszony. Słowem — nietylko na mocy nauki Kościoła, ale i drogą zwykłej krytyki naukowej, każdy nieuprzedzony musi przyjąć do przekonania, że księgi Mojżeszowe są dogmatycznie nieskazitelne.

ROZDZIAŁ IV.

Wiarogodność ksiąg Mojżeszowych.

Abyśmy z całą pewnością pismu jakiemu zawierzyć mogli, nie wystarcza jeszcze, że doszło rąk naszych prawdziwe i nieskazitelne, gdyż wiele jest ksiąg, które aczkolwiek pochodzą od przypisywanych im autorów i treść ich nie uległa żadnemu skażeniu jednak pomimo to nie są wiarogodne. Pochodzi to stąd, że autor albo nie znał prawdy, albo ją z całą świadomością przeistoczył. Chociaż więc wiemy, że Mojżesz pisał Pentateuch, i że zarówno jego treść, jak i tekst sam, co do istoty nie zostały skażone, wypada nam jeszcze dowiedzieć, iż nadto zawiera on prawdę, i dlatego też, nietylko ze stanowiska nieomyślnej nauki Kościoła, ale wobec krytyki jest wiarogodny.

Pismo uważane jest za wiarogodne, jeżeli autor jego doskonale znał to wszystko, co napisał i jeżeli okazał się tak szczerym, iż tylko zawarł w niem prawdę. Ażeby więc dowiedzieć wiarogodności Pentateuchu, należy przekonać, że autor jego Mojżesz, znał prawdę i chciał ją spisać.

Co do tego nie nastrocza się żadna wątpliwość, albowiem:

a) To, co opisuje w czterech ostatnich księgach, sam widział i słyszał, a nawet był głównym działaczem, gdyż Bóg wybrał go na kierownika i duszę opisanych tam wypadków.

b) Rzeczy i wypadków, opowiedzianych w pierwszej księdze, nie był co prawda świadkiem, gdyż żył o wiele później, niż się działy, wszakże mógł o nich doskonale wiedzieć ze źródeł, jakie naonczas istniały, a zwłaszcza z podania ustnego i z dokumentów piśmiennych.

Wiadomo, że większość ich dotyczy historii Patryarchów Abrahama, Izaaka, Jakóba, a także związanych z nimi przyrzeczeń, które Pan Bóg, na mocy zawartego przymierza, dał im, a w ich osobach całemu narodowi izraelskiemu. Obchodzą więc one najbliżej przodków i naród Mojżesza. O nich przeto opowiadać musieli dziadowie i ojcowie wnukom i dzieciom, i wogóle stanowiły one najdonioślejszy przedmiot rozmowy w rodzinach.

Tym sposobem przekazywano je sobie z pokolenia na pokolenie, aż do samego Mojżesza.

Ułatwiał to bardzo skupiony w sobie tryb życia pasterkiego, a następnie, gdy naród znalazł się w niewoli egipskiej, niepohamowana tęsknota za wyzwoleniem. Zapominać przytem nie należy, że przestrzeń czasu od Jakóba do Mojżesza nie była tak wielką i że wielu z tych, którzy widzieli i słyszeli Jakóba, byli ojcami współczesnych Mojżeszowi.

Niektóre też ważniejsze wypadki zapisywano, co poświadcza Mojżesz, powołując się na „księgę walk Bożych.“ O Józefie zaś wiele wiadomości dostało się do kronik egipskich. Mojżesz, wychowany na dworze Faraona, a przytem stykający się ustawicznie ze swoim narodem, miał ku temu sposobność, aby poznać dokumenty piśmienne, oraz ustne podania i tym sposobem z wiarogodnego źródła czerpać wiadomości o tem, co opisuje, poczynawszy od rozdziału 29 do końca pierwszej księgi.

Nie mniej wiarogodnie mógł się dowiedzieć i o tem, co opowiada od rozdziału 3 do 11, a zwłaszcza o pierwotnym stanie człowieka i jego upadku, o pierwszym przyrzeczeniu Pana Boga, o Kainie i Ablu, o zepsuciu potomków Adama, o potopie, i budowie wieży Babel. Wszystkie te zdarzenia i okoliczności nie są tak liczne, aby wymagały nader natężonej pamięci, a nadto doniosłe i zbyt wnikające do jądra stosunków narodu i rodziny izraelskiej, żeby mogły zatrzeć się w pamięci.

Przeciwnie, mówiono o nich ustawicznie, roztrząsano je, ważono zarówno w kółku rodzinnem, jak i w życiu publicznem. Naturalnie, nie czyniono tego wszędzie w równej mierze: im ludzie byli bogobojniejsi, tem serca ich drgały żywiej dla tych świętych wspomnień i na odwrót, im bardziej oddalali się od Pana Boga, tem mniej chętni powracali do nich. Zależało też wiele od tego, jakie stosunki bliższe lub dalsze łączyły ich ze świadkami naocznymi. Po nabyciu umiejętności pisania, wiele z tych rzeczy spisano, zwłaszcza też rodowody i wiążące się z nimi wypadki dziejowe. Inne znowu upamiętniono przez to, że nadano im nazwy różnym przedmiotom i pomnikom jak na przykład *Bethel*, lub studnia Jakóbową i t. p. Tym sposobem uwieczniała się pamięć osób i wypadków dawniejszych, a szczególnie też u tych potomków Adama i Noego, z których powstał naród izraelski. Nadto pomimo, że od Adama do Abrahama, praojca Izraela, upłynęło sporo lat, ustne podanie o tem wszystkim nie

przechodziło aż do Noego t. j. kiedy już zaczęto wiele rzeczy spisywać, przez tak wiele pokoleń, gdyż ludzie ówczesni, szczególnie przed potopem, żyli bardzo długo.

Nie można wprawdzie wiedzieć na pewno, ile lat upłynęło od Adama do Noego, ani od Noego do Abrahama, a skutkiem tego twierdzić napewno, że Lamech, ojciec Noego, oglądał jeszcze Adama, lub że Abraham znał Noego, jak utrzymują niektórzy na podstawie hebrajskiego tekstu i łacińskiego tłumaczenia Wulgaty, licząc od stworzenia Adama do potopu 1656 lat, a od potopu do powołania Abrahama 367; Pismo św. bowiem nie określa ściśle tego czasu, a z liczb przytoczonych w rozdziale 5, które oznaczają czas ojcostwa i śmierci Patryarchów przedpotopowych, a w rozdziale II Patryarchów żyjących po potopie, nie można dojść do wniosków pewniejszych. Liczby te nie są dostatecznie wiarogodne, ponieważ przy przepisywaniu zakradły się do nich błędy, skutkiem czego, przy latach ojcostwa na przykład tekst hebrajski a za nim przekład syryjski i Wulgata podają inne cyfry, niż tłumaczenie Aleksandryjskie, zwane Septuaginta. Pentateuch samarytański zawiera jeszcze inne liczby. Słowem, niema żadnej pewności, o ile owe daty są prawdziwe.

Pomimo to, przyjąwszy nawet liczby najwyższe z przekładu Aleksandryjskiego, według którego od stworzenia Adama od potopu upłynąć miało 2242 lat (tekst hebrajski podaje 1656, a Pentateuch samarytański na 1307 lat), to i tak można z całem prawdopodobieństwem przypuszczać, że Noe bez wielkich trudności, mógł posiadać zupełnie wiarogodne wiadomości, o stanie pierwotnym człowieka w raju, jak również i o tem, co się działo przed potopem. Wiedząc zaś sam, nauczał swoich synów, a szczególnie Sema, praojca Abrahama.

Według tych dat bowiem Noe widział i słyszał Malaleela, który oglądał jeszcze nie tylko Enosa i Seta, lecz Adama samego i przez nich był powiadomiony o rzeczach, które działy się dawniej.

Wniosek ten opiera się na przypuszczeniu, że w zachowanych rodowodach żaden z Patryarchów przedpotopowych nie został opuszczony, gdyż liczba i imiona Patryarchów są te same we wszystkich ich rodowodach, a nawet w tych, które znajdują się w księdze Paralipomenon, 1, 1—4 w Ewangelii św. Łukasza i u Józefa Flawiusza, a nadto ponieważ w 1 Moj. 5, podany jest nie tylko rodowód każdego z Patryarchów, ale i rok,

w którym miał syna, a także ilość lat, jakie potem żył. Wreszcie dodać należy, że ściśle badania krytyczne nie zdołały wykryć w rodowodach żadnych przerw.

Po potopie, a zwłaszcza po rozejściu się narodów, okres życia ludzkiego zmniejszył się bardzo i skutkiem tego, podanie musiało przechodzić przez wiele więcej pokoleń, zanim przez Noego i syna jego Sema doszło do Abrahama. Według tekstu hebrajskiego upłynęło w tym okresie 367 lat, według tłumaczenia zaś aleksandryjskiego 1147, a nie wliczając wątpliwego Kainana, co najmniej 1017. Pomimo to, nawet w tak długim szeregu lat, mogło podanie aż do Abrahama zachować się nieskazitelnie. Sem bowiem, nauczony przez ojca swego Noego, był świadkiem potopu i żył przeszło 500 lat, a z tego, więcej niż 100 lat współcześnie z Heberem, za którego była budowana wieża Babel. Heber więc mógł tak samo, jak o wieży Babel, wiedzieć o potopie i wypadkach przedpotopowych i o tem wszystkim powiadomić swojego wnuka Reua, a ten Nachora, dziada Abrahama.

Tą drogą doszło i dojść mogło nieskazzone podanie aż do Abrahama.

I w tym wniosku wychodzimy z przeświadczenia, że w rodowodach Patryarchów popotopowych niema żadnych braków, gdyż tekst Mojżeszowy również wymienia wiek, w którym każdy Patryarcha umarł, oraz rok życia, w którym miał syna. Imiona we wszystkich zachowanych rodowodach są także te same, z wyjątkiem jedynego Kainana, którego aleksandryjskie tłumaczenie Pentateuchu, oraz Ewangelia św. Łukasza (rozdz. III) wymienia między Arfaxadem i Salem, inne zaś rodowody, zachowane w księdze Paralipomenon, u Józefa Flawiusza i Filona, nie wspominają wcale.

Lecz przypuściwszy nawet, że w rodowodach są przerwy, i że skutkiem tego, od potopu do Abrahama upłynęło więcej lat, to i tak niema powodu do powątpiewania, że podanie doszło od potopu do Abrahama nieskazitelnie.

Naonczas bowiem, jeżeli już nie przed potopem, posiadano naukę pisania, dzięki czemu podanie zostało z pewnością spisane i tym sposobem przechowywało się z pokolenia na pokolenie aż do Abrahama, z niego zaś przeszło na jego wnuków, synów Jakóba, a z tych na Mojżesza: słowem tą samą drogą, jaką otrzymał wiadomość o latach Patryarchów.

O stworzeniu świata, które Mojżesz opowiada w 1 i 2 rozdziale, nie mógł naturalnie żaden człowiek wiedzieć, jeśliby go nie nauczył sam Pan Bóg. Jakoż Adam otrzymał objawienie co do tego, aby, jako pierwszy rodzic, nauczyciel i wychowawca rodu ludzkiego, nie tylko sam wiedział o początku wszechrzeczy, lecz powiadomił też swoich potomków. Że prawdy te, po objawieniu ich doszły, już to przez ustne podania, już za pośrednictwem pisma do Mojżesza, nie potrzeba dowodów; wystarczy powołać się na to, co się poprzednio powiedziało o pobycie pierwszych ludzi w raju i w ogóle o dziejach przedpotopowych.

Mojżesz przeto mógł naturalną zupełnie drogą mieć doskonałą wiadomość o wszystkich rzeczach, zawartych w Pentateuchu, wiadomość, wykluczającą wszelki błąd, tem więcej, jeżeli się zważy, iż Pan Bóg, pragnąc przygotować ludzkość do przyjścia Zbawiciela, dopomagał do tego, aby prawdy, odnoszące się do Messyasza, były zachowane i rozpowszechniane nieskazitelnie.

Lecz Mojżesz nie tylko mógł znać prawdę, ale chciał ją bezwzględnie nieskalaną spisać w księgach swoich. Albowiem:

a) Nie można żadnym sposobem dopatrzeć się powodu, dla którego chciałby przeistoczyć prawdę. Wszak nie uganiał się ani za godnością, ani za zyskiem, ani za chwałą ludzką. Przewodnictwo nad ludem objął niechętnie, po długim i usilnym oporze. Występkiem swego narodu nie schlebiał, owszem, chłostał je niemiłosiernie.

Daleki od wszelkiego samolubstwa i względów na swoją osobę, wytrwał na trudnem stanowisku wodza wówczas nawet, kiedy natrafił na opór u ludu i dowiedział się, że do ziemi obiecanej nie wejdzie. Nie było więc w nim ani cienia wyniosłej ambicji i chęci zysku, któreby jedynie skłonić go mogły, do wykoszlawienia prawdy.

b) Nadto posiadał charakter tak szczery, wierność i miłość dla Pana Boga tak wielką, był przejęty gorliwością o chwałę i pożytek ludu tak żarliwą, poszanowaniem prawa tak głębokiem, że, jak świadczy Pismo święte, stał się miły Bogu i ludziom i Bóg sam zresztą nazwał go najwierniejszym sługą w Izraelu.

Człowiek takich przymiotów wyjątkowych czuje wstręt do wszelkiego fałszu i oszustwa.

c) Zresztą w samym Pentateuchu znaleźć można sporo dowodów, jak dalece Mojżesz był prawdomówny. Opowiada on

o ułomnościach swoich przodków i zgoła niepochlebnych wadach całego ludu; zna też jego poziome i nawskroś ziemskie dążności; piętnuje jego niestałość i szemranie na pustyni, częste bunty i sprzeniewierzenia się Panu Bogu. Przytem wszystkim nie przemilcza własnych błędów. Przyznaje się tedy, że zabił Egipcjanina, że wahał się iść do Egiptu, że wątpił, czy woda wytryśnie ze skały, chociaż mu to Pan Bóg wyraźnie zapowiadał.

Nadto sposób jego pisania jest prosty, niewyszukany, miejscami bardzo lakoniczny. Jeżeli nie posiada źródeł, woli milczeć niż uciekać się do domysłów. Im dawniejsze opisuje rzeczy, tem więcej staje się treściwym. Skutkiem tego zdarza się, iż o całych stuleciach wspomina zaledwie kilkoma słowami.

Nie postępowałby tak, gdyby miał zamiar wprowadzać swoich czytelników w błąd, gdyż właśnie oddalone czasy nadawały się szczególnie do tego, aby je ubarwić w domysły, i własną fantazyę podawać za prawdę.

d) Lecz nie dosyć na tem: Mojżesz nie tylko nie chciał, ale i nie mógł pisać nieprawdy.

Pisał on bowiem w czasach, kiedy jeszcze żyli ci, którzy znali zawarte w jego księgach rzeczy, częścią z podania, częścią z własnego doświadczenia. Czytał im nadto księgi swoje i oddał do przechowania. Gdyby więc w czemkolwiek minął się z prawdą, byliby mu to wyrzucili, stawili opór jego zakonowi, tembardziej, że pisał o nich niepochlebnie i że zakon ów wkładał na nich twarde jarzmo. Tymczasem, nie tylko nie oskarżali go o nieprawdę, lecz od pierwszej chwili księgi jego przyjęli z największą czcią, przechowywali je troskliwie i wykonywali skrupulatnie zawarte w nich surowe prawa. Tak więc silnie musieli być przeświadczeni o ich prawdzie.

e) Pan Jezus sam często powoływał się na Pentateuch, a nawet wyraźnie oznajmił, iż łatwiej Niebu i ziemi przemiąć, niż jednej kresce z zakonu upaść. (Łuk. 16, 17).

f) Wreszcie badania językowe i studia nad wiadomościami, podanymi w piśmie hieroglifowem i klinowem coraz więcej przekonywują, że Mojżesz pisał prawdę. Zgadza się one zupełnie z wiadomościami jego ksiąg. I tak np. badania językowe dowiodły, że wszystkie języki rozwinęły się z jednej prastarej mowy, co potwierdza i Mojżesz, donosząc, że do budowy wieży Babel „ziemia była jednego języka i teje mowy“. A co Mojżesz opowiada w I ks. 1, 14, o wyprawie wojennej elamickiego

króla Chodorlahomora z jego sprzymierzeńcami Amrafelem, Ariochem i Tadaem, przeciwko królowi Sodomy i jego sąsiadom, z powodu, iż ten ostatni nie chciał uznać elamickiej zwierzchności nad sobą, znajduje potwierdzenie w pismach klinowych przez to, że i tam jest mowa o tych samych królach Mezopotamii i że władza ich naonczas rozciągała się aż do Palestyny.

W podobny sposób pisma hieroglifowe i inne pomniki egipskie poświadczają prawdomówność Mojżesza, godząc się z nim, co do okoliczności, które towarzyszyły pobytowi Izraelitów w Egipcie.

Nie ulega przeto wątpliwości, że Mojżesz mógł napisać prawdę, ponieważ ją znał, że ją chciał napisać i rzeczywiście napisał. Z tego powodu wszystkie zarzuty, jakie podnoszą racjonalisci przeciwko jego prawdomówności, nie mają ani naukowej, ani rzeczowej podstawy. I w istocie zarzuty ich opierają na błędnym wykładzie, lub fałszywych zasadach i uprzedzeniu, a często nawet na złej woli.

Jeżeli np. zarzucają Mojżeszowi nieprawdę, kiedy opowiadając zniszczenie Sodomy i Gomory, jakoby twierdził, że skutkiem tego powstało morze Martwe, przypisują mu, czego nie powiedział, albowiem nie mówi on bynajmniej, że morze Martwe powstało skutkiem zniszczenia tych miast, lecz tylko, że były one zgładzone (I Mojż. 19, 28) i że dolina, która się rozciąga na południe „morza słonego“ (Martwego) została wodą jego zalana (I Mojż. 14, 3).

To samo powiedzieć można i co do zarzutu z powodu opisu stworzenia świata, który, jakoby sprzeciwia się zdobyczom wiedzy przyrodniczej. Źródło jego leży przeważnie w tem, że wielu bierze wątpliwe domniemanie naukowe za niezbite, lub dowiedzione prawdy. Tymczasem nauka prawdziwa, gruntowna, poważna, nie zadaje kłamu Mojżeszowi; przeciwnie, zgadza się z nim i przez to, jak będziemy mieli sposobność obszerniej ten przedmiot rozwinąć, tem silniej dowodzi, że autor Pentateuchu na krok nie odstąpił od prawdy.

Te dwa przykłady wystarczą, aby należycie ocenić rzeczywistą wartość zarzutów racjonalistowskich. Daremnie chwytają oni za broń naukową, ta bowiem zwraca się przeciwko nim samym i nowym blaskiem otacza wiarygodność ksiąg Mojżeszkowych.

Tak więc streszczając, cośmy w poprzednich rozdziałach

powiedzieli o Pentateuchu, śmiało ze stanowiska krytycznego twierdzić można, iż napisany został przez autora, któremu jest przypisywany, że tekst jego, co do istoty, doszedł do rąk naszych nieskazitelnie i że wreszcie — zawiera bezwzględną prawdę. Z tego powodu wiarogodność jego jest tak dalece niewątpliwą, że nieuznający nawet nieomyślnej powagi Kościoła, zgodzić się na nią muszą.

ROZDZIAŁ V.

Prawdziwość pozostałych ksiąg Starego Zakonu.

Z pośród reszty ksiąg świętych, które oprócz Pentateuchu wchodzi w skład Pisma świętego, zaledwie połowa przypisywana jest w kanonie kościelnym autorom znanym i nosi na czele ich imiona. Są to wszystkie księgi prorockie i niektóre naukowe.

Co do innych autor nie jest podany, lub tylko na zasadzie podania, z mniejszą lub większą pewnością, przypuszcza się, że ten, lub ów je napisał. Wszystkie wszakże księgi bez względu na to, czy autor ich jest wymieniony, czy też nie, odnosi Kościół do epoki bardzo bliskiej opisanym w nich wypadkom, lub sprawom, a co do ksiąg prorockich — do czasu poprzedzającego je. Że tak w istocie jest i że owe księgi rzeczywiście pochodzą od autorów, którym są przypisywane, i z czasów wskazanych, posiadamy na to dowody, zarówno wewnętrzne, jak i zewnętrzne, a mianowicie:

1. W księgach tych nie znajduje się nic takiego, co byłoby w sprzeczności z okolicznościami epoki, do której się odnoszą, lub z charakterem i uzdolnieniem autora, któremu je przypisujemy. Owszem, wszystko, cokolwiek opisują co do historii ludzkości, losów poszczególnych ludzi, lub całych narodów, obyczajów i ustroju społecznego, stopy wykształcenia, poziomu religijnego i moralnego i t. d., odpowiada w zupełności temu, co wiemy, już to z podań, już z badań naukowych naszych czasów, już

z odnalezionych niedawno zabytków pisma hieroglifowego i klinowego.

Autor późniejszy nie zdołałby osiągnąć takiej zgodności, gdyby z własnego doświadczenia, lub od najwiarogodniejszych świadków naocznych, albo współczesnych nie czerpał swoich wiadomości. Jest to więc już bardzo poważny i krytycznie przekonujący dowód wewnętrzny prawdziwości ksiąg świętych Starego Zakonu.

2. Niektóre księgi potwierdzają się wzajemnie, a mianowicie: późniejsze powołują się na osnowę wcześniejszych, uznają je za zupełnie wiarogodne, a często wymieniają nawet ich autora. Prorocy, na przykład, upominając lud, aby ściśle zachowywał Zakon Pański i wiernie służył Bogu, powołują się na zdarzenia, opisane w księgach historycznych i innych. Księga II Kronik 32, 32, odsyła czytelników swoich wyraźnie do „wizji Iza-jasza syna Amosa Proroka“ i do ksiąg „królów Judzkich i Izra-elskich“ czyli do ksiąg królewskich. Daniel (9, 2) wspomina o księdze Proroka Jeremiasza, Ezdrasz (15, 1) — o księdze Ageusza i Zacharyasza.

Niemozna żadną miarą twierdzić, aby owe powoływania się dowodziły, że tylko te, a nie inne księgi, Prorocy uważali za prawdziwe, gdyż pod tym względem nie mogli rządzić się jakąś samowolą, tem więcej, że Żydzi, wszystkie księgi, bez wyjątku otaczali równą czcią, czemu sprzeciwiałoby się podobne wyłączenie niektórych tylko.

3. Prawdziwość pozostałych ksiąg świętych uznawali Żydzi na długo przed Chrystusem Panem i mieli je w tak wielkiem poszanowaniu, że Józef Flawiusz uważa to uczucie za niejako wrodzone im. I nic dziwnego: wszak zawierały one wolę i myśl Boga, więc wytrwać przy nich, ochraniać je przed świętokradzką ręką poczytywali za najpierwszy i najświętszy obowiązek.

Jakoż w księgach Machabejskich znajdujemy wymowne dowody na to, że wielu Żydów przenosiło na sroższe katusze i śmierć nad odstępstwo od ksiąg świętych. Przewodnicy duchowni uznawali je nawet za księgi obrzędowe i dlatego odczytywali je podczas nabożeństw uroczystych. Jest to okoliczność szczególnie ważna, jeżeli się wspomni, że zawierały one rzeczy zgoła nie po-chlebne dla Izraela. Wszak wyrzucały mu przeniewierstwo względem Boga, chłostały skłonność ku bałwochwalstwu, hołdowanie niskim namietnościom, upór w złem, brak dobrej wiary i zapo-

wiadały kary i nieszczęścia. Słowem, nie schlebiali ich pysze, miłości własnej i zarozumiałości. Czyż więc przypuszczać można na chwilę, aby księgi te posiadały tak powszechne poszanowanie, wywierały tak potężny wpływ na całe życie moralne i publiczne Żydów, gdyby istniała najmniejsza wątpliwość, co do ich prawdziwości?

4. To przeświadczenie mieli nietylko Żydzi, ale i poganie, skutkiem czego i oni wydają świadectwo za prawdziwością ksiąg świętych. Wiadomo, że król Cyrus obdarzył Żydów wolnością, gdy się dowiedział, że prorokował o nim Izajasz. Również Aleksander Wielki przyznał Żydom znaczne przywileje, skoro, jak donosi Józef Flawiusz, arcykapłan wskazał mu odnoszące się do jego osoby przepowiednie Daniela Proroka.

5. Wreszcie prawdziwość wspomnianych ksiąg świętych potwierdził Chrystus Pan i Apostołowie. Podają oni często w Nowym Zakonie całe ustępy z nich i jednocześnie wymieniają autorów. Nie przytaczają wprawdzie wszystkich ksiąg Starego Zakonu i nie powołują się na wszystkie, zwłaszcza na deuterokanoniczne, ale te ustępy, które cytują, biorą z przekładu Aleksandryjskiego, przez co uznają cały zbiór Aleksandryjski, wraz z zawartymi w niem księgami, za prawdziwy, a więc zarówno księgi protokanoniczne, jak i deuterokanoniczne. To świadectwo, jako pochodzące od Chrystusa Pana i Jego nieomylną powagą stwierdzone, wyklucza wszelką wątpliwość co do prawdziwości ksiąg świętych.

ROZDZIAŁ VI.

O nieskazitelnosci pozostałych ksiąg Starego Zakonu.

Co się powiedziało o nieskazitelnosci Pentateuchu, dotyczy i innych ksiąg Starego Zakonu. I te również nie zachowały się nam w oryginałach, ale tylko w odpisach późniejszych, lub tłumaczeniach, a po części także i w ustępach, zawartych w księgach Nowego Zakonu, w pismach Ojców Kościoła, oraz różnych

autorów chrześcijańskich i żydowskich. Wiele z odpisów zachowanych nie są nawet w tym języku, w jakim niegdyś księgi były napisane. Większość bowiem ksiąg Starego Zakonu była napisana w języku hebrajskim, tylko część księgi Ezdrasza i Daniela w aramejskim. Księga zaś Mądrości i druga księga Machabejska — w greckim. Tymczasem księgi Judyty, Tobiasza, Barucha, Ecclesiastyk czyli Sirach, pierwsza księga Machabejska, oraz niektóre części księgi Estery doszły nas tylko w tłumaczeniach, z których przekład Aleksandryjski, w języku greckim jest najstarszy. Przekład ten zastępuje, co do wymienionych ksiąg, tekst pierwotny, gdyż wszystkie inne tłumaczenia wprost lub pośrednio były z niego dokonane. Najstarsze odpisy hebrajskie pochodzą z X wieku po Chrystusie, grecki zaś z IV. Że przy odpisywaniu wdarły się pewne zmiany tekstu, przez które odpisy różnią się od oryginałów, że również w tłumaczeniach znalazło się sporo nieścisłości, które nie odpowiadają tekstowi oryginalnemu lub go należyście nie oddają, można się przekonać z licznych wariantów, jakie nauka krytyczna wykazała. Było to naturalnem następstwem ułomności ludzkiej, a także i powodów, które obszerniej zostały wyluszczone w rozdziale o nieskazitelnosci ksiąg Mojżeszowych.

Wobec tego niemożna bezwzględnie twierdzić, że pozostałe księgi Starego Zakonu doszły nas nieskazitelnie; pomimo jednak wariantów, stosunkowo dosyć licznych, ani istota tekstu, ani myśl zasadnicza treści nie zostały przeistoczone, gdyż dotyczą one prawie wyłącznie pisowni.

Tam zaś, gdzie zaszła pewna zmiana treści przy porównaniu dzisiejszego tekstu hebrajskiego z najdawniejszymi przekładami, zazwyczaj odnosi się do rzeczy podrzędnych, mało znaczących, lub do dat i mniej ważnych wypadków historycznych. Wariantów poważniejszych, które dotyczą spraw religijnych i obyczajowych, jest bardzo niewiele i te znajdują się nie we wszystkich odpisach, ani tłumaczeniach. Dlatego nie było żadnej trudności poprawić je i tekst pierwotny przywrócić, co też rzeczywiście uczyniono.

Skoro, jak się powiedziało, niema poważniejszych różnic, co do istoty tekstu i myśli, między obecnymi wydaniem Starego Zakonu, a najdawniejszymi rękopismami i cytatami, to jest rzeczą jasną, że od wieku IV po Chrystusie, z którego pochodzą najdawniejsze rękopisy greckie i kiedy św. Hieronim na podsta-

wie starych rękopismów hebrajskich i chaldejskich dokonał łacińskiego przekładu wszystkich ksiąg Starego Zakonu (zwłaszcza protokanonicznych aż do Psalmów, księgi Tobiaszowej i Judyty), żadna donioślejsza zmiana zakraść się nie mogła. Nie nastąpiło to również i od II wieku po Chrystusie, kiedy dokonanych było wiele przekładów greckich oraz syryjskich i w części także łaciński, ani też do II wieku przed Chrystusem, gdy powstał najstarszy przekład grecki, zwany aleksandryjskim.

Tem słuszniej twierdzić to można, że począwszy od II wieku przed Chrystusem, istniały już liczne odpisy zarówno hebrajskie, jak i greckie i to nie tylko w Palestynie, ale w różnych krajach, gdzie zamieszkiwali Żydzi. Falszerz więc musiałby zadać sobie trud skażenia wszystkich egzemplarzy, inaczej nie osiągnąłby celu, gdyż tu i owdzie pozostałyby odpisy nieskalane, na których mocy złośliwe oszustwo dałoby się naprawić. A cóż dopiero w epoce od II wieku po Chrystusie, kiedy księgi święte znajdowały się już w ręku chrześcijan i kiedy ci, kosztem największych ofiar, nawet życia, strzegli ich nieskazitelności.

Dodajmy do tego zacieklą walkę, jaka toczyła się ustawicznie między chrześcijaninami a Żydami, zwłaszcza Faryzeuszami. Pierwsi ustawicznie powoływali się na Stary Zakon, jako na skarbnicę świadectw za Chrystusem; wytykali Żydom ich ślepotę, upór i zatwardziałość: ci zaś wykrętnie bronili się.

Tym sposobem obie strony nabyły i nabyć musiały tak dokładnej znajomości ksiąg świętych, że najłżejsze nawet skażenie nie uszłoby ich czujnego oka i musiałoby wywołać wrzawę niesłychaną. Niezwłocznie posypałyby się musiały wzajemne wyrzuty i zarzuty, po których pozostałby w dziejach owych czasów, w pismach chrześcijańskich i żydowskich jakikolwiek ślad. Tymczasem, nie spotykamy o tem ani wzmianki. Wprawdzie Ojcowie święci często wytykali Żydom, że skazili Pismo święte, nie w tem jednak znaczeniu, żeby zmienili istotę jego treści, ale że ją błędnie, lub przewrotnie wykładali.

Lecz sięgnijmy do bardziej zamierzchłych czasów, do epoki poprzedzającej II wiek przed Chrystusem.

Przypuściwszy, że naonczas mogli się znaleźć fałszerze, to każdy zrozumie, iż przedewszystkiem byliby usunęli z ksiąg św. to, co zawierały niepoehlebnego dla Żydów. Po tem, co się dowiodło gdzieindziej, nie potrzeba obecnie przekonywać, że tak

nie było. Nietylko Pentateuch, ale i pozostałe księgi Starego Zakonu, są pełne surowych i poniżających sądów o Izraelu. Zresztą, czy na chwilę przypuścić można, żeby to im uszło bezkarnie? Czy Chrystus Pan i Apostołowie nie byliby im wyrzucali z tego powodu ich zlej wiary, i przewrotności? Tego jednak nie było; owszem, powoływali się często na Pismo święte, przytaczali je przy różnych okolicznościach i jak się powiedziało wyżej, nie tylko w tekście hebrajskim, ale i w przekładzie aleksandryjskim.

Zważywszy tedy wszystkie okoliczności, mamy prawo zgodnie z nauką Kościoła twierdzić, że pozostałe księgi święte Starego Zakonu doszły nas nieskazitelnie. Utrzymywać przeciwnie, byłoby to samo, co uragać nauce krytycznej i rządzić się złą wolą lub uprzedzeniem.

ROZDZIAŁ VII.

Wiarogodność pozostałych ksiąg Starego Zakonu.

Jak Mojżesz, tak i pozostali autorowie Pisma świętego Starego Zakonu zawarli prawdę w księgach swoich, gdyż i oni znali należycie rzeczy, o których pisali, a przytem byli również szczerzy i prawdomówni. Że znali należycie to, o czem pisali, można przekonać się z całą łatwością.

Wiele z opisanych rzeczy sami widzieli, lub słyszeli, a nawet często brali w nich bezpośredni udział. Co do innych, przy których nie byli obecni, dowiadawali się o nich od świadków naocznych, lub współczesnych. Tak, na przykład, prorok Daniel dowiedział się o cudownem ocaleniu młodzieńców z pieca ogni-stego od nich samych.

O zdarzeniach dawniejszych dochodziły ich wieści, częścią z wiarogodnego podania ustnego, które, zwłaszcza co do donioślejszych wypadków, przechowywało się wśród narodu, częścią z dokumentów piśmiennych, pomników, nazw, nadawanych pewnym miejscowościom i t. p. źródeł.

Że tego rodzaju źródła istniały, mamy na to liczne dowody. Ezdrasz (6, 1.), na przykład, wspomina o kronikach, które za króla Dariusza zostały znalezione w Ekbatanie, a z których zaczerpnięto wiadomość o rozkazie, wydanym przez Cyrusa, co do budowy świątyni jerozolimskiej. Autor księgi Królewskiej mówi: (3. Król. 2, 41). „A ostatek słów Salomonowych i wszystko, co czynił i mądrość jego oto wszystko jest opisano w księgach słów dni Salomonowych.“

O rzeczach przyszłych, czyli tych, które pisarze święci przepowiadali, że się staną, nie mogli naturalnie inaczej dowiedzieć się, jak tylko z objawienia Boskiego, które też w istocie otrzymywali, już to bezpośrednio, już za pośrednictwem Aniołów, co zresztą sami zaświadczenia i co wypływa także z tego, iż proroctwa ich spełniły się.

Lecz autorowie ksiąg świętych nie tylko znali prawdę, lecz byli nadto z charakteru swego tak prawdomówni, że żadnego kłamstwa się nie dopuścili. Wszak nie mieli nawet słusznego powodu, żeby prawdę przeistaczać. Są oni do głębi przejęci żarliwością o chwałę Pana, chłoszczą bezwzględnie wszelki fałsz i obłudę, piętnują niemiłosiernie wady i przewinienia swego narodu, a nawet jego głównych przewodników, nie troszcząc się zgoda o honor narodowy ani o wszelkie drażliwości, jakie bezwzględnie szczerem opowiadaniem swoim mogą rozbudzić. Na każdym kroku czuć, że wyżej nad wszystkie względy ludzkie stawiają prawdę.

Że w istocie pisali prawdę, zaświadczył to cały lud Izraelski, a także Chrystus Pan i Apostołowie. Żydzi bowiem, uznawszy księgi święte za prawdziwe, nie tylko nie podnosili co do nich żadnych wątpliwości, ale pomimo, że zawierały wiele rzeczy dla nich niepoehlebnych, otaczali je najwyższą cześcią. Chrystus Pan i Apostołowie powoływali się często na nie, jako na słowa Boga samego. Czyżby to wszystko byli czynili, gdyby mieli najłżejsze podejrzenie co do ich prawdomówności?

Wreszcie, nowoczesna nawet krytyka, uzbrojona całym arsenalem dowodów naukowych, zaczerpniętych ostatnimi czasy z odczytanych pomników pisma klinowego w dawnym Babilonie, nie zdołała wykazać żadnego rozdzwiku z osnową ksiąg świętych Starego Zakonu.

Nie tylko więc Pentateuch Mojżesza, ale i inne księgi, wchodzące w skład Pisma świętego Starego Zakonu, pochodzą od auto-

rów, którzy prawdę znali i ją rzeczywiście spisali, a chociaż tekst ich uległ w biegu wieków pewnym materyalnemu skażeniu, treść jednak i duch pozostały nieskalane. Są one więc ze wszechmiar wiarogodne, nawet ze stanowiska ludzkiego, a coś dopiero zwążywszy, że napisane zostały z natchnienia Pana Boga.

Tak więc ze czcią schylić należy czoło, przed tymi wielkimi dokumentami dziejów świata, a zarazem wyrazami woli i prawa Wszechmocnego Pana.

ROZDZIAŁ VIII.

Inne księgi historyczne Starego Zakonu.

Wyjawszy wiadomości o Helim i Samuelu, które spisane są w pierwszej księdze Królewskiej, wszystkie dzieje, począwszy od śmierci Mojżesza, aż do ustanowienia królestwa, znajdują się w księgach Jozuego, Sędziów i Rut. Księga Jozuego zwłaszcza opowiada dzieje ludu Izraelskiego od śmierci Mojżesza, aż do śmierci Jozuego, a mianowicie: jak ziemia obiecana została zdobyta i podzielona między poszczególne pokolenia, słowem, w jaki sposób spełniony został rozkaz Pana, który rzekł do Jozuego (Joz. I, 6). „zmacniaj się i bądź dużym, albowiem ty losem podzielisz ludowi temu ziemię, którąm ojcom ich przysiągł, że im ją dam.“ Opowiada zaś to w tym celu, aby potomności pozostawić wymowne świadectwo wierności Pana Boga, który wypełnił wszystko, cokolwiek przyrzekł Patriarchom o ziemi obiecanej. Nazwę wzięła ta księga od Jozuego, który jest zarazem głównym działaczem we wszystkich opisanych w niej sprawach i wypadkach. Stanowi ona sama w sobie zupełną całość, nie jest zaś, jak to chcą racjonalści, zlepkiem pojedynczych urywków, uzupełniających Pięcioksiąg. Twierdzą oni, jakoby księga Jozuego, była niegdyś szóstą księgą Panteuchu. Temu sprzeciwia się nie tylko całe podanie zarówno żydowskie, jak i chrześcijańskie, lecz i jednolitość treści i celu, a także styl, który w całej księdze jest ten sam i zupełnie się różni od stylu ksiąg Mojżeszowych.

Żydzi od najdawniejszych czasów uznawali za jej autora Jozuego, to samo, z małemi wyjątkami czynili i Chrześcijanie. Od wieku XV, zwłaszcza w nowszych czasach, starokatolicy, sprzeciwiają się autorstwu Jozuego i utrzymują, że księga napisana została dopiero po jego śmierci. Zważywszy jednak, że autor jest świadkiem naocznym opowiedzianych wypadków, że zna pierwotne nazwiska miast chananejskich, które zaraz po osiedleniu się Izraelitów zostały zmienione, że w tekście hebrajskim często mówi w pierwszej osobie, a także, iż niema najmniejszego dowodu przeciwko autorstwu Jozuego, nie ma przeto żadnej słuszności, aby odstąpić od prastarego podania i innego szukać autora. Naturalnie, ostatnie wiersze (24, 29—33), w których jest mowa o śmierci Jozuego, a także niektóre uwagi, jak np. 17, 13, zostały później przez kogoś innego dodane.

Księga Sędziów.

Opowiada dzieje ludu izraelskiego za czasów Sędziów. Zaznaczywszy krótko na wstępie, że Izraelici wbrew rozkazowi Boskiemu, niektóre szczepy chananejskie pozostawili w dawnych siedzibach, opisuje, w jaki sposób Bóg karał lud wybrany za bałwochwalstwo i jak otaczał go Swoją opieką z chwilą, gdy w pokucie zwracał się ku Niemu. Celem księgi jest przekonać lud o sprawiedliwości i miłosierdziu Pana Boga, a tem samem ustrzedz go od bałwochwalstwa, a utrzymać w wierności względem Pana.

Talmud na podstawie prastarego podania uważa za autora Samuela. Jest to tem więcej słuszne, że i treść księgi potwierdza ze wszechmiar autorstwo Samuela. Autor bowiem nazywa Jerozolimę własnością i siedzibą Jebuzejczyków, przez co każe się domyślać, że pisał przed siódmym rokiem panowania Dawida, gdyż on dopiero w tym roku odebrał Jerozolimę Jebuzejczykom. Co do Helego i Samuela zachowuje milczenie, chociaż obaj żyli za czasów Samsona, o którym zdaje sprawę obszernie i szczegółowo. Stało się to dlatego, że naonczas wiadomość o Helim i Samuelu była już spisana w innej księdze a mianowicie w I król: rozdz. 1—7., a więc, kiedy Samuel był już sędzią. Niektórzy powołując się na następujące słowa (Sędz: 18, 30) „i postawili sobie rycinę...synowie Dan, aż do dnia pojmania swego,“ odnoszą je błędnie

do czasów niewoli assyryjskiej i mniemają, że księga Sędziów była pisana w tym czasie. Lecz zaraz o wiersz dalej czytamy: „póki był dom Boży Silo,“ a więc najwyraźniej jest mowa o czasie, kiedy arka była w rękach Filistyńczyków, za rządów Helego, czyli, że ten właśnie ustęp wymownie świadczy za współczesnością autora. Wreszcie przeciwnicy autorstwa Samuela gubią się w różnorodnych domysłach, które ani historycznie ani rzeczowo uzasadnić się nie dają. Słowem, zarówno dowody pozytywne, jak i negatywne przemawiają za autorstwem Samuela. Ponieważ księga obejmuje okres około 340 lat, przeto rozumie się samo przez się, że autor nie pisał tylko z własnego doświadczenia, lecz czerpał z podania ustnego, a także z dokumentów piśmiennych, pochodzących od świadków współczesnych z opisanemi dziejami.

Księga Rut.

Zawiera dokładną historię Rut. Była ona napisana prawdopodobnie dlatego, że potomkiem Rut był Dawid, którego Pan¹ wybrał na króla Izraela. Za cel jej uważać należy wskazanie, jak wielce cenioną jest bogobojność, a także upomnienie Żydów, że Bóg równie szczodrze obsypuje łaskami nawracających się ku Niemu z bałwochwalstwa, jak surowo karze oddających cześć fałszywym bogom. Napisana została prawdopodobnie już wtedy, gdy Dawid był namaszczonej na króla, ale jeszcze nie zasiadł na tronie królewskim, t. j. w ostatnich latach królowania Saula, gdyż wylicza ona potomków Rut tylko do Dawida, a jego samego jeszcze nie nazywa królem. Autor jej nie jest z całą pewnością wiadomy, ponieważ jednak Samuel naonczas najlepiej znał wszystko, co dotyczyło Dawida, i wiadome mu były okoliczności, towarzyszące jego wyborowi na króla, przeto można wraz z talmudystami uważać Samuela za prawdopodobnego autora.

Pierwotnie księga ta była dodatkiem do księgi Sędziów.

Księgi królewskie.

Opowiadają, jak rozwijało się objawienie Boskie, poczynawszy od czasów sędziów, aż do upadku królestwa judzkiego. Księgi te

nie stanowią jednolitej całości, lecz rozpadają się na dwa odrębne działy, z których każdy pochodzi od innego autora. Do pierwszego należą dwie pierwsze księgi królewskie, które w tekście hebrajskim zwa się księgami Samuela, drugi zaś dział, zawierający także dwie księgi, nosi w tekście hebrajskim nazwę pierwszej i drugiej księgi królewskiej. Podział na cztery księgi, objęte tym samym tytułem, pochodzi od tłumaczy aleksandryjskich, od których przejęto je do przekładu Wulgaty i Itali oraz w dokonanych z nich tłumaczeniach.

Pierwsze dwie księgi królewskie.

Obejmują przeciąg czasu od ustanowienia królestwa aż do umocnienia na tronie rodu Dawidowego. Nazwę swoją ksiąg Samuela wywodzą one stąd, że Samuel występuje w nich jako główna osoba działająca. Co do czasu, w którym napisane zostały, zdania są podzielone; według jednych miało to miejsce pod koniec życia Dawida, według drugich już za panowania Roboama. Jako autorów tych ksiąg, Talmud a za nimi i rabini żydowscy uważali Samuela, Gada i Natana. Jest to tylko przypuszczenie, przeciwko któremu przemawia ta okoliczność, iż styl i budowa tych

ch ksiąg nie zdradzają kilku, lecz jednego autora. Według wszelkiego prawdopodobieństwa napisał je z notatek poczynionych przez Samuela, Gad, Natan, lub jeden ze szkoły prorockiej, założonej przez Dawida. W każdym razie nawet talmudyści przyznają, że Samuel mógł być tylko autorem dwudziestu czterech pierwszych rozdziałów. Celem tych ksiąg było przekonać o wierności, z jaką Pan Bóg dochowuje danych przez Siebie przyrzeczeń, a także nauczyć królów, przez przykład Samuela i Dawida, w jaki sposób zgodnie z wolą Bożą mają rządzić ludem wybranym.

Drugie dwie księgi królewskie.

Opowiadają dzieje od wstąpienia na tron Salomona, aż do upadku królestwa judzkiego. Napisane one zostały mniej więcej około połowy niewoli babilońskiej, gdyż w zakończeniu księgi piątej jest mowa o wypuszczeniu na wolność króla Jechoniasza. Za

źródła do nich posłużyły pisma i notatki różnymi czasami poczynione. Za autora powszechnie jest uważany Jeremiasz, nie tylko bowiem on, który własnymi oczami patrzył na srogi los swego ludu, który mu go sam zapowiadał, jako karę za grzechy i wiarołomstwo względem Pana, miał wszelkie dane ku temu, aby ku wiekuiściej przestrodze przedstawić dzieje w tem oświeceniu, ale nadto styl sposób przemawiania do słuchacza lub czytelnika, jest wielce podobny do stylu jego księgi prorocत्व. Są też ustępy, zwłaszcza pod koniec IV księgi królewskiej żywcem zapożyczone z Jeremiasza, bez powołania się na źródło, co autor zawsze czyni, ilekroć cudze przytacza zdania. To też zarówno prastare podanie, jak i wszyscy niemal Ojcowie Kościoła uważają Jeremiasza za autora III i IV księgi królewskiej.

Dwie księgi Paralipomenon, czyli Kronik.

Podzielone zostały w ten sposób przez tłumaczy aleksandryjskich, pierwotnie bowiem stanowiły jedną księgę. I nazwa (grecka) również od nich pochodzi, po hebrajsku bowiem zwały się o wiele właściwiej *dibre ha'iamim* t. j. słowa dni, dziennik, dyaryusz, gdyż nie są one uzupełnieniem ksiąg królewskich, czego by można się domyślać z tytułu greckiego, lecz pismem odrębnem i samoistnem. Obejmują one dzieje objawienia Boskiego w królestwie judzkim. Na początku przytaczają rodowody, ze szczególnem uwzględnieniem rodu Dawida, które wstecz doprowadzają aż do Adama, a także i innych rodów, a zwłaszcza pokolenia Judy, z którego wyszedł Dawid, Beniamina, w którego dzielnicy stała świątynia, oraz Lewiego, którego członkowie byli przeznaczeni do służby Bożej. Następnie opowiadają panowanie Dawida, a szczególnie, jak po zdobyciu Jerozolimy przeniósł arkę przymierza i przybytek na Syon, w jaki sposób uporządkował służbę kapłanów i lewitów i podejmował przygotowania do budowy świątyni. Na śmierci Dawida kończy się pierwsza księga.

Druga księga Paralipomenon zawiera historię panowania Salomona i jego następców w królestwie judzkim, przyczem rozbiera obszerniej czyny królów, którzy odznaczeni się szczególną wiernością Panu i dbałością o Jego cześć, a także i tych, którzy pozostawili po sobie smutną pamięć grzeszników i wiarołomców.

Cel tych ksiąg jest widoczny: chcą one przy pomocy faktów, zaczerpniętych z dziejów królów judzkich, wykazać, że pomyślna, lub nieszczęśliwa dola narodu i państwa zawisły od wierności, lub niewierności w zachowaniu Zakonu i oddawaniu czci należnej Panu Bogu i tym sposobem Żydów, po powrocie z niewoli babilońskiej, zobowiązać do przestrzegania Zakonu i oddawania Panu czci w świątyni, a także powstrzymać od przymierza z poganami i bałwochwalcami.

Napisane zostały księgi Paralipomenon po niewoli babilońskiej t. j. po r. 536 p. Chrystusem w języku hebrajskim, noszącym na sobie ślady niewoli babilońskiej, t. j. języka chaldejskiego. Autorem ich jest Ezdrasz, co uznają zarówno talmudyści, jak i pisarze Kościoła.

W jaki sposób Bóg kierował losami narodu żydowskiego, aby go przygotować do przyjęcia Odkupiciela, opowiadają dwie księgi Ezdrasza i dwie księgi machabejskie.

Księgi Ezdrasza.

Opisują, jak po powrocie z niewoli został wśród Żydów Palestyny na nowo wprowadzony porządek religijny i polityczny. Składają się one z różnych dokumentów urzędowych i notatek prywatnych, które zebrane zostały w całość w tym celu, aby przez świadomość trudności, jakie należało przezwyciężyć, zanim Jerozolima i świątynia zostały odbudowane i należyty porządek religijny, społeczny i polityczny zaprowadzony, zniewolić Żydów w przyszłości do szanowania i zachowania ich. Dawniej księgi te stanowiły jedną całość, później dopiero podzielono je na dwie osobne księgi, z których pierwsza opisuje przywrócenie porządku religijnego i zowie się księgą Ezdrasza, druga porządku politycznego i nazwana jest księgą Nechemiasza. Obie księgi napisane zostały po hebrajsku, w pierwszej tylko Ezdrasz, dokumenty urzędowe przytacza w języku aramejskim. Autorem pierwszej księgi jest Ezdrasz, prawdopodobnie syn Sarajasza, który z Zorobabelem wrócił do Jerozolimy, jako głowa jednej z rodzin kapłańskich. Ezdrasz przybył do Jerozolimy około r. 457 lub 458. Autorem drugiej księgi jest ulubieniec króla Artaxerxes Nechemiasz, który za jego pozwoleniem przybył do Jerozolimy prawdopodobnie około r. 445 i jak

widać z toku opowiadania, miał sobie nadaną pewną władzę nad Żydami. Po dwunastu latach powrócił do Babilonu. Prócz racjonalistów nikt nie wątpił o autorstwie Ezdrasza i Nechemiasza, ich zarzuty wszakże były tak błahe i tak pozbawione gruntowniejszych podstaw, że krytyka naukowa wnet je obaliła i dzisiaj nawet z tego obozu nie są już podnoszone.

Księgi Machabejskie.

Opisują czyny dokonane przez Matatjasza i jego synów przeciwko Seleucydom, aby obronić wiarę i zapewnić swobodę narodowi żydowskiemu.

Pierwsza księga Machabejska.

Opowiada różne udręczenia i prześladowania, jakich dopuszczał się Antyoch Epifanes na Żydach. Przytoczywszy w ten sposób powód, dla którego kapłan Matatjasz wraz z synami swymi wszczął wojnę przeciwko Seleucydom, opisuje waleczne czyny Judy Machabeusza i jego braci Jonatana i Szymona, a wreszcie objęcie rządów przez Jana Hirkana w r. 135 przed Chrystusem. Księga ta napisana została w języku hebrajskim, prawdopodobnie około r. 110, gdyż niema w niej mowy o śmierci Hirkana, która nastąpiła w r. 105 i której w przeciwnym razie autor nie pominąłby milczeniem. Autor jest niewiadomy, jakkolwiek niektórzy poważni nawet pisarze, przyznają ją samemu Hirkanowi, lub jednemu z synów Matatjasza. Język oryginalny się nie zachował, posiadamy tylko greckie tłumaczenie aleksandryjskie. Celem tej księgi było przez opis widomej opieki Pana Boga, zachęcić Żydów do gorącej pobożności i niezłomnej ufności w Panu.

Druga księga Machabejska.

Zawiera na wstępie list Żydów palestyńskich do egipskich, aby przybyli obchodzić z nimi uroczystość oczyszczenia świątyni. List ten stanowi jakoby odrębną część. W dalszym ciągu księga druga, będąca uzupełnieniem pierwszej, podaje no-

we szczegóły o prześladowaniach, które Żydzi w Palestynie ponosić musieli za panowania Seleucydów, poczynawszy od rządów Seleuka IV (r. 187—176), aż do oczyszczenia i ponownego poświęcenia świątyni (r. 164). Następnie opisuje przebieg wojen, jakie Żydzi prowadzili przeciwko Antyochowi Eupatorowi (rok 163—161) i Demetriuszowi Soterowi (rok 151—150) aż odnieśli świetne zwycięstwo nad Nikanorem wodzem Sotera. Księga ta napisana została po grecku przez innego autora, niż poprzednia, na podstawie pism pozostawionych przez Jazona z Cyreny, około r. 124 przed Chrystusem. Celem jej było przypomnienie Żydom egipskim, którzy wybudowali sobie świątynię w Heliopolisie i w ogóle Żydom helenistom, t. j. mówiącym po grecku, że ich środowiskiem religijnym jest Jerozolima i jej kościół.

Księga Judyty.

Opisuje mężne odparcie przez Żydów wojsk asyryjskich pod wodzą Holofernesa i pobicie jego samego przez bohaterką niewiastę żydowską Judytę. Księga ta zawiera szesnaste rozdziałów. Celem jej było na wsze czasy dać ludowi wybranemu oczywisty dowód, że Bóg go nie opuszcza w największym niebezpieczeństwie, jeżeli wiernie przy Nim stoi, lub jeżeli popełniwszy grzech, szczerze zań pokutuje. Nie wiadomo, kto i kiedy napisał księgę Judyty. Prawdopodobnie napisano ją podczas niewoli babilońskiej na podstawie notatek, poczynionych przez naocznego świadka. Oryginalny jej język był chaldejski, chociaż nie wykluczony jest i hebrajski. Do naszych czasów przechowała się w tłumaczeniu, z których greckie, aleksandryjskie i łacińskie Wulgaty, jako dokonane z oryginału, są najdawniejsze i najpoważniejsze.

Księga Estery.

Napisana ona została z natchnienia Pana Boga w tym celu, aby służyła Żydom za pociechę i oczywisty dowód, że Bóg nie wypuszcza z opieki swoich wiernych czcicieli i nie zapomina danych przyrzeczeń. Księga ta została napisana

przez jednego z Żydów babilońskich, na podstawie notatek Mardocheusza, lub prawdopodobnie przez niego samego. Opowiadanie o święcie Purim (9, 23 — 39) dodane zostało później, jak wielu przypuszcza, przez Ezdrasza. Język pierwotny był hebrajski, z którego następnie dokonano przekładu greckiego (aleksandryjskiego), a z niego, wyciągu hebrajskiego z opuszczeniem niektórych ustępów. Ten wyciąg znajduje się obecnie w Biblii hebrajskiej. Św. Hieronim przełożył go na język łaciński, dodawszy z tłumaczenia aleksandryjskiego te ustępy, które w nim były opuszczone. Z tego powodu księga Estery składa się w Wulgacie z dwóch części: pierwsza nazwana protokanoniczną, zawiera opowiadanie o ocaleniu Żydów przez Estere, według zachowanego tekstu hebrajskiego; druga, deuterokanoniczna, obejmuje te ustępy, które w wyciągu hebrajskim zostały opuszczone, z powodu, iż przytaczając dowody opieki i miłosierdzia Bożego, nie stosowały się należycie do święta Purim, wtenczas, kiedy to święto przestało być uroczystością religijną, a nabrało po prostu charakteru obchodu karnawałowego. Ponieważ jednak obie części znajdowały się w pierwotnym, oryginalnym tekście hebrajskim, przeto podział księgi Estery na proto i deuterokanoniczną nie jest ściśle usprawiedliwiony.

ROZDZIAŁ IX.

Księgi dydaktyczne.

Księga Hioba.

Prawdopodobnie w epoce Salomona napisana została księga, która od jej głównego bohatera zwie się księgą Hioba. Treść jej osnuta na rzeczywistym wypadku opiewa w przepięknej formie poetyckiej tę prawdę, że Bóg zsyła doczesne cierpienia nie tylko na grzeszników, aby ich ukarać, ale i na sprawiedliwych, aby ich doświadczyć t. j. dać im sposobność do wiesz swojej cnoty, a przez to zasłużyć u Pana Boga na nagrodę. Oprócz samej osnowy, zawiera księga Hioba wstęp i zakończenie.

Nie wiadomo przez kogo i w jakim czasie księga Hioba została napisana. Z pięknej formy należy wnosić, że stało się to w epoce rozkwitu poezji żydowskiej, a więc za czasów Salomona, lub Dawida. Niektórzy nawet uważają Salomona za jej autora. Że ją mógł napisać Mojżesz, jest nieczem nieuzasadnionem przypuszczeniem niektórych Chrześcijan z pierwszych wieków. To samo powiedzieć można o autorstwie Jeremiasza, tem więcej, że sam przytacza z niej wiele ustępów.

Co do formy nadmienić należy, że wypadki są pisane prozą, rozmowy zaś i rozprawy stylem poetyckim.

Powaga kanoniczna księgi Hioba była uznana przez Kościół od najdawniejszych czasów. Już św. Klemens rzymski uznaje ją za taką.

Psalmy.

Dawid był natchnionym przez Ducha świętego autorem, pisał bowiem przepiękne pieśni, w których opiewał wielkość, potęgę, chwałę i miłosierdzie Pana Boga i przepowiadał przyszłego Odkupiciela. Pieśni te zwą się Psalmami. Nazwę tę aleksandryjski przekład siedemdziesięciu zapożyczył od greckiego psalterionu, instrumentu muzycznego o dziesięciu strunach, na którym towarzyszano przy śpiewie. Św. Hieronim zatrzymał ją w Wulgacie. U Żydów zbiór Psalmów zwie się *sepher thechillim*, albo po prostu *thechillim*. Psalmów jest ogółem 150, numeracya ich wszakże nie jest ta sama w kodeksie greckim i naszym, co i w hebrajskim, co stąd pochodzi, że Żydzi jedne dzielili, inne łączyli, w ogólnej jednak liczbie schodzą się wszystkie kodeksy. Psalmy również, jak „księga Przypowieści“, „Pieśni nad Pieśniami“, „Ekklezyastes“, „Treny Jeremiasza“ i inne ustępy w Piśmie świętem są utworami poetyckimi. Język poetycki w Piśmie świętem różni się tem od prozy, że autorowie używają archaizmów w słowach i formach stylu i podniosłych ze śmiały mi niezmiernie zwrotami i postaciami poetycznymi (prozopopeja i antropomorfizm) z częstem i nagłem przechodzeniem z przedmiotu na przedmiot, a także i ze zmianą osób występujących. Egzegeci nie zgadzają się co do tego, czy poezya biblijna posiada sobie właściwy rytm: to pewna, że nie ma metru łacińskiego, ani rytmu i rymu współczesnej poezji.

Po większej części badacze uznają, że rytm hebrajski stanowi miarowo ułożone i nawzajem sobie odpowiadające zdania i pojęcia. Jest to rytm nie dźwięków i pewna melodia tonów, ale zdań, co powszechnie nazywają z łacińska *paralelizmem*. Najczęściej w paralelizmie spotykamy dwa zdania sobie nawzajem odpowiadające, czasem trzy, lub cztery. Od sposobu w jakim sobie zdania odpowiadają, paralelizm bywa: „synonimiczny“ kiedy drugie zdanie powtarza myśl tę samą, która w pierwszym była wypowiedziana tylko innemi słowy np:

Psalm 113. „Gdy wychodził lud Izraelski z Egiptu,
Dom Jakóbów z ludu pogańskiego,
Góry skakały jako barani,
Pagórki jako jagnięta.“

Antytetyczny jest, gdy zdania stoją w przeciwieństwie do siebie: np.

Psalm I. 6: „Zna Pan drogę sprawiedliwych,
A drogę niebożnych zginie“.

Psalm 36, 22. „Błogosławiący Go odziedziczą ziemię,
Złorzeczący Mu zginą“.

Syntetyczny jeżeli zdania odpowiadają sobie tylko samą formą, nieczem więcej: np.

Psalm 84, 7. „Boże, ty nawróciwszy się ożywisz nas,
A lud Twój rozweseli się w tobie.“—

Od najdawniejszych czasów dzielą się Psalmy na pięć ksiąg, który to podział uważać należy, jako wyraz pięciu zbiorów. Najstarszy zbiór zdaje się, że sięga czasów Dawida. Następnie dokonano wielokrotnie jeszcze zbiorów, a ostatecznie według wszelkiego prawdopodobieństwa uskutecznił go Ezdrasz. Wszystkie Psalmy pod względem głównej treści mają to wspólne, że przedmiotem ich jest uwielbienie Pana Boga, w bliższym jednak odróżnieniu osnowy można je, za przykładem Ojców św: i wszystkich prawie wykładaczy Pisma świętego, podzielić na: historyczne, prorockie, modlitewne i pouczające. Pierwsze opiewają dzieje ludu Izraelskiego, te zwłaszcza, w których szczególnie objawiła się pomoc i opieka Pana Boga. Drugie dotyczą osoby zapowiedzianego Odkupiciela. Trzecie należałoby je

szcze podzielić na uwielbiające (Pana Boga), błagalne, dziękczynne i pokutne. Czwarte zawierają naukę dogmatyczną, lub obyczajową. Do tych wypadaloby dodać jeszcze piąty dział Psalmów gradualnych, różnorodnej treści, jak się zdaje pierwotnie śpiewanych podczas świątobliwych pielgrzymek, potem na stopniach (stąd ich nazwa) w przedsionku, ostatecznie zaś włączonych do reszty Psalmów i przy czci publicznej używanych.

Psalmy pochodzą od różnych autorów. Większość ich nosi na wstępie nazwisko autora, które wszakże nie wypisał sam autor, lecz późniejszy zbieracz Psalmów na podstawie prastarego podania żydowskiego. W tym porządku 1 Psalm przypisany został Mojżeszowi, 85 (według tekstu hebrajskiego tylko 73) Dawidowi, 2 Salomonowi, 12 lewicie Azafowi, 12 lewitom z rodu Korego, 1 Etanowi. Reszta Psalmów nie posiada wymienionych autorów i odnosi się do różnych czasów, zwłaszcza późniejszych. Wielokrotnie usiłowano odgadnąć nazwiska onych autorów, ale zazwyczaj wszelkie dociekania opierały się na dosyć dowolnych przypuszczeniach, które obalały głębsze badania, tak, iż poważniejsi wykładowcy obstają przy ich bezimienności.

Z Psalmów, zwłaszcza Dawida, przejawia się nie tylko wysoki talent, ale i nadziemskie natchnienie. Są one wybuchem serca, porwanego ku Bogu i umysłu, zapatrzonego w Pana Zastępów. Błagania ich zdają się przebijać sklepienie niebieskie, żal pokutny łączy wyciska, wzrok proroczy wytacza słońce nadziei i otuchy na horyzont przyszłości, nauka buduje, krzepi i oświeca. Słowem są to najpiękniejsze i najwzniosłe uniesienia, na jakie zdobył się geniusz ludzki z Boga i w Bogu czerpiący natchnienie. W Psalmach, pisanych w wieku młodzieńczym króla śpiewaka, dzwięczy przedziwna nuta niewinności i umiłowania cnoty. W późniejszych jęczy skarga nad własnymi grzechami, przerywana błaganiami o zlitowanie. Psalmy pokutne stanowiąc będą po wsze czasy najszczytniejsze wzory uczucia skruchy.

Z pośród Psalmów, dotyczących przyszłego Odkupiciela wyróżniają się: 2, 15, 21, oraz 68 i 109. Przepowiada w nich autor, że oczekiwany Zbawca będzie Synem samego Boga i Kapłanem na wieki według porządku Melchizedecha, że spotwarzą Go nieprzyjaciela, napoją octem i żółcią, a o szatę Jego rzucać będą losy, że zmartwychpowstanie, a następnie wstąpi do niebios, gdzie panować będzie wiecznie. I tak w Psalmie drugim i siódmym

mówi: „Tyś jest synem moim, jam Ciebie dziś zrodził“ w Psalmie: 109 w: 4 „jesteś Kapłanem na wieki według porządku Melchizedecha.“ W Psalmie 21 w: 17 skarży się ustami Odkupiciela: „Jam jest robak a nie człowiek, pośmiewisko ludzkie i wzgarda popółstwa. Wszyscy którzy mnie widzieli, naśmiewali się ze mnie... Zbór złodźników obległ mnie... Rozdzielili sobie szaty moje, a o suknię moją los miotali.“ Zmartwychpowstanie przepowiada w Psalmie 15 w: 10: „Nie zostawisz mnie w piekle (grobie) ani dasz oglądać świętemu twemu skażenia.“ O wiekuistym panowaniu Chrystusa czytamy w Psalmie 109 w: 1: „Rzekł Pan Panu memu, siedź po prawicy mojej, aż położę nieprzyjaciół podnóżkiem nóg twoich.“

Już za czasów Mojżesza śpiewano w namiocie pobożne pieśni, wszakże śpiewanie Psalmów włączył do nabożeństwa i ustanowił pod tym względem stały porządek Dawid. On to utworzył chór śpiewaków i muzyków z pośród lewitów i potomków Korego. Dlatego też z pomiędzy tych ostatnich wyszło kilku autorów Psalmów, o których wspomniano poprzednio. Po zburzeniu świątyni i podczas niewoli babilońskiej, śpiewanie Psalmów naturalnie zostało przerwane. Przywrócono je dopiero w odbudowanej świątyni, za czasów Zorobabela. Wraz z księgami Starożytności odziedziczył je Kościół i niezwłocznie wcielił do swego nabożeństwa. Weszły one w skład pacierzy kapłańskich zarówno odmawianych prywatnie, jak i uroczyste odśpiewywanych pod nazwą: jutrzni, laudes, godzin, nieszporów i komplety. Niektóre z nich, a zwłaszcza Psalmy pokutne, znajdują się we wszystkich niemal modlitewnikach dla ludu i są gorąco zalecane wiernym przez pasterzy dusz.

Naród nasz słynący zawsze z żarliwej pobożności z dawien dawna rozmiłował się w Psalmach, dzięki czemu Psalterze Dawidowe, stanowią najstarszy i najpiękniejszy zabytek literatury polskiej. Prawdopodobnie już w wieku XIII przełożono na język polski łaciński tekst Psalmów. Było to tłumaczenie niewolnicze, posłużyło jednak późniejszym autorom do sporządzenia kopii, które dokonywano z pewnymi zmianami i poprawkami w pisowni i formach wyrazowych. Z tych zachowały się dwa rękopisy: Psalterz floryański, przechowywany od kilku wieków w klasztorze św. Floryana pod Linzem w górnej Austrii. Pochodzi on z drugiej połowy XIV wieku. Poraz pierwszy wydał go drukiem hr. Borkowski w r. 1834 w Wie-

dniu, następnego zaś wydania krytycznego dokonał Wł. Nehring w Poznaniu w r. 1883. Drugi rękopism nosi miano Psalterza Pułaskiego, pochodzący z pierwszej połowy XV wieku, przechowywany w bibliotece ks. Czartoryskich w Puławach, a obecnie w muzeum tychże w Krakowie. Staraniem hr. Działyńskiego wydana została w Paryżu r. 1880 sposobem hromograficznym podobizna tego zabytku literackiego.

Od reformacji mnożą się przekłady Psalmów dokonywane zarówno przez katolików, jak i innowierców. Wspomnieć należy Psalterz J. Lubelczyka, kaznodziei luterskiego, pisany wierszem w Krakowie 1558 r. Najpopularniejszym był Psalterz Dawidów mistrza Walentego Wróbla z Poznania, wydany w r. 1539, a także przekład Mikołaja Reja, który wszakże zaginął.

Wszystkie jednak przewyższa Psalterz Dawidów Jana Kochanowskiego. O ile poprzednie dokonane zostały dla zaspokojenia potrzeb religijnych ludu, o tyle Kochanowski wlał w swój przekład część własnej duszy i serca, a nadto olbrzymi swój talent... „Szukając, jak pisze Bronisław Chlebowski, dla swojej duszy pociechy w zawodach, troskach życiowych, napotkał on w księdze Psalmów wynurzenia i pragnienia serc, które na dwa tysiące lat przed nim znalazły w uczuciu religijnem, w odwołaniu się do najwyższej Sprawiedliwości spokój i oparcie. Doznawszy, wraz ze starożytnymi twórcami hymnów, ulgi w swych cierpieniach moralnych, pragnie poeta podzielić się z ogółem swem odkryciem, uwydatnić w rzetelnym przekładzie całą piękność i prawdę wiecznie trwałą prądów duszy, spragnionej sprawiedliwości i dobra.“ W znanym wszystkim Psalmie 91 „Kto się w opiekę“ mamy wymowny wzór tych podniosłych uczuć. Co do formy i budowy wiersza wprowadził poeta pewną rozmaitość, co do treści nie trzymał się ślepo oryginału, ale też nie odbiegał odeń zbyt, a nade wszystko nie naruszył jego powagi i świętego namaszczenia. Dodajmy do tego język do dziś dnia przedziwny swoją czystością, wzruszający miękkością, nieźrównany prostotą, a przyznać wypadnie, że żadna literatura nie może się poszczycić podobnem arecydziełem osnutem na tle biblijnem. Pierwsze wydanie Psalterza Dawidowego ukazało się w Krakowie 1579 r. Z późniejszych wymienić należy Psalterz Franciszka Karpińskiego, Warszawa 1786 r., będący właściwie przeróbką i zmodernizowaniem Kochanowskiego, oraz

przekład z tekstu hebrajskiego przez Stojanowskiego Warszawa 1861 r.

Księga Przypowieści.

Księga ta zawiera w formie poetyckiej mniej lub więcej związane ze sobą rozpamiętywania nad prawdami objawionymi i przestrogi ku mądrymu uporządkowaniu życia; posiada więc stronę dogmatyczną i obyczajowo-naukową. Sentencje podaje autor nie w sposób uczony, lecz przystępny i krótki i w formie aforyzmów, zdań, porównań, rozmów, przysłów, nawiązań i zagadek. Całość księgi składa się z 31 rozdziałów, które egzegeci dzielą na części, według jednych 8, innych 3, a innych nawet 2. My przyjmiemy podział pośredni na trzy części, zresztą jak i inne dość samowolny.

W pierwszej części, która obejmuje rozdziały od 1—10, autor na wstępie wielbi mądrość i usiłuje rozbudzić zamięślanie ku niej. Píše więc: (Przyp. 1, 7—10.) „Bojaźń Pańska początek mądrości. Mądrością i nauką głupi gardzą. Słuchaj synu mój ćwiczenia ojca twego a nie opuszczaj zakonu matki twojej, aby była przydana łaska głowie twojej, a łańcuch szyi twojej. Synu mój, jeśli cię nęcił grzesznicy nie przyzwalaj im.“ (Przyp. 6, 14—19). Nie kochaj się w ścieżkach niebożników, ani sobie upodabaj drogi złoślików... Nie śpią bowiem, aż co złego zrobią i nie mogą spać, aż kogo podejda. A ścieżka sprawiedliwych, jako jasna światłość wychodzi i rośnie aż do doskonałego dnia. Droga bezbożnych ciemna, nie wiedzą, gdzie upadną.“ (Przyp. 6, 6—11). „Idź do mrówki o leniwcze, a przypatruj się drogom jej, a ucz się mądrości, która nie mając wodza, ani nauczyciela, ani przełożonego, gotuje w lecie pokarm sobie i zgromadza we żniwa, coby jadła. A dokądże leniwcze spać będziesz? Kiedy powstaniesz ze snu swego? Mało pospiesz, mało podrymiesz, mało złożysz ręce ku spaniu, i przyjdzie na cię, jako podróżny niedostatek, a ubóstwo jako mąż zbrojny. Lecz jeśli będziesz nieleńwym, przyjdzie jako źródło żniwo twoje, a niedostatek daleko uciecze od ciebie.“ Przyp. 6, 16—19. „Sześć są rzeczy, których nienawidzi Pan, a siódmą brzydzi się dusza jego: oczu wyniosłych, języka kłamliwego, ręki przelewających krew niewinną, serca wymyślającego myśli złośliwe, nogi prędkiej na bieżenie

ku złemu, świadka fałszywego, który mówi kłamstwo i tego, który sieje rozterki między bracia" (Przyp. 7, 4–5). „Rzecz mądrości: Siostrą moją jesteś, a roztropność nazwij przyjaciółką swoją, aby cię strzegła od obcej niewiasty i od cudzej, która słowa łagodnemi czyni.“

Z powyższego przekonać się można, że autor przez mądrość rozumie życie bogobojne, polegające na wypełnieniu przykazań Pańskich i przestrzeganiu dróg uczciwości. Niekiedy mądrość występuje jako osoba mówiąca, jako mądrość niestworzona, wtedy rozumieć ją należy, jako Słowo Boże, osobę Syna Bożego, a ponieważ najświętsza Maryja Panna jest według ciała Matką Syna Bożego, a przez to siedzibą ucieleśnionej mądrości, skutkiem tego Kościół w swoich pismach i wykładach słowa onej mądrości i do Niej odnosi. Mądrość, jako osoba mówiąca występuje szczególnie w rozdziale 89, gdzie między innymi odzywa się w te słowa: (Przyp. 8, 12–35). „Ja mądrość mieszkam w rodzie, a przy myślach ćwiczonych bywam,“ tak, że wszelka dobra rada i mądra myśl odemnie pochodzi. „Bojaźń Pańska nienawidzi złości, pychę i hardością i drogą złą i usta dwujęzycznymi brzydzi się. Moja jest rada i prawość, moja jest roztropność, moje jest męztwo. Przez mnie królowie królują i prawodawcy stanowią sprawiedliwość... Ja miłuję tych, którzy mnie miłują... Lepszy jest owoc mój, niż złoto i kamienie drogie. Pan mnie posiadał na początku dni swoich, niżeli co uczynił z początku... Od wieku jest zrządzona i z starodawna pierwej, niżeli się ziemia stała... Z nimem była wszystko składając... Kto mnie znajdzie, znajdzie żywot i wyczerpnie zbawienie od Pana. Wszyscy, którzy mnie nienawidzą kochają się w śmierci.“

W drugiej części, od rozdziału 10 do 24, znajduje się około 400 przypowieści, które dotyczą już to obyczajów, już życia prywatnego i publicznego, już wreszcie religii. Powiedziano w nich między innymi: (Przyp. 10 1–2, 7, 19). „Mądry syn rozwesela ojca, a syn głupi smutkiem jest matce swojej. Nie nie pomogą skarby bezbożności, lecz sprawiedliwość wybawi od śmierci. Pamiętka sprawiedliwego z chwałą, ale imię niebożnych zginie. W wielomówności nie będzie bez grzechu, lecz kto miarkuje wargi swoje bardzo roztropny jest.“ (Przyp. 11 1–12, 14, 24). „Gdzie będzie pycha, tam będzie i hańba, a gdzie pokora, tam i mądrość... Gdzie nie masz rządcy lud upadnie, a zdrowie gdzie wiele rady... Jedni udzielają własnych a bogatszymi się stawają,

a drudzy wydierają nie swoje, a zawsze są w niedostatku.“ (Przyp. 12, 1–16, 22). „Kto miłuje karność, miłuje umiejętność, ale kto nienawidzi strofowania głupi jest... Głupi natychmiast swój gniew pokazuje, lecz, kto krzywdę pokrywa, chytry jest... Brzydkością są Panu wargi kłamliwe: a którzy się wiernie obchodzą, podobają Mu się.“ (Przyp. 13 20, 24). „Kto chodzi z mądrym, mądrym będzie: przyjaciel głupich stanie się podobny... Kto folguje różdze, nienawidzi syna swego, lecz kto go miłuje, ustawicznie ćwiczy.“ (Przyp. 14, 1, 27, 24). „Mądra niewiasta buduje dom swój, a głupia i zbudowany rękoma zepsuje... Bojaźń Pańska zdroj żywota: aby uszli upadku śmierci. Sprawiedliwość wy, wyższa naród, ale grzech czyni ludzi mizernymi.“ (Przyp. 15, 3, 8). „Na każdym miejscu oczy Pańskie, wypatrują dobre i złe... Ofiary niebożnych obrzydłe Panu: modlitwy sprawiedliwych przyjemne.“ (Przyp. 16, 8, 12, 18). „Lepsza jest trocha z sprawiedliwością niżli wielkie dochody z niesprawiedliwością... Obrzydliwi królowi, którzy źle czynią, bo sprawiedliwością umacnia się stolica. Lepiej jest korzyć się z cichymi, niżli dzielić korzyści z pysznymi.“ (Przyp. 17, 1, 3, 10, 18). „Lepszy jest kęs suchego chleba z weselem; niżli dom pełen ofiar ze swarem... Jako w ogniu probują srebro, a złoto w piecu, tak Pan probuje serca. Więcej waży upomnienie u roztropnego: niżeli sto plag u głupiego. Kto usprawiedliwia niebożnego, a kto potępia sprawiedliwego, obadwa są obrzydłymi Panu.“ (Przyp. 19, 14, 17). „Dom i majątności dane bywają od rodziców: ale żona roztropna właśnie od samego Pana... Na lichwę daje Panu, kto ma litość nad ubogim: i nagrodę jego odda mu.“ (Przyp. 22, 1, –8). „Lepsze jest dobre imię, niż wielkie bogactwa; łaska nad srebro i złoto... Kto sieje nieprawość będzie żał nieszczęście; i łaską gniewu swego zniszczeje.“ (Przyp. 23, 13, 14). „Nie odejmuj od dziecięcia karność; bo jeśli go wybijesz różgą, nie umrze. Ty go wybijesz różgą, a duszę z piekła wybawisz.“

Trzecia część od rozdziału 25–29, zawiera około 100 przypowieści, które z małymi wyjątkami pochodzą również od Salomona, lecz zebrane zostały dopiero za Ezechiasza króla Judzkiego (Przyp. 25, 1.). Stanowią więc wraz z poprzednią częścią wybór onych 3000 przypowieści, które według Pisma świętego (III Król 4, 32.) Salomon napisał. I tutaj również spotykamy przestrogi obyczajowe, zalecenia różnych cnot, skarcenie występków, a także objawienie niektórych prawd.

Że autorem tych trzech części w znacznej większości był Salomon, poświadczają nie tylko napisy na początku rozdziału 1 i 25 „Przypowieści Salomona, syna Dawidowego, Króla izraelskiego. I te przypowieści Salomonowe, które wypisali mężowie Ezechiasza króla Judzkiego,“ oraz wyżej wspomniana wzmianka w III król. 4, 32. „Mówił też Salomon trzy tysiące przypowieści,“ ale także i całe podanie żydowskie i chrześcijańskie. Kto był autorem rozdziałów 30 i 31 nie wiadomo, tem więcej, że nie jest wykluczona możliwość, iż nazwiska Agur i Lamel są pseudonimami. Wielu wykładowcy odnosi je do Salomona.

Jakkolwiek wszystkie przypowieści, z zaznaczonymi powyżej wyjątkami, pochodzą od Salomona, nie wszystkie jednak zostały od razu zebrane. Zbiorów takich było co najmniej dwa, lub trzy. Najdawniejszy zbiór odnosi się do czasów Salomona i według wszelkiego prawdopodobieństwa został dokonany przez niego samego. Obejmował on przypowieści zawarte dzisiaj w rozdziałach 1 — 24. Zdaje się, że wnosząc ze słów następujących „I to też dla mądrych“ (24, 23) przypowieści w rozdziale 24, pochodzą od innego autora. Drugi zbiór dokonany został za czasów Ezechiasza króla i obejmuje rozdziały od 25 — 29. Jest on ściśle złączony z poprzednim. W tym zbiorze znajdują się niektóre przypowieści, pochodzące od innego autora, niż Salomon, lub zaczerpnięte z przysłów ludowych a przytoczone tylko przez Salomona, lub innego autora. Do epoki nieco późniejszej odnosi się zbiór trzeci, przyłączony do poprzednich, a zawierający rozdziały 30 i 31.

Kanoniczną powagę całej księgi przypowieści uznało zarówno żydowskie podanie, jak i Kościół katolicki, a nawet sami Apostołowie jak to i stwierdza List św. Jakóba 4, 6 i List św. Pawła do Żydów 12, 5, przytaczające przypowieści, jako słowa Pana Boga.

Ekklezyastes, czyli księga kaznodziei.

Głosi księga ta w formie poetyckiej znikomość i nicność rzeczy doczesnych a to w tym celu, aby zachęcić do bojaźni Bożej, cnoty i wiernego spełnia obowiązków, oraz tych wszystkich uczynków, które wiodą do wiecznej szczęśliwości. Oprócz innych prawd wyczerpująco rozważa także prawdę o nieśmier-

telności duszy, o przyszłym sądzie i wiekuistej sprawiedliwości.

Według ogólnego mniemania napisał Salomon księgę kaznodziei pod koniec swego żywota, wtedy mianowicie, kiedy podnosząc się z upadku, czynił pokutę. Że Salomon był istotnie autorem widoczne jest: a) z nadpisu na początku księgi: „Słowa Ekklezyasta, syna Dawidowego, króla Jerozolimskiego; b) z wielu zwrotów, które dotyczyć mogły tylko Salomona, jak o świetności jego dworu, wielkości bogactw i mądrości; c) ponieważ nie tylko podanie żydowskie, ale i nauka Ojców Kościoła przypisują ją Salomonowi. Wprawdzie niektórzy zarzucają, że język i styl różnią się od reszty ksiąg Salomonowych, lecz zważyć należy, że pisał ją w podeszłym wieku, kiedy język w znacznej części zatracił młodzieńczą świeżość, a także, iż zwracał się bezpośrednio do ludu, a przeto musiał się i w samym stylu do niego zastosować. Lud zaś na on czas, przez obcowanie z obcymi, przyswoił sobie wiele cudzoziemskich wyrażeń i form.

Cała księga obejmuje dwanaście rozdziałów. Kanoniczną jej powagę uznają zarówno Żydzi, jak i Kościół katolicki.

Księgi Pieśni nad Pieśniami.

Jest to w całym znaczeniu tego wyrazu wspaniały i podniosły poemat, który pod postacią miłości dwojga ulubieńców ku sobie, maluje miłość Pana Boga ku oddanej mu ludzkości, a więc miłość, która w Starym Zakonie łączyła Boga z ludem wybranym, i była wyobrażeniem miłości Chrystusa Pana z Kościołem i z każdą cnotliwą, oddaną Mu i czystą duszą. Z tego powodu Kościół wiele ustępów odnosi do Najświętszej Maryi Panny. Niektórzy wykładowcy, a między nimi i Bossuet mniemali, że poemat ten został napisany z powodu zaślubin Salomona z córką króla egipskiego. Jest to jednak bardzo dowolny domysł, gdyż o tem w całym poemacie niema najlżejszej wzmianki.

Księga Pieśni nad Pieśniami obejmująca 8 rozdziałów, jest jedyną z 1005 pieśni Salomona, która, wyjąwszy Psalmu 71 i 126, została nam zachowana. Nowocześni racjonalisci odmawiają Salomonowi jej autorstwa, dowodzą tem jednak swojej krytycznej nieświadomości, lub złej woli, gdyż nie mogą przytoczyć żadnego poważniejszego argumentu. Samowolne zaś ich przy-

puszczenia upadają wobec jednomyślnego podania żydowskiego i chrześcijańskiego. Dodać przytem należy, iż wewnętrzna treść, sposób pisania, talent i cały szereg dowodów zewnętrznych i wewnętrznych potwierdza autorstwo Salomona. Księga Pieśni nad Pieśniami wchodzi w skład Kanonu Pisma świętego i na równi z innemi księgami była od Pana Boga natchniona.

Księga Mądrości.

Do ożywienia ducha religijnego i żywota bogobojnego Żydów, zwłaszcza podczas niewoli i srogich prześladowań, przyczyniła się także wielce Księga w języku greckim, napisana z natchnienia Bożego, która wielbiła istotę i pożytek prawdziwej mądrości, a wykazywała nicość mądrości pogańskiej, a zwłaszcza filozofii epikurejskiej. Księga ta znana jest pod nazwą księgi Mądrości. Autorem jej był jeden z Żydów egipskich, który ją ułożył prawdopodobnie na podstawie zaginionych pism Salomona. Z tego też zapewne powodu występuje w niej Salomon, jako osoba mówiąca. Oprócz poglądów fizycznych, księga Mądrości zawiera naukę o nieśmiertelności duszy, zapłacie wiekuistej a także i zarodki pojęcia o Trójcy Przenajświętszej.

Księga Jezusa, syna Syracha, czyli Eklezyastyk.

Ten sam wpływ dobroczynny wywołała także księga, napisana z natchnienia Pana Boga zaraz na początku ucisku greckiego i syryjskiego (około r. 180), przez żyda palestyńskiego Jezusa w języku hebrajskim, która weszła w skład Pisma świętego pod nazwą: „księga Jezusa syna Syracha”. Księga ta najpierw mówi o pożytku prawdziwej mądrości, zagrzewa przez krótkie przypowieści i podobieństwa do różnych cnót, ostrzega przed grzechami i poucza, jak należy się zachować w różnych okolicznościach życiowych, zarówno pomysłnych, jak i złowrogich. Dla skuteczniejszej zachęty wskazuje na przykłady bogobojnych mężów w Izraelu, począwszy od Henocha, aż do Szymona syna Onaniasza. Zamyka się wreszcie modlitwą. Nazywa się ona także Eklezyastykiem, lub księgą kościelną, gdyż

z powodu swojej nauczającej i przystępnej treści należała do rzędu tych ksiąg świętych, które w różnych gminach kościelnych bywały na wstępie odczytywane nowonawróconym, lub dawane im samym do czytania. Pierwotny tekst oryginalny (hebrajski), wyjąwszy niektóre ustępy przytaczane w Talmudzie, oraz pewną część, niedawno odnalezioną w Anglii, nie został nam zachowany. Posiadamy go tylko w przekładzie greckim, dokonany przez wnuka Jezusa syna Syrachowego w r. 130 przed Chrystusem. Z niego przetłumaczono Eklezyastyk na inne języki.

ROZDZIAŁ X.

Księgi prorockie.

Bóg w wyrokach swoich chciał, aby dzieje i ustrój ludu wybranego były wyobrażeniem życia i posłannictwa Odkupiciela. Zbawca miał trojaki sprawować urząd—nauczycielski, czyli prorocki, kapłański i królewski, lub pasterski. Ze względu na to, dawszy ludowi wybranemu kapłanów i królów, Bóg postanowił także zesłać mu proroków, Prorocy byli więc mężami, którym Bóg bezpośrednio, lub też pośrednio objawiał swoją wolę z obowiązkiem podania jej ludowi. Powołanie było wyłącznie dziełem łaski Boskiej i nie wymagało zupełnie uprzedniego przygotowania umysłu i serca. Wszakże Bóg powoływał w rzeczywistości takich mężów, którzy do przyjęcia Objawienia byli duchowo przygotowani, a życiem cnotliwym i bogobojnem przewyższali swoich współczesnych. Jako przygotowanie do tego urzędu i posłannictwa była potrzebna pewna znajomość Zakonu Pańskiego i zdolność zastanawiania się nad prawdami religijnymi, oraz życie zaprawione w cnocie. Tego uczono w szkołach prorockich, założonych w tym celu przez Samuela. Nie wszyscy bynajmniej uczniowie szkół prorockich zostawali Prorokami, wielu też Proroków nie uczęszczało do nich nigdy Prorocy nie stanowili stanu dziedzicznego, jak kapłani i królowie, ale Bóg wzy-

wał i posyłał ich w szczególnych wypadkach. Właściwie Mojżesz i Jozue byli Prorokami, a nawet Abrahama nazywa Pismo święte Prorokiem (1. Mojż. 20, 7). Szczególnie jednak wzbudzał Bóg i posyłał Proroków w czasach rodzenia państwa żydowskiego dlatego, iż wówczas lud wybrany, wraz z królami, skłaniał się ku bałwochwalstwu i zatracił znajomość Boga prawdziwego.

Zadaniem więc Proroków było utrzymać wśród ludu cześć Boga i wierność Zakonowi, a także przygotowywać go na przyszłego Odkupiciela. Dlatego też Prorocy, zwłaszcza dawniejsi, zwracali główną uwagę na współczesnych. Uczyli więc lud Zakonu, zachęcali do zachowywania go, ostrzegali przed odstępstwem, gromili wreszcie zarówno królów, jak i lud w razie przekroczenia przykazań Pańskich. Później, najwięcej od IX stulecia poczęli spoglądać i w przyszłość. Jeżeli lud pomimo upominań nie nawracał się do Boga, zapowiadali mu kary, gdy się upamiętywał i poprawiał zwiastowali mu miłosierdzie i wlewali otuchę przyrzekając pomoc Bożą. Przytem zwracali się ku Odkupicielowi i wyłuszczeni łaski, jakie przez Niego spłynęły na lud wybrany i całą ludzkość. Swoje Boskie posłannictwo potwierdzali cudami, które Bóg czynił przez nich, jak również i przez to, że wiele przez nich zapowiedzianych wypadków, ziszczało się za ich życia. Bóg wolę swoją objawiał im w różny sposób, już to we śnie, już w widzeniu, już w uniesieniu, już wreszcie przez natchnienie, oni zaś oznajmiali ją ludziom najczęściej żywym słowem, czasami zaś i przez uczynki symboliczne, jak np. Prorok Achiasz, który w ten sposób zapowiedział rozdział królestwa, że płaszcz swój rozdarł na dwanaście części. Od wieku IX, kiedy przepowiadali przyszłość, posługiwali się i piśmem, spisując w swoich księgach już to mowy, które z rozkazu Boskiego wygłaszali do ludu, już to treść udzielonego im przez Pana Objawienia. Takich pism prorockich znajduje się w Kanonie ksiąg świętych szesnaście razem z Baruchem, którego piśmo łączy z księgą Jeremiasza siedemnaście, z tych 5 pochodzi od Proroków większych, a mianowicie: od Izajasza, Jeremiasza z Baruchem, Ezechiela i Daniela, dwanaście zaś od mniejszych, a mianowicie: Ozeasza, Joela, Amosa, Abdyasza, Jonasza, Micheasza, Nahuma, Habakusza, Sofoniaka, Ageusza, i Zacharyasza i Malachiasza.

Ponieważ pisma każdego z Proroków wiążą się ściśle z dziejami ludu żydowskiego, a działalność ich pod wieloma względami wplotła się w wypadki współczesne, przeto o każdym mówić bliżej będziemy przy opowiadaniu właściwej chwili dziejowej. Tamże podamy datę napisania poszczególnych ksiąg, ich treść, język i treściwy życiorys autora.

CZEŚĆ II.

NOWY TESTAMENT,

ROZDZIAŁ I.

O Ewangeliach w ogólności.



Tak wiadomo, Pismo święte Nowego Zakonu składa się z dwudziestu siedmiu ksiąg, z których 5 jest historycznych, dwadzieścia i jedna naukowych, jedna wreszcie prorocka.

Z pośród ksiąg historycznych, cztery zowią się Ewangeliami, czyli „radosnymi nowinami”. Nazwa ta stąd pochodzi, że księgi owe zawierają radosną nowinę o przybyciu tak gorąco oczekiwanego Zbawiciela, a także, iż zdają sprawę z Jego narodzenia, działalności, nauki, śmierci i podniesienia do chwały. Dwie Ewangelie zostały napisane przez samych Apostołów, a mianowicie: przez św. Mateusza i św. Jana, autorami zaś dwóch pozostałych są uczniowie i towarzysze Apostołów: św. Marek i św. Łukasz. W kanonie, Ewangelie pomieszczone są według czasu ich napisania, a więc, jako najstarsza Ewangelia św. Mateusza, potem Marka i Łukasza. Ewangelia św. Jana znajduje się na czwartym miejscu, albowiem została napisana najpóźniej, około końca pierwszego stulecia.

Ewangelia św. Jana opisuje przeważnie działalność Chrystusa w Judei, trzy zaś pierwsze, Jego nauki i prace w Galilei.

Treść trzech pierwszych Ewangelij, jest prawie jednakowa. Opowiadają one mniej więcej te same wypadki, cuda i te same podają nauki Chrystusa, chociaż nie wszystkie i nie równie szczegółowo; z nich przeto wytwarza się pewien całokształt poglądów (*Synopsis*), skąd zowią je synoptycznymi.

W pierwszych wiekach pojawiły się inne jeszcze pisma, które rozpowszechniane były również pod mianem Ewangelij. Kościół wszakże żadnej z nich nie przyjął i nie pomieścił w kanonie, a ograniczył się tylko na czterech wymienionych. Powodem tego było, iż tylko cztery Ewangelie zostały napisane z natchnienia Ducha św., i jako takie przekazane Kościołowi.

Te więc tylko cztery Ewangelie są prawdziwe, nieskalane i wiarogodne.

ROZDZIAŁ II.

Prawdziwość Ewangelij.

Jakkolwiek Ewangeliści, za przykładem wszystkich pisarzy starożytnych, nie kładli swego nazwiska na czele własnych dzieł, a uczyniono to dopiero później, kiedy Ewangelie zostały zebrane w jedną całość, nie ulega wszakże wątpliwości, iż napisali je ci sami autorowie, których imiona one noszą, a więc: św. Mateusz, św. Marek, św. Łukasz i św. Jan.

Że tak było, świadczą o tem przedewszystkiem dowody wewnętrzne, to jest sama treść i forma Ewangelij.

Rozbierając szczegółowo treść i formę Ewangelij przekonać się można, że nie zawierają one żadnej sprzeczności z tem, co inni wiarogodni świadkowie piszą o współczesnych stosunkach, ludziach i wypadkach. Takiej sprzeczności nie uniknęliby autorowie późniejsi, choćby z drugiego wieku, piszący pod nazwiskiem rzeczywistych Ewangelistów, albowiem:

a) Zaraz w pierwszym wieku po Chrystusie zaszło wiele zmian szybkich i gruntownych w stosunkach narodu żydowskiego i w całym położeniu Palestyny, które nie pozwoliły autorom późniejszym, z całą dokładnością poznać stan rzeczy poprze-

dni. Krajem rządziło naprzemian, to jeden, to kilku władców: król, egzarchowie, namiestnicy i tetrarchowie. Niektóre miasta otrzymały inne nazwy; budowano także nowe, lub burzono ze szczerem dawne. Odkąd zaś Żydzi za czasów Wespazjana, a następnie za Hadryana, podniósłszy bunt przeciwko Rzymianom, zostali ujarzmieni, po zburzeniu Jerozolimy wraz ze świątynią, oraz 50 miast i 985 siół i uprowadzeniu w niewolę znacznej części ludności miejscowej, zmieniły się bardzo stosunki religijne, polityczne, a nawet i cała postać Palestyny. Żydzi przestali być narodem samoistnym, ołtarz został obalony, ofiary ustały, znikło kapłaństwo, rozwiązała się wysoka rada, która już za czasów Chrystusa dużo straciła ze swej powagi i znaczenia, a nowa, założona w Jamnii, nie posiadała dawnego wpływu.

Wprawdzie Hadryan na gruzach Jerozolimy rozkazał zbudować nowe miasto, ale zwało się ono *Aelia Capitolina*, Żydom zaś nie wolno było, pod najsurowszemi karami, osiedlać się nawet w okolicy.

Zmarli też byli świadkowie wypadków, o których opowiadają Ewangelie. Nawet uczniowie apostołscy ustąpili miejsca nowemu pokoleniu, które nie mogło dokładnie i drobiazgowo znać stosunków pierwszego stulecia.

Zważywszy wymienione poprzednio zmiany w Palestynie, a także i tę okoliczność, że nawet pisarze tacy, jak Kurcyusz, Tacyt i Liwiusz, pisząc o dawniejszych stosunkach, nie zdołali uniknąć pewnych niedokładności, przyznać trzeba, iż to samo spotkałoby i autorów Ewangelij, gdyby żyli w drugim stuleciu i podszywaliby się pod nazwiska Apostołów albo ich uczniów.

b) Nie jest też psychologicznie możliwe przejąć się tak dalece duchem, poglądami, sposobem wypowiedzania ich, a także formą pisarską kogoś innego, aby się z tem nie zdradzić, a nawet nie wzbudzić najłżejszego podejrzenia oszustwa. Czy podobna więc przypuszczać, aby znaleźli się fałszerze, tak zręczni i przenikliwi, iż udało się im nie tylko wybornie naśladować pisma apostołskie, lecz uniknąć cienia sprzeczności z tem, co o wykształceniu, charakterze i innych właściwościach Apostołów jest wiadome.

Tem mniej jeszcze jest możliwe, aby wszystkie księgi Nowego Zakonu, a chociażby nawet same Ewangelie wyszły z pod pióra jednego autora, a następnie przypisane zostały Apostołom. Jeżeli bowiem niepodobna, jak poprzednio wykazaliśmy, naśla-

dować należycie jednego autora, cóż dopiero mówić o przyswojeniu sobie wszystkich cech i właściwości wielu pisarzy i to z taką ścisłą dokładnością, iż nie pozostało śladu fałszerstwa, ani nawet podejrzenia popełnionego oszustwa?

Lecz opowiadania Ewangelistów nie tylko nie sprzeciwiają się świadectwom współczesnych dziejopisarzy, ale co ważniejsza, godzą się z nimi zupełnie. O tem przekonać się łatwo, porównawszy te tylko wiadomości, które znajdują się także w pismach historyków współczesnych. Wiadomości owe dotyczą albo stosunków miejscowych, albo położenia politycznego i religijnego, lub wreszcie osób i narodów, o których jest mowa. Niestety, rozmiary oraz cel naszego dzieła nie pozwalają nam zapuszczać się w szczegóły i przytaczać całego szeregu niemal jedno-brzmiących opisów w Ewangeliach i pismach autorów współczesnych; musimy natomiast poprzestać na kilku nader znamienitych wypadkach, w których ta zgoda ujawnia się w sposób bardzo wymowny. A więc co do osób:

1. Heroda Wielkiego przedstawiają nam Ewangelie, jako człowieka wiarołomnego, chytrego i okrutnego, który przypuszcza-
jąc, iż trzej mędrcy ze Wschodu do niego nie powrócą, wywiadywał się od nich dokładnie o czasie, w którym ukazała się im gwiazda i według tego powziąwszy zamiar zgładzenia nowego króla, rozkazał zamordować znaczną liczbę niewinnych dzieci.

Podobnie opisuje go i Józef Flawiusz. (Ant. 15, 7, 5). Według jego świadectwa miał Herod w podejrzeniu swoją żonę Mariamnę, że mu nie jest wierną i obydwóch synów Aleksandra i Arystobula, że czyhają na jego życie. (Ant. 16, 11, 7). Na podstawie tego podejrzenia rozkazał ich zamordować.

Nadto, zaraz po wstąpieniu na tron, skłonił za znaczną kwotę pieniędzy Antoniusza do zamordowania Antygona Hasmonejczyka, poczem sam skazał na śmierć 45 jego krewnych. Wreszcie na pięć dni przed własnym zgonem zamordował swego syna Antypatra i rozkazał z chwilą swojej śmierci uwięzić najprzedniejszych Żydów, siostrę zaś Salomeę zobowiązał, iż poleci ich ściąć, aby Żydzi przynajmniej wówczas współbraci swoich oplakiwali, skoro nie zechcą obżalowywać jego śmierci. (Ant. 15, 7, 1, 17, 6, 5).

2. Według świętego Mateusza, obawiał się Józef, Oblubieniec Maryi, również Archelausa, jak przedtem jego ojca Heroda.

I zupełnie słusznie, gdyż, jak zaświadcza znowu Józef Flawiusz, Archelaus był tak samo okrutny i podejrzliwy, jak Herod. (Ant. 17, 9, 3). Zaraz po wstąpieniu na tron, kazał zabić 3000 Żydów i wogóle skutkiem licznych okrucieństw był w dziesiątym roku swego panowania oskarżony przed Augustem i wysłany na wygnanie. (Ant. 17, 3, 2).

3. Herod Antypas na tle Ewangelij wychodzi jako człowiek ugrzęzły w rozwiąłości zmysłowej, który utrzymywał grzeszne stosunki z bratową swoją Herodyadą, a kiedy mu to wyrzucał Jan Chrzciciel, wtrącił go, na jej prośbę, do więzienia i rozkazał ściąć. Natomiast brat jego Filip odznaczał się łagodnością i sprawiedliwością, skutkiem czego Jezus, kiedy zapragnął usunąć się przed zemstą Antypasa, poszedł na pustynię w okolicy Betsaidy, z tamtej strony Jordanu, gdzie rządził już Filip.

Podobnie przedstawia obydwóch braci Józef Flawiusz. Ant. 18, 4—6; 18, 5, 1—2. Chwali on Filipa za jego łagodność i sprawiedliwość, a następnie opowiada, jak Antypas uwiódł jego żonę i ożenił się z nią, odrącawszy swoją własną, córkę króla arabskiego Aretosa. Aretos wypowiedział skutkiem tego wojnę Herodowi i zabił go, co cały lud uznał jako słuszną karę Boską za śmierć Jana Chrzciciela. Jan 19, 12.

O Piłacie opowiada św. Jan (19, 12), że dopiero wtedy dał się skłonić do wydania na śmierć Chrystusa, kiedy mu zagrożono niełaską cesarską. Zgadza się to zupełnie z tem, co Flawiusz pisze o Piłacie, a Swetoniusz i Tacyt o cesarzu Tyberyuszu. Piłat bowiem był wówczas już źle widziany, z powodu licznych okrucieństw, jakich dopuścił się na Żydach. (Antiqu. 18, 1—2, 4). Tyberyusz był zaś tak dalece podejrzliwy i zazdrosny o swoją władzę, że wystarczyło pierwsze lepsze doniesienie, albo rzucone podejrzenie, aby kogoś skazać na śmierć. (Swet. Tyb. 58; Tacyt. Annal 1, 71, 72, 73; III. 38). Gdyby więc Żydzi oskarżyli Piłata, że uwolnił człowieka, który się podawał za króla żydowskiego i zabraniał płacić cesarzowi podatki, byłby niewątpliwie przypłacił to własną głową.

Przejdźmy teraz do tych ustępów, które dotyczą charakteru i stosunku całych narodów. Widzimy tedy: (Jan 8, 33. Mat. 12, 17. Jan 6, 15).

1. Że Żydom srodze ciążyło jarzmo panowania rzymskiego, że niechętnie płacili cesarzowi podatki, że wreszcie skłonni byli

do buntu, w nadziei, iż niebawem odbudowane będzie królestwo Dawida. (Mat. 20, 20).

Zupełnie tak samo przedstawia ich Flawiusz w swojej „wojnie żydowskiej.“

2. Między Żydami, a Samarytanami istniała zaciekle nienawiść, tak dalece, iż Żydzi tylko w ostateczności przyjmowali od nich wodę, unikali ich, a nazwę Samarytanina uważali za obelgę. (Jan 6, 9; 8, 48. Antiqu. 20, 6, 1). Nawzajem Samarytanie odmawiali Żydom często nawet gościnności. O tej nieprzyjaźni wspomina i Flawiusz dodając, że niekiedy stawała się powodem morderstw.

Podobna jednogodność znajduje się także w wiadomościach o stosunkach politycznych i religijnych, a także w opisach miejsca i czasu.

Ewangelisci więc składają dowody niezbite doskonałej znajomości stosunków w pierwszym stuleciu. Tej znajomości nie zdobyliby sobie autorowie Ewangelij, gdyby żyli dopiero w drugim, albo w trzecim stuleciu, a to tem mniej, im ważniejsze w tym czasie zaszły zmiany i przewroty.

Wnosząc z prostoty stylu i opracowania Ewangelij, autorowie ich, wyjąwszy jednego św. Łukasza, nie posiadali wyższego wykształcenia, a także na on czas nie istniały jeszcze żadne źródła naukowe, z których mogliby czerpać wiadomości swoje. Niema też najmniejszych wskazówek, aby wogóle jakiegokolwiek naukowe badania przedsiębrali. Można więc śmiało twierdzić, że wiadomości o stosunkach pierwszego stulecia czerpali nie skądinąd, jak tylko z własnego doświadczenia, czyli że sami żyli w tych stosunkach, byli ich świadkami, lub przynajmniej brali je od naocznych świadków.

Ta więc zgodność, jaka istnieje między Ewangelią, a innemi wiarogodnemi świadectwami z czasów Chrystusa Pana, dowodzi oczywiście, że Ewangelisci byli współcześni Chrystusowi.

Nadto Ewangelisci posiadają gruntowną znajomość Starego Zakonu, oraz zwyczajów i obyczajów żydowskich. Nie używają zaś klasycznego języka greckiego, ale tego, który po Aleksandrze Wielkim powstał z różnych dyalektów greckich i był w użyciu za czasów Chrystusa. Do niego wtrącają wiele hebraizmów i judaizmów, a często nawet całe wyrazy hebrajskie. Przytem malują stan rzeczy tak żywo i z taką pewnością kreślą obraz Chrystusa, iż zdobyć się na to mogli tylko ci, którzy Go własnymi

oczyna oglądali, lub mieli wiadomości od naocznych świadków i współdziałaczy.

Jest to tak oczywiste, że zrozumieć nawet nie można, jak mogło być inaczej, tem więcej, że czwarty Ewangelista św. Jan, który pisał najpóźniej, i który znał inne Ewangelię i sam na nie się powoływał, wyraźnie oświadczył, iż z Chrystusem obcował i był jego ulubieńcem. (Jan 1, 14; 19, 35; 21, 24).

Oprócz przytoczonych dotąd dowodów wewnętrznych, zaczerpniętych z treści i formy samych Ewangelij, prawdziwość tychże stwierdzają także z niezbitą pewnością dowody zewnętrzne, to jest świadectwa o nich osób wiarogodnych.

Pierwsze miejsce należy się Ojcom apostołskim, jako tym, którzy w młodości swojej byli współczesnymi Apostołom, albo też rówieśnikami ich uczniów. Tymi są: św. Klemens rzymski († 101), św. Ignacy († 107), św. Polikarp († 168) i Papiasz. Dwaj ostatni byli uczniami św. Jana. Trzej pierwsi Ojcowie nie wymieniają wprawdzie imion Ewangelistów, przytaczają jednakże z ich pism wiele ustępów, przez co dowodzą, że Ewangelię były nie tylko im znane, ale i ich czytelnikom. Nadto ustępy owe biorą z pamięci i stosują je do różnych wypadków życiowych. Widocznie więc posiadali doskonałą znajomość treści Ewangelij, nabytą przez częste ich czytanie. Papiasz wymienia już wyraźnie św. Mateusza, jako autora „Przemówień Pana“, przez co, jak później dodaje, rozumie nie tylko mowy Chrystusa, ale Jego czyny, czyli wogóle Ewangelię.

Począwszy od połowy drugiego wieku, Ojcowie i pisarze kościelni przytaczają już nie tylko ustępy z Ewangelij, ale wymieniają ich autorów, a mianowicie: św. Matesza, św. Marka, św. Łukasza i św. Jana.

Przytoczymy tutaj świadectwo św. Ireneusza, który przez swego ucznia Polikarpa, ucznia św. Jana Ewangelistę, musiał być doskonale o wszystkim powiadomiony. Świadectwo to posiada szczególne znaczenie i brzmi następująco:

„Mateusz wydał u Hebrajczyków Ewangelię i spisał ją w ich własnym języku, wtenczas, kiedy Piotr i Paweł w Rzymie opowiadali Ewangelię i zakładali Kościół. (Anth. hebr. 3, 1, 1). Po nich występuje Marek, uczeń i tłumacz Piotra, i on pozostawił nam na piśmie, co Piotr nauczał; oraz towarzyszył Pawła, Łukasza, który w księdze spisał opowiadaną przez niego (Pawła) Ewangelię. Potem wydał jeszcze Ewangelię Jan, uczeń

Pański, który spoczywał na jego piersi i mieszkał w Efezie w Azji.“

Lecz nie sami tylko katolicy, ale i innowiercy, oraz wrogowie Kościoła świadczą o prawdziwości Ewangelij. Jak wiadomo, Ewangelię powierzone zostały Kościołowi bezpośrednio, albo za pośrednictwem osób zaufanych, przez które dostawały się do gminy, lub do jej przewodników. Tutaj odczytywano je publicznie i prywatnie, odpisywano i rozpowszechniano, tak, że wiadomość o nich dochodziła do wszystkich, nie wyjmując pogan.

Skutkiem tego, nawet innowiercy i poganie mogli wydać świadectwo na korzyść Ewangelij, co też i uczynili. Jakkolwiek Ewangelię na równi z wieloma innymi księgami Nowego Zakonu nie były na rękę heretykom, jednakże nie odważyli się zaprzeczyć ich prawdziwości, woleli natomiast przeistaczać ich treść, lub wykrętnie ją tłumaczyć, aby dostosować ją do swojej błędnej nauki. W ten sposób, zaraz w pierwszym wieku Ebonici i Nazarejczycy uznali i przyjęli Ewangelię św. Mateusza. Gnostyk Valentinus około r. 140 uczynił to samo z trzema pozostałymi Ewangeliami, a Tacyan († 170) napisał dzieło o harmonii czterech Ewangelij p. t. „Diatessaron“. Przeciwnik Judaizmu i Gnostyk Mareyan przyjął tylko Ewangelię św. Łukasza, odrzucił zaś inne, ale nie dlatego, że były fałszywe, lecz ponieważ twierdził, iż Mateusz, Marek i Jan do nauki Chrystusa włączyli wiele żydowskich zasad.

Poganie wydają świadectwo za prawdziwością Ewangelij już przez to samo, że walcząc wszelką bronią przeciwko chrześcijanom, nie zaczepiają autorów ksiąg świętych, a tylko usiłują wykazać błędność, zawartą w nich nauki. Tak czynił np. Cel-sus, filozof żyjący w pierwszej połowie drugiego stulecia, który wyjmuje pojedyncze ustępy z Ewangelii św. Mateusza, Łukasza i Jana i szydzi z nich. Nie jest mu także obcą Ewangelię św. Marka. Wogóle zaś nazywa Ewangelię pismami uczniów Jezusa.

Wreszcie nawet Ewangelię apokryficzne służą za dowód prawdziwości naszych Ewangelij, świadczą bowiem o wielkiej oględności, z jaką Kościół badał i ważył księgi, podawane za pisma apostołskie. Nadto apokryfy owe, rozpowszechniane szczególnie od początku drugiego stulecia, zawierają wiele szczegółów z prawdziwych Ewangelij i starają się wypełnić pewne, znajdujące się w nich przerwy w życiu Chrystusa. Dowód to oczywisty, że ich autorowie znali treść Ewangelij kanonicznych,

że z nich czerpali, jednym słowem, że na chwilę nie wątpili, iż pochodzą one z czasów apostołskich.

Wobec tego prawdziwość czterech Ewangelij jest pewni-kiem bezwzględny, poświadczonym zarówno przez przyjaciół, jak i wrogów chrześcijaństwa. Ktoby więc o niej jeszcze wątpił, dowodzi, że kieruje się uprzedzeniem i że historii nie rozumie, lub rozumieć nie chce.

ROZDZIAŁ III.

Nieskazitelność Ewangelij.

Dowiedliśmy poprzednio, że Ewangelie kanoniczne pochodzą z tych czasów i od tych autorów, którym są przypisywane, czyli jednym słowem, że są prawdziwe. Dla powagi wszakże dokumentów tak doniosłego znaczenia nie wystarcza jeszcze pewność ich prawdziwości, trzeba nadto udowodnić, że z biegiem czasu w pierwotnym tekście nie zaszły żadne zmiany zasadnicze, że późniejsze dodatki, lub opuszczenia nie przeistoczyły treści, czyli, że jak niegdyś wyszły z pod pióra Ewangelistów, tak dotąd przechowały się nieskazitelnie.

Gdybyśmy posiadali oryginały Ewangelij, nie byłoby nic łatwiejszego, jak porównać je z obecnymi wydaniem. Niestety, oryginałów nie mamy, zaginęły one już w pierwszym, a najpóźniej w pierwszej połowie drugiego wieku. Przypuszczenie takie opiera się na tem, że ani Klemens Aleksandryjski, ani Orygenes i Tertulian, ani wogóle żaden z pisarzy, z końca drugiego stulecia, nie wspominają o oryginałach, nawet wtenczas, kiedy zarzucają heretykom, iż fałszowali treść pierwotną.

Niektórzy wprawdzie utrzymują, że jeszcze w IV wieku istniał w Efezie oryginał Ewangelii św. Jana i że za czasów Juliana Apostaty, podczas rozkopywania gruzów jerozolimskich, znaleziono oryginał Apokalipsy, a także, iż przy odgrzebaniu grobu św. Barnaby, napotkano pisany jego ręką oryginał Ewangelii św. Mateusza, a nareszcie, iż oryginał Ewangelii św. Marka znajduje się częścią w Wenecyi, częścią w Pradze Czeskiej.

Są to jednak błędne przypuszczenia.

Przedewszystkiem, co dotyczy części weneckiej i praskiej, przekonały dokładnie badania naukowe, że są one szczątkami akwilejskiego kodeksu przekładu Wulgaty, który skończony został w VI lub jeszcze prawdopodobnie w VII wieku i zawierał wszystkie cztery Ewangelie. Z tego kodeksu część, mniej więcej jedną trzecią Ewangelii św. Marka, na życzenie Karola IV w 1354 r., umieszczono w Pradze, resztę zaś na prośby doży Tomasza Moceniga w r. 1420 zachowano w Wenecyi.

Że oryginały tak prędko zaginęły, jest rzeczą zupełnie zrozumiałą. Były one pisane, po większej części, na bardzo cienkich kartkach papyrusu, które ulegały prędkiemu zniszczeniu.

Ponieważ zaś gminy chrześcijańskie, dokonywując odpisów Ewangelij, szczególniej starały się o to, aby czynić je z oryginałów i tym sposobem uniknąć wszelkich błędów, cóż więc dziwnego, że owe oryginały zniszczyły się nadzwyczaj szybko. Nadto Apostołowie zazwyczaj nie pisali własnoręcznie dzieł swoich, lecz dyktowali je pisarzom, a następnie oddawali kaligrafom, poczem po uważnem przeczytaniu tekstu, odsyłali je przez osoby zaufane gminom. Św. Paweł na końcu swego listu do Tesaloniczan dodał tylko własnoręczne pozdrowienie. Uczynił to zaś dlatego, że doszło do jego wiadomości, iż w Tessalonice krąży fałszywe pismo, które uchodzi za jego list. Píše więc co następuje: „Pozdrowienie, ręką moją Pawłową, który jest znak w każdym liście, tak piszę“ (II. Tess. 3, 17).

Chrześcijaanom przeto, którzy nie posiadali własnoręcznych pism apostołskich, nie zależało tyle na zachowaniu oryginałów, ile na nieskazitelności tekstu i dlatego, jeżeli oryginały przez częsty użytek się zużyły, wystarczały im zupełnie wierne odpisy.

Jakkolwiek oryginały Ewangelij tak szybko zaginęły, to jednakże mamy sporo środków dowieść, iż tekst pierwotny nie uległ żadnemu skażeniu ani przeistoczeniu. Wiadomo, że Ewangelie od pierwszych zaraz chwil były podczas nabożeństwa odczytywane, że je odpisywano, tłumaczono na różne języki, że wreszcie przytaczano całe z nich ustępy w różnych pismach i dziełach współczesnych i późniejszych autorów. Niektóre z nich sięgają nawet aż do czasów apostołskich.

Z odpisów posiadamy obecnie przeszło 700 całkowitych, a 400 zawierających ustępy z Ewangelij. Niestety, żaden z nich nie pochodzi z pierwszych trzech wieków. Najstarszy jest ko-

deks synaicki i watykański, oba z IV wieku. Wcześniejsze odpisy zaginęły podczas prześladowań, szczególnie też za Dyoklecjana, który rozkazał palić wszystkie księgi chrześcijańskie. Wszakże i ten brak dawniejszych odpisów nie przeszkadza, iż możemy z całą naukową pewnością dowieść, że dzisiejszy tekst Ewangelij jest ten sam, jaki zawierał się w oryginałach apostołskich.

Najpierw język wszystkich najdawniejszych odpisów jest grecki i to bynajmniej nie klasyczny, ale prosty, w potocznych rozmowach używany, dyalekt heleński (Dzieje apost. 21, 40; 22, 2). Językiem tym za czasów Chrystusa Pana mówiono nie tylko w Grecyi i Macedonii, lecz w Palestynie i Italii. W Rzymie np., nawet niewolnicy znali język grecki, a jak dalece był w używaniu w Palestynie, dowodzi ta okoliczność, że lud jerozolimski dziwił się, iż św. Paweł przemawia do niego po hebrajsku. W Jerozolimie istniała także szkoła grecka.

Nie ulega więc wątpliwości, że język oryginałów był grecki, poświadcza to zresztą Tertulian i św. Hieronim. Wyjątek stanowi Ewangelia św. Mateusza, która pierwotnie była napisana po aramejsku, lecz już za czasów apostolskich, przetłumaczono ją na język grecki. Jednem słowem, najdawniejsze odpisy, jakie posiadamy, są w tym języku, w jakim pisane były oryginały, przeto pod względem językowym niema najmniejszych trudności dowieść, że tekst, który po dziś dzień się zachował jest nie skażony.

Co do samej treści, nie da się zaprzeczyć, iż do odpisów wkradły się niektóre błędy i uchybienia. Nie to dziwnego, bo odpisywacze nie cieszyli się szczególną opieką boską, jak autorowie Ewangelij. Popelniali więc te same błędy, jakie się i dzisiejszym zdarzają. Wiele do tych błędów przyczyniło się także i to, że pierwotnie wyrazów nie dzielono, a pisano jednym ciągiem, i bez znaków pisarskich. Także niektórzy przepisywacze szli niewolniczo za wymową, dzięki czemu używali często i zamiast *e* np. *Christos* zamiast *Chrestos*. Innym razem zdarzało się im wypuścić jedno słowo, zmienić porządek wyrazów (np. „*karpon tina*“ zamiast na *tina karpon*), lub nawet pominąć całe zdanie. Gdzieindziej znowu, znalazłszy uwagę objaśniającą na marginesie, włączali ją do tekstu. Niekiedy nie umieli należycie rozwiązywać skrótów. Wreszcie nie brakło i takich, którzy nie rozumiejąc po prostu pewnego ustępu, zmieniali go według swe-

go przekonania. Jednem słowem, czy w ten, czy w ów sposób, jak wspomnieliśmy, do odpisów najdawniejszych wkradło się wiele błędów i zboczeń, które zwa się wariantami. Już w zeszłym wieku ilość wariantów obliczano na 30,000, obecnie po odnalezieniu nowych manuskryptów i dzięki coraz liczniejszemu i głębszemu badaniom naukowemu, liczba ta jest jeszcze większa.

Pomimo tak wielkiej liczby wariantów, nie wpłynęły one bynajmniej na zasadnicze skażenie tekstu. Zazwyczaj bowiem nie dotyczą zasad wiary i moralności, w tych zaś nielicznych wypadkach, w których istotnie mogłyby w czemkolwiek obrazić ścisłość dogmatyczną, tam błędy te są tak widoczne, że poprawienie ich nie przedstawiało żadnej trudności, gdyż odnoszą się do prawd i zasad w innych miejscach tak wyraźnie wyluszczone, iż na tej samej podstawie można było z łatwością tekst pierwotny przywrócić. Jakoż rzeczywiście poprawki te dokonywano już w dawniejszych manuskryptach, a szczególnie czyniono to w wydaniach drukowanych. Według zdania dwóch znakomitych angielskich krytyków biblijnych, Wescotta i Horta, liczba wariantów od tej chwili zmalała do jednej ósmej. W nowych wydaniach drukowanych usunięto ich jeszcze więcej, tak iż obecnie liczba wariantów jest nader mała, a wogóle nie posiadają one żadnego znaczenia.

Można więc dzisiajtem słuszniej powiedzieć to, co przed wiekiem wyraził inny znakomity krytyk angielski Ryszard Bentley: (Bentley, Quartely, Rewiew CXIII. Lond. 1863 d. 8). „W całym tekście Ewangelii nie znajdziecie ani jednego artykułu wiary, ani jednej zasady obyczajowej, sfalszowanych lub zatraconych, choćbyście z pośród wariantów, z umysłu wybierali najniedorzeczniejsze i najpotworniejsze. I gdybyście małemu chłopcu, lub najbardziej zakutej głowie dozwolili wybór ten uczynić, to jeszcze zestawienie takich nawet wariantów, nie zdołałaby zaćmić światła, chociażby jednego rozdziału Ewangelii i przeszkodzić przekonaniu się, co jest prawdą, a co błędem.“

Wobec tego jest rzeczą oczywistą, że pierwotny tekst Ewangelij uległ tylko skażeniom materyalnym, moralnie zaś t. j. co do ducha, zachował się nieskazitelnie. Żeby się o tem przekonać jeszcze wyraźniej, wystarczy porównać dzisiejszy tekst z dawniejszymi dokumentami. Jak wspomnieliśmy, z IV wieku zachowały się dwa rękopisy ksiąg Nowego Zakonu, a mianowicie: kodeks

synaicki i watykański. Oba co do istoty zgadzają się zupełnie z tekstem późniejszych rękopisów i obecnie z nowymi drukowanymi wydaniem. Nie ma zatem wątpliwości, że od IV wieku żadne zmiany dogmatyczne nie wkradły się do Ewangelij. Jak przedtem było, nie podobna sądzić dzisiaj, gdyż nie posiadamy żadnych rękopisów z trzech pierwszych wieków, że jednak i wówczas nie mogło być ważniejszych usterek, świadczą o tem współczesne tłumaczenia, a także liczne ustępy Ewangelij, znajdujące się w dziełach Ojców i Pisarzy kościelnych. Najstarsze tłumaczenia są: syryjskie, zwane Peszita i łacińskie Itala. Z tego ostatniego św. Hieronim, dopełniwszy na zasadzie starszych rękopisów greckich, licznych poprawek, spisał Biblię, która pod mianem Wulgaty została przez Kościół przyjęta i zatwierdzona. Oba te tłumaczenia pochodzą z II wieku, co się zaś tyczy Ewangelij z pierwszej nawet jego połowy, Syryjskie tłumaczenie Ewangelij znał już Hegesipos, dziejopis kościelny z czasów Hadryana, oraz Tacyan († 170), który napisał swój Diatesaron, zaznaczający doskonałą harmonię między Ewangeliami.

Wreszcie istnieją liczne dzieła Ojców i Pisarzy kościelnych, w których przytoczono tyle ustępów z Nowego Zakonu, a szczególnie z Ewangelij, że można by z nich niemal złożyć całość Pisma świętego. Oprócz licznych pism Orygenesza († 254), Klemensa Aleksandryjskiego († 217), Tertuliana († 240) i innych, szczególną powagę pod tym względem posiadają: „Pastor” Hermasa, napisany pomiędzy r. 140 a 150, oraz pisma św. Justyna i Ireneusza, którzy stykali się z uczniami apostołskimi i od nich niewątpliwie dowiedzieli się wiele o księgach Nowego Zakonu. Ireneusz, jak już wspomnieliśmy na innem miejscu, urodził się między r. 120 a 140 w Azji Mniejszej i w młodości swojej był uczniem św. Polikarpa, ucznia św. Jana Ewangelisty. Święty Justyn przyszedł na świat około r. 100 w Palestynie w Flavium Neapoli—dawniej Sichem. — Odbywszy nauki w ówczesnych szkołach filozoficznych, został około r. 130 chrześcijaninem i to, jak sam oświadcza, nie dla tego, iż uwierzył w różne baśnie i gawędy, ale ponieważ był przekonany, że nauka chrześcijańska pełna jest Ducha świętego i potęgi boskiej. (Tryf. 9).

Jeżeli przeto porównamy dzisiejszy tekst naszych Ewangelij, z wymienionymi wyżej starymi tłumaczeniami, oraz cytatai Ojców św. i Pisarzy Kościoła, a szczególnie św. Ireneusza i Justyna, którzy żyli najbliżej czasów apostołskich, a tem samem

i najlepiej mogli być powiadomieni o treści ksiąg świętych, przekonamy się o zupełnej zgodzie co do istoty i ducha. Dowód zatem oczywisty, że od połowy drugiego stulecia Ewangelie były nieskazitelne.

Pozostaje nam zatem jeszcze wiek pierwszy i pierwsza połowa drugiego. Naturalnie z tego czasu nie możemy posiadać tak wiele dokumentów, liczba bowiem chrześcijan, a tembardziej pisarzy chrześcijańskich była jeszcze mała, dzieła ich zaś nie zachowały się wszystkie do późniejszych czasów. Pomimo to i te dowody, które mamy, wystarczają, aby przekonać zupełnie o nieskazitelności Ewangelij.

Na pierwszym miejscu wymienić należy list do Dyogneta i t. zw. list Barnabasa. Jakkolwiek krytycy nie godzą się na czas, w którym owe dokumenty zostały napisane, jedni odnoszą je do epoki między rokiem 70 a 100, inni zaś do późniejszej, bo między r. 120 a 150; faktem jest, że już istniały około r. 120, czyli w epoce najbliższej czasom apostołskim.

Do rzędu tych najważniejszych świadectw zaliczyć także należy listy uczniów apostołskich: Klemensa Rzymskiego ucznia św. Piotra, św. Ignacego z Antyochii i św. Polikarpa ucznia św. Jana.

Wszyscy ci Pisarze przytaczają ustępy z Ewangelij, lub powołują się na nie, a mianowicie: św. Klemens cytuje sześć ustępów, św. Ignacy ośm, list Barnabasa trzy, list do Dyogneta pięć. Jednem słowem z owych najdawniejszych czasów, stykających się bezpośrednio z epoką apostołską, posiadamy 30 cytat, które co do istoty i ducha zgodne są z odnośnymi ustępami naszych Ewangelij. Dodać przytem należy, że te ustępy wyjęte są nie z jednego rozdziału, lub z jednej Ewangelii, ale z różnych rozdziałów i ze wszystkich Ewangelij.

Dowiedliśmy przeto z zupełną pewnością naukową, na zasadzie dokumentów, że Ewangelie co do istoty i ducha treści swojej zachowały się nieskazitelnie, czyli że nie tylko w późniejszych, ale i najbardziej zamierzonych czasach, nie skaziła ich żadna ręka. Ponieważ jednak przeciwnicy Kościoła, nie tak łatwo pokonać się dają sile najoczywistszych dowodów i zawsze do nowych uciekają się wybiegów, lub często zamykają oczy na światło prawdy, postaramy się więc przekonać, że nawet przy złej woli i przy całej przebiegłości skażenie ducha i istoty treści Ewangelij nie mogło być dokonane.

Między Ewangelią bowiem zachodzi wzajemny stosunek. Opowiadają one po większej części te same cuda, te same czyny i te same mowy. Pierwotnie dostały się do rąk bardzo oddalonych od siebie gmin chrześcijańskich, z których jedne znajdowały się w Palestynie, inne w Italii, inne aż w Azji Mniejszej, Tam odpisywano je i o ile możliwości rozpowszechniano. Ktoby więc chciał zmienić istotę treści ewangelicznej, musiałby tego dokonać nie tylko w oryginałach, ale i w odpisach, co przecież było niemożliwe. Nadto w onych czasach żyło jeszcze kilku Apostołów, a szczególnie św. Jan, który z pewnością unicestwiłby wszelki fałszerski zamach na treść ewangeliczną. Któż bowiem, jeżeli nie Apostołowie, byli jej najprzedniejszymi stróżami? To też posłannictwo swoje nie inaczej rozumieli, skoro dla zawartej w Ewangeliach nauki składali życie w ofierze.

Aż do połowy drugiego stulecia żyli ich uczniowie, którzy niemniejszą cześć i troskliwością otaczali księgi święte. Jak zaś dalece byli ostrożni w uznawaniu ksiąg jako święte, dowodzi ta okoliczność, iż wahali się przyjąć do kanonu księgi deuterokanoniczne. Z równą cześć i troskliwością odnosili się do ksiąg świętych i inni wierni. Wszakże były one dla nich najdroższą spuścizną po umiłowanym Mistrzu, Jego testamentem, skarbnicą Jego nauk, światłem w wątpliwościach, umocnieniem w wierze, otuchą w walce, pociechą w cierpieniu. W ich imię przebaczała opawcom swoim, z ich słowami szli na śmierć, dla ich obrony poświęcali życie. I tacy to ludzie mieliby dopuścić się skażenia Ewangelii, lub dozwolić, aby to inni uczynili?

Nie można też powiedzieć, że pierwsi chrześcijanie mogli nie znać dokładnie treści ewangelicznej, albowiem wiadomo, że księgi święte odczytywano podczas nabożeństw, a nadto wszelkie nauczanie osnawiano na nich. Walki z heretykami rozgrywały się przeważnie na tle ksiąg świętych. Oni to często dla swoich celów uciekali się do fałszowania ich treści. Wszystkich na tem przylapywano i bez ogródek wytykano wykrętne zamiary. Tak między innymi odpowiada Tertulian Marcyonowi: „Ja powiadam, że moja prawdziwa Ewangelia, Marcyon, że jego, ja twierdzę, że Marcyona sfalszowana, Marcyon, że moja. (Tert. adv. Marcionem 4; 4—5). Któż między nami rozstrzygnie? Nikt, tylko dowód czasu temu przyzna pierwszą powagę, co okaże się dawniejszem, temu zaś zasądzi sfalszowanie, co się okaże późniejszym.”

Dowodzi następnie, że nasze Ewangelie są dawniejsze od

Marcyonowej i dodaje: „Ewangelia Łukasza, która jest przy nas, tak jest dawniejszą od Marcyonowej, że nawet sam Marcyon niegdyś jej wierzył. Marcyona zaś Ewangelia jest nawet nieznaną bardzo wielu, a kto ją zna, to i potępia.” Trzeba więc nieuctwa grubego, lub zaślepienego uporu, aby na chwilę przypuścić, że w tych warunkach dogmatyczna treść Ewangelij mogła być skażoną.

Nieskazitelność ksiąg świętych jest zatem pewnikiem stwierdzonym nie tylko powagą Kościoła, ale nadto poświadczonym przez najsurowszą krytykę naukową, historię i zdrowy rozum, tak iż św. Augustyn miał wszelkie prawo powiedzieć, że: „nie zdaje mi się nic bardziej niedorzecznego nad przypuszczenie, że księgi święte mogły być sfalszowane.”

ROZDZIAŁ IV.

Wiarogodność Ewangelij.

W dwóch poprzednich rozdziałach dowiedliśmy, iż Ewangelie pochodzą od tych autorów, którym są przypisywane, i że treść ich co do istoty swojej do dziś dnia przechowała się nie skażenie. Pozostaje nam jeszcze przekonać się o ich wiarogodności, to jest o tem, że zawierają prawdę. I pod tym względem na pierwszym miejscu staje nieomylna powaga Kościoła, która wyraźnymi orzeczeniami swemi, a ostatecznie postanowieniem Soboru Trydenckiego zapewnia każdego katolika, iż Ewangelie podają rzeczywistą prawdę. Wszakże uchylając ze cześć czoła przed tym wyrokiem Kościoła, wolno nam sięgnąć i do innych jeszcze, wszelkiej krytyce naukowej właściwych dowodów, aby i tą drogą dojść do przeświadczenia o wiarogodności Ewangelij.

Wiarogodną nazywamy taką księgę, której autorowie mogli i chcieli napisać prawdę, tem więcej, skoro pisali w tych warunkach i okolicznościach, że fałszu napisać nie byliby w możności. Otóż pragnąc dowieść wiarogodności Ewangelij, musimy odpowiedzieć na trzy następujące pytania: Czy Ewangelisci znali

prawdę? Czy chcieli ją w księgach swoich zawrzeć i podać do wiadomości innych? a wreszcie: Czy udaloby im się spisywać rzeczy fałszywe lub kłamane?

Że Ewangelisci mogli znać prawdę i że ją rzeczywiście znali, przemawia za tem bardzo wiele dowodów.

Najpierw dwóch z nich św. Jan i św. Mateusz, byli Apostołami, a więc ustawicznymi towarzyszami Chrystusa Pana i świadkami jego życia publicznego. Po większej części przeto sami widzieli i słyszeli rzeczy, o których piszą w swoich Ewangeliach. Wprawdzie donoszą oni także i o wypadkach, przy których nie byli obecni, lecz o których z łatwością dowiedzieć się mogli od świadków naocznych, i tak: św. Mateusz mógł od Najświętszej Panny mieć wiadomość o Jej poczęciu, oraz o narodzeniu i młodości Chrystusa; od uczniów Jana o samym Janie; o Przemienieniu Pańskim od trzech świadków naocznych; wreszcie od samego Zbawiciela: o Jego poście, kuszeniu czarta i t. d.

To samo w części stosuje się i do św. Jana.

Św. Marek i św. Łukasz nie byli wprawdzie Apostołami i nie należeli nawet do 72 uczniów Chrystusa, nie mniej jednak posiadali dokładne wiadomości o tem, co pisali.

Wszak św. Marek był mieszkańcem Jerozolimy. W domu jego matki schodzili się Apostołowie i pierwsi chrześcijanie, a nadto nauczał go i ochrzcił św. Piotr; towarzyszył on św. Pawłowi w jego pierwszych podróżach apostolskich, udał się następnie ze św. Piotrem do Rzymu, gdzie słuchał jego kazań i na ich podstawie, ulegając prośbom tamtejszych chrześcijan, napisał swoją Ewangelię.

Św. Łukasz znowu sam oznajmia, iż pilnie wywiadywał się od świadków naocznych, co Chrystus czynił i uczył. Przyszło mu to tem łatwiej, gdyż był towarzyszem św. Pawła, a nadto obcował z innymi Apostołami i Uczniami Pana w Antyochii, Cezarei i Jerozolimie. W ten więc, czy ów sposób św. Marek i św. Łukasz mogli posiadać dokładne wiadomości o tem, co piszą.

Zdarza się wprawdzie, iż ktoś był świadkiem naocznym, lub doskonale powiadomionym, a jednak nie jest wiarogodnym, gdyż nie posiada dosyć przenikliwości i uzdolnienia, aby ocenił i należycie zrozumiał to, co widział i słyszał. Tego wszakże o Apostołach powiedzieć nie można, chociaż nie mieli wyższego

wykształcenia. Dosyć wziąć pod uwagę treść Ewangelij, aby się przekonać o nicości podobnego zarzutu.

Ewangelie opisują czyny Chrystusa, Jego charakter i naukę, do zrozumienia czego wystarczało zupełnie pięć zdrowych zmysłów i trzeźwy rozsądek. Dotyczy to zarówno czynów przyrodzonych, jak i nadprzyrodzonych. Nie chodzi bowiem o to, jak Apostołowie dane zjawisko oceniali, lecz czy dobrze je widzieli i jako o takim zaświadczyć mogli. Aby zaś kto zaświadczył, że widział Chrystusa jak chodził po wodzie, jak wracał głuchym słuch, ślepym wzrok, chorym zdrowe członki, jak umarłego Łazarza wyprowadził z grobu, jak sam wisiał na krzyżu, umarł, został pogrzebany, trzeciego dnia zmartwychpowstał, następnie ukazał się pisaćemu, rozmawiał z nim, nauczał i t. d., na to wystarczają zupełnie, jak powiedzieliśmy poprzednio, zdrowe zmysły i trzeźwy rozsądek.

Aby zrozumieć charakter Odkupiciela, nie potrzeba było także szczególnego wykształcenia, lecz wystarczało widzieć Go często i obcować z Nim. Wiadomo, że Apostołowie w ciągu trzech lat byli wiernymi towarzyszami Chrystusa, widzieli Go w życiu prywatnem i przy publicznej działalności, jak obcował z dobrymi i grzesznikami, byli przy Nim, zarówno kiedy Go oczerniano, jak i uwielbiano, brali nawet udział w ucztach, na które był zapraszany. Poznali przeto Jego duszę na wskroś i mogli zrozumieć charakter.

Wreszcie i co do nauki. Wszak była ona przeznaczona dla wszystkich — dla uczonych i prostaczków, dla dostojnych i biedaków. Jakże więc nie mieli jej pojmować Apostołowie? Wiadomo także, iż Zbawiciel nauczał Apostołów, że im tłumaczył znaczenie przypowieści i podobieństw, po zmartwychpowstaniu zaś odsłonił tajemnice boskie, a wreszcie zesłał Ducha św., aby ich nauczył wszelkiej prawdy.

Nie może więc być mowy o tem, aby zarówno co do czynów, jak charakteru i nauk Chrystusa Pana, cośkolwiek z rzeczywistej prawdy było niedostępne Apostołom.

Możnaby zarzucić, iż bywa czasami, że komuś w poznaniu prawdy staje na przeszkodzie jego brak uwagi, lub łatwowierność. Zarzut ten nie odnosi się żadną miarą do Apostołów. Wiadomo, iż opowiadają oni i to niejednokrotnie, najdrobniejsze szczegóły z życia i działania Mistrza, że idą za Nim niemal krok za krokiem, że nawet wobec ogromu nieszczęścia, jakie na nich

spada przez mękę i śmierć Chrystusową, nie tracą równowagi, ale zdaje się, jakoby mieli ustawicznie wlepiony wzrok w Jego Osobę, aby nic nie uszło ich uwagi, gdyż przeczuwają, lub wiedzą, że mają obowiązek zdać o wszystkim dokładną sprawę potomności. Nie dosyć na tem, lecz obawiają się widocznie, iż mogli coś przeoczyć, lub nie dosłyszeć, usiłują bowiem ponownie sprawdzić niektóre szczegóły, jak o tem świadczy św. Łukasz i św. Jan (Łuk. 1, 1—4; Jan 19, 35). Ktoby zaś zarzucił Apostołom łatwowierność, niech sobie przypomni wypomnienie małej wiary, jakie słyszą z ust Zbawiciela po Jego zmartwychpowstaniu, a także podejrzliwość św. Tomasza, który dopiero wówczas przyrzekał uwierzyć, gdy włoży palec w rany i rękę w bok przeбитego Chrystusa. Jakże tu może być mowa o braku uwagi lub łatwowierności?

Z powyższego okazuje się zatem, że Apostołowie mogli dokładnie znać prawdę; zachodzi teraz pytanie, czy ją chcieli napisać?

Prawdę zataić, lub przeistoczyć może tylko ten, kto w tem szuka korzyści, albo pragnie uchronić się od szkody i przykrości, albo jest stronny, albo wreszcie tak upadł moralnie, iż kłamstwo stało się jego drugą naturą.

Te względy nie mogły odgrywać żadnej roli ani u Ewangelistów, ani u Apostołów.

Nie mogli oni spodziewać się żadnych korzyści moralnych, ani materyalnych, wiedzieli bowiem, że nie tędy wiedzie droga do uznania, chwały lub dóbr. Wszak podawali naukę Ukrzyżowanego, który był Żydom kamieniem obrażenia, poganom zaś głupstwem i to naukę, która, wiadomo, sprzeciwiała się współczesnym wierzeniom, obyczajom i poglądom. Śmierć Chrystusa, prześladowania, jakich sami doznawali, świadczyły wymownie, czego mogli się spodziewać z autorstwa Ewangelij. Nie mogła też skłonić ich do kłamstwa obawa, wiadomo bowiem, z jakim mężstwem wydawali świadectwo prawdzie i jak przykładem własnego życia i śmierci nauczali, że należy słuchać Boga, nie oglądając się na żadne względy ludzkie.

Stronność mógłby zarzucić Apostołom ten tylko, kto nie czytał ani jednego rozdziału ich pism. Nie oszczędzają oni nikogo: wyrzucają poganom ich bałwochwalstwo, Żydom zaś ślepe trzymanie się litery prawa; przypominają każdemu świętość obowiązków względem nieba i ziemi; mówią o powinnościach

położonych i poddanych, rodziców i dzieci, panów i sług. Ale co ważniejsza, nie przebaczą swoim najbliższym upadków i ułomności: piszą o własnej chwiejności w wierze, o zdradzie Judasza, o zaprzaniu się Piotra.

A już co do charakteru moralnego Apostołów, to najzacieklejszy ich wróg nie znajdzie na nim skazy najmniejszej. Kłamstwo, chytrość, obluda, były im nie tylko obce, lecz chłostali je z całą siłą przy każdej sposobności.

Sama treść Ewangelij przemawia za tem, że ich autorowie chcieli pisać prawdę i dalecy byli od zamiaru ukrycia, lub przeistoczenia jej. Opisują oni po większej części te wypadki, które działy się jawnie i wobec wielu świadków, chcąc przez to dać dowód, że się bynajmniej nie obawiają krytyki publicznej. Natomiast o życiu ukrytem Chrystusa podają bardzo skąpe wiadomości. O Jego dzieciństwie mówią wprawdzie obszerniej, aby przekonać czytelników, iż nowonarodzone Dzieciątko jest Owym zapowiedzianym Odkupicielem, w którym spełniły się wszystkie przepowiednie Proroków. Z lat natomiast chłopięcych aż do 30 roku życia przytaczają tylko jedyny szczegół o bytności Chrystusa w świątyni, zresztą poprzestają na ogólnem oświadczeniu, iż — „pomnażał się w mądrości, w latach i w łasce u Boga i u ludzi.“ (Łuk. 2, 52).

Nikt przecie nie przypuści, aby nie mogli mieć owych wiadomości, udzielić ich przecież mogła im Najświętsza Panna, lecz pominęli je z całą świadomością, gdyż właśnie szczegóły życia ukrytego uchylałyby się od krytyki publicznej.

W całej ich opowieści ujawnia się taka prostota, szczerość, ścisłość, bezstronność i rzetelność, że na chwilę nawet wątpić nie można, iż chcieli pisać prawdę. Niema u Ewangelistów wyszukanych zwrotów retorycznych, nie rozwijają żadnych poglądów, lecz poprzestają na wiernem przedstawieniu tego, co widzieli i słyszeli, nie poddając się wreszcie wrażeniom, ani goniąc za wywołaniem podziwu lub zgrozy, lecz najdonioślejsze nawet wypadki opowiadają w ten sposób, jakby to były zwyczajne rzeczy. Jednem słowem, wszelka sztuka jest wykluczona z Ewangelij. W swojej szczerości posuwają się Ewangelisci tak daleko, że donoszą, iż Chrystus w ogrodzie Oliwnym był smutnym aż do śmierci, na krzyżu zaś wołał: „Boże mój! Boże mój! czemuś mnie opuścił?“ Nie chodziło im więc o to, ażeby z ludzkiego punktu widzenia rzeczy, sławić bohaterstwo Chrystusa, lecz jedy-

nie, aby wiernie zdać sprawę z tego, co się działo. Są przytem tak ściśli, iż opisują ruchy osób, położenie danej miejscowości, słowem różne drobiazgi, iż krytyk najbardziej surowy może co krok przekonać się o ich prawdomówności. Wreszcie, oprócz powyżej przytoczonych dowodów bezstronności, objawia się ona jeszcze szczególnie w opisie męki Chrystusa. Opisują te chwile pełne grozy i wstrząsającego wrażenia z takim spokojem, jakby to czynili obojętni widzowie. Nie zdradzają nigdzie współczucia dla cierpiącego Mistrza, ani oburzenia względem Jego sędziów i siepaczy, a nawet dla zdrady haniebnej Judasza nie mają słowa potępienia.

Czy w ten sposób pisze autor, który ma zamiar ukryć, lub przeistoczyć prawdę?

Lecz Ewangeliści nie tylko chcieli pisać prawdę, ale nadto byli do tego zniewoleni okolicznościami. Pisali oni w tych czasach, w których żyli jeszcze świadkowie opowiedzianych w Ewangeliach wypadków, i to zarówno wielbiciele, jak i wrogowie Chrystusa. Ci ostatni nie milczeliby przecie, gdyby w Ewangeliach znajdowało się cośkolwiek nieprawdziwego, tem mniej, skoro opowiadane tam wypadki świadczyły przeciwko narodowi żydowskiemu i władzom rzymskim, że dopuścili się zbrodni morderstwa przeciwko Synowi Bożemu.

Do pisania prawdy byli nadto zmuszeni przez wzgląd na własnych towarzyszy powołania, bo wiedzieli, że każdy z nich nauczał o Chrystusie, opowiadał szczegóły z Jego życia, podawał Jego naukę, a wielu spisywało to wszystko w osobne księgi. Byli więc "pod grozą wpadnięcia w sprzeczność z innymi, a tem samem wystawienia sobie świadectwa kłamców. Tenże wzgląd istniał i wobec innych ludzi, których pozyskać chcieli dla nauki Chrystusa. Ci przecie z łatwością przekonać się mogli, czy to, co im Apostołowie opowiadali o Zbawicielu, Jego życiu i nauce było prawdą, czy też nie.

Wreszcie sam przedmiot, o którym pisali, wyklucza wszelkie kłamstwo. Postać Chrystusa, opisana w Ewangeliach, jest wielka, wzniosła i niezrównana, że na wymyślenie jej nie zdobyliby się najwięksi filozofowie. Nadto nauka Chrystusa przewyższa tak dalece ludzką mądrość, tak wykracza poza granicę najgenialszego nawet myślicielstwa, że wobec niej błędną i gasną wszystkie poprzednie i następne zasady filozoficzne. I pomyśleć sobie, że to wszystko mieliby wymyślić ludzie prości i nie-

uczeni, jakimi byli Apostołowie? Na takie przypuszczenia nie zdobędzie się najbardziej uprzedzony przeciwnik Kościoła, o ile nienawiść nie zaślepi zdrowych jego zmysłów. Jeżeli nadto zechce wziąć pod uwagę dziwną harmonię, nieubłaganą konsekwencyę logiczną, bezprzykładną znajomość duszy i serca ludzkiego, które co krok prawie ujawniają się w Ewangeliach, wówczas nie pozostanie mu nic innego, jak na równi z chrześcijaninem przyznać, iż niema na świecie ksiąg bardziej wiarogodnych, jak Ewangelię.

ROZDZIAŁ V.

Prawdziwość pozostałych ksiąg Nowego Zakonu.

Dowody, które przytoczyliśmy poprzednio za prawdziwością Ewangelij, dadzą się w zupełności zastosować i do pozostałych ksiąg Nowego Zakonu. I one również pochodzą z czasów i od autorów, którym są przypisywane. Świadectwa, wydane przez nich o stosunkach religijnych i społecznych narodu żydowskiego, o czasie, miejscu i innych okolicznościach opisanych wypadków, zgadzają się zupełnie ze świadectwami innych, wiarogodnych dziejopisarzy współczesnych. Tę właśnie zgodność postaramy się uwydatnić w rozdziale niniejszym. Naturalnie, ograniczymy się i tym razem do najwybitniejszych wypadków.

a) Dzieje Apostolskie opowiadają, że tysiącnik Lizyasz, dowiedziawszy się o buncie, jaki Żydzi podnieśli w świątyni przeciwko Pawłowi w zamiarze zabicia go, natychmiast zebrał żołnierzy „zbierał do nich“ i wyrwał z ich rąk Pawła. (Dzieje Apost. 21, 31). Paweł odprowadzony następnie do twierdzy Antonia, „stojąc na wschodzie,“ miał przemawiać do zgromadzonego ludu.

Również i Józef Flawiusz opisuje, że na zachodnio-północnej stronie przedsiönka pogan, znajdowała się twierdza Antonia z czterema wieżami. Z niej można było widzieć wszystko, co się

działo w świątyni. Z twierdzy wiodły podwójne schody do przed-sionka świątyni, a nadto istniał kurytarz podziemny, którym można było dostać się do bramy wschodniej. Wszystko to było zrobione w celu, aby prędko wprowadzić wojska, na wypadek gdyby Żydzi podczas świąt podnieśli bunt w kościele

b) W Atenach znalazł św. Paweł ołtarz z napisem „Te ó agnosto“ (Bogu nieznanemu). Dyogenes Laercyusz wspomina także o podobnych ołtarzach greckich. (Dyog. Lauer. t. 1, 10). Opowiada mianowicie, że Ateńczycy podczas moru, nie wiedząc, który z bogów jest obrażony, za radą Epimenidesa z Krety wpuszcili pewną liczbę owiec do Areopagu i na każdym miejscu, gdzie jedna z nich się położyła, wystawiali ołtarz bogu obrażonemu. Mór wówczas ustał. Laercyusz twierdzi, że ołtarze te istniały jeszcze za jego czasów.

c) Św. Łukasz i św. Paweł mówiąc o Koryncie, wspominają o porcie Kenchrejskim. Potwierdzają to Horacy (Oda L. 1, 7; W. 2), Pliniusz, hist. nat. L. 3, r. 3), Strabo, L. 8), Liwiusz, (L. 28, 8; 32, 17), według których posiadał Korynt aż dwa porty: Lechrejski dla żeglugi zachodniej i Kenchrejski dla wschodniej.

d) W epoce, kiedy św. Paweł, podczas swoich podróży apostoelskich przybył do Pafu na Cyprze (r. 44) i poraz pierwszy do Koryntu (r. 52), rządził zarówno Achaja, jak i Cypr prokonsul. To samo zaświadcza Dio Cassyusz i Swetoniusz, według których za owych czasów (za Klaudyusza) Achaja i Cypr były prowincjami senatorskimi i dlatego musiały być rządzone przez prokonsulów. (Dzieje Ap. 13, 7; 18, 12). Zgodność pod względem tego szczegółu jest nader ważna, gdyż w pierwszym stuleciu prowincje dzieliły się na cesarskie i senatorskie, a w miarę tego zarządzał nimi propretor, lub prokonsul. Autor, piszący później, mógłby łatwo pomylić się pod tym względem, tem bardziej, że prowincje zmieniały często swój charakter, a właśnie Achaja od Augusta do Nerona, aż pięć razy ulegała podobnym zmianom.

Wielce wymowną jest także zgodność co do szczegółów, podawanych o poszczególnych osobach i narodach całych. I tak np.

a) Wielkorządzący Feliksa opisują Dzieje Apostolskie, jako człowieka niesprawiedliwego, zmysłowego i chciwego. (Dzieje Ap. 24; 24, 29). Pogardzał on sprawiedliwością i czystością, a od św. Pawła spodziewał się pieniędzy za wypuszczenie go z więzienia. Takim samym przedstawia go Tacyt (Hist. 5, 9. Annal

12, 54), zaznaczając, że rządził okrutnie i myślał, iż wolno mu popełniać wszystkie występki.

b) Obyczaje pogan malują Apostołowie w listach swoich, jako bardzo zepsute (List do Rzym. 1, 18—32); to samo twierdzą i współcześni dziejopisarze, oraz poeci pogańscy, od których dowiadujemy się, że nie było występku, który nie cieszyłby się opieką bogów i nie był uznany, jako im miły.

c) Mieszkańcy Efezu uprawiali, według Dziejów Apostoelskich, czarodziejstwo i wróżbiarstwo, a także oddawali cześć bogini Artemidzie, czyli Dyanie. (Dzieje Ap. 19; 19, 23). Mieli skutkiem tego złotników, którzy ze złota i srebra wyrabiali małe posążki Artemidy i sprzedawali je ze znacznym zyskiem. Wszystko to potwierdza stara formuła czarodziejska, zwana „wiedzą efeską“ (ephesia grammata), a także Dyo Kasyusz (13, 29), Dyodor (1. 15, 20, 14), Pliniusz (5, 14), Liwiusz (1, 45); Ammian Marcellin, który dodaje, że filozof Asklepiades miał zawsze przy sobie mały posążek bogini.

d) Ateńczyków nie tylko Dzieje Apostolskie (17, 21, 32). opisują, jako chciwych wiedzy i zabobonnych, ale i Plato, Demostenes. Dyogenes Laercyusz, Pauzanasz, Petroniusz, Filostrat i inni.

Koryntyanom wyrzuca św. Paweł, że grzeszą przeciwko czystości. (Do Korynt. 5, 1). Że ten zarzut był uzasadniony, można się przekonać z tego, iż *koryntyazein*, po koryncku prowadzić się, znaczyło to samo, co być rozpustnym.

O Kreteńczykach powiada św. Paweł, że są zawsze kłamliwi, złe bestye, brzuchowie leniwi. (Do Tyt. 1, 12). Określenie to podziela nie tylko poeta kreteński Epimenides, ale *kretizein* oznaczało kłamać; Plutarch zaś (*Vita Aemilii*) nazywa Kreteńczyków złemi bestyami.

Autorowie tedy pozostałych ksiąg Nowego Zakonu objawiają tak dokładną znajomość stosunków pierwszego stulecia, że kto inny, piszący w drugim lub trzecim wieku, nie mógłby jej posiadać, tem mniej, iż później właśnie nastąpiły gruntowne zmiany polityczne, religijne i obyczajowe.

Ze zgodności zatem z innymi pisarzami współczesnymi można słusznie wnosić, iż autorowie owych ksiąg byli świadkami tego, co pisali, i że wiadomości swoje nie skądinąd czerpali, jak z własnego doświadczenia.

Niektórzy zresztą pisarze sami oświadczają, że byli świad-

kami tego, co opisują. I tak na przykład autor *Dziejów Apostolskich* (16, 10, 28), opisując podróże św. Pawła mówi w pierwszej osobie liczby mnogiej, przez co daje poznać, iż brał w nich udział, jednocześnie wspomina w innych opisach samego św. Pawła, widocznie bowiem wówczas nie towarzyszył mu (2. Piotra 1, 28). W drugim liście św. Piotra powiada sam autor o sobie, że był z Chrystusem Panem na górze podczas Przemienienia, kiedy dał się słyszeć głos Ojca Niebieskiego: „Ten jest syn mój najmilszy, w którym sobie upodobałem; jego słuchajcie”. Wreszcie św. Jan wyraźnie oznajmia, że nie tylko widział i słyszał Zbawiciela, ale i dotykał się Go (1. Jana 1, 12).

Autorowie pozostałych ksiąg Nowego Zakonu, narówni z Ewangelistami, posiadają doskonałą znajomość Starego Zakonu, a także używają narzecza helleńskiego, którem mówili Żydzi za czasów apostołskich.

W większości tych ksiąg sami autorowie podali swoje nazwiska, i tak w 13 listach mieni się autorem św. Paweł, w jednym św. Jakób, w jednym jego brat św. Juda, w *Apokalipsie* św. Jan. Ten ostatni dodaje nadto, że za gorliwość w opowiadaniu słowa Bożego był wygnany na wyspę Patmos, co, jak zaświadcza stare podanie, istotnie spotkało św. Jana Ewangelistę.

W pięciu innych księgach autorowie nie wymieniają swoich nazwisk, ale *Dzieje Apostolskie* tak ściśle wiążą się z trzecią Ewangelią, że wątpić nie można, iż ich autorem jest św. Łukasz, tem więcej, że i styl jest ten sam, i że poświęcone zostały, tak samo, jak i Ewangelią, Teofilowi. Autor listu do Żydów wspomina, że jego towarzyszem był Tymoteusz, a z *Dziejów Apostolskich* i z niektórych listów św. Pawła wiemy, iż on to towarzyszył św. Pawłowi i z jego polecenia różne załatwiał sprawy. Styl tego listu jest taki sam, jak i w innych listach św. Pawła. Wreszcie co do trzech listów św. Jana, to jakkolwiek i w nich autor nie wymienia swojego nazwiska, łatwo się go domyślić, wzięwszy pod uwagę styl, sposób wyrażania się, zapal pisaćego, jego szczególną miłość ku Bogu i ludziom, a także i sam przedmiot. I tutaj bowiem św. Jan mówi o „Słowie” (*Logos*), „które było u Boga”, czem rozpoczyna, jak wiadomo, swoją Ewangelię.

Oprócz powyższych dowodów, które nazwać można wewnętrznymi lub logicznymi, istnieją jeszcze dowody zewnętrzne, t. j. świadectwa pisarzy i Ojców kościelnych, którzy pojedyncze

księgi przyznają tym autorom, jakim są przypisywane po dzień. Rozumie się samo przez się, że owe świadectwa nie mogą być jednoczesne, ani od razu dotyczyć wszystkich ksiąg. Wiadomo, iż księgi one pisane były do różnych gmin i osób i w ogóle z różnem przeznaczeniem. Wiadomość przeto o nich nie dochodziła wiernych jednocześnie; jedne znane były ogółowi chrześcijan wcześniej, inne później. Przy wiadomej także ostrożności wiernych w uznawaniu ksiąg jako święte, trwać mogło dłużej lub krócej rozpowszechnienie ich, a tem samem i nadanie im boskiej powagi. Jednem słowem, różni pisarze różne wymieniał księgi. Jedni powołują się na te, które nie znane były jeszcze innym. Ostatecznie już w pierwszej połowie II wieku, znane i powszechnie uznane były: 12 listów św. Pawła (a więc wszystkie, wyjąwszy listu do Żydów i Filemona), pierwszy list św. Piotra i pierwszy list św. Jana. List do Filemona znajdował się już w II wieku w tłumaczeniu Peszyta, a przez Kajusa rzymskiego, we *Fragmencie Murotaryusza*, u Tertuliana i innych — zaliczony do listów apostołskich.

List św. Jakóba również znajduje się w tłumaczeniu Peszyta, pisarze jednak współcześni milczą o nim. Drugi list zna św. Ireneusz, Klemens Aleksandryjski i *Fragment Muratoryusza*. Ci sami uznają za prawdziwy list św. Judy, zaś Klemens rzymski, tłumaczenie Peszyta, Klemens Aleksandryjski, Teofil z Antyochii, Orygenes i inni zaliczają do pism apostołskich list do Żydów.

Nie tylko zatem księgi kanoniczne, ale i deuterokanoniczne znalazły uznanie prawdziwości ze strony Ojców i pisarzy kościelnych drugiego i pierwszej połowy trzeciego wieku. Świadectwa te są nader ważne już z tego względu, że naówczas żyło jeszcze przynajmniej kilku uczniów apostołskich, że pochodziły od pasterzy gmin, w których niegdyś nauczali, lub byli biskupami Apostołowie, wśród wiernych zaś została tradycja autorstwa napisanych przez nich ksiąg. Świadectwom tym nikt ze współczesnych nie zaprzeczył i w ogóle, aż do połowy trzeciego wieku, nikt nie powątpiewał o prawdziwości ksiąg Nowego Zakonu. Wówczas dopiero Dyonizyusz z Antyochii zaczął zaprzeczać prawdziwości *Apokalipsy*, a to nie dlatego, iżby posiadał jakie dowody historyczne, ale ponieważ niektórych ustępów nie rozumiał i zdawało mu się, iż zawierają chiliastyczną herezyę. Również i niektórzy heretycy odrzucili pewne księgi, dla-

tego, że nie mogli ich pogodzić, ze swemi błędnymi naukami. Jednym słowem, krytyka i historia potwierdzają tak wymownie prawdziwość pozostałych ksiąg Nowego Zakonu, że każdy, nieuprzedzony badacz, choćby był wrogiem Kościoła, uznać ją musi „jako pewnik naukowy“.

ROZDZIAŁ VI.

Nieskazitelność pozostałych ksiąg Nowego Zakonu.

Dowody, dotyczące nieskazitelności Ewangelij, stosują się zupełnie i do pozostałych ksiąg Nowego Zakonu. Niestety, oryginały pism apostolskich nie zachowały się; pozostały tylko liczne odpisy, tłumaczenia i wydania, a także ustępy przytoczone w pismach Ojców i pisarzy kościelnych. Rękopismów greckich pozostało około tysiąca. Najstarszy jest wymieniony kodeks watykański, następnie syński, pochodzący z IV stulecia. Rękopisy wszakże nie zawierają wszystkich ksiąg Nowego Zakonu, a tylko ich części i tak: 270 podają Dzieje Apostolskie, i t. zw. listy katolickie, t. j. list św. Piotra, św. Jana, św. Jakuba i św. Judy, 350 listy św. Pawła, 130 tylko ustępy z różnych listów, a wreszcie kilka Apokalipsę.

Tekst pism apostolskich uległ materyalnym skażeniom, pochodzącym, tak samo jak i w Ewangeljach, już to z nieudolności, już z nieogłębności przepisywaczy. Jedni z nich, nie rozumiejąc pewnych ustępów, przepisywali je według swego widzimisie, inni włączali do tekstu uwagi inną ręką uczynione na marginesach, inni wreszcie wprowadzali samowolnie zmiany językowe.

Usterki te i błędy z czasem poprawiano, nie zdołano jednak wytepić wszystkich, a tem samem przywrócić dosłowne brzmienie pierwotnego tekstu apostolskiego. Liczba powstałych w takich warunkach wariantów zmniejszała się ustawicznie. Badania pilne, gruntowne i rozległe pisarzy i archeologów do-

zwały coraz to nowe czynić poprawki, tak iż obecnie, jak zaznaczyliśmy to przy Ewangeljach, materyalne oczyszczenie tekstu olbrzymie uczyniło i czyni ciągle jeszcze postępy.

Wymienione skażenia nie wpłynęły jednak na zmianę ducha pism apostolskich. Zdarzało się wprawdzie, że zarówno przepisywacze, jak i heretycy dopuścili się i pod tym względem pewnych przeistoczeń, ale te spostrzeżono zawczasu i poprawiono bezwzględnie. Zadanie to nie było nawet tak trudne, gdyż albo dotyczyło prawd, które na innem miejscu były jasno wyłożone, albo wystarczyło odnośne ustępy porównać z najstarszymi tłumaczeniami. Wiadomo, że tłumaczenie łacińskie i syryjskie pochodziło z II wieku. Nadto przedtem jeszcze Ojcowie i pisarze Kościoła przytaczali całe ustępy z pism apostolskich, z którymi łatwo porównane być mogły miejsca skażone. Żyli także uczniowie uczniów apostolskich, którzy nie dopuściliby z pewnością żadnych zmian istotnych tekstu, tem więcej, iż cała walka z heretykami rozgrywała się na tle ksiąg świętych. W ogóle im bliżej sięgniemy czasów Chrystusowych, tem niemożliwsze staje się wszelkie przeistoczenie treści. Co zaś dotyczy czasów późniejszych, to począwszy od wieku IV, było to również niepodobne, gdyż z owej epoki posiadamy rękopisy watykański i syński, które zgodne są z tekstem naszej Wulgaty.

O pozostałych więc księgach Nowego Zakonu powiedzieć można to samo, co i o Ewangeljach, że aczkolwiek w tekście są pewne miejsca, co do których z pewnością materyalną nie wiemy, jak brzmiały pierwotnie, jednakże z uwagi na ich nader małą liczbę i podrzędne znaczenie, nieskazitelność pierwotnej treści jest również niewątpliwym pewnikiem naukowym.

ROZDZIAŁ VII.

Wiarogodność pozostałych ksiąg Nowego Zakonu.

Dwadzieścia trzy księgi, które oprócz Ewangelij zawiera kanon Nowego Zakonu, napisane były przez sześciu różnych

autorów, ci zaś nie tylko mogli, lecz i chcieli podać prawdę o rzeczach, które opisywali. Pięciu z nich — św. Piotr Jan, Jakób, Juda i Paweł — wykładają głównie naukę Chrystusa Pana, tylko tu i ówdzie wspominają o niektórych zdarzeniach z Jego życia, np. Piotr o Przemienieniu Pańskim, Paweł o Ostatniej Wieczerzy i ustanowieniu Najświętszego Sakramentu, oraz o objawieniach po Zmartwychpowstaniu. O tem wszystkim piszący doskonale wiedzieli z własnego doświadczenia, albowiem byli nieodłącznymi towarzyszami życia publicznego Zbawiciela, słuchali Jego słów i widzieli Jego czyny. Nadto św. Piotr był obecny przy Przemienieniu Pańskim (Do Galatów 1, 12). Św. Paweł nie był wprawdzie uczniem Pańskim, ale, jak sam wyznaje, iż w dowód szczególnej łaski Chrystus, po nawróceniu sam mu wszystko objawił, a nadto wszak obcował ze św. Piotrem i Jakóbem, od których z pewnością dowiedział się wiele rzeczy.

To samo dotyczy i św. Jana, odnośnie proroctw i widzeń jego. Otrzymał on również podczas wygnania na wyspie Patmos szczególne objawienie Pana.

Większość wypadków, opowiedzianych w Dziejach Apostolskich, św. Łukasz sam widział, lub słyszał, o tem zaś, co donosi o początkach Kościoła, o Zesłaniu Ducha Św., o działalności św. Piotra, o dyakonach Szczepanie i Filipie, dowiedział się w części od św. Pawła, którego był wiernym towarzyszem, w części od innych świadków naocznych. W Cezarei np. był gościem Filipa dyakona, gdzie powziął wiadomość o tem, że Filip nauczał w Samaryi, że ochrzcił rzezańca królowej Etyopskiej, a św. Piotr rotmistrza Korneliusza z rodziną.

Przez dwa lata przebywał to w Cezarei, to w Jerozolimie i w okolicy, gdzie obcował z Jakóbem Apostołem i innymi uczniami, oraz świadkami tego, co się działo po Wniebowstąpieniu Pańskim.

Autorowie pism apostolskich byli dostatecznie uzdolnieni, aby zrozumieć i należycie ocenić rzeczy, które opisywali. Św. Łukasz wszak był lekarzem, św. Paweł zaś nie tylko uczęszczał do szkół w Tarsie, które, jak wiadomo, współzawodniczyły ze szkołami ateńskimi, ale nadto kształcił się pod okiem znakomitego uczonego Gamaliela. Inni autorowie, jakkolwiek nie tak wykształceni jak Łukasz i Paweł, nie mogą być posądzeni o brak zdolności pojmowania rzeczy opisywanych, podawali bowiem na-

ukę Chrystusa, przystępną dla każdego, oraz wypadki, które wystarczało widzieć, lub słyszeć o nich od świadków naocznych, aby je zrozumieć.

Nie byli też zgola łatwowierni ani nieuważni. Wiadomo, że św. Paweł nie dawał wiary żadnemu z cudów, dokonanych przez Apostołów na potwierdzenie nauki Chrystusowej, dopóki go sam Pan nie powołał w sposób cudowny.

Św. Piotr żądał, aby na miejsce Judasza zdrajcy wybrany był Apostołem jeden z Uczniów Zbawiciela, świadek jego życia publicznego. (Dzieje Ap. 1. 21—22). Wogóle zaś św. Jan zaświadcza, iż piszący, jeżeli czegoś nie rozumieli, zasięgali rady innych Apostołów. (Jan 14, 32).

Wiadomo, iż wszyscy prawie autorowie pism apostolskich życie oddali za prawdę, że nie było trudu, ani niebezpieczeństwa, na które by się nie wystawili, aby tylko rozpowszechnić naukę Chrystusową. Czy podobna wobec tego podejrzывать ich o chęć utajenia, lub przeistoczenia prawdy?

Ale tego nie dosyć: byli oni w tych warunkach, że równie jak Ewangelisci, musieli pisać prawdę. Naówczas żyli jeszcze inni Apostołowie i Uczniowie Pańscy, którzy nie byliby ścierpieli najłżejszego skażenia prawdy. Lecz nie oni sami tylko, ale i inni wierni, którzy widzieli własnymi oczyma Chrystusa i słuchali Go, podnieśliby jeden okrzyk zgrozy i oburzenia przeciwko wszelkiemu kłamstwu.

Nie tylko więc Ewangelie, ale i pozostałe księgi Nowego Zakonu są wiarogodne, albowiem ich autorowie mogli, chcieli i musieli pisać prawdę.

ROZDZIAŁ VIII.

Boskie pochodzenie ksiąg Nowego Zakonu.

Jakkolwiek księgi Nowego Zakonu napisane zostały przez ludzi, jednakże, narówni z księgami Starego Zakonu, są pochodzenia boskiego: Bóg bowiem sam skłonił pisarzy, aby skreślili

niektóre prawdy, jako Jego Objawienie i nie tylko pouczy ich które prawdy spisać mają, ale nadto opiekował się nimi, aby nie popełnili błędu.

Mówiąc, że sam Bóg skłonił autorów ksiąg Nowego Zakonu do pisania i wskazał im prawdy, które skreślić mieli, nie bierzemy podobieństwa, ani z nauczania Chrystusa podczas Jego pobytu na tej ziemi, ani z działania Ducha św., gdy zstąpił w dniu Zielonych Świątek, ani z oświecenia św. Pawła, kiedy cudownie został powołany na Apostoła i otrzymał objawienie, lecz rozumiemy szczególny wpływ, lub natchnienie Ducha św., przez które Bóg w ten sposób wpłynął na umysł, wolę, pamięć i działalność piszących, iż w księgach swoich zawarli to wszystko i tylko to, co im natchnął i nie z tego nie opuścili, ani od siebie nowego nie dodali, tak że Pismo święte zawiera nie tylko naukę bożą, ale i układ i słowa boże i nie tylko księgi święte są natchnione, ale i ich bodaj najmniejsze części, jak pisze św. Paweł: „wszelkie pismo od Boga natchnione“ (2. Tym 4, 16).

Stąd słusznie za autora wszystkich ksiąg świętych Sobór Trydencki uważa Ducha Św., co też niejednokrotnie wyrazili Ojcowie Kościoła w swoich dziełach. Dość przytoczyć św. Klemensa Rzymskiego, który pismo nazywa wyrocznią Ducha Św. Ireneusz, w dziele zwróconem przeciw współczesnym heretykom, tak mówi: „księgi święte są doskonałe, bo Słowo boże i Duch je napisali. (Ks. 2. R. 28 n. 2).“ Atenagoras porównywa pisarza, który układał księgę świętą, do fletu, na którym Duch św. wygrywał; inni do ręki, której używał do napisania.

Z tego łatwo zrozumiemy różnicę, jaka zachodzi między Pismem świętem i orzeczeniami Kościoła na Soborach powszechnych (naprzykład, nieomyłności papieża na watykańskim), że przy tworzeniu księgi natchnionej Duch św. czynnie wpływał na umysł i wolę piszącego i dyktował mu, co miał pisać, w jakim porządku i układzie, w orzeczeniach zaś Soborów powszechnych Duch św. ogranicza się, do biernego czuwania (*assistentia negativa*) nad tem, aby zebrani biskupi nie popełnili jakiego błędu. Stąd też orzeczenia Kościoła zawierają naukę bożą, ale układ ich, porządek i słowa są ludzkie, w Piśmie świętem i nauka i układ i słowa są boże. Tu widzimy wyższość Pisma świętego nad wszystkimi księgami religijnymi Kościoła.

Pisarze Nowego Zakonu w układaniu ksiąg świętych nie kierowali się tą myślą, aby w dziełach natchnionych złożyć cały

skład wiary, bo w Piśmie św. niema wszystkich prawd, głoszonych przez Kościół, który je także z podania i ustnego nauczania zaczerpnął. Święci mężowie, którzy pisali księgi natchnione, mieli powody następujące: Ze zrządzenia, lub dopuszczenia boskiego wywiązały się w pewnych gminach chrześcijańskich różne okoliczności i potrzeby, które wymagały nieomylnego pouczenia, już to, aby niektóre rzeczy nie dosyć jasne wyłożyć, już aby usunąć pewne wątpliwości i błędy, które powstały tu i owdzie, już to, aby skłonić wiernych do większego przestrzegania czystości obyczajów, już wreszcie, aby w ich pamięć lepiej wrazić to, co Apostołowie nauczali ustnie.

Wobec tych okoliczności skłonił Pan Bóg wolę niektórych mężów apostołskich, aby piśmiennie zadosyćczynili tym potrzebom chrześcijan. Jednocześnie oświecił ich rozum i pokierował nim w ten sposób, iż z całej nauki objawionej wybrali te prawdy i takie z nich wyciągnęli wnioski, które właśnie odpowiadały potrzebom pierwszych gmin chrześcijańskich. Nie dosyć na tem, lecz jeszcze czuwał nad nimi, aby przy pisaniu nie popełnili błędów i zgodnie z mądrością boską prawdy wykładali.

Że tak w istocie było, posiadamy świadectwa niezbite. Wprawdzie Pismo święte nie wspomina nigdzie wyraźnie o boskiem pochodzeniu ksiąg Nowego Zakonu, czyni to jednak niejednokrotnie pośrednio. Spotykamy np. kilka orzeczeń, które księgi Nowego Zakonu stawiają narówni ze Starym Zakonem, o którego boskiem pochodzeniu sam Bóg wydał świadectwo. I tak: św. Piotr mówi np. o listach św. Pawła: „które nieuczenni i niestateczni wykręcają, jako i inne Pisma (Starego Zakonu), ku swemu własnemu zatraceniu.“ (2. Piotra 2, 76). Św. Paweł przytacza znowu ustęp z Ewangelii św. Łukasza (10, 7), w którym zawierają się słowa księgi powtórzonego prawa (Deuteronomii 25, 4). „Albowiem mówi Pismo: Nie zawiążesz gęby wołowi młócaćemu i: godny jest robotnik zapłaty swojej.“ (1. Do Tim. 5, 18).

Apostołowie otrzymali wprawdzie tylko polecenie, aby usilnie opowiadali „radosną nowinę“, nie mniej jednak od pierwszej chwili nie robili różnicy między tem, co opowiadali i tem co napisali. Skutkiem tego św. Paweł upomina pierwszych chrześcijan: „Przeto bracia stójcie, a trzymajcie podania, którychżeście się nauczyli, choć przez mowę, choć przez list nasz.“ (2. do Tess. 2. 14).

To też chrześcijanie, widząc nadto cuda, jakie Apostołowie czynili na poparcie zawartej w swoich mowach lub pismach prawdy, wierzyli, że sam Bóg przez nich mówi i że na każdym kroku cieszą się opieką i pomocą Ducha św. Skutkiem tego i do pism apostolskich przywiązywali boską powagę.

To przekonanie potwierdzili Ojcowie i pisarze Kościoła. Nazywają oni księgi święte Pismem św., pismem boskiem, lub twierdzą, że Bóg je pisał przez ludzkich autorów. I tak św. Ireneusz obcuje przytem, że „Pisma ich (apostolskie) są doskonałe albowiem zawiera się w nich słowo Boga i Ducha św.“ (Iren. ad haer. 22, 8). To samo wyznaje i św. Grzegorz Nyseński: „Cokolwiek mówi Pismo św. jest słowem Ducha św. (in Eunom qu. VI). Grzegorz zaś Neocezarejski dodaje: „Przez usta Proroków i Apostołów mówi do nas Pan. Kiedykolwiek więc, lub gdziekolwiek czytają Ewangelię, albo pismo apostolskie, nie patrz na księgę, ani na czytającego, lecz na tego, który z Nieba przemawia“ (In annunt. B. M. V. 3, 2). Wreszcie św. Augustyn uczy: „Cokolwiek ze swoich mów lub czynów każe (Chrystus), czytać powinniśmy według Jego przykazania, uważać jako napisane Jego ręką“ (do Evan. 1, 54). Przeświadczenie o boskiem pochodzeniu ksiąg świętych było w Kościele powszechne; tu i owdzie tylko powstawały wątpliwości co do ksiąg deuterokanonicznych, ale i te, jak wiadomo, zniknęły skutkiem wyraźnych orzeczeń Soborów i papieży. W wieku dopiero XVI wszczął spór Luter i jego wyznawcy. Wówczas to Sobór Trydencki, pragnąc jasno i wyraźnie określić naukę Kościoła w tym względzie, zawyrokował, iż wszystkie księgi Starego i Nowego Zakonu, wchodzące w skład kanonu i zawarte w Wulgacie, uznane są za kanoniczne i święte, nie tylko dlatego, iż zawierają nieomyślną prawdę, ale ponieważ napisane zostały z natchnienia Ducha św. i samego Boga mają jako kierownika.

ROZDZIAŁ IX.

O Ewangelii św. Mateusza.

Za czasów apostolskich napisano wiele dzieł o życiu Chrystusa, wszakże tylko cztery uznane zostały przez Kościół, jako napisane z natchnienia Ducha św. Z tych zaś najstarszą jest Ewangelia św. Mateusza.

Ewangelista ten, syn niejakiego Alfeusza, nazywał się Mateuszem, albo Lewi. Był on niegdyś celnikiem w Kafarnaum skąd Chrystus Pan, idąc obok jego domu do jeziora Genezaret, powołał go do siebie. Lewi usłuchał głosu Pana i bezzwłocznie poszedł za Nim. Nie uczynił tego lekkomyślnie, lecz słysząc o cudach, jakie Chrystus czynił w Kafarnaum i okolicy, wiedział, że go powołuje oczekiwany od wieków Odkupiciel. Następnie wybrany został przez Zbawiciela na Apostoła. Niema już więcej wzmianki o św. Mateuszu w księgach Nowego Zakonu, oprócz w spisie Apostołów, podanym w Ewangeliach i w Dziejach Apostolskich. Wszędzie spotykamy go wśród Apostołów na siódmym miejscu, wyjąwszy we własnej Ewangelii, gdzie się znajduje na ósmym.

Według Euzebiusza rozpoczął on swoją działalność apostolską w Palestynie, wśród Żydów, następnie zaś udał się do narodów pogańskich. Niestety niema pewności, w jakich przebywał krajach. Niektórzy wymieniają Syryę, Persyę i Partyę, wszakże zdaje się, iż, jak zaświadcza Rufinus i Sokrates, najprawdopodobniejszem polem jego prac była Etyopia. Tutaj poniósł śmierć męczeńską. Wprawdzie Heraklion, zwolennik sekty Walencyusza, utrzymuje, iż św. Mateusz umarł naturalną śmiercią, inni jednak pisarze kościelni twierdzą, że został ścięty mieczem na rozkaz króla Hirtakusa w chwili, kiedy odprawiał Mszę św., z tego mianowicie powodu, iż jakoby skłonił córkę królewską Ifigenię, którą Hirtakus chciał pojąć za żonę, do wykonania ślubu czystości.

Ciało Mateusza przeniesione zostało do Salernu i złożone w kościele, wybudowanym na cześć jego.

Ewangelię swoją napisał św. Mateusz dla nawróconych z żydostwa chrześcijan palestyńskich. Wprawdzie sam nie mówi o tem, lecz z treści Ewangelii łatwo domyślić się jej przeznaczenia.

Inni bowiem Ewangeliści, piszący dla chrześcijan nawróconych z pogaństwa, tłumaczą szczegółowo zwyczaje i obyczaje żydowskie, objaśniają nazwiska hebrajskie i w ogóle starają się udzielić różnych bliższych określeń. Św. Mateusz tego nie czyni: widocznie więc przypuszcza, że te rzeczy dla jego czytelników będą same przez się zrozumiałe. Nadto przytacza on wiele ustępów z pisma Starego Zakonu i w ogóle całą swoją Ewangelię opiera na prorocत्वach, dotyczących przyszłego Odkupiciela. Często też wytyka Żydom ich błędy i fałszywe poglądy, oraz zatarcenie dawnych tradycy.

Stwierdzają to również świadectwa poważnych pisarzy, jako to: św. Ireneusza, Orygenes i św. Hieronima. Ireneusz mianowicie wyraźnie twierdzi, że Ewangelia św. Mateusza była przeznaczona dla hebrajczyków: to jest Żydów, mówiących po aramejsku. To samo utrzymuje i Orygenes, mówiąc: „Św. Mateusz przekazał swoją Ewangelię wiernym, nawróconym z judaizmu“, a także i św. Hieronim, który wyraźnie oświadcza, że święty Mateusz pisał dla tych, „którzy będąc obrzezani, uwierzyli w Chrystusa“.

Według wszelkiego prawdopodobieństwa Ewangelia została napisana w Palestynie około 41—45 r. po Chrystusie. W każdym zaś razie jest rzeczą pewną, że św. Mareusz pisał ją przed rokiem 70, gdyż już św. Klemens rzymski posługuje się jej tłumaczeniem (Mat. 24). Nadto św. Mateusz podaje przepowiednię Chrystusa Pana o zburzeniu Jerozolimy, a nie wspomina o tem, że przepowiednia spełniła się za Wespazjana, co z pewnością byłby uczynił, gdyby pisał po roku 70.

Za powód do napisania Ewangelii posłużyły św. Mateuszowi stosunki, w jakich znajdowali się chrześcijanie palestyńscy, nawróceni z żydostwa. Stosunki te były ze wszech miar opłakane. Żydzi bowiem nienawidzili w ogóle chrześcijan, a szczególnie tych, którzy dawniej byli ich współwyznawcami, gdyż uważali ich za odszczepieńców. Prześladowali ich tedy niemiłosiernie, a nadto dokładali wszelkich starań, aby ich przekonać o błędności nauki Chrystusowej i skłonić do powrotu do wiary praojców. Naówczas chrześcijanie nie mieli jeszcze kościołów, ich

nabożeństwa przeto były skromne i proste. Żydzi natomiast posiadali świątynię wspaniałą, w której służba boża była odprawa z wielką i świetną okazałością. Te względy oddziaływały na chwiejnych chrześcijan, niektórzy więc dali się otumanić i powrócili do żydostwa w nadziei, że doczekają się innego Mesjasza, który przybędzie, aby skruszyć panowanie Rzymian i odbudować królestwo izraelskie. Tych wszystkich należało przekonać oczywiście, że Odkupiciel już przyszedł i założył Królestwo, lecz nie z tego świata, ale nadziemskie. Tego zadania podjął się w swojej Ewangelii św. Mateusz.

Dowodzi on, że Chrystus jest zapowiedzianym przez Proroków Mesyaszem i że daremnie oczekiwano by się innego Zbawiciela. Chciał także przekonać, że Kościół Chrystusów jest onem Królestwem Mesyaszowem, którego przewodnikami nie są ani kapłani żydowscy, ani wysoka rada, lecz Apostołowie. Wreszcie pragnął wykazać, iż skarby Mesyaszowe nie polegają na doczesnej chwale, lub świetności ziemskiej, lecz są przedewszystkiem skarbami duchowymi, a środkiem osiągnięcia ich jest życiennotliwe wśród cierpień i zaparcia.

Odnosnie do tego celu ułożył św. Mateusz i swoją Ewangelię. Wybrał więc przedewszystkiem z życia Chrystusa te szczególności, które były w Starym Zakonie wyraźnie przepowiedziane, lub pod figurą przedstawione. Żeby zaś nikt nie gorszył się ubóstwem i cierpieniami Chrystusa, przekonywał, że właśnie cały charakter Mesyaszowego Królestwa wymaga cierpień i zaparcia.

Jakkolwiek ewangeliczny autor w opowiadaniu swoim nie wybiega po za granicę rzeczywistego czasu, jednakże pojedynczych wypadków nie podaje w porządku chronologicznym, lecz w rzeczowym, t. j. odpowiednio do przedmiotu i celu, jaki sobie założył. Dowiódłszy tedy w pierwszych rozdziałach, że Chrystus rzeczywiście pochodzi z tego pokolenia, z jakiego zapowiedzieli Go Prorocy, że się narodził z Dziewicy, że złożyli mu hołd mędrcy, jak to przepowiedzieli w części Izajasz Prorok w części psalmista Pański, przedstawia Go następnie, jako nauczyciela, cudotwórcę, założyciela Królestwa nowego, który wybrał Apostołów na przewodników Kościoła, i przygotowywał ich do spełnienia tego posłannictwa, wysłał na cały świat, aby wszystkich ludzi przywiedli do Jego nauki i Kościoła.

Z uwagi, że św. Mateusz rozpoczyna Ewangelię od naro-

dzin Chrystusa Pana, a więc od Jego człowieczeństwa, nadano mu symbol człowieka.

Św. Mateusz napisał swoją Ewangelię w języku aramejskim, niebawem jednak, bo już za czasów apostolskich, przetłumaczono ją na grecki i w tem tłumaczeniu przechowała się po dziś dzień. Oryginał pierwotny zaginął w pierwszym zaraz wieku. Że św. Mateusz pisał po aramejsku, wypływa najpierw stąd, że był to jego język ojczysty, a powtórę, że poświadczają to Ojcowie i pisarze kościelni, a szczególnie Papiasz, Ireneusz, Orygenes, Cyryl Aleksandryjski, Augustyn i inni. Dopiero w wieku XVI. zaczęto temu przeczyć. Pierwszym, który to uczynił był Erazm Rotterdamski, następnie zaś kardynał Tomasz de Vio Cajetanus, wreszcie niekatolicy.

Zarzucano mianowicie, że Ojcowie świadectwa swoje głównie oparli na zdaniu Papiasza, który sam nie był pisarzem dość krytycznym, a nadto dał się wprowadzić w błąd, biorąc apokryficzną Ewangelię, przechowywaną przez Ebionitów i Nazarejczyków, za oryginał św. Mateusza. Są to jednak zarzuty błahe, gdyż aby odróżnić pismo hebrajskie od greckiego nie potrzeba wielkiej powagi naukowej; uczynić to może każde dziecko. Papiasz tymczasem był biskupem w Hieropolisie, gdzie mówiono po grecku i gdzie zamieszkiwało wielu Żydów. Nadto, jakkolwiek Euzebiusz wytyka Papiaszowi brak powagi naukowej, odnosi to wyłącznie do niektórych jego poglądów chiliastycznych, zresztą zaś chwali jego umysł głęboki i gruntowne zrozumienie Pisma świętego. Nie jest prawdą, żeby inni Ojcowie opierali się wyłącznie na zdaniu Papiasza, albowiem to samo twierdzi Euzebiusz, a także i Orygenes, którego chyba posądzić nie można, aby zbyt łatwo dał się kierować cudzymi poglądami.

Że do naszych czasów nie zachował się żaden z odpisów aramejskich, pochodziło stąd, iż Żydom wcale na tem nie zależało, gdyż sami posługiwali się coraz więcej językiem greckim, na który, jak wspomniano, Ewangelia św. Mateusza była przetłumaczona już za czasów apostolskich. Pomimo to św. Hieronim jeszcze w wieku IV widział odpis aramejski.

Kto był pierwszym tłumaczem, nie wiadomo z całą pewnością. Jedni wymieniają św. Jakóba młodszego, biskupa Jerozolimy, inni św. Jana Ewangelistę, inni wreszcie samego św. Mateusza. Są to jednak dowolne przypuszczenia i dlatego św. Hieronim słusznie oświadcza: „kto przetłumaczył na język grecki,

nie jest dostatecznie wiadome.“ Ze względu wszakże, iż stało się to za czasów apostolskich, można domniemywać się, iż tłumaczem był jeden z Apostołów, lub przynajmniej uczeń apostolski. Tłumaczenie jest pod każdym względem udatne, i dlatego Kościół przyjął je do kanonu ksiąg świętych.

Nadmienić w końcu należy, że racjonalisci, pragnąc podkopać prawdziwość Ewangelii św. Mateusza, powołują się na świadectwo Papiasza, który oświadczył: „Mateusz spisał mowy Pana“ (logia Kyriaka). Wnoszą więc z tych słów, że pierwotna Ewangelia św. Mateusza nie zawierała nic więcej nad mowy Chrystusa Pana, i że chrześcijanie przez późniejsze dodatki rozszerzyli ją, włączając różne zmyślane czyny Zbawiciela.

Po tem, co poprzednio powiedziano o nieskazitelności i prawdziwości Ewangelij, zarzut racjonalistów upada sam przez się, dodać tylko można w obronie Papiasza, że on sam w piśmie swoim p. t. „Wykład mów Pana“ (*Exegesis ton logion Kyriakon*) rozbiera nie tylko mowy, ale i czyny Chrystusa. Dowód więc oczywisty, że przez mowy Pana nie rozumiał samych tylko słów, ale i czyny.

ROZDZIAŁ X.

Ewangelia św. Marka.

Druga Ewangelia kanonu kościelnego została napisana przez św. Marka. W Dziejach Apostolskich jest o nim często mowa i nazywany tam bywa to Janem, to Markiem, to Janem Markiem. Markiem nazywa się po hebrajsku, Janem, w języku łacińskim. Był on synem niejakiej Maryi, która posiadała w Jerozolimie dom, gdzie zbierali się na nabożeństwa pierwsi chrześcijanie. Spokrewniony ze św. Barnabaszem, pochodził niewątpliwie z pokolenia Lewi, gdyż i Barnabasz był Lewitą.

Św. Piotr nazywa go swoim synem, prawdopodobnie dlatego, że go sam chrzczył. W niektórych podróżach towarzyszył św. Piotrowi i Pawłowi.

Ze św. Pawłem udał się w pierwszą jego podróż, lecz opuścił go już w Perge w Panfilii i z niewiadomych przyczyn powrócił do Jerozolimy. Zasmuciło to św. Pawła i dlatego nie chciał go wziąć w drugą swoją podróż, chociaż Barnabasz prosił go o to. Wówczas św. Marek udał się z Barnabaszem do Cypru. Niebawem jednak zacieśniły się ponownie jego stosunki ze św. Pawłem, skutkiem czego, kiedy ten ostatni został po raz pierwszy uwięziony w Rzymie, św. Marek znajdował się przy jego boku, a kiedy św. Pawła po raz drugi wtrącono do więzienia, prosił on Tymoteusza: „Marka weź i przyprowadź z sobą, bo mi jest pożyteczny ku posłudze.“ (Do Tymot. 4, 2).

Ze św. Piotrem udał się do Rzymu i to według wszelkiego prawdopodobieństwa, nie tylko w pierwszą podróż, którą święty Piotr odbył w r. 42, ale i w drugą w r. 53. Tam to napisał swoją Ewangelię na podstawie kazań Księcia Apostołów. Z tego powodu nazywa go Papiasz tłumaczem, a św. Hieronim sekretarzem Piotra.

Z Rzymu powędrował do Aleksandryi, gdzie założył pierwszą gminę chrześcijańską, którą jako biskup, zarządzał do r. 62. Wówczas to ustanowiwszy Anianusa swoim następcą, podążył do Rzymu dla zobaczenia uwięzionego tamże św. Pawła. (Do Kol. 4, 10).

Niebawem jednak opuścił Rzym, i kazać w różnych miejscowościach Włoch, założył według prastarego podania gminę chrześcijańską w Akwilei. Stąd poszedł do Azji Mniejszej, lecz wkrótce powrócił znowu do Rzymu, jak wspomnieliśmy, na życzenie św. Pawła. Wreszcie udał się do Aleksandryi i tam poniósł śmierć męczeńską, jak mówi podanie, przez uduszenie. Szczątki jego w IX wieku przewieziono do Wenecyi.

Św. Marka malują z symbolem lwa, gdyż Ewangelię swą rozpoczął od kazania św. Jana, którego głos rozlegał się na pustyni, palestyńskiej jako głos lwa.

Epifaniusz twierdzi, że święty Marek był jednym z 72 uczniów Chrystusowych. Przeciwno temu oświadczą się Papiasz, twierdząc za kapłanem Janem, który był uczniem Chrystusa, że Marek nie widział Zbawiciela, ani szedł za nim. Pomimo to zdaje się rzeczą nieprawdopodobną, aby istotnie Marek nigdy nie widział Chrystusa, gdyż mieszkał w Jerozolimie wówczas, kiedy uwaga powszechna była zwrócona na osobę Zbawcy. Prawdopodobnie twierdzenie Papiasza odnosi się tylko do tego, że Marek

nie był ani uczniem, ani naonezas jeszcze wyznawcą Chrystusa. Wprawdzie św. Marek nie mówi, dla kogo pisał swoją Ewangelię, wszakże z treści i całego jej charakteru łatwo wnieść można, iż przeznaczona była dla chrześcijan nawróconych z pogaństwa, którzy zamieszkiwali Rzym i Italię.

Jakoż pomija on wiele szczegółów, które zrozumieć należycie mogli tylko Żydzi, a natomiast mówiąc o innych, które nieznane były nie tylko poganom, ale i Żydom, mieszkającym po, za Palestyną, szczegółowo je wyjaśnia i opisuje. Tłumaczy też aramejskie wyrażenia, jak np. „Thalitha kumi“, co jest „wyłóżywszy panienko (tobie mówię) wstań“ (Mar. 5, 41), lub „korban“ co jest dar (7, 2), albo „Effetah“ t. j. otwórz się (7, 34). Również objaśnia niektóre żydowskie zwyczaje np. „Faryzeuszowie i wszyscy Żydowie, jeśli często rąk nie umywali, nie jedzą, trzymając ustawę starszych i z rynku, jeśli się nie umyli, nie jedzą“ (7, 3). Wreszcie określa bliżej wymienioną miejscowość w Palestynie np. „Przyszedł Jezus od Nazaret Galilejskiego“ (1, 9).

Z tego wszystkiego wnosić można, że nie pisał dla Żydów, urodzonych w Palestynie, ale dla innych chrześcijan.

Że jego czytelnikami musieli być przedewszystkiem mieszkańcy Italii, a w szczególności Rzymu, sądzić można z tego, że np., mówiąc o Piłacie, wymienia tylko jego nazwisko, a nie wspomina o urzędzie, jaki zajmował (15, 1). Na innem zaś miejscu, pisząc o datku, złożonym przez ubogą wdowę, objaśnia jego wysokość według monety rzymskiej: „włożyła dwa drobne pieniądze, co waży kwadrant“ (12, 42).

Wreszcie wspomina o dwóch synach Szymona Cyrenejczyka, Aleksandrze i Rufusie (15, 21) prawdopodobnie nie dla innej przyczyny, jak dlatego, że obaj byli znani jego rzymskim czytelnikom. Rufus bowiem jest tym samym, o którym wspomina św. Paweł w liście swoim do Rzymian, że wraz z matką przebywał w Rzymie.

Że Ewangelia św. Marka przeznaczona była dla Rzymian, zaświadcza wielu pisarzy wiarogodnych, w szczególności Klemens Aleksandryjski i Euzebiusz (Euseb. Hist. 4, 14). Pierwszy mianowicie donosi, co następuje: „Kiedy Piotr w Rzymie głosił słowo Boże, pobudzony przez Ducha św., opowiadał Ewangelię, wielu obecnych prosiło Marka, aby, ponieważ oddawna był towarzyszem Piotra i słowa jego zachował w pamięci, spisał im to wszystko, co Piotr nauczał. Marek więc napisał swoją Ewange-

lię i dał ją tym, którzy go o nią prosili. Działo się to z wiadomością Piotra, który jednakże nie uczynił, aby go odwieść od tego zamiaru, lub zachęcić. To same świadectwo powtarza i Euzebiusz w swojej Historii kościelnej, dodając, że Piotr pochwalił pismo Marka i pozwolił je odczytywać w kościele.

Przypomnienie chrześcijanom nauk Piotra, jakkolwiek było celem Ewangelii św. Marka, wszakże tylko pośrednim, gdyż zarówno jemu, jak i św. Piotrowi chodziło przedewszystkiem o to, żeby przekonać, iż Jezus Chrystus jest twórcą nowej nauki, założycielem społeczeństwa religijnego, Synem Boga, Panem stworzenia całego i że jako taki, dał się poznać przez słowa i uczynki Apostołom, czem zniewolił ich do rozpowszechniania Jego nauki i prowadzenia w dalszym ciągu Jego dzieła. Względnie do tego celu głównego ułożył św. Marek swoją księgę. Wyjął z publicznego żywota Pana głównie te szczegóły, które świadczą o Jego boskości. Mniej przeto rozpisuje się nad mowami Pana, a natomiast obszerniej rozwodzi się nad Jego czynami, co także wymowniejszemu trafiało do przekonania Rzymian, którym szczególnie imponowały wielkie czyny. Św. Marek jest bardzo zwięzły, gdyż chodziło mu tylko o przypomnienie nauk Piotrowych, a nie o całkowitą, wyczerpującą historię.

Pomija więc całą młodość Chrystusa Pana, gdyż niezawodnie i św. Piotr mało o niej mówił. Wprawdzie wspomina o prymacie św. Piotra, lecz bardzo pobieżnie; najważniejsze zaś miejsce, w którym Zbawca czyni go głową Kościoła, opuszcza zupełnie. Prawdopodobnie postąpił tak dla tego, że Rzymianie byli z natury swojej wielce podejrzliwi i należało unikać wszelkich pozorów, mogących wzbudzić przypuszczenie, że chrześcijaństwo jest jakimś tajemem, wrogiem państwu, sprzysiężeniem politycznym. Porządek chronologiczny zachowuje św. Marek ściślej od Mateusza, zdaje się jednak, że go zmienia, o ile pragnie nagromadzić dowody, iż Chrystus jest Synem Boga.

Co do roku, w którym została napisana Ewangelia św. Marka, zdania są podzielone. Nie ulega wątpliwości, iż uczynił to, równie jak św. Mateusz, przed rokiem 70, t. j. przed zburzeniem Jerozolimy, gdyż wspominając o odnośnej przepowiedni Chrystusa Pana, byłby nadmieniał, że się ona spełniła. Św. Ireneusz oznacza jako termin odejście Apostołów, lecz i to nie wiele mówi, gdyż według jednych miał na myśli śmierć obu Apostołów, a więc rok 67, według innych udanie się św. Piotra wśród

pogan do Rzymu, czyli rok 42—44. Ponieważ jednak Ewangelia św. Marka przeznaczona była dla chrześcijan nawróconych z pogaństwa, przeto najprawdopodobniej data jej napisania przypada na chwilę, kiedy w Rzymie chrześcijan żydowskich nie było, t. j. na rok 50. Wówczas bowiem cesarz Klaudyusz wypędził wszystkich Żydów z Rzymu. Rozporządzenie to cofnął w r. 54 Nero, i wtedy zarówno Żydzi, jak i chrześcijanie żydowscy powrócili do Rzymu. Słowem epoka od r. 50 do 54 zdaje się być najwięcej prawdopodobną.

Ze względu na chrześcijan rzymskich, dla których Ewangelia była przeznaczona, Baroniusz, a za nim i inni utrzymywali, że pierwotnie św. Marek napisał ją w języku łacińskim, a nawet kodeks wenecki i fragment praski uważali za jej oryginał. Były to zgoła błędne przypuszczenia, żaden bowiem z Ojców, nie tylko nie wspomina o tem, czy św. Marek pisał po łacinie, ale wyraźnie zaznaczają, iż używał języka greckiego. Św. Augustyn np. oznajmia: „jest rzeczą wiadomą, że z czterech Ewangelistów, jeden św. Mateusz pisał po hebrajsku, inni zaś po grecku“.

Racyonalisci dziwnie skwapliwi w podejmowaniu różnych zarzutów, wystąpili przeciwko prawdziwości Ewangelii św. Marka, już to twierdząc, że została później uzupełniona, już że zawiera niektóre sprzeczności z innymi Ewangeliąmi, a w szczególności ze św. Mateuszem.

Zarzuty te nie tylko krytyka kościelna, ale i bezstronna nauka uznała za zgoła bezpodstawne i wykazała, że czerpano je albo z braku krytycznej znajomości dokumentów, albo nawet ze złej woli.

ROZDZIAŁ XI.

Ewangelia św. Łukasza.

Autorem trzeciej Ewangelii kanonicznej jest św. Łukasz. ów towarzysz św. Pawła, o którym on trzykrotnie wspomina,

Według świadectwa Euzebiusza, św. Hieronima i innych pisarzy kościelnych, św. Łukasz przyszedł na świat w Antyochii w Syrii. Urodził się on z rodziców pogańskich, o czym wnosić można z jego imienia niehebrajskiego i dokładnej znajomości języka greckiego. Nadto św. Paweł wyróżnia Łukasza wraz z Demasem i Epafrasem od reszty swoich współpracowników, którzy byli Żydami (Do Kol. 4, 10—14). Wreszcie oznajmia to sam św. Łukasz sposobem, w jaki wyraża się o języku aramejskim, mówiąc bowiem o „ziemi garncarza“ dodaje: „która w ich mowie zwie się Hakeldama“.

Jakkolwiek św. Łukasz był z pochodzenia poganinem, posiadał jednak doskonałą znajomość spraw, stosunków i zwyczajów żydowskich, czego niejednokrotnie składa dowody, zarówno w Ewangelii jak i w Dziejach Apostolskich. Okoliczność ta naprowadziła na domniemanie, że zanim został chrześcijaninem, był prozelitą żydowskim. Jest to bardzo prawdopodobne, gdyż sam kilkakrotnie wspomina o prozelitach, a także trudno przypuszczać, aby tak rozległą znajomość umysłową czerpał tylko z czytania ksiąg Starego Zakonu, lub ze stosunków z Żydami.

Gdzie i kiedy Łukasz się nawrócił — nie wiadomo. W dawniejszych czasach mniemano, że należał do 72 uczniów Chrystusa, a nawet, że był jednym z dwóch, których Zbawca zmartwychpowstały spotkał na drodze do Emaus. Temu zaprzecza on w Ewangelii, gdyż w przedmowie nie wymienia siebie w gronie świadków życia Chrystusa. Również potwierdzają to: autor fragmentu Muratoryusza oraz św. Hieronim w liście do Damazego, twierdząc, iż Łukasz nie widział Chrystusa w ciele. Według wszelkiego prawdopodobieństwa ochrzcił się on w Antyochii, w chwili, kiedy skutkiem prześladowania, wynikłego w Jerozolimie po śmierci św. Szczepana, przybyło tam wielu chrześcian, którzy głosili naukę Chrystusową (Dzieje Ap. 11, 30). Tam to również poznał św. Pawła, który około r. 40 przybył z Tarsu do Antyochii i przez cały rok nauczał.

Z powołania był św. Łukasz lekarzem (Dzieje Ap. 11, 25, 26). Potwierdza to nie tylko prastare podanie, ale i św. Paweł (Do Kol. 4, 14), sam zresztą św. Łukasz zdradza się ze znajomością sztuki lekarskiej. Szymon Metafrastes w X, a przedtem jeszcze Lektor Teodor w VI wieku utrzymywali, że św. Łukasz był także malarzem. Ojcowie święci nie o tem nie wspominają. Być może, iż przypuszczenie podobne wyrodziło się stąd, że św.

Łukasz w Ewangelii swojej narysował przepiękny obraz Najświętszej Panny. Schanz i Bleek mniemają, że jest to pomyłka co do osób i że wspomnieni pisarze mieli na myśli innego Łukasza, który rzeczywiście był malarzem.

Błędne i wszelkiej polstawy historycznej pozbawione jest mniemanie, jakoby św. Łukasz był synem wyzwolenca. Względ na który powołuje się Grocyusz, że wyzwolenicy przeważnie zajmowali się sztuką lekarską, nie jeszcze nie mówi, tem bardziej, że lekarzami w owych czasach byli przedstawiciele i innych stanów.

O życiu św. Łukasza nie wiele wiadomo, gdyż jak wspominaliśmy, w Piśmie św., jest o nim tylko trzykrotna wzmianka. Najwięcej szczegółów czerpać można z Dziejów Apostolskich, gdzie autor, ilekroć razy mówi o wypadkach, przy których był sam obecny, używa pierwszej osoby liczby mnogiej. Na tej zasadzie można z zupełną pewnością twierdzić, co następuje. Podczas drugiej podróży apostoelskiej św. Pawła, około r. 52, św. Łukasz przyłączył się w Tracji do niego i towarzyszył mu aż do Filippów. Tutaj pozostał, aby założyć gminę chrześcijańską. Widocznie więc był już wówczas należycie utwierdzony w Wierze, tak iż św. Paweł mógł go wyswięcić na kapłana, a nawet na biskupa. Niektórzy utrzymują, że otrzymał on już przedtem święcenia.

W Filippach pozostawał aż do r. 59. Wówczas udał się ze św. Pawłem w jego trzecią podróż apostoelską i towarzyszył mu do Jerozolimy. Kiedy św. Paweł został uwięziony w Cezarei, przebywał tam, lub w najbliższej okolicy i św. Łukasz, a kiedy Apostoł narodów, odwoławszy się do cesarza w r. 61, odpłynął do Rzymu, nie opuścił go wierny towarzysz i przez dłuższy czas pozostawał przy jego boku. Wprawdzie św. Łukasz nieco później opuścił Rzym, powrócił tam jednak niebawem, o czym wnosić należy z tego, iż kiedy św. Paweł w liście swoim do Fillipensów, pisany w drugim roku więzienia, o nim nie wspomina, w listach zaś pisanych później pod koniec niewoli do Kolosan i Filemona, mówi o Łukaszu.

Po śmierci św. Pawła, według świadectwa Epifaniasza, głosił słowo Boże przez czas pewien w Italii, Galii, Dalmacyi i Macedonii.

O rodzaju śmierci św. Łukasza nie spotykamy wzmianki przed IV wiekiem. Dopiero św. Grzegorz Nazyzaniejski na wschodzie oraz Gaudencyusz z Brescyi i Paulinus na zachodzie

zaliczają go w poczet męczenników. Niceforus twierdzi, że poniósł śmierć męczeńską w 80 roku życia. Pochowano go pierwotnie w Petras w Achai, skąd w r. 357 relikwie jego zostały przeniesione do Konstantynopola. Kościół święci pamięć jego w dniu 18 października. Jako symbol dano mu wołu, a więc bydlę ofiarne, dla tej przyczyny, że rozpoczął swoją Ewangelię od opowieści ofiary Zacharyasza kapłana.

Jak wiadomo, św. Łukasz Ewangelię swoją poświęcił Teofilowi. Według jednych Teofil nie był żadną osobą żywą, ale pojęciem, czyli miał dosłownie oznaczać „Bogu miłego“, t. j. chrześcijanina miłującego Boga i nawzajem przez niego umiłowanego. Domniemania te opierają się na zdaniu Orygenesza i Epifaniusza. Tymczasem Orygenes bynajmniej nie wypowiada tego twierdzenia, tylko z imienia usiłuje wyprowadzić znaczenie moralne i duchowe. Nadto sam św. Łukasz daje wyraźnie do poznania, że Teofil nie był zgoła osobą urojoną. Dodaje on mu miano „cny“ (kratistos), które należało się osobom albo bardzo wysoko postawionym, albo ściśle zaprzyjaźnionym. Dalej opisując podróże św. Pawła, nie sili się na dokładne opisy miejscowości w Italii i Sycylii, jako doskonale Teofilowi znanych, natomiast zaś czyni to z drobiazgową starannością odnośnie do miejsc bardziej oddalonych, szczególnie w Palestynie i co do zwyczajów żydowskich.

Wreszcie ustęp: „abyś poznał prawdę słów tych, których cię nauczano“ (Łuk. 1, 4) każe domyslać się, że miał na widoku kogoś, kto znał tajemnice Wiary i otrzymał Chrzest święty.

O tem, kim był ów Teofil, nie wiadomo, wnosć tylko można z całym prawdopodobieństwem, że urodził się poganinem i zamieszkiwał w Rzymie, lub przynajmniej w Italii, chociaż sądząc z imienia był pochodzenia greckiego.

Że niegdyś był poganinem, przemawiają za tem następujące okoliczności. Św. Łukasz objaśnia mu żydowskie zwyczaje i uroczystości (Łuk. 2, 22, 23), rozwodzi się nad różnicą przekonań i wierzeń rozmaitych sekt (Dzieje Ap. 23, 8), a wreszcie tłumaczy imiona żydowskie (Dzieje Apostol. 1, 19; 4, 36). Tego wszystkiego nie uczyniłby dla urodzonego Żyda.

Co do miejsca zamieszkania Teofila, wspominaliśmy już dopiero co, że opisując mu tak szczegółowo miejscowości oddalone, a poprzestając na samem przytoczeniu nazw położonych w Sycylii i Italii, każe domyslać się, iż był tam u siebie.

Na łono Chrystusa przyjął Teofila niewątpliwie św. Paweł i stąd też, według wszelkiego prawdopodobieństwa, wywiązał się jego bliski stosunek do św. Łukasza, skutkiem którego mieni go „cny m“ (kratistos).

Pomimo, że Ewangelia została poświęcona Teofilowi, nie była ona wszakże pismem prywatnem, lecz przeznaczonem dla szerokiego koła czytelników. Do koła tego należeli przedewszystkiem chrześcijanie, nawróceni z pogaństwa, o czem z łatwością przekonać się można z następujących szczegółów, zaczerpniętych z samych Ewangelij. Jak już wyżej wspomniano, św. Łukasz objaśnia żydowskie zwyczaje, święta, omawia poglądy różnych sekt, a także tłumaczy wyrazy hebrajskie. Kilkakrotnie i z naciskiem powtarza, że Chrystus przyszedł dla wszystkich, że Chrześcijaństwo posiada charakter ogólny, że drzwi do niego stoją otworem zarówno dla Żydów, jak i pogan. Zgodnie z tem rodowód Chrystusów doprowadza do Adama, ojca całego rodzaju ludzkiego, a nie od Abrahama, jak to czyni św. Mateusz; przytacza słowa Anioła, zapowiadające zbawienie całemu narodowi, oraz błogosławieństwo Symeona, według którego Bóg „zgotował zbawienie przed oblicznością wszystkich narodów“, (Łuk. 2, 31), a Chrystus jest nazwany „światłością na objawienie poganów i chwałę ludu izraelskiego“ (Łuk. 10). Zdając sprawę z pierwszego wysłania Apostołów, zaznacza, iż mieli iść także do Samarytan i pogan. On jedyny z Ewangelistów pomieszcza przypowieści, świadczące o powołaniu pogan, jak na przykład: o synu marnotrawnym, o godach. Wreszcie, jako główny cel wysłania Apostołów uważa „przepowiadanie pokuty i odpuszczenie grzechów po wszystkich narodach, począwszy od Jeruzalem.“ (Łuk. 24, 47).

Wszystko to dowodzi, że ustawicznie miał przed oczyma chrześcijan, nawróconych z pogaństwa. O tem przeświadczeni byli Ojcowie święci i pisarze kościelni tak dalece, iż niektórzy z nich nawet (św. Hieronim i Orygenes) mniemali, iż św. Łukasz pisał wyłącznie tylko dla pogan. Tego zdania są z dzisiejszych uczonych między innymi: A. Maier, Messmer i Grimm. Wszakże przypuszczenie to nie wytrzymuje ścisłej krytyki, gdyż u św. Łukasza znajdujemy rzeczy takie, które blisko obchodziły Żydów, a nie pogan, i które należycie rozumieć mogli pierwsi, a nie drudzy. I tak np. Anioł, zwiastując Najświętszej Pannie, wyraźnie mówi, że Synowi Jej „Bóg dał stolicę Dawida ojca Jego“ (Łuk. 1), że Syn ten „będzie królował w domu Jakóbowym.“ Również

i Marya odpowiada, że Bóg zsyłając Zbawiciela „przyjął Izraela sługę Swego, wspomniawszy na miłosierdzie, jako mówił do ojców naszych Abrahamowi i nasieniu jego na wieki.“ Wspomina także o losach i przeznaczeniach narodu Izraelskiego, co rozumieć mogli tylko ci, którzy należeli do ludu wybranego.

Śmiało więc twierdzić można, że św. Łukasz pisał swoją Ewangelię nie tylko dla samych pogan, ale i dla Żydów.

Zachodzi pytanie: gdzie szukać należy czytelników Ewangelii św. Łukasza? Zważywszy, że był on towarzyszem św. Pawła, a także, iż ten ostatni narówni z nim kładł szczególny nacisk na charakter powszechny Chrześcijaństwa, zdaje się ze wszechmiar prawdopodobnem, iż Ewangelista miał na względzie głównie gminy chrześcijańskie założone przez św. Pawła, w których znajdowali się nawróceni i z pogaństwa i z żydostwa; pierwsi w liczbie przeważnej.

Co skłoniło św. Łukasza do napisania Ewangelii, wypowiada on sam: „ponieważ wielu ich kusiło się, żeby spisali porządną historię tych rzeczy, które się w nas wypełniły, jako nam podali, którzy się im od początku przypatrywali i byli sługami mowy. Zdało się i mnie, którym z początku pilnie wszystkiego dochodził, porządnie tobie, cny Teofilu, wypisać, abys poznał prawdę słów tych, których cię nauczono.“ (Łuk. 1, 1—4).

Z tych słów okazuje się, że św. Łukasz pisał swoją Ewangelię dla trzech następujących powodów:

a) ponieważ istniały książki, opisujące życie Jezusa Chrystusa, których autorowie nie byli naocznymi świadkami;

b) ponieważ sam Ewangelista znał doskonale życie Zbawiciela, oraz Jego nauki i czyny. A wreszcie,

c) ponieważ miał przeświadczenie, że zarówno Teofil, jak i inni chrześcijanie, nie posiadali jeszcze gruntownej znajomości tych wszystkich spraw. Co do tego ostatniego względu, rzecz tak się miała: św. Paweł i inni Apostołowie, pragnąc jak najwięcej ludzi nawrócić do Wiary świętej, nie zatrzymywali się w żadnym miejscu zbyt długo, lecz tylko o tyle, o ile wymagało tego najkonieczniejsze pouczenie nowonawróconych, resztę pozostawiali pracy i gorliwości biskupów i kapłanów, których osadzali w nowoutworzonych gminach chrześcijańskich. Lecz i ci nie byli w możności odpowiedzieć na wszystkie pytania wiernych, co do życia, nauk i czynów Chrystusowych, ponieważ nie byli ich świadkami naocznymi, lub nie o wszystkim nawet słyszeli.

Stąd wyradzała się coraz więcej potrzeba księgi, któraby tym niedostatkom zadośćuczyniła. Wprawdzie istniały już Ewangelie św. Mateusza i Marka, lecz te, jak widzieliśmy, nie zawierały jeszcze wszystkiego. Otóż św. Łukasz czuł się poniekąd zniewolony uzupełnić obie te Ewangelie i dzieje Chrystusa spisać w tym porządku, w jakim się odbywały. Jakoż wistocie, z bardzo nielicznymi wyjątkami, zachowuje on porządek chronologiczny, oznaczając dokładnie daty przyjścia Jana Chrzciciela i Narodzenia Chrystusa Pana, podnosi niektóre współczesne szczególności historyczne, jednym słowem, stara się być dziejopisem, w ścisłym znaczeniu tego wyrazu, i siłą faktów przekonać swoich czytelników, (przeważnie nawróconych z pogaństwa, ale także i dawniejszych prozelitów), iż Chrystus był Synem Bożym i Odkupicielem.

Wiadomości, na podstawie których św. Łukasz pisał swoją Ewangelię, wnosząc z wyżej przytoczonych jego własnych słów, czerpał z następujących źródeł:

1. Od naocznych świadków życia i bezpośrednich słuchaczy nauk Chrystusa, którymi byli żyjący jeszcze naówczas Apostołowie i uczniowie, jak również i Najświętsza Panna,

2. Od innych osób doskonale powiadomionych, jak krewni Chrystusa, współcześni mieszkańcy Jerozolimy i inni,

3. Od św. Pawła, który, jak wiadomo, otrzymał bezpośrednio Objawienie, a wreszcie:

4. Ze źródeł piśmiennych, któremi były dwie już istniejące Ewangelie św. Mateusza i Marka, oraz inne pisma, które aczkolwiek przez Kościół za kanoniczne uznane nie zostały, jednakże zawierały wiele rzeczywistych szczegółów z życia Chrystusa. Ewangelię swoją napisał św. Łukasz w Rzymie około r. 62 lub 63. (Dzieje Ap. 1, 1). W każdym razie jest ona dawniejszą od Dziejów Apostolskich, w których autor powołuje się już na nią. Wiadomo zaś, że Dzieje napisane były podczas, lub zaraz po pierwszym uwięzieniu św. Pawła w Rzymie t. j. w r. 64.

Św. Łukasz Ewangelię napisał z natchnienia Ducha św., jak tego dowodzi nie tylko podanie (1. Do Tym. 1, 5, 18) i nieomylna nauka Kościoła, ale i św. Paweł, który w liście swoim do Tymoteusza przytacza ustęp z niej (10, 7) z tem samem orzeczeniem „mówi Pismo“, co i zdanie z księgi powtórzonego prawa (25, 4).

W wieku XVI Jan Bodin kalwin. w naszym zaś stuleciu

niektórzy racjonalści zaprzeczali nieskazitelności dwóch pierwszych rozdziałów Ewangelii św. Łukasza, powołując się na to, że znajduje się w nich sporo hebraizmów, których niema w innych rozdziałach, a także i na świadectwo heretyka Marcyana, który również nie uznawał wspomnianych obu rozdziałów. Co do hebraizmów, to są one zupełnie naturalne, gdyż znajdują się w hymnach Zacharyasza (*Benedictus*) i Najświętszej Panny (*Magnificat*), które Ewangelista tłumaczył z hebrajskiego. Jaką zaś wagę przywiązywać można do świadectwa Marcyana, dowodzi wymownie Tertulian, według którego opuścił on nie tylko rozdział I i II całkowicie, oraz III wyjąwszy pierwszego wiersza i IV do wiersza trzydziestego, ale i inne miejsca dowolnie wyrzucał lub przekręcał, w miarę, jak nie zgadzały się z jego przekonaniem heretyckiem. Lecz najważniejsze jest to, że już św. Justyn przytacza ustępy z onych wrzekomo zakwestyonowanych rozdziałów, oraz że znajdują się one we fragmencie Muratoryusza, w Peszycie i innych najdawniejszych kodeksach Ewangelij.

ROZDZIAŁ XII.

Ewangelia św. Jana.

Autorem czwartej Ewangelii jest św. Jan, ulubieniec Chrystusa, który podczas ostatniej wieczerzy spoczywał na Jego ramieniu, był świadkiem Jego śmierci i z ust Zbawcy otrzymał opiekę nad Jego ukochaną Matką. Autorstwo św. Jana potwierdzają pisarze II i III wieku, Teofil z Antyochii, św. Ireneusz, Klemens Aleksandryjski, Tertulian, Orygenes i inni, wobec których tracą wszelkie znaczenie zarzuty współczesnych heretyków, usiłujących bez żadnych poważniejszych przyczyn krytycznych osłonić swoje błędy, sprzeczne z Ewangelią.

Św. Jan był synem rybaka Zebedeuszu i Salomei, którzy, jak się zdaje, mieszkali w Betsaidzie, z tamtej strony Jordanu. Jego rodzice nie byli zupełnie ubodzy, gdyż Zebedeusz miał pomocników w swoim rzemiośle, a Salomea należała do nie-

wiast, które swoim mieniem dopomagały Jezusowi. Dzięki temu posiadał św. Jan pewne wykształcenie, wszakże nie w tym stopniu, co uczniowie szkoły rabinów i dlatego też, jak świadczą Dzieje Apostolskie, członkowie wysokiej rady uważali go równie jak i św. Piotra za nieuczzonego. Pierwotnie św. Jan pomagał ojcu przy rzemiośle, wraz z bratem starszym, którego zwano Jakóbem. Kiedy jednak Jan Chrzciciel począł nauczać lud na pustyni, podążył i on ku niemu i był prawdopodobnie świadkiem chrztu Jezusa. Niedługo jednak tam pozostawał, lecz skoro Jan Chrzciciel ogłosił Jezusa Barankiem Bożym, który przybył zgładzić grzechy świata, przyłączył się do Niego wraz z Andrzejem, bratem Piotra. Był on obecny w Kanie Galilejskiej, a następnie towarzyszył Jezusowi do Kafarnaum, Jerozolimy i reszty Judei. Po świętach Wielkanocnych, jak wiadomo, opuścił Mistrza za Jego zezwoleniem i równie, jak inni uczniowie, wrócił do domu, uprawiać swoje rzemiosło. Trwało to jednak niedługo, gdyż wnet, wraz z bratem Jakóbem, przyłączył się do Chrystusa i odtąd nie opuszczał Go już więcej.

Oddany całkowicie umiłowanemu Mistrzowi, stał się też Jego ulubieńcem i był kilkakrotnie przez Niego wyróżniany. On to był przy wskrzeszeniu córki Jaira, przy Przemienieniu Pańskim i podczas modlitwy w Ogrodzie Getsemańskim. Przy ostatniej wieczerzy spoczywał na ramieniu Zbawcy, stał pod krzyżem na Kalwaryi. Dowiedziawszy się od Magdaleny, że widziała Pana, pobiegł wraz z Piotrem do grobu, a znalazłszy go próżnym, uwierzył natychmiast, że Chrystus zmartwychpowstał. Kiedy Jezus przy Jeziorze Genezaret objawił się Apostołom, on poznał Go pierwszy.

Po zesłaniu Ducha św., św. Jan wśród reszty Apostołów zajmował wybitne stanowisko. Był przy pierwszym cudzie św. Piotra, kazał wspólnie z nim i razem został wtrącony do więzienia. Obaj udali się do Samaryi, dla udzielenia wiernym Sakramentu Bierzmowania. Dla tych powodów nazywa go św. Paweł, równie jak Piotra i Jakóba, filarem Kościoła.

Najdłuższy czas przebywał w Jerozolimie i stąd przedsiębrał podróże Apostolskie do różnych miejscowości Palestyny. Czas, kiedy Apostoł udał się do innych krajów, nie da się oznaczyć z całą pewnością. Jeżeli prawdą jest, co powiada Niceforus, że Najświętsza Panna umarła w Jerozolimie 48 r., przypuszczać należy, iż św. Jan udał się w podróż niezwłocznie potem. Je-

zeli zaś Matka Boska poszła z nim razem do Efezu i tam dokonała żywota, jakby przypuszczać można z przechowywającego się dotąd w okolicach Efezu podania, wówczas opuścił Jerozolimę o wiele później, być może nawet dopiero po wybuchu wojny żydowskiej. Bądź co bądź pewnem jest, że nie przybył do Efezu przed rokiem 67, gdyż święty Paweł w liście swoim do Efezów pisanym w roku 63, ani w liście do Tymoteusza biskupa Efezu, pochodzącym z początku 67 roku, nie wspomina o św. Janie.

W Efezie, gdzie Ewangelista rozpościerał opiekę nad wszystkimi gminami Azji Mniejszej, nie pozostawał jednak długo. Za prześladowania bowiem Domicyana został porwany do Rzymu i tam rzucony do kotła z wrzącym olejem. Wyszedłszy stąd cało, poszedł na wygnanie na wyspę Patmos. Tam to otrzymawszy objawienie o przyszłych losach Kościoła, spisał je w swojej Apokalipsie.

Po śmierci Domicyana odzyskał wolność i udał się do Efezu, gdzie pozostawał aż do śmierci.

Św. Jan jedyny z Apostołów zmarł naturalną śmiercią w r. 94 życia, za panowania cesarza Trajana.

Był on charakteru gorącego i płał cały miłością dla Mistrza, dlatego też szczególnie ostro zwracał się przeciwko Jego wrogom i przeciwnikom, tak dalece, iż pewnego razu pragnął ognia z nieba dla ukarania Samarytan, którzy odmówili Jezusowi gościny. Chrystus też zwał go i brata jego Jakóba, Boanerges, t. j. synami grzmotu. Ustawiczne jednak przedstawianie z Mistrzem i łaska Boża złagodziły gwałtowność św. Jana i zamieniły ją w najczystsza miłość ku Bogu i ludziom. Zachował jednak zawsze moc i stanowczość charakteru. Skutkiem tego występował nieustraszenie przeciwko heretykom i gorzał szlachetnym płomieniem gorliwości o cześć Boga i zbawienie ludzi. Kiedy raz pewnego dowiedział się, że w łaźni, do której miał iść, znajduje się heretyk Ceryntus, który zaprzeczał bóstwa Chrystusa, zawołał ze zgrozą: „uciekajmy stąd, aby dach się nie zawalił, gdyż pod nim jest Ceryntus, wróg prawdy“ (2. Jana 10, 2). W drugim zaś liście swoim wyraźnie ostrzega: „Jeśli kto przychodzi do was, a tej nauki nie przynosi, nie przyjmujcie go do domu, ani mu, daj zdrów, mówcie, albowiem, kto mu, daj zdrów, mówi, uczestnikiem jest uczynków jego złośliwych“.

Wymowny dowód jego gorliwości o zbawienie dusz podaje Euzebiusz w zdarzeniu następującem (Hist. Eccl. 3, 33). Po powrocie swoim z wygnania, poznał św. Jan pewnego młodzieńca, który odznaczał się nie tylko szczególną urodą, ale i wielkimi przymiotami duszy. Nie mogąc wziąć go ze sobą w podróż, polecił go biskupowi, który zajął się jego wychowaniem, a następnie ochrzcił go. Biskup w przekonaniu, że młodzian nie potrzebuje już jego opieki, pozostawił go sobie samemu. Niestety, wpadł on w złe towarzystwo i stoczył się w zepsuciu tak nisko, że ostatecznie został przywódcą zbójów. Kiedy po jakimś czasie św. Jan powrócił do miasta i dowiedział się o losach swojego wychowanka, rozdarł z żalu szaty i wybuchnął rzewnymi łzami. Nie bacząc na przestrogi, podążył w strony, gdzie wiarołomny miał przebywać i dotarłszy tam, zażądał, by go stawiono przed hersztem. Nieszczęsny, ujrawszy zboląłego starca, w pierwszej chwili oniemiał, a następnie począł uciekać. Wówczas św. Jan biegł za nim, wołając: „Czemuż mój synu obawiasz się bezbronnego starca? Jeszcze istnieje dla ciebie nadzieja zbawienia. Opłacę za ciebie wykup i, jeżeli potrzeba, gotów jestem umrzeć“. Wzruszony młodzieniec przystanął. Wtedy św. Jan pociągnął go ku sobie, utulił, do pokuty skłonił i pojednał z Kościołem.

Swoją miłość dla bliźnich usiłował zaszcześcić i w innych, albowiem był przekonany, że kto ją posiada, ten miłuje Boga i chowa Jego przekonania. To też, kiedy skutkiem podeszłego wieku nie mógł chodzić na nabożeństwa i miewać kazania, kazał się tam nieść i powtarzał te słowa: „synaczkowie miłujcie się nawzajem;“ a kiedy go ze zdziwieniem pytano, dlaczego zawsze to samo mówi, odpowiedział: „to jest przykazanie Pana, kto je wypełnia, dosyć czyni“.

Nad wyraz bystry umysł św. Jana przeniknął metafizyczną i mistyczną stronę naszej Wiary i to, co oglądało oko ducha jego, zawarł w swojej Ewangelii. Zaraz na początku, wykładając Bóstwo Chrystusa, wbił się do wyżyn niebieskich aż przed majestat samego Boga. Dlatego też nadaną mu została jako symbol postać orła. Dawni pisarze zwali go teologiem. Jako miejsce napisania Ewangelii podaje św. Ireneusz i inni jemu współcześni pisarze Efez; niektórzy, przeważnie późniejsi, wymieniają wyspę Patmos. Do tych ostatnich należą: Doroteusz z Tyru Suida, Teofilaktus i inni.

Ponieważ św. Jan w czytelnikach swoich kilkakrotnie przewiduje znajomość innych Ewangelij, a nadto skoro występuje przeciwko herezyom, które rozszerzyły się dopiero pod koniec I-go wieku, przypuszczać więc można ze wszelkiem prawdopodobieństwem, że pisał swoją Ewangelię w ostatnim dziesięcioleciu tegoż wieku. Tego zdania są też i najdawniejsi pisarze kościelni i Ojcowie święci. Epifaniusz np. utrzymuje, iż św. Jan pisał w bardzo późnym wieku, po powrocie z wyspy Patmos. To samo potwierdzają i inni, dodając, że stało się to około roku 65 po Wniebowstąpieniu Pańskim.

Ewangelię swoją przeznaczył św. Jan dla chrześcijan Azyi Mniejszej, nad którymi szczególną roztaczał opiekę i którzy przeważnie byli dawniej poganami. Do napisania Ewangelii skłoniły go przedewszystkiem różne herezye, które powstały już w ostatnich latach Apostolstwa św. Pawła, a szczególnie rozwieliły się w końcu I-go wieku. Heretykami tymi byli Ebionici, którzy uznawali w Jezusie tylko człowieka, Ceryntyanie, czyniący różnicę między Jezusem zwyczajnym człowiekiem, a Chrystusem, który podczas chrztu zstąpił na Niego i złączył się z Nim, podczas Męki jednak znowu Go opuścił. Dalej Dokeci, którzy twierdzili, że Jezus posiadał tylko pozorne ciało, a wreszcie niektórzy uczniowie Jana Chrzciciela utrzymujący, że nie kto inny, tylko on był Odkupicielem. Te wszystkie błędne i bluźniercze nauki postanowił św. Jan obalić, tem więcej, że go prosili o to biskupi Azyi Mniejszej. Czytamy to w fragmencie Muratoryusza, w którym między innemi powiedziano; „Kiedy biskupi i towarzysze nalegali nań, rzekł do nich: Przybądźcie do mnie za trzy dni, a wówczas każdy z nas opowie, co mu zostało objawione. Tejże nocy Andrzej, jeden z liczby Apostołów, otrzymał objawienie, że Jan wszystko sam spisze.“ To samo potwierdzają święci: Hieronim, Epifaniusz, Jan Chryzostom, a także Wiktoryn i inni. Św. Hieronim mianowicie pisze: „Św. Jan, proszony przez biskupów azyatyckich, napisał ostatni ze wszystkich Ewangelij przeciwko Ceryntyanom i innym heretykom, a w szczególności przeciwko Ebionitom, którzy utrzymywali, że Chrystus nie istniał przed Maryą“ (De vir. illustr. c. 9). Ten cel ujawnia się w samej Ewangelii, gdyż św. Jan dowodzi w niej przedewszystkiem, że Jezus Chrystus jest jednorodzonem Synem Boga, że istniał od wieków, stał się zaś w czasie człowiekiem, aby nas odkupić, że przeto jest Bogiem i człowiekiem w jednej osobie. Mówi to

zresztą sam: „a te są spisane, abyście wierzyli, że Jezus jest Chrystus Syn Boży, iżbyście wierząc, żywot mieli w imię Jego“ (Jan 20, 31).

W dalszym też ciągu przekonywa, jak Boskość Chrystusa objawiała się coraz wymowniej. Opowiada więc nie tylko cuda, przez które Zbawiciel okazał Swoją wszechwładzę boską, lecz także przytacza przemówienia, w których zwie Boga Ojcem Swoim, oraz wyraźnie mówi o Swojej godności i naturze boskiej. Zwracając się przeciwko Docketom, wykazuje, że Jezus był równocześnie prawdziwym człowiekiem i posiadał rzeczywiste ciało ludzkie. W tym celu powołuje się na Tomasza, któremu Zbawca rozkazał dotknąć się ran Swoich. Przeciwko uczniom Jana Chrzciciela, przytacza słowa ich własnego mistrza, dotyczące Odkupiciela, z których przekonać się powinni, że nie on, lecz Chrystus był zapowiedzianym przez proroków i oczekiwanym przez całą ludzkość Mesyasem.

W Ewangelii św. Jana spotyka się przeważnie szczegóły, niepomieszczone w innych Ewangeljach; inne zaś, wspólne ze synoptykami, bywają uzupełniane lub objaśniane. Tak np.: mówiąc o Chrście Pana Jezusa, dodaje, iż zaraz potem przyjął pierwszych uczniów. Wogóle św. Jan stara się o to, aby czytelnikowi dać możność przez porównanie z innemi Ewangeliami stworzyć sobie obraz całkowity życia, nauk i czynów Chrystusa.

Wątpliwości, jakie podnieśli niektórzy pisarze, między nimi nawet i kościelni, co do prawdziwości części rozdziału VIII-go o cudzołożnicy i całego rozdziału XXI zostały zupełnie uchylone. Rozdziały te bowiem zawierają się w kodeksie z VI wieku. Św. Hieronim znalazł je w rękopismach greckich i łacińskich, a także są one w tłumaczeniach etyopskim, perskim, arabskim i słowiańskim. Nareszcie prawdziwość ich potwierdzają Ojcowie święci jak: św. Ambroży, Hieronim i Augustyn. Opierając się na tych świadectwach, Sobór Trydencki całą Ewangelię św. Jana bez żadnych zastrzeżeń włączył do zbioru kanonicznych ksiąg świętych.

ROZDZIAŁ XIII.

Księga Dziejów Apostolskich.

Pan Jezus, po spełnieniu krwawej ofiary, na zadosyćuczynienie sprawiedliwości Boskiej za grzechy ludzkie, wstąpił do Nieba. Ażeby zaś ludzie, po wszystkie czasy mogli osiągnąć zbawienie, jeszcze podczas pobytu Swego na tej ziemi, założył Kościół, jako kierownika duszy i szafarza łask Boskich. Głową tego Kościoła ustanowił św. Piotra, przewodnikami zaś resztę Apostołów, którym dawszy władzę nauczycielską, kapłańską i pasterską, zarazem upoważnił ich, aby z grona wiernych wybrali mężów, jako swoich pomocników i następców.

Ich pierwszą działalność poznajemy z księgi Pisma świętego Nowego Zakonu, która się zwie „Dziejami Apostolskimi.“ Opowiadają one, jak, dzięki pracy Apostołów, a szczególnie św. Piotra, oraz pomocy Ducha św. Kościół powstał w Jerozolimie, a stąd rozpowszechnił się wśród pogan, jak przez działalność św. Pawła dotarł do Cypru, Azji Mniejszej, Macedonii, Grecji i Rzymu. Wyjawszy pierwsze rozdziały, gdzie jest mowa i o innych Apostołach, reszta księgi została poświęcona św. Piotrowi i Pawłowi, prawdopodobnie dlatego, że Piotr był głową Kościoła, a obaj najczęściej byli znani tym wiernym, dla których Dzieje Apostolskie były przeznaczone.

Autorem tej księgi jest św. Łukasz, który napisał także trzecią Ewangelię. Wypływa to z samej księgi, albowiem autor podaje się za towarzysza św. Pawła w jego drugiej i trzeciej podróży apostolskiej, a także w morskiej podróży do Rzymu; nadto nadmienia, iż sam napisał o tem, co Jezus czynił i nauczał. Z pomiędzy Ewangelistów, tylko św. Marek i Łukasz towarzyszyli św. Pawłowi, a z nich dwóch Łukasz był jego towarzyszem w wymienionych podróżach. On więc, nie kto inny mógł być tylko autorem Dziejów Apostolskich. Poświadcza to także styl, ofiarowanie księgi i świadectwa historyczne. Styl jest zupełnie ten sam, co i w Ewangeliach św. Łukasza a ofiarowana została również Teofilowi. Niektóre ustępy z Dziejów przytaczają już św. Ignacy

Polikarp, fragment Moratoryusza i św. Ireneusz, wymieniając przytem św. Łukasza jako autora.

Św. Łukasz nie wspomina, co go zniewoliło do napisania „Dziejów Apostolskich“, ponieważ jednak są one ściśle związane z trzecią Ewangelią, wnosić można z całą pewnością, że cel był ten sam, a mianowicie nauczyć Teofila, oraz w jego osobie chrześcijan, zwłaszcza nawróconych z poganizmu, jak Kościół w krótkim czasie i w cudowny sposób rozszerzył się, pomimo stawianych mu przeszkód, a przez to umocnić ich w Wierze.

Za źródło służyły św. Łukaszowi własne doświadczenie, opowiadania świadków naocznych, szczególnie św. Pawła, Jakóba młodszego, Filipa dyakona, a także prawdopodobnie niektóre dokumenty piśmienne, zwłaszcza co do soboru w Jerozolimie.

Księgę swoją napisał św. Łukasz około r. 64. Świadczy za tem okoliczność, iż opisuje działalność św. Pawła tylko do jego pierwszego uwięzienia w Rzymie, które zdarzyło się około marca r. 64, a nie wspomina nic o śmierci Apostoła narodów, ani o podróży, którą przedsięwziął po Wielkiejnocy 65 r.

Tego zaś nie byłby nigdy przemilczał, aby przekonać, iż obawa św. Pawła, wyrażona w roku 59 do biskupów, zgromadzonych w Milecie, że już ich więcej nie zobaczy, ziściła się.

Wypadki, opowiedziane w Dziejach Apostolskich, działy się za czasów Tyberyusza, Kaliguli, Klaudyusza i Nerona, o których wspomina św. Paweł w listach swoich, jako o znanych czytelnikom jego. Dlatego też księga ta wiele przyczynia się do zrozumienia niektórych ustępów z listów św. Pawła.

ROZDZIAŁ XIV.

Listy apostolskie.

Listy św. Pawła.

Jak wspomniano, ustnie wszyscy Apostołowie opowiadali naukę Chrystusa, niektórzy zaś z nich nadto spisali wiele tajem-

nie objawionych. Oprócz Ewangelij i Dziejów Apostolskich, które opowiadają żywot i działalność Chrystusa Pana i Apostołów, istnieją jeszcze listy, pisane do różnych gmin chrześcijańskich, i osób, dla zadosyćuczynienia ich potrzebom. Tych ostatnich najwięcej napisał św. Paweł, posiadamy ich bowiem 14, pełnych światła dla umysłu i podniety dla serca i woli człowieka. Przedmiotem ich najczęściej jest sam Zbawiciel, Jego stosunek do świata, odkupienie ludzkości przez śmierć Chrystusa, pierwszeństwo Nowego Testamentu przed Starym, przygotowanie się wreszcie na dzień sądu przez zupełne poświęcenie się Panu Jezusowi.

Listy te nie znajdują się w kanonie ksiąg świętych w porządku czasu, w jakim zostały napisane, lecz według doniosłości przedmiotu i znaczenia kościołów, do których były wystosowane. Najpierw idą listy do całych gmin chrześcijańskich, następnie zaś do pojedynczych osób. List do Żydów znajduje się na ostatnim miejscu dlatego, że został uznany za autentyczny dopiero wtedy, gdy porządek innych był już ustanowiony.

I. List do Rzymian.

Pierwsza wieść o Chrystusie doszła do Rzymu przez pielgrzymów, którzy w dniu Zesłania Ducha św. byli w Jerozolimie. Gminę chrześcijańską założył i urządził w Rzymie św. Piotr, który tam przybył po raz pierwszy w r. 42. Cesarz Klaudyusz wydalili wprawdzie w r. 50 z Rzymu wszystkich Żydów i chrześcijan nawróconych z żydowstwa, lecz Neron odwołał jego dekret i skutkiem tego, powróciło wielu wygnańców. Żydzi nie niepokoili chrześcijan, a także nie było zatargów między ochrzczonymi poganami i Żydami, ani błędnych nauk. Położenie więc Kościoła Rzymskiego było ze wszech miar pomyślne.

Św. Paweł pragnął już dawno przybyć do Rzymu i tam nauczać, czuł się bowiem Apostołem narodów, a temsamem i nauczycielem dla wszystkich. Dotąd jednak nie mógł tego uczynić, gdyż był zajęty pracą apostolską na Wschodzie. Skoro wreszcie ją skończył i założył kościoły w Syryi, Azji Mniejszej, Macedonii i Grecyi, mógł już podążyć na Zachód, odwiedzić Rzym i Hiszpanię. Wprzód jednak był zmuszony iść do Jerozolimy. Ponieważ wiedział, że położenie gminy rzymskiej jest

pomyślne, nie zamierzał zabawić wśród niej długo, lecz o tyle tylko, aby chrześcijan tamtejszych umocnić w Wierze i jakiś czas obcować z nimi, a może i wziąć z pomiędzy nich towarzyszy do Hiszpanii. Żeby zaś i ten krótki pobyt przyniósł pożytek należyty, chciał ich nań przygotować. Ponieważ zaś dowiedział się, że dyakonisa Feba idzie do Rzymu, napisał list w Koryncie (przy końcu 58 lub z początkiem 59 roku) i przesłał przez nią. W liście tym wyłożył najgłówniejsze prawdy chrześcijańskie.

Po długim dosyć wstępie dowodzi tam mianowicie św. Paweł, że wszyscy ludzie, poganie i Żydzi, zgrzeszyli, a przeto i wszyscy narówni potrzebują usprawiedliwienia. Usprawiedliwienia tego nie dostępują ani Żydzi przez zachowywanie prawa Mojżesza, ani poganie przez wykonanie prawa natury, lecz przez łaskę, udzieloną każdemu człowiekowi, na mocy zasług Chrystusa Pana, który umarł na krzyżu za grzechy ludzkie (Roz. 1—4). Wykazawszy w rozdziałach od 5 do 8 skutki usprawiedliwienia, przekonywa w rozdziałach od 9 do 11, że Żydzi nie mogą zarzucić przeciwko powszechności Odkupienia, iż sprzeciwia się obietnicom, danym potomkom Abrahama, gdyż prawdziwymi potomkami jego nie są ci, którzy ciałem od niego pochodzą, lecz pokrewni mu wiarą. Żydzi z własnej winy, zwłaszcza przez swoją niewiarę, utracili szczęście i popełnili się sami w odmet niedoli. Przyjdzie jednak czas, kiedy naród ten się nawróci. W drugiej części w rozdziałach od 12 do 13 upomina, aby wierni wykonywali obowiązki swojego stanu, wzajemnie się miłowali, słuchali zwierzchności, choć sami doskonali, mieli wyrozumiałość dla niedoskonałych. W końcu przesyła liczne pozdrowienia i zamyka swój list uwielbieniem Pana.

2. Pierwszy list św. Pawła do Koryntyjan.

Korynt, stolica Achai, słynął za czasów apostolskich z nauki, sztuk, bogactwa, a także, niestety, i ze złych obyczajów. Św. Paweł założył tam kościół podczas swojej drugiej podróży apostolskiej. Po jego odejściu wielu chrześcijan powróciło do występków i grzechów, które popełniali, będąc poganinami. Św. Paweł dowiedziawszy się o tem, napisał list do Koryntyjan, który wszakże niebawem zaginął. W liście tym, jak się okazuje z 1-go

do Koryntyan 5, 9, upominał ich, aby zaniechali wszelkiego obcowania z rozpustnikami. Oni wszakże nie zważali na to, a nawet cierpieli wśród siebie pewnego kazirodce. Nadto powstały między nimi wrogie sobie stronnictwa, z których jedne zwały się Pawła, inne Apolla, inne wreszcie Piotra, w miarę tego, jak dawano pierwszeństwo Pawłowi, wymownemu Apollowi, albo uczniom Piotra t. j. chrześcijanom jerozolimskim, którzy po odejściu św. Pawła przybyli do Koryntu i Kościołowi przysporzyli wyznawców. Wynikły też spory wśród nich, po których rozstrzygnięcie udawali się do sądów pogańskich. Wreszcie podnieśli różne wątpliwości, co do związków małżeńskich, a niektórzy zaprzeczali zmartwychpowstania umarłych. O tem wszystkim dowiedział się św. Paweł po części z pogłosek, po części od rodziny Chloe, głównie zaś z listu, który do niego napisali sami Koryntyanie. Odpowiedział w roku 58, albo 57.

W liście tym wyrzuca im rozdwojenie, przypominając, że wszyscy są sługami Chrystusa, szafarzami tajemnic Boskich, powinni więc stanowić jedność; zabrania wytaczać spory przed sądy pogańskie i srogo karci wszelką niezgodę (Rozd. 1–6). W drugiej (Rozd. 7–15) części odpowiada na uczynione mu pytania, ucząc, że małżeństwo jest nierozzerwalne, że stan dziewiczy jest godniejszy od małżeńskiego, chociaż nie jest nakazany, że aczkolwiek spożywanie mięsa ofiarnego jest samo w sobie obojętne, należy się jednak od niego powstrzymać, jeżeliby stąd miało powstać zgorszenie, że chrześcijanie nie powinni żadną miarą brać udziału w ucztach pogańskich. Następnie karci niektóre nadużycia, jakie się zakradły do zebrań podczas nabożeństwa, naucza o nadzwyczajnych darach Ducha św. i o zmartwychpowstaniu umarłych. W końcu zaleca zbieranie składki na potrzeby ubogich chrześcijan jerozolimskich.

3. Drugi list św. Pawła do Koryntyan.

Święty Paweł, chcąc się dowiedzieć, jaki wpływ wywarł w Koryncie jego pierwszy list, posłał tam Tytusa, aby mu zdał sprawę z położenia tamtejszego Kościoła. Zmuszony niebawem opuścić Efez, spotkał się w Macedonii z Tytusem, który mu doniósł, że większa część Koryntyan usłuchała jego upomnień, wykluczili z Kościoła kazirodce, sami zaś poprawiali się z roz-

pusty, że jednak składki na potrzeby ubogich chrześcijan jerozolimskich nie zarządzili. Wielu jednak trwało w swoich występkach, a nadto oburzeni listem św. Pawła, zaczęli skłaniać się ku nauczycielom żydowskim, którzy uporeczywie twierdzili, że Stary Zakon obowiązuje w ścisłości, ponieważ zaś św. Paweł nauczał przeciwnie, usiłowali przez różne oszczerstwa podkopać jego powagę. Św. Paweł wobec tego napisał natychmiast list do Koryntyan jeszcze w 58, lub 57 r., który można podzielić na trzy części. W pierwszej odpiera rozpowszechniane przeciwko niemu oszczerstwa, zapewnia Koryntyan o swojej miłości i poleca im pokutującego kazirodce przyjąć napowrót na łono Kościoła (Rozd. 1–8). W drugiej zaleca ponownie zarządzenie składki na ubogich jerozolimskich i dowodzi wielkiej zasługi tego dzieła miłosierdzia (Rozd. 8–9). W trzeciej wreszcie części występuje przeciwko kłamliwym nauczycielom i wzywa ich do poprawy, w przeciwnym zaś razie użyje przeciwko niemu wszelkiej surowości (Rozd. 10–13).

4. List św. Pawła do Galatów.

List ten jest okólnikiem napisanym do wszystkich chrześcijan w Galacyi. Był to kraj położony w środkowej Azji Mniejszej i zapożyczył nazwiska od Gallów celtyckich, którzy tam osiedli w trzecim roku przed Chrystusem. Galacyą nazywała się również prowincja rzymska, która oprócz właściwej Galacyi obejmowała także Likaonię, Pizydję i Pamfilję. Według większości egzegetów list był wystosowany do właściwej Galacyi. W takim zaś razie napisał go św. Paweł w r. 55. Jeżeli zaś, jak mniemają inni (Cornely, Zahn i inni), dotyczył całej prowincyi, wówczas był napisany w r. 53, kiedy św. Paweł przebywał w Koryncie. Przedtem bowiem dwukrotnie odwiedził Galacyę. Do właściwej Galacyi przybył podczas drugiej i trzeciej podróży, w prowincyi zaś tej nazwy był dopiero w czasie trzeciej podróży.

Galatowie naukę Pawła o Chrystusie przyjęli w wielką radością, po jego odejściu wszakże przybyli nauczyciele hołdujący przekonaniom żydowskim i utrzymywali, że do zbawienia potrzeba zachowywać zakon Mojżeszowy, a nadewszystko przyjąć obrzezanie.

Przybywszy powtórnie do Galacji, św. Paweł stanowczo wystąpił przeciwko podobnym zasadom, lecz po jego odejściu znowu ci sami nauczyciele usiłowali podkopać jego powagę, twierdząc, że nie jest rzeczywistym Apostołem. Udało się im też otumanie wielu, którzy zaczęli wątpić o godności apostołskiej św. Pawła i wykonywać niektóre zwyczaje żydowskie (Rozd. 1—4). Skutkiem tego napisał list do Galatów, w którym dowodził swego posłannictwa apostołskiego, a nadto wykładał, że człowiek bywa usprawiedliwiany przez żywą wiarę w Chrystusa, a nie przez zachowanie zakonu Mojżeszowego, który chrześcijan nie obowiązuje (Rozd. 3—4). Upominał ich wreszcie, aby zaniechali przepisów Starego Zakonu, oraz aby żyli w wstrzemięźliwości (Rozd. 5—6).

5. List św. Pawła do Efezów.

List ten, we wszystkich rękopismach jest wystosowany do Kościoła w Efezie, wszakże według wszelkiego prawdopodobieństwa odnosił się i do okolicznych gmin chrześcijańskich, dla których Kościół efeski był naczelnym. Gminę efeską założył św. Paweł, apostołując tam przez kilka dni, podczas drugiej, a następnie dłuższej, niż dwa lata, podczas trzeciej podróży. Gmina rozwijała się bardzo pomyślnie. Niebawem jednak zjawili się fałszywi nauczyciele, którzy rozkrzewiali błędne zasady, zawierające w sobie zarodki gnostycyzmu. Nadto między chrześcijanami z żydostwa i pogaństwa wynikły niesnaski. Wreszcie i czystość obyczajów psuła się coraz więcej. O tem dowiedział się św. Paweł podczas uwięzienia swego w Rzymie i dla zaradzenia złemu wysłał list przez Tychikusa, udającego się naówczas do Kolosy. W pierwszej części tego listu podnosi nieskończone dobrodziejstwa, płynące z Odkupienia człowieka, a odnoszące się do wszystkich ludzi bez wyjątku, i prosi Boga, aby Efezów umocnił w wierze (Rozdz. 1—3). W drugiej części wykłada niektóre podstawowe zasady życia chrześcijańskiego, a nadewszystko dotyczące stosunków rodzinnych i podaje środki, za pomocą których odnosi się zwycięstwo w walce duchowej (Rozdz. 4—6).

6. List św. Pawła do Filipensów.

Kościół w Filipach, gdzie następnie przez lat kilka apostołował św. Łukasz, założył św. Paweł w r. 52, podczas drugiej podróży swojej. Wierni miłowali gorąco św. Pawła, a nadto dawali dowody wytrwałości w Wierze, cierpliwości w udręczeniach, oraz miłosierdzia względem bliźnich.

Pomimo to, przez knowania niektórych chrześcijan zaczęły się do nich zakradać niesnaski, a także zagrażało im zakazanie błędami żydowskimi co do konieczności zachowywania Starego Zakonu. Nadto wieść o uwięzieniu św. Pawła zatrwożyła Filipensów, obawiali się bowiem, że i na nich spadną prześladowania, tamujące dalszy rozwój Kościoła. Dlatego też wysłali do niego Epafrodytusa, wraz z zebranymi pieniędzmi, aby go wesprzeć, a zarazem powiadomić o stanie Kościoła i zasięgnąć wieści o jego własnem położeniu. To skłoniło św. Pawła, iż napisał list, w którym ich uspokaja co do swego położenia i oświadcza, że jego uwięzienie rozkrzewieniu Ewangelii nie tylko nie zaszkodzi, lecz owszem pomoże. Przy tem upomina ich, aby wiedli życie prawdziwie chrześcijańskie, byli zgodni między sobą i strzegli się błędnych nauk.

7. List św. Pawła do Kolosan.

Założycielem Kościoła w mieście frygijskiem Kolosach był św. Epafras, obywatel tamtejszy, niezawodnie nawrócony przez św. Pawła w Efezie. Opowiadał on Ewangelię nie tylko w swoim rodzinnem mieście, lecz także w okolicznej Laodycei i Hierapolisie. Wreszcie został biskupem Kolos. Niebawem przybyli do Kolos i Laodycei fałszywi nauczyciele, którzy pod pozorem wyższego poznania czyli gnozy, poczęli rozsiewać błędy, jakie już pojawiły się w Efezie. Było to tem niebezpieczniejsze, że wspomnianych gmin, jak zaznaczono na wstępie, nie zakładali sami Apostołowie. Epafras zaniepokojony, udał się do Rzymu do św. Pawła, aby go o stanie rzeczy powiadomić, a zarazem prosić o radę i pomoc.

Skutkiem tego Apostoł narodów napisał list, w którego

pierwszej części przedstawia dobrodziejstwa, pochodzące od Chrystusa Pana, mówi o godności Jezusa, jako Boga, stwórcy świata i założyciela Kościoła, a nadto upomina Kolosan, aby wytrwali w wierze i strzegli się fałszywych nauczycieli, pomnając że Chrześcijanizm jest źródłem wszelkiej prawdy i cnoty (Rozdział 1—2). W drugiej części zachęca do życia chrześcijańskiego, podając zasady postępowania dla wszystkich wogóle i dla niektórych stanów w szczególności. W końcu poleca Kolosanom, aby list po przeczytaniu doręczyli wiernym w Laodycei (Rozdz. 3, 4).

List ten pisał św. Paweł przed końcem 63 r. (62?), a ponieważ przez pewien czas zatrzymał jeszcze u siebie Epafrasę, przeto posłał go przez Tychikusa, który zaniósł także list Efezom.

8. Pierwszy list św. Pawła do Tesaloniczan.

W Tesalonice, dzisiejszych Salonikach, założył św. Paweł Kościół w r. 52, podczas drugiej podróży swojej. Składał się on przeważnie z nawróconych pogan. Zaledwie jednak odszedł, wybuchło tam prześladowanie, skutkiem podszczuwań żydowskich. Chrześcijanie jednak tesaloniccy, pomimo srogości prześladowców, złożyli tak świetne dowody stałości w wierze i miłości chrześcijańskiej, że służyć mogli innym za przykład. Pragnęli przytem gorąco ujrzeć św. Pawła. Tymczasem Żydzi poczęli go oczerniać, mówiąc, że z dumy i chciwości opowiada nową naukę. Przytem sami chrześcijanie nie rozumieli należycie nauki o przyjsciu Chrystusa na sąd ostateczny, a mniemając, że sąd ów nastąpi niebawem, troszczyli się o to, czy sprawiedliwi, umierając przed sądem, nie będą pozbawieni chwały niebieskiej, która tylko stanie się udziałem żyjących podczas przyjscia Chrystusa, jako sędziego. Skutkiem błędnych poglądów na przyjscie Chrystusa wynikały także pewne niedostatki obyczajowe. O tem wszystkiem dowiedział się św. Paweł w Koryncie pod koniec 52, lub na początku 53 r., przez Tymoteusza i Silasa, których z Aten posłał do Tesaloniki, aby przekonali się o położeniu tamtejszego Kościoła. Napisał więc zaraz list do Tesaloniczan, w którym chwaliąc ich wytrwałość i cierpliwość podczas prześladowań, zapewnia o swojej bezinteresowności, gdy u nich był i o żywej troskliwości, jaką obecnie uczuwa, gdy ich opuścił (Rozdz. 1—3). Tym

sposobem zaprzeczał pośrednio oszczerstwom, jakie o nim rozsiewali Żydzi. W drugiej części upomina wiernych, aby porzucili błędy i przestrzegali czystości obyczajów. Uczy ich wreszcie o zmartwychwstaniu umarłych i zaleca czujność w wypełnianiu obowiązków stanu i powołaniu.

9. Drugi list św. Pawła do Tesaloniczan.

Nie upłynęło wiele czasu od napisania pierwszego listu, gdy św. Paweł w Koryncie doszły wiadomości o wpływie, jaki wywarł. Część tych wieści brzmiała zadawalająco, część jednak nie była pomyślna. Tesaloniczanie poprawili się istotnie z niektórych błędów, za jakie upominał ich Apostoł, postępowali też w cnocie i byli wytrwałymi i cierpliwymi wobec prześladowań, które znowu wybuchły. Ponieważ jednak św. Paweł w pierwszym liście swoim, mówiąc o przyjsciu Chrystusa na sąd, użył pierwszej osoby liczby mnogiej i upominał, aby wierni mieli się na baczności, gdyż mogą być zaskoczeni zniemacka, wielu pozostało przy mniemaniu, że Chrystus Pan przyjdzie niebawem i trwali w wynikających stąd błędnych wierzeniach, które w dodatku zostały potwierdzone przez apokryficzny list, przypisywany św. Pawłowi i przez różnych uwodzicieli, rozgłaszających fałszywe objawienia. Wszystko to zaniepokoiło jednych, drugich zaś popchnęło do lenistwa, zaniechania obowiązku i wyzysku miłosierdzia pobożnych osób. Aby zapobiedz złemu, wysłał św. Paweł drugi list (Rozd. 1, 2). Chwali on w nim wiarę, miłość i cierpliwość Tesaloniczan i odpięra błędne wyobrażenia o rychłym przyjsciu Chrystusa Pana na sąd ostateczny, a natomiast ostrzega przed próżniactwem i zachęca w ogóle do dobrych uczynków (Rozd. 3, 1—16). W końcu dodaje własnoręcznie pozdrowienie, aby w przyszłości wierni po samem piśmie mogli odróżnić prawdziwy jego list od apokryficznego.

10. Pierwszy list św. Pawła do Tymoteusza.

Tymoteusz urodził się w Listryi z ojca poganina i matki żydówki. Nawrócił go św. Paweł podczas pierwszego pobytu w Listryi. Przez znajomość Pisma św. i życie cnotliwe zjednał

sobie niebawem wielkie uznanie wśród chrześcijan w Listryi i Ikonium. Dlatego też św. Paweł, udając się tam powtórnie w r. 52, wybrał go sobie za towarzysza i współpracownika.

W Rzymie, podczas uwięzienia Apostoła, znajdował się również przy jego boku, a nawet sam był przez pewien czas pojmowany; wkrótce jednak wypuszczono go na wolność. Kiedy św. Paweł powracał z Hiszpanii, spotkał się z nim gdzieś we Włoszech i Tymoteusz, według niektórych, nawet podróżował z nim po Hiszpanii, poczem obaj wraz z Tytusem udali się na Wschód, gdzie w Efezie Paweł osadził Tymoteusza jako biskupa.

Będąc w Macedonii, otrzymał św. Paweł wiadomość, jak się zdaje, nie bezpośrednio od Tymoteusza, ale od niektórych chrześcijan z Azji Mniejszej, że różne błędne nauki nurtują Kościół w Efezie. Obawiając się, że młody stosunkowo Tymoteusz nie da sobie rady w tych trudnych okolicznościach, napisał do niego list około r. 65, lub 66, w którym daje mu wskazówki, jak ma się zachować, jako pasterz powierzonej mu owczarni. Naucza go więc o należytych sposobie opowiadania Ewangelii, o nabożeństwie publicznym, oraz o duchownych przymiotach tych, którym zamierza udzielać święcenia duchowne, wreszcie wskazuje, jak ma się zachować wobec heretyków i w jaki sposób odnosić się do różnych stanów swoich owieczek.

11. Drugi list św. Pawła do Tymoteusza.

Kiedy św. Paweł był po raz wtóry uwięziony w Rzymie i przewidywał rychłą śmierć swoją, pragnął, aby do niego przybył Tymoteusz, chcąc mu jeszcze raz udzielić odpowiednich rad, wskazówek i upomnień, zwłaszcza, że, jak się zdaje, skutkiem knowań heretyków i wieści o uwięzieniu św. Pawła, upadł nieco na duchu i ostygł w pierwotnej żarliwości swojej. Powołał go tedy listem, w którym zarazem zawarł wszystko, co mu najbardziej leżało na sercu. Upomina go więc, aby trwając w łasce, którą otrzymał przez święcenia, przy każdej sposobności dawał świadectwo Chrystusowi i usilnie pracował nad rozkrzewieniem Ewangelii. Naucza także, jak ma występować przeciwko heretykom i zaleca, ażeby żarliwie głosił słowo Boże i w ogóle pilnie spełniał posłannictwo. W końcu wzywa go, aby wraz

z Markiem przybył do niego. List ten był pisany w Rzymie pod koniec roku 66, lub na początku 67.

12. List św. Pawła do Tytusa.

Tytus urodził się z rodziców pogańskich, prawdopodobnie w Antyochii w Syrii. Nawrócił go św. Paweł, o czym wnosić można z tego, że go zowie swoim „synem miłym“. W r. 51 poszedł ze św. Pawłem do Jerozolimy na sobór, następnie zaś apostołował, o ile się zdaje, w Galacyi. W r. 58 (57?) oddał św. Pawłowi ważne usługi, będąc przez niego dwukrotnie posyłany do Koryntu: po raz pierwszy z Efezu, kiedy miał się przekonać, jakie wrażenie w Kościele koryneckim wywarł list Apostoła; po raz drugi z Macedonii, niosąc drugi jego list. Gdzie następnie pracował, niewiadomo. Po podróży do Hiszpanii, św. Paweł spotkawszy Tytusa, niezawodnie we Włoszech, wziął go ze sobą na Wschód i osadził, jako biskupa, na Krecie, z poleceniem, aby uporządkował tamtejsze stosunki kościelne, mianowicie też przez wyświęcanie i ustanawianie pasterzy duchownych. Jak sobie pod tym względem ma postępować, nauczył go bezwątpienia ustnie, aby zaś dane mu upomnienia i rady lepiej pamiętał, wysłał do niego z dalszej podróży, z jednego miasta macedońskiego, w r. 66, osobny list, w którym wskazywał, jakich zalet winien szukać u powołanych do stanu duchownego i w jaki sposób strzedz powierzony mu lud od uwodzicieli i fałszywych nauk (Rozd. 1, 5 — 9). Objasnia go też o obowiązkach różnych stanów (Rozdz. 1, 3).

List ten, tak samo jak i list do Tymoteusza, ze względu, iż zawierają wskazówki co do wypełniania obowiązków biskupich, zowią się listami pasterskimi.

13. List św. Pawła do Filemona.

Filemon był poważnym obywatelem koloseńskim, którego św. Paweł, prawdopodobnie w Efezie, nawrócił z pogaństwa. Posiadał on w Kolosach dom, w którym chrześcijanie zbierali się na nabożeństwa. Jemu to uciekł niewolnik Onezimus, który przybył do Rzymu, spotkał tam św. Pawła i został przez niego

ochrzczony. Apostoł odesłał go potem do pana swego, do Kolos wraz z Tychikusem, który tam siedł, niosąc listy dla Kolosan i Efezów. Żeby go zaś Filemon nie ukarał za ucieczkę, wstawia się za nim św. Paweł i prosi o łaskawe przyjęcie go i przebaczenie. Wstawiennictwo swoje popiera tem, że Onezimus się nawrócił, że w Rzymie oddał mu wiele usług, że powraca dobrowolnie i że wreszcie wszelkie szkody, jakieby ucieczką swemu panu wyrządził, sam Apostoł gotów jest wynagrodzić.

14. List św. Pawła do Żydów.

List ten nie wymienia czytelników, dla których jest przeznaczony, jak to widzimy w innych listach św. Pawła, nosi tylko nadpis „pros Hebraius“ (do Hebrajczyków). Nadpis ten znajduje się we wszystkich najdawniejszych rękopismach i tłumaczeniach. Był więc napisany dla Żydów, t. j. dla chrześcijan, nawróconych z żydowstwa, mieszkających w Palestynie, zwłaszcza w Jerozolimie. Hebrajczykami zwali się bowiem nie tylko Żydzi, ale i chrześcijanie, nawróceni z żydowstwa, mówiący po hebrajsku, a raczej narzeczem aramejskim, używanem w Palestynie. Że takie było przeznaczenie listu św. Pawła, dowodzi nie tylko nadpis, ale i świadectwa najstarszych Ojców i pisarzy kościelnych, jak św. Pantaema, Klemensa Aleksandryjskiego, Orygenes, Euzebiusza, Hieronima i innych. Niemniej stwierdza to samo treść, której czytelnicy winni być dokładnie obznajmieni ze Starym Zakonem i z obrzędami, zachowywanymi w świątyni, a także wyznawać naukę Chrystusa i za nią cierpieć prześladowanie.

Tym właśnie chrześcijanom groziło niebezpieczeństwo powrotu do żydowstwa. Nęciła ich bowiem po części wspaniałość świątyni i świetność nabożeństw żydowskich, z którymi w porównaniu nabożeństwo chrześcijańskie wydawało się nader ubogie i skromne, a także przerażały ich prześladowania i knowania Żydów, którzy nie przebierali w środkach, aby ich zniewolić do powrotu na łono żydowstwa. Niebezpieczeństwo to objawiło się szczególnie wówczas, kiedy Apostoł Jakób, młodszy biskup jerozolimski, został zamordowany.

Św. Paweł dowiedział się o tem w Rzymie, wkrótce po uwolnieniu swoim z więzienia i natychmiast w r. 64 wysłał list do

Żydów, w którym stara się ożywić ich Wiarę, zachęcić do wytrwałości i tym sposobem uchylić niebezpieczeństwo, grożące ich duszom (Rozdz. 1—10). W tym celu dowodzi im, że nowy Zakon przewyższa stary, zarówno ze względu na pośrednika i Arcykapłana, którym jest Chrystus sam, jak i na prawo i ofiary, a także zachęca, aby trwali wiernie przy Chrystusie, znosili cierpliwie wszelkie udręczenia i postępowali w miłości i innych cnotach (Rozdz. 11, 14).*

Wprawdzie św. Paweł nie wymienia siebie, jako autora tego listu, co czyni w innych pismach, zdradza się z tem jednak wyrażnie, gdy pod koniec nazywa Tymoteusza swoim miłym bratem i towarzyszem. Treść listu odpowiada zupełnie charakterowi i duchowi św. Pawła i wyraża niezaprzeczenie jego myśli, wszakże język (grecki) jest czystszy i styl wyszukanszy, niż w innych listach. Tłumaczy się to tem, że św. Paweł nie sam pisał ten list, lecz myśli swoje wypowiedział ustnie, lub w krótkich uwagach pisanych jednemu z uczniów, być może Klemensowi Rzymskiemu, który je zebrał i w liście zawarł. Następnie Apostoł przeczytał pismo i wysłał je do chrześcijan jerozolimskich.

ROZDZIAŁ XV.

Listy katolickie.

Siedem dalszych listów, zawartych w kanonie kościelnym, zowie się od najdawniejszych czasów listami katolickimi. Dlatego tak zostały nazwane, niewiadomo; najprawdopodobniej z tego powodu, że były pismami okólnikowymi, wystosowanymi nie do pojedynczych osób, lub gmin, ale do wszystkich wiernych, kościołów i całych krajów. Są nimi list św. Jakóba, dwa listy św. Piotra, trzy listy św. Jana i list św. Judy. Drugi i trzeci list św. Jana nie są wprawdzie okólnikowe, ponieważ jednak ze względu na swoją krótkość, nie nadawały się do tego, aby stać się osobnym działem w kanonie, przeto przyłączono je do pierw-

szego listu tego autora i według niego nazwane również zostały katolickimi.

1. List św. Jakóba.

Autorem tego listu jest Apostoł, Jakób młodszy, syn Alfeusza i Maryi, który z powodu swego pokrewieństwa z Panem Jezusem, jest często nazywany Jego bratem. Po Zesłaniu Ducha Św. pozostawał on stale w Jerozolimie i jako biskup przewodniczył tamtejszemu kościołowi, aż do swojej śmierci męczeńskiej. Z powodu pobożności i ścisłego zachowywania prawa Mojżeszowego cieszył się wielkim poważaniem, zarówno u chrześcijan jak i u Żydów, i nie tylko w samej Palestynie, lecz i poza jej granicami. Z tego powodu nawrócił wielu Żydów, przez co tak rozniewał na siebie arcykapłana Annasza, że z jego podniety był w roku 62 zamordowany.

List swój przeznaczył: „dwunastu pokoleniom, które są w rozproszeniu“ t. j. chrześcijanom, nawróconym z żydostwa, którzy przebywali po za Palestyną, zwłaszcza zaś tym, którzy znali naukę św. Pawła o wolności chrześcijańskiej i usprawiedliwieniu. Wśród nich to poczęły krzewić się różne błędy, o czym wspomina św. Paweł w listach swoich, pisanych do Azyi Mniejszej, a szczególnie do zamieszkujących tam nawróconych Żydów. Chrześcijanie ci musieli znosić wiele udręczeń, a ponieważ nie rozumieli należycie nauki św. Pawła o nieobowiązywaniu prawa Mojżeszowego i usprawiedliwieniu przez żywą wiarę w Chrystusa, przeto wykładali ją sobie w ten sposób, że są zwolnieni od wszelkiego prawa i że sama Wiara bez uczynków usprawiedliwia i wystarcza do zbawienia. Wielu z nich, skutkiem tego, popadło w różne grzechy i występki. Św. Jakób napisał więc do nich list (niewątpliwie w r. 61) w Jerozolimie, w którym upominał ich, aby byli cierpliwi w udręczeniach i pamiętając na to, że Wiara bez uczynków nie wystarcza do zbawienia, starali się ożywić ją przez dobre uczynki, a zwłaszcza przez uczynki miłości chrześcijańskiej. W końcu dodaje niektóre przestrogi co do przyszłości, ostatniego namaszczenia, modlitwy i braterskiego upomnienia.

2. Pierwszy list św. Piotra.

List ten napisał św. Piotr, Apostoł dla chrześcijan w Galacji, Kapadocyi, Azyi prokonsularnej i Bitynii, którzy po większej części byli nawróceni z pogaństwa. Paganie prześladowali tych chrześcijan, a oni, nie umiając pogodzić swoich udręczeń z pojęciem o Opatrzności Boskiej, poczęli się wikłać w różnych wątpliwościach i odpadać od Wiary. O tem dowiedział się św. Piotr zapewne przez Silasa, którego, jak się zdaje, św. Paweł zamianował biskupem tych krajów i który przybył do Rzymu, do swego dawnego mistrza, aby go powiadomić o tem położeniu i zasięgnąć jego rady. Ponieważ jednak św. Pawła w Rzymie nie znalazł, zwrócił się do św. Piotra. Ten więc, dowiedziawszy się o wszystkim, napisał list do owych chrześcijan, aby ich pocieszyć i utwierdzić w Wierze.

Zwraca tedy ich uwagę, że przez Chrystusa otrzymali takie dobrodziejstwa, wobec których nikną wszelkie doczesne względy. Powinni więc przez życie prawdziwie chrześcijańskie okazać się godnymi ich. Nadto udziela licznych rad, które dotyczą już to wszystkich, już to pojedynczych stanów i naucza, jak się mają zachować wobec cierpień. List ten pisany został w drugiej połowie 64 r. w Rzymie, który Apostoł nazywa Babilonem.

3. Drugi list św. Piotra.

List ten przeznaczony był dla tych samych chrześcijan, dla których Apostoł pisał poprzedni. Skłoniła go do tego wiadomość o nowem niebezpieczeństwie, które groziło chrześcijanom.

Wprawdzie ustały udręczenia, z których powodu św. Piotr pocieszał ich w pierwszym liście, natomiast zjawili się fałszywi nauczyciele, którzy zaprzeczali Opatrzności Boskiej, sądu i wiekuistej zapłaty, a nadto głosili, że chrześcijanie są wolni od wszelkiego prawa, przez co wielu popadło w różne występki. Piotr dowiedziawszy się o tem, napisał drugi list, w którym zaleca chrześcijanom, aby pomać na dobrodziejstwa, jakie otrzymali, postępowali w cnocie i pracowali na żywot wieczny. Wykazuje nadto przewrotność i karygodność uwodzicieli i odpiera wszelkie wątpliwości co do przyjścia Chrystusa na sąd i wiecznej zapłaty.

List ten napisał św. Piotr w Rzymie, wkrótce przed swoją śmiercią, a więc na końcu, 66 lub na początku 67 r.

4. Pierwszy list św. Jana.

Autor tego listu nie podaje swego imienia, mówi jednak, że był świadkiem życia Pana Jezusa, a przytem zdradza takie pokrewieństwo myśli i podobieństwo stylu z autorem czwartej Ewangelii, że nie może być najmniejszej wątpliwości, iż był nim nie kto inny, tylko św. Jan. Co też potwierdza nie tylko powaga Kościoła, ale i najdawniejsze podanie.

Autor nie powiada dla kogo swój list przeznacza, ponieważ jednak list ten stoi w ścisłym związku z Ewangelią i piętnuje te same błędy, przeciwko którym i ona jest zwrócona, a także ponieważ przemawia do czytelników jak do dzieci swoich, łatwo więc domyślić się, że byli nimi czytelnicy Ewangelii t. j. chrześcijanie Azji Mniejszej, których św. Jan był arcypasterzem.

Nie wspomina także św. Jan, co go skłoniło do napisania listu; z łączności jego jednak z Ewangelią wnosić można z całą pewnością, iż był on jej komentarzem i praktycznym objaśnieniem. Powód więc obu pism był ten sam, t. j. rozkrzewiające się w Azji Mniejszej błędy i prośby biskupów tamtejszych, aby Apostoł powagą swego pisma zarządził niebezpieczeństwu i złemu. Napisawszy Ewangelię, dodał jeszcze, jako część praktyczną list, w którym wypowiedział różne uwagi co do zjednoczenia się z Bogiem przez miłość, ze względu na trzy zasadnicze prawa, zawarte w Ewangelii, a mianowicie: że Bóg jest światłem, że tym, którzy wierzą w imię Jego, daje moc stania się synami Bożymi, i że Bóg jedynie z miłości ku nam wydał Syna Swego za nas.

5. Drugi list św. Jana.

Zarówno w drugim jak i w trzecim liście, autor nie podaje swego imienia, lecz nazywa się tylko „starszym.” Wyrażone jednak w liście myśli, szczególnie zalecenie miłości, a także język i styl, nie pozostawiają żadnej wątpliwości, że pisał go autor

czwartej Ewangelii i pierwszego listu, św. Jan. Potwierdzają to, co do drugiego listu św. Ireneusz, fragment Muratoryusza, oraz Klemens Aleksandryjski, co do trzeciego (co najmniej nader prawdopodobnie) dwaj ostatni.

Drugi list napisał św. Jan dla niejakej Kyrri (pani) i jej dzieci, przez co niektórzy rozumieją jeden z kościołów w Azji Mniejszej i jego wiernych, inni z zupełną słuszością pewną szlachetną niewiastę, która wraz z dziećmi mieszkała w jednym z miast Azji Mniejszej. Pani tej groziło, skutkiem pokuszeń błędnych nauczycieli, niebezpieczeństwo odpadnięcia od Wiary i miłości chrześcijańskiej. Dlatego też św. Jan napisał swój list, w którym zaleca jej uczynki miłości i ostrzega przed uwodzącymi, a nadto przyrzeka, że sam do miasta przybędzie, aby ją lepiej nauczyć i objaśnić. List ten był napisany w Efezie, w ostatnim dziesięcioleciu pierwszego wieku.

6. Trzeci list św. Jana.

Św. Jan list ten wystosował do niejakego Gajusa. Mąż ów odznaczał się szczególnie pobożnością i gościnnością. Między innymi gościł u siebie chętnie nauczycieli Wiary świętej. Natomiast pewien Dyotrefes, który zyskał sobie poważanie w Kościele, nie tylko odmawiał gościnności przybywającym chrześcijanom, ale nadto wykluczał z Kościoła tych, którzy ich przyjmowali. Św. Jan, dowiedziawszy się o tem od ugoszczonych przez Gajusa, napisał list, w którym chwali jego gościnność, a potępia zachowanie się Dyotrefesa. Nadto poleca niejakego Demetryusza. Chciał on więc zachęcić Gajusa do dalszych uczynków miłosiernych. List ten napisany został mniej więcej w tym samym czasie, co i poprzedni.

7. List św. Judy.

Autorem tego listu jest Juda Apostoł, z przydomkiem Tadeusz, lub Lebeusz, syn Alfeusza i Maryi, który z powodu swego pokrewieństwa z Panem Jezusem, równie, jak i brat jego Jakób młodszy, był często nazywany bratem Zbawiciela. Nie wiadomo napewno, gdzie apostołował po opuszczeniu Palestyny, gdyż najdawniejsze wiadomości są co do tego sprzeczne, zdaje

się jednak najprawdopodobniej, że kazał w Arabii, Syryi, Mezopotamii i Persyi, skąd powróciwszy, został zamordowany w Berycie.

Nie mówi on, do kogo pisze swój list, niektórzy mniemają, że do chrześcijan Azji Mniejszej, prawdopodobniej jednak przeznaczył go dla chrześcijan palestyńskich co już z tego wnosić można, że mówi o sobie jako o bracie Jakóba, który był biskupem jerozolimskim. Po śmierci Jakóba położenie chrześcijan stało się bardzo opłakane: krzewiły się tam błędy podobne do tych, o których mówił św. Piotr w swoim liście do kościołów Azji Mniejszej. Wielu zwłaszcza zaprzeczało Bóstwa Chrystusa Pana i popadło w różne grzechy. Św. Juda dowiedział się o tem gdzieś na Wschodzie, a ponieważ obchodził go żywo los kościoła, rządzonego niegdyś przez jego brata, przeto napisał list, w którym piętnuje charakter uwodzicieli, wykazuje ich karygodność i zachęca swych czytelników do wytrwania w Wierze apostołskiej, a unikania błędnych nauczycieli. List ten napisany został około 65 roku.

ROZDZIAŁ XVI.

Księga objawienia św. Jana, czyli Apokalipsa.

Z Boskiego zrządzenia otrzymaliśmy w Nowym Zakonie tylko jedną księgę prorocką. Jest nią Apokalipsa, Objawienie św. Jana. Zwie się tak dlatego, ponieważ zawiera objawienie, albo odsłonięcie przyszłych losów Kościoła i jego chwały na ziemi. Objawienie to udzielone zostało za pośrednictwem Anioła] przez Chrystusa Pana, św. Janowi Ewangelście, kiedy za cesarza Domicyana, był wygnany na wyspę Patmos. Jednocześnie otrzymał rozkaz, aby je spisał w osobnej księdze. Uczynił to ze względu na prześladowania, które spadły na Kościół i w przyszłości spaść nań miały. Tym sposobem chciał wiernych pouczyć o zwycięstwie Kościoła i jego tryumfie, a zarazem pocieszyć ich i do wytrwałości wśród prześladowań zachę-

cić. Św. Jan napisał tę księgę jeszcze podczas wygnania, około 96 roku.

ROZDZIAŁ XVII.

Treść Objawienia św. Jana.

Po krótkim wstępie, w którym św. Jan podnosi ważność treści i opowiada, gdzie otrzymał Objawienie, wraz z rozkazaniem spisania go, przesyła:

a) w imię Chrystusowe 7 kościołom Azji Mniejszej siedem listów Apostolskich, które zawierają pochwały, nagany upomnienia, przestrogi, groźby i przepowiednie, stosownie do potrzeb każdego z kościołów. Zwraca się on wprawdzie do Anioła t. j. do biskupa właściwego kościoła (w Efezie, Smyrnie, Pergamie Tyatyrze, Sardse, Filadelfii i Laodycei), lecz jak słusznie twierdzi wielu egzegetów, uwagi jego dotyczą także tamtejszych wiernych. Zapowiada przytem, że w Kościele aż do końca świata będą istniały takie stosunki, które potrzebują pochwały, nagany zachęty, przestrogi, pogróżki i upomnienia. Poczem:

b) opowiada, jak był wzięty do nieba (Rozdz. 4—11), oglądał Boga na tronie i w Jego ręku widział księgę, zamkniętą 7 pieczęciami, której nikt otworzyć nie mógł, prócz Baranka. Naokoło stołu stały cztery istoty żywe i 24 starszych. Po otwarciu każdej z 4 pierwszych pieczęci ukazywał się jeździec: pierwszy aby zwyciężyć; drugi aby odjąć pokój ziemi; trzeci aby wznieść głód; czwarty zaś, aby zabijać mieczem, głodem i morem. Kiedy otwarto piątą pieczęć, wleciały dusze zabitych za Wiarę i wołały o pomstę ich krwi; gdy otworzono szóstą pieczęć, powstały straszne zjawiska natury. Skoro zaś po naznaczeniu wiernych sług Bożych otwarto siódmą pieczęć, zapanował spokój. Następnie opowiada św. Jan, jak spostrzegł 7 Aniołów, którzy jeden po drugim dęli w trąby, a po każdym odgłosie trąb działy się różne zjawiska i spadały straszne plagi, aż po siódmym zatrąbieniu rozległ się w niebie hymn chwalebny, który wielbił panowanie

Chrystusowe. Wówczas 24 starszych, siedzących naokoło tronu, upadło na twarz i chwaliło Boga, że potępił złych, a nagroził dobrych. Pod przeniśnią 7 pieczęci, którymi była zamknięta ta tajemnicza księga i siedmiu tręb, w które dęli Aniołowie po otwarciu każdej z pieczęci, przepowiedziane zostały przyszłe walki i cierpienia Kościoła, oraz kara na grzeszników i tryumf Kościoła.

Św. Jan przepowiada, że Kościół będzie walczył przeciwko trzem głównym wrogom, których nazywa „smokiem“ (dyablem), „bestyą z morza“ (Rozdz. 13, 22), (moc doczesna, zwłaszcza pogański Rzym, który później nazywa Babilonem i wielką nierządnicą), „bestyą z ziemi“ (mądrość ziemską, która odwróciła się od Boga). Wrogowie ci zostaną upokorzeni, Kościół zaś następnie, przez 1000 lat będzie zażywał spokoju. Później powstaną znowu wrogowie, lecz ci ostatecznie będą na zawsze pohambieni, Kościół zaś i wierni czciciele Chrystusa dostąpią chwały wiekuistej. W końcu potwierdza prawdziwość swego objawienia i upomina, aby nikt w nim niczego nie zmieniał.

Objawienie to bywa różnie wykładane; powodem tego jest ta okoliczność, że przyszłe dzieje Kościoła zostały przedstawione w tajemniczych obrazach. Z tych obrazów można wprawdzie poznać oną przyszłość, lecz w ogólnych zarysach, a nie w szczegółach. Kto więc usiłuje pojedyncze obrazy drobiazgowo rozbić, z łatwością zbłąka się na bezdroża. Lecz i te ogólne zarysy zawierają w sobie niezmiernie wiele pociechy i otuchy. Widoczną jest bowiem na każdym kroku opatrnościowa opieka nad Kościołem, która nim kieruje, strzeże go, karze za krzywdy mu wyrządzone, która dopuszcza wprawdzie na wiernych cierpienia, lecz ich nie odstępować i w chwili właściwej śpieszy z pomocą, wreszcie same nawet udręczenia na dobre obraca, bo hartuje w cnocie i gromadzi zasługi.

Dzieje stwierdzają, jak wszystko spełniło się, co w księdze Objawienia było przepowiedziane. Zjawili się fałszywi nauczyciele, którzy usiłowali krzewić błędy w Kościele; potęgi doczesne walczyły przeciwko niemu wszelką bronią; zbuntowany i pyszny rozum wszedł z nim w duchowe zapasy, a on nie tylko nie uległ, lecz wyszedł zwycięzki, okryty coraz większą chwałą. Odkąd Atyła, ostatni przedstawiciel pogańskiej wszechwładzy, zniknął z widowni, Kościół zażywał, z małymi przerwami, spokoju i rozwijał się świetnie. Po 1000 letnim spokoju zjawili się nowi wro-

gowie. Lecz choćby liczba ich była nieskończenie większa, nie ulega wątpliwości, jak się ta walka zakończy. Jednostki mogą wprawdzie wytrwać w nieprzyjacielskich szeregach, lecz większość powróci na drogę cnoty i prawdy, a Kościół jak przepowiedział Chrystus Pan w Objawieniu św. Jana, wyjdzie ze wszystkich walk zwycięsko i wraz z wiernymi mu wyznawcami będzie tryumfował w chwale wiecznej.

Ze zrządzenia Boskiego księga ta znajduje się na końcu Biblii. Jest ona niejako ostatnim kamieniem we wspaniałej budowie Pisma świętego, którą podziwiać musimy, jako dziwnie harmonijną całość. Pierwsze księgi przedstawiają najpierw, jak ludzkość wypadłszy ze stanu niewinności, otrzymała obietnicę Odkupienia; następnie opowiadają, jak Odkupienie dokonało się, pomimo przeszkód ze strony samej ludzkości, jak przez założenie Kościoła skutki Odkupienia stały się udziałem wszystkich ludzi i jak ten Kościół po wsze czasy spełniał powierzone mu posłannictwo. W tej zaś księdze proroczej widzimy, jak niezależnie od strasznych walk, Kościół i w przyszłości będzie wykonywał swoje zadanie i ludzi dobrej woli, poddających się jego przodownictwu, wiódł do zbawienia wiecznego. W niej więc objawia się nieskończona miłość, dobroć i miłosierdzie, mądrość i wszechpotęga Boga naszego, która nawzajem wymaga od nas uwielbienia, miłości i ufności. Wzywa ona każdego człowieka, aby ulegał woli Bożej, ze wszystkich sił swoich pracował dla czi i chwały Pańskiej, a postępując coraz więcej w doskonałości, kiedyś połączył się w Królestwie Niebieskiem z tymi, którzy wołają: „Godzienieś jest, Panie Boże nasz, wziąć chwałę, i cześć, i moc“ (Objawienie 4, 11) na wieki wieków. Amen.

ŻYDZI ZA CZASÓW JEZUSA CHRYSZTUSA I APOSTOŁÓW,

przyczynek do Historii świętej

przez ks. E. BEURLIER doktora teologii.

Przekład z francuskiego.

I.

ROZDZIAŁ I.

Żydzi w epoce narodzenia Jezusa Chrystusa.

Żydzi w rozproszeniu.



żeby zrozumieć, czem był świat żydowski za czasów narodzenia Jezusa Chrystusa, należy się cofnąć nieco w przeszłość.

Żydzi nie opuszczali prawie ziemi Chanaan aż do czasu, kiedy mieszkańcy królestwa izraelskiego i judzkiego zabrani zostali w niewolę przez królów Niniwy i Babilonu. Czas niewoli, jest jedną z najważniejszych epok w dziejach ludu żydowskiego, nie tylko dlatego, że był to okres strasznej niedoli ludu Bożego, ale zarazem i dlatego, że znamionuje przeobrażenie zupełne obyczajów jego i stosunków z innymi narodami.

Nigdy już odtąd synowie Abrahama całkowicie nie powrócili do swej ojczyzny. Kiedy Cyrus pozwolił im znowu posiadać ziemię ojców, mała ich liczba tylko korzystała z łaskawości króla Medów¹⁾. Wielu bowiem Żydów i to z różnych pokoleń, nawet z pokoleń Judy i Beniamina (Ester z pokolenia Beniamina) pozostało w Babilonie i Suzie²⁾. Ażeby dać pojęcie o ludności

¹⁾ Liczba tych, którzy towarzyszyli Zorobabelowi wynosiła od 42 do 43 tysięcy ludzi, cz. Ezdr. 2, 64, 65; II Ezdr. 7, 63, 67; III Ezdr. 5, 41. Józ. Ant. Jud. XI, 1—3.

²⁾ Józ. Ant. Jud. XI, V, 2.

żydowskiej w państwie Perskiem, wystarczy sobie przypomnieć że król Asverus upoważniając Żydów do obrony przeciwko ciemierzcom, nasyłanym przez Amana, wydał edykt do stu dwudziestu siedmiu wielkorządców swojego państwa¹⁾. W IV wieku skutkiem wojen Artakserksesa III znalazły się kolonie żydowskie nad brzegami morza Kaspijskiego. Niektórzy autorzy odnajdywali nawet ich potomków wśród ludności Himalajów, Malabar, Afganistanu, Turkestanu, Kaszmiru, a nawet Ameryki Północnej.

Głównem ich siedliskiem poza Palestyną był Babilon, skąd pochodziło wielu uczonych doktorów żydowskich. Kolonię babilońską tak szanowano w Jerozolimie, że dawano jej pierwszeństwo przed wszystkimi innemi. Po zdobyciu monarchii perskiej, Aleksander potwierdził przywileje Żydów babilońskich, a pod panowaniem Seleucydów powstawały nowe kolonie w Antyochii, Smyrnie i wielu innych miejscowościach. To samo działo się w Egipcie za Ptolomeuszów. Miasto Aleksandrya było zarówno miastem żydowskim, jak greckiem. Żydzi zamieszkiwali oddzielną dzielnicę na wschód od dzielnic greckich. Inne miasta posiadały również osobne dzielnice greckie i żydowskie. To nie znaczy, aby Żydzi byli zamknięci, wyłączeni i oddaleni w jakimś „ghetto“, jak to miało miejsce później w chrześcijańskiej Europie, lecz że zachowywali organizację własną, nie tylko religijną, koncentrującą się w „synagodze“, gdzie zbierali się dla modlitwy i odczytywania praw, tłumaczonych przez rabinów, ale organizację polityczną z „etnarchą“, czyli wodzem narodu na czele, z radą i trybunałami. Jednem słowem tworzyli państwo w państwie²⁾.

Żydzi mieszkający poza obrębem Palestyny zapomnieli prawie wszyscy ojczystego języka. Jeżeli w niektórych krajach wschodnich mówili jednym z języków semickich aramejskim, we wszystkich innych znali prawie tylko grecki, dla ich użytku wypracowano w Egipcie tłumaczenie ksiąg świętych zwane „Tłumaczeniem siedemdziesięciu (Septuaginta)“, co legenda ubarwiła tytuł cudownymi szczegółami.

¹⁾ Est. 8, 9.

²⁾ Zobacz Viguouroux «Słownik archeologiczny Biblii» na słowo Aleksandrya. Tp. Mommsen. Historia Rzymu t. X², str. 62—112.

Po opuszczeniu ziemi Chanaan, naród żydowski zmienił obyczaje i ducha swojego. Żydzi, rozproszeni wśród obcych narodów, nie byli już owymi pasterzami i rolnikami, opisanymi w księgach „Sędziów“ i „Królewskich“, stali się narodem handlarskim bogatym bardzo. Stopniowo przyciągali do siebie licznych prozelitów; umysły podnioslejsze z pośród pogan porzucały cześć bogów dla czei Boga jedynego; kobiety zwłaszcza tłumnie przyjmowały obrządek żydowski, pociągnięte urokiem religii, bardziej odpowiadającej ich pobożności, od czei Wenery i Astarty.

Żydzi szczególnie w Egipcie badali literaturę i filozofię grecką. Na początku wieku pierwszego przed Chrystusem szkoła żydowska w Aleksandryi wydawała historye ludu wybranego na wzór greckich dziejów, pisanych przez Tucydidesa, tragedye na wzór Sofoklesa, ale o tematach zaczerpniętych z Biblii. Inne szkoły studyowały Platona i Arystotelesa, ze zdziwieniem znajdując w dziełach tych filozofów poglądy podobne do spotykanych w księgach świętych. Nie przychodziło Żydom na myśl, że poganie drogą własnych dociekań mogli dojść do pewnej względnej prawdy, twierdzili oni natomiast, że filozofia grecka miała źródło w judaizmie, że Platon był Mojżeszem, mówiącym po grecku. Ażeby lepiej pogodzić obiedwie filozofie, objawioną i naturalną, tłumaczyli Pismo w znaczeniu przenośnem, podobnie jak Grecy tłumaczyli Iliadę.

Abraham w ich przekonaniu stał się uosobieniem mądrości, Sara cnoty, Noe sprawiedliwości, a cztery rzeki Raju czterech cnót głównych¹⁾. Na Zachodzie Żydzi byli w bardzo małej liczbie, spotykano ich gdzieś niegdzie w południowych miastach Italii, w Rzymie zato stanowili dosyć zwartą gromadę. Rzym był wówczas miastem kosmopolitycznem, położenie zaś Żydów było nieszczęśliwe. Mieszkali na przedmieściu poza Tybrem, byli ubodzy. Przeważnie dawni niewolnicy, pogardzeni zarówno przez arystokrację, jak i przez lud rzymski, rozproszeni po całym świecie łączyli się oni razem w jedną duchową całość. Mieli w każdym mieście punkt zborny na modlitwy i narady „Synagogę“, ale trzymali się wiernie prawa, wzbraniającego składać ofiary gdzieindziej, niż w świątyni Jerozolimskiej.

¹⁾ Zob. «Słownik archeologiczny Biblii». «Historia Rzymu» t. XI, str. 71.

Rok rocznie wysyłali do miasta świętego dydrachmę, to jest dwie drachmy ¹⁾ przepisane przez Mojżesza i ten podatek tworzył sumy ogromne; o ile jednak mogli, odbywali pielgrzymkę na górę Syon, aby złożyć osobiście ofiary Panu. Żydzi byli więc narodem licznym, rozproszonym po całym państwie rzymskiem, przekraczającym nawet poza jego granicę, narodem związanym węzłami wiary wspólnej, w zasadniczych zarysach, nienaruszonej i nieskażonej nawet wpośrodku pogan.

Takiem było życie synów Izraela, którzy nie powrócili do ziemi ojców, albo którzy wróciwszy znowu ją opuścili powtórnie. Lecz co tymczasem działo się na ziemi Dawida i Salomona?

II. Palestyna.

Po powrocie z niewoli babilońskiej Żydzi zastali ziemię ojczystą zajętą przez cudzoziemców, osiadłych jeszcze od czasu niewoli asyryjskiej. Zdolali odebrać terytorium pokolenia Judy i Beniamina. Cała zaś prawie Samaryja pozostała w rękach obcych przybyszów. Odtąd Palestynę dzielono na trzy wyraźne części. Na południu była Judea, zamieszkała albo przez potomków Żydów biednych, pozostawionych w kraju przez Babilończyków, albo przez synów wygnańców, którzy powrócili z Zorobabelem i Ezdraszem. To była część najważniejsza. Tam leżała Jerozolima, stamtąd pochodzili najgorliwsi obrońcy wiary, zwani Faryzeuszami. W środku leżała Samaryja. Chociaż duża liczba mieszkańców przyprawiona w te strony przez królów asyryjskich, przyjęła prawo Mojżeszowe, istniała jednak głęboka nienawiść pomiędzy Samarytami a Żydami. Pierwsi za pozwoleniem Aleksandra, wybudowali świątynię na górze Garizim, w pobliżu stolicy, wskutek czego stosunki z sąsiadami stały się jeszcze bardziej naprężonymi. Na północy wreszcie była Galilea. Główną część ludności stanowili tam Żydzi, chociaż cudzoziemcy byli też bardzo liczni. Nie uzdolnieni do handlu Galilejczycy, byli skromnych obyczajów, natury zapalnej, najczęściej też płacili życiem w czasie różnych zaburzeń. Nienawidząc Samarytanów, nakładali drogi udając się do Jerozolimy, byle ominąć Samaryję. Mieszkańcy Judei wysmiewali ich prowincjonalny sposób mówienia

¹⁾ Drachma ważyła około 4,36 srebr. gr.

Palestyna do chwili zdobycia przez Aleksandra, wchodziła w skład królestwa Perskiego. Po śmierci króla Macedońskiego, jako część prowincji syryjskiej, przeszła pod panowanie Seleucydów. Zdobyta chwilowo przez Ptolomeuszów, odebrana została przez Antyocha Wielkiego i pozostawała pod władzą tego króla i jego następców aż do chwili, w której pod wodzą książąt Hasmoneuszów odzyskała niepodległość. Niestety wolność miała być tylko dla Palestyny złudzeniem! Rzymianie nadchodzili. Pompejusz wkroczył do Jerozolimy; Judea zdobyta, wcielona została do prowincji syryjskiej. Odtąd rzeczywistymi władcami są prokonsulowie i chociaż jednemu z książąt Hasmoneuszów Hirkanowi II dają tytuł arcykapłana etnarchy, Hirkan ulegać musi ich rozkazom, a kiedy potrzebują pieniędzy, podobnie, jak niegdyś Krassus, ograbiają świątynie ¹⁾. Interwencja Rzymian miała sprowadzić zmianę jeszcze poważniejszą w Judei; Rzymianie mieli dopełnić proroctwa patriarchy Jakóba, oznakę blizkiego przyjścia Zbawiciela,—przez Rzymian berło wyjść miało z pokolenia Judy.

III. Herod Wielki.

Przemiana następowała stopniowo. Pompejusz, następnie Cezar, postawili obok Hirkana, człowieka zupełnie oddanego sobie, Antypatra z narodu Idumejczyków. Stanowisko jego było pozornie skromne, miał tytuł zwykłego przedstawiciela poselstwa, w rzeczywistości zaś władza jego dorównywała władzy dzisiejszych ambasadorów europejskich w krajach, będących pod protektorem danego państwa; rady i uwagi Antypatra nie mogły być odrzucone ²⁾. Antypater miał dwóch synów, dla drugiego z nich Heroda otrzymał zarząd Galileą. Był to pierwszy krok w karierze dyplomatycznej człowieka, który odtąd zajął pierwsze miejsce w Palestynie ³⁾. Jeszcze za życia Antypatra giętkością

¹⁾ Zob. Józ. Ant. Jud. XIV, 5—13. E. Schürer „Geschichte des Jüdischen Volkes“ t. I, str. 273.

²⁾ Co do Historii Heroda zob. Józef. Antiquit. Jud. XV, 17, 8. F. Souley „Historia Heroda“, Schürer dzieło przyt. str. 294. Mommsen „Historia rzymska“ t. XI, str. 81 i n.

³⁾ Nosił tytuł prokuratora, ale wyraz ten nie miał jeszcze wówczas takiego znaczenia, jakiego nabrał później za cesarstwa.

swojej inteligencji, zręcznością w rozdawaniu w porę złota, ocala swojego ojca i siebie z pod ciężkich zarzutów, wytoczonych wobec Antoniusza przez pospólstwo żydowskie, nienawidzące cudzoziemców. Po śmierci Antypatra, Herod zdaje się być zgubiony, jeden z potomków książąt Hasmoneuszów przy pomocy Partów zdobywa Jerozolimę. Herod zmuszony do ucieczki, z matką, siostrą i narzeczoną dochodzi do takiej rozpacz, że myśli o samobójstwie, wszakże wnet energiczna natura jego powraca mu panowanie nad sobą.

Szuka schronienia u królów sąsiednich; odepchnięty przez nich, przebywa pustynię i udaje się do Egiptu. Kleopatra próbuje na nim, jak na tyłu innych, potęgi swych wdzięków. Idumejczyk ma tylko myśl jedną, zostać królem. Ucieka na statku; burzą rzucony na wybrzeże Rodosu, dociera do Rzymu. Wyprawą porywa Antoniusza, przypomina Oktawiuszowi usługi oddane przez Antypatra Cezarowi. Senat żąda od tryumwirów mianowania Heroda królem żydowskim. Po siedmiu dniach, chytry Idumejczyk osiąga zamierzonego celu. Nie traci czasu. Wylądowuje w Ptolomaidzie, a pomoc Antoniusza zwycięża złą wolę prokonsula Ventidyusza. Armia rzymska oddana zostaje na rozkazy Heroda dla zdobycia Galilei. Wybuchła walka długa i zawzięta; wypada rozniecać ogień w piwnicach domów, aby smarzyć nim zabarykadowanych Żydów, naród za żadną cenę nie chce przyjąć jarmu cudzoziemskiego.

Zwycięstwo jest krwawe; bez pomocy legionów rzymskich Herod nie byłby nigdy może dotarł do Jerozolimy, z nimi dopiął celu; jest królem, mniejsza o stosy trupów, pokrywające ziemię jego królestwa! Pomimo potężnych obrońców, Herod trwożył się bardzo. Pozostało mu dwóch groźnych przeciwników, dwóch potomków rodu Hasmoneuszów: stary Hirkan, zamieszkały w Babilonie, gdzie kolonia żydowska obsypała go honorami i młody Arystobul, którego siostra Maryamna była żoną Heroda.

Herod ściągnął pierwszego do Jerozolimy na okrutne szyderstwo i zamknął go w złotej klatce. Pozbycie się drugiego było trudniejsze. Matka Arystobula Aleksandra pozyskała dla syna względy królowej Egiptu, wobec czego Herod był zmuszony mianować go arcykapłanem. Takie względy nie oszukały Aleksandry, czuła, że syn i ona, są pod ścisłym nadzorem króla. Jednej nocy kazała przygotować dwie trumny i w nich wraz z Arystobulem,

przenieść się na okręt, odjeżdżający do Egiptu. Herod pochwycił zbiegów, wydał ucztę na cześć Aleksandry i Arystobula, a następnie zaprosił tego ostatniego do wspólnej kąpieli w sąsiednim stawie. Przyjaciele Heroda niby przez żarty, trzymali długo arcykapłana pod wodą; kiedy wypłynął na powierzchnię, już nie żył. Aleksandra i Maryamna pokrywając pocałunkami zwłoki ukochanego syna i brata, zaprzysięgły krwawą zemstę, z nienawiścią tych dwóch kobiet musiał odtąd Herod walczyć; a walka była nieubłagana. Aleksandra udaje się do Kleopatry, która skłania Antoniusza do zawezwania króla do Laodycei. Herod musi być posłuszny, przed odjazdem wydaje rozkaz uduszenia teściowej i żony w razie, gdyby nie powrócił; zazdrość nie pozwalała mu znieść myśli, że Maryamna może należeć do kogo innego. Wraca jednak niedługo, urokiem swoim przejednałszy Antoniusza i Kleopatę. Dowiaduje się przez matkę i siostrę, że teściowa i żona, powiadomione o jego poprzednim rozkazie uwięzienia ich, spiskują przeciwko niemu, postanawia je ukarać. Aleksandra wtrącona do więzienia, wspólnicy uduszeni. Jedno spojrzenie Maryamny wystarcza do rozbrojenia męża, któremu tymczasem poważne grozi niebezpieczeństwo. Kleopatra przy całej nienawiści stara się go usidlić! Odrzucić jej zabiegi, znaczyłoby zginać, bo wzgardzona królowa Egiptu stałaby się nieubłagana nieprzyjaciółką; uledez, byłoby niemniejszym niebezpieczeństwem, naraziłby się bowiem na zemstę Antoniusza. W tem położeniu, więcej niż kiedykolwiek, objawia się nieporównana zręczność Heroda. Nie posuwając się zbyt daleko, utrzymuje stosunki z Kleopatą, obsypując ją bogatymi darami, nie ofiarowując jej siebie samego.

Bitwa pod Akeyum omal nie przyprawiła Heroda o utratę tronu. Po pokonaniu Antoniusza Żydzi sądzili, że nadeszła chwila odpowiednia do pozbycia się wroga okrutnego. Herod pojmuje szybko, że potrzebuje opieki Oktawiusza. Biegnie do Rzymu, wyznaje Oktawiuszowi, że był przyjacielem zwyciężonego, że przyjaciółom swoim zostaje wiernym do śmierci. Ujęty Oktawiusz przyrzeka opiekę Herodowi, obroni on go rzeczywiście przed wzburzonym ludem, lecz nie zdoła zasłonić od nienawiści domowej. A nienawiść ta wzrasta z dniem każdym. Maryanna dowiaduje się, że tym razem również mąż polecił ją zabić, wściekła gdyby nie powrócił. Kiedy Herod ztęskniony biegnie do niej z miłością: odpycha go, wskazując krwawe cienie młodego Arystobula i sta-

rego Hirkana. Gniew porywa Heroda, lecz w każdym razie gniew jest mniejszy od miłości; nie ma mocy zabić żony. Maryamna miała zawziętą nieprzyjaciółkę, siostrę króla, Salome, oczekującą gorączkowo na chwilę zemsty, za doznaną zniewagę. Czujna zawsze, słyszy usiłowania króla celem przejednania Maryamny, a w odpowiedzi rzucanie mu w twarz imion jego ofiar. Przyprawdza podczaszego zeznającego, że Maryamna proponowała mu otrucie króla. Ta wiadomość ostatecznie decyduje Heroda; niezwłocznie wydaje wyrok na swoją żonę. Solome w obawie aby nie uciekła, każe prowadzić ją czempredzej na stracenie. Nie było hańby, któraby nie dościgła tej rodziny. Straszny widok! własna matka Maryamny, wśród złorzeczeń i przekleństw ciągnie za włosy, córkę na rusztowanie. Nieustraszona wobec potwarzy Maryamna spokojnie poddaje głowę katowi. Śmierć nie jest w stanie wydrzeć Herodowi z serca uczucia dla żony. Wzywa ją nocami rozpaczliwie, cień jej tuli w ramiona, a wspomnienie tego bólu tak żywo zostało w pamięci ludu żydowskiego, że legenda wcielona do Talmudu, opowiada, jakoby Herod przez siedem lat zachowywał przy sobie trupa Maryamny, zakonserwowanego w miodzie.

Zdawałoby się, że dusza tak burzliwa i nierówna nie może być zdolną do myśli poważnych, do przedsięwzięć wielkich. Tak nie jest. Herod zdumiewa liczbą swoich zbrodni, jak ogromem prac podjętych. Dla przypodobania się Rzymianom, opiekunom swoim urządza igrzyska na cześć zwycięstwa pod Akcyum; w hypodromie, zbudowanym w pobliżu Jerozolimy, zgromadza najslawniejszych gladiatorów i dzikie zwierzęta; świetnością i wspaniałością przewyższa widowiska, odbywane w najbogatszych miastach Azji. Miasta: Cezareę z wieżą Druzusa i świątynią, gdzie August przedstawiony jest jako cesarz, a Rzym wyobrażony w postaci Junony, Sebestę, Agryppia zbudował, lub powiększył Heród. Tripolis i Damaszek zawdzięczają mu szkoły, Byblos fortece, Sydon teatr, świątynie i place, Laodycea wodociągi, Antyochia bruk marmurowy i galerie, Rodes świątynię Apollina. Wspierał pieniędzmi Lidyjczyków, Jończyków, Spartan i Ateńczyków. Syryjczycy i Grecy wynosili go pod niebiosą, a August i Agryppa mówili często: „Heród nie ma odpowiedniego dla wielkości swej duszy królestwa; zasługiwałby na koronę Syrii i Egiptu.“ August powiększył nieco królestwo Heroda, lecz był to dar niewielkiego znaczenia, przestrzenie zamieszkałe przeważnie przez rozbójników.

Przyjaciół Rzymian i Greków, Herod, był nim również dla rozproszonych Żydów i często dla nich uzyskiwał łaski. Żydzi tylko palestyńscy byli wciąż pod bronią przeciw niemu. Budowle pogańskie, cyrki, wznoszone przez księcia na ziemi Izraela uważane były za zniewagę zakonu. Spiski następują po spiskach; kiedy Herod pragnie torturami odkryć nazwiska spiskowców, zmuszony jest się powstrzymać, doszedłszy do wniosku, że musiałby wymordować ludność całą.

Daremnie Herod żywi cały lud w czasie głodu; lud jest nieczuły, widzi zawsze w Idumejczyku krzywdziciela, przywłaszczyciela i oprawcę. Herod żyje odosobniony w pałacu, wychodzi czasem w przebraniu, krąży wśród pospólstwa, a policya niezliczona śledzi wszystkich mieszkańców w najskrytszych zakątkach domowych; ktokolwiek mówi źle o królu, jest więziony natychmiast, i na śmierć w cytadeli skazywany. Herod chciał swoje bogactwa i geniusz złożyć u stóp Boga Izraela. Ubogą świątynię, wzniesioną po powrocie z niewoli, zastępuje wspaniałą, przypominającą przepychem świątynię Salomona. Drzewo kosztowne, marmur, złoto i srebro są obrabiane przez 10 tysięcy robotników. Lud widzi tylko narożną warownię na cześć Antoniusza, „Antonia“ nazwaną i orła złotego na oddrzwiaach, będącego jednocześnie znieważeniem zakonu i przypomnieniem o sromocie niewoli. Jak widzimy, król ten zasługiwał, aby być nazwanym Herodem wielkim, a zarazem Herodem okrutnym. Koniec jego życia był dalszym ciągiem niewieściich zazdrości, intrygi i spisków; trwogi jego wzrastają, hallucynacye się mnożą, całemi nocami walczy z widmami, których liczbę, każde morderstwo pomnaża.

IV. Narodzenie Jezusa Chrystusa.

Czas nam już zobaczyć, w jaki sposób spełniło się pierwsze wydarzenie, opowiedziane w Ewangelii. Proroctwo Jakóba się dokonało, berło wyszło z pokolenia Judy, aby się dostać w ręce Idumejczyka. Jesteśmy w środku siedemdziesiątego tygodnia Daniela, światem rządzi państwo żelaza — państwo rzymskie. Rzym zezwolił na istnienie małego królestwa Judei, miał on zwyczaj wywierać długo wpływ na kraj dany przed zajęciem go całkowitem. Królowie żydowscy, mianowani przez Rzym, płacić muszą daninę. Cezar, Pompejusz, Antoniusz, Oktawiusz, są

rzeczywistymi władcami: wodzowie Saturnin i Varus wymagają bezwzględne posłuszeństwa. Potęga Rzymu widoczna jest w Ewangelii. Przez posłuszeństwo dla edyktu Cezara Józef i Marya udają się z miejsca pobytu Nazaretu w Galilei do Betleemu, miejsca urodzenia. Tam pewnej nocy słyszeć się daje śpiew Aniołów, głoszących chwałę Boga na wysokościach, a pokój ludziom dobrej woli na ziemi. Można sobie wyobrazić radość ubogich pasterzy na wiadomość, że długo oczekiwany Mesjasz na świat przyszedł, że skończy się ucisk Heroda, panowanie wrogów, że Bóg lud swój wybawi (Łuk. 2, 1—2).

Herod ukazuje się nieco później w Ewangelii. Mędrcy przybyli ze Wschodu, magowie chaldejscy chcą oddać pokłon Królowi Żydowskiemu przez gwiazdę zwiastowanemu, lecz gwiazda znikła; mędrcy chcą zasięgnąć wiadomości u władcy. Można sobie wyobrazić przerażenie, podejrzliwość i złość Heroda, słyszącego to pytanie. Okrutny los! Całe życie walczył, usuwał ze swej drogi przeciwników, a teraz nowy współzawodnik się zjawia. Co to za tajemnica? Jakie intrygi nowe ściągnęły tych mieszkańców Wschodu? Zawezwani kapłani mówią, że Mesjasz ma się urodzić w Betleem. A więc nie z rodem książąt Hasmoneuszów, ale z rodem Dawida przyjdzie stanąć do walki (Mat. 2, 1—12). Charakter Heroda według Ewangelii jest taki sam, jak go widzieliśmy. Okrucieństwo i podstęp, oto dwa jego rysy charakterystyczne. Udaje, że się przychyła do życzeń mędrców, ażeby się upewnić co do osoby króla, któremu pokłon chcą oddać. Kiedy nie powracają, sądzi, że jest wyprowadzony w pole i nakazuje rzeź wszystkich dzieci mniej, niż dwuletnich, w całym Betleem i okolicy. Czemże mogła być śmierć pewnej liczby małych dzieci dla człowieka, który wkrótce własnego syna zabije. Jedyne dziecko, o które rzeczywiście chodziło Herodowi, zdołało uniknąć śmierci: Józef z Maryą i Jezusem uciekają do Egiptu (Mat. 2, 13—28), gdzie w przyjacielskim kraju znajdują schronienie wśród licznych współziomków.

Tymczasem Herod umiera śmiercią okrutną i ohydną. Ciało jego okryte ranami odpada kawałkami, nikt zbliżyć się do niego nie ma odwagi: zaduch straszny odpędza otaczających. Pogrzeb jest wspaniały. Zwłoki pokryte purpurą ze złotą koroną na głowie, z berłem złotem w rękę spoczywały na wezgłowiach z purpury, niesione na noszach złotych. Rodzina królewska i niewol-

nicy z urnami pełnymi kadzideł, odprowadzili ciało króla do grobu, którego ślady odtąd zaginęły.

Józef powrócił z Jezusem i z Maryą z Egiptu i żyli około lat 30 w Nazarecie, życiem cichem ówczesnej rodziny rzemieślniczej, a lud prawdopodobnie mało na nich zwracał uwagę.

ROZDZIAŁ II.

Świat rzymski w Judei podczas życia publicznego Chrystusa Pana.

I. Palestyna po śmierci Heroda.

Podczas kiedy Jezus żył w ukryciu w Nazarecie, losy Palestyny uległy głębokiej przemianie; Herod podzielił królestwo pomiędzy trzech swoich synów.

Judea i kraje ościenne, czyli Samarya i Idumea, dostały się Archelausowi, synowi Samarytanki (Mat. 2, 22). Książę ten żądny popularności, po upływie siedmiu dni obowiązkowej żałoby po ojcu, wstąpił na trybunę wzniesioną przed świątynią, przyrzekając ludowi wynagrodzić krzywdy i zniewagi wyrządzone przez ojca. Żydzi, niezadowoleni z gołosłownych obietnic, zażądali zadośćuczynienia co do czterech ściśle określonych punktów: zmniejszenia podatków, zniesienia taksy od przedmiotów handlu, uwolnienia więźniów i złożenia z urzędu arcykapłana Joazara, współnika Heroda.

Archelaus zgodził się na wszystko, odłożył tylko spełnienie zobowiązań do chwili uprawomocnienia testamentu Heroda przez cesarza Augusta. Wybuchnęła rewolucja; lud uważał zwłokę za chęć niedotrzymania obietnicy: zasypano kamieniami żołnierzy, przeznaczonych do poskromienia wzburzonego popółstwa; wielu rannych pokryło plac walki. Przybył Archelaus na czele

konnicy; nie nie pomogło, wycięto trzy tysiące ludzi, powstańcy skryli się w góry sąsiednie, zajęli wszystkie przejścia tak, że niepodobieństwem było w tym roku Żydom obchodzić święto Wielkiejnocy w Jerozolimie.

W rodzinie Heroda nie trudno było o intrygi. Dwaj bracia Archelausa udali się do Rzymu z żądaniem, aby August pomiędzy nich rozdzielił dziedzictwo jego. Archelaus pośpieszył sam bronić swojej sprawy.

Tymczasem walki pustoszyły Judeę. Przybył do Jerozolimy prokurator skarbu cesarskiego, Sabin, żądając pieniędzy, zapisanych przez Heroda Augustowi. Żydzi słysząc o tem nie chcieli, napadali na Sabina i zmusili go do zażądania pomocy od legata, propretora syryjskiego, Varusa. Spalono świątynię, Rzymianie Sabina zabrali skarb, lecz pokonani przez Żydów, zamknąć się musieli w pałacu Heroda. Rewolucya ogarnęła kraj cały; tworzyły się bandy z dzielnymi wodzami na czele, wśród których wyróżniał się Juda Golonita, zwany także Judą z Galilei, Przybył Varus z dwoma legionami i czterema pułkami konnicy, razem około 20,000 ludzi. Zwyciężono Judeę, wzniesiono 2,000 krzyżów w Jerozolimie, a na każdym krzyżu przybito Żyda; załogę rzymską ustanowiono w mieście.

Wojna krwawa, znana w historii pod nazwą wojny Varusa, była na ukończeniu; Żydzi zwrócili się do Augusta z prośbą, aby wstrętny ród Idumejczyków był usunięty, a oni, aby mogli żyć spokojnie, spełniając zakon pod protektoratem wielkorządcy syryjskiego. Cesarz nie zwrócił uwagi na ich żądanie, zatwierdził testament Heroda, zamienił tylko tytuł królewski Archelausa na tytuł tetrarchy; późniejsze dopiero skargi skłoniły go do zesłania Archelausa na wygnanie, do miasta Wienny w Galii. Judea została prowincją rzymską, pod władzą rzymianina, noszącego tytuł prokuratora, posiadającego prawo miecza¹⁾.

II. Prowincya rzymska Judea.

Ażeby zdać sobie sprawę z położenia Judei, wskutek tej przemiany, należy powiedzieć słówko o organizacyi prowincyi rzymskich na początku cesarstwa.

¹⁾ Co do historii Archelausa zob. Józ. «Antiquitates Judaicae» XVIII, 3; XVIII, 8. Tb. Mommsen «Historia rzymska» t. XI, str. 89—91.

Urządzając administracyę cesarską, August podzielił zarząd prowincyi na dwie części; jedna pozostawała pod władzą nominalną senatu: składała się z prowincyj wewnętrznych, uspokojonych oddawna, nie potrzebujących wojennego nadzoru. Prowincye te, podobnie jak za czasów Rzeczypospolitej, rządzone były przez prokonsula, przy pomocy „kwestora“, zajmującego się sprawami finansowymi. Prowincye pograniczne, w ogóle wszystkie wymagające dla bezpieczeństwa obecności wojska, były pod władzą prokonsula ogólnego, który w każdej prowincyi posiadał zastępcę „legata propretora“ z władzą wojenną i administracyjną. Pomimo stanowiska niższego od prokonsula, legat cesarski był w istocie osobistością niepospolitą wagi i znaczenia; dodany mu do pomocy w sprawach finansowych urzędnik, odpowiadający kwestorom, nosił tytuł prokuratora prowincyi.

Obok dużych prowincyj okazała się potrzeba utworzenia mniejszych. To miało właśnie miejsce z Judeą. Zarząd tych ostatnich prowincyj powierzono urzędnikom niższym, zwykłym Rzymianom, którym dawano tytuł prokuratorów *cum jure gladii*. Te dwa wyrazy oznaczały, że nie byli oni jak inni prokuratorzy, zwykłymi dozorcami, albo zarządzającymi finansami, ale posiadali według prawa rzymskiego prawo miecza, czyli bezwzględną władzę wykonawczą.

Prokuratorzy owi byli zazwyczaj zależni od wielkorządcy sąsiedniej dużej prowincyi. Prokurator Judei ulegał rozkazom legata, propretora Syrii, do którego był obowiązany uciekać się w razie potrzeby o pomoc zbrojną i od którego był zależny zupełnie¹⁾.

Pierwszym czynem rządu rzymskiego, przy utwarzaniu nowej prowincyi, był spis ogólny ludności. Coponiusz oficer kawaleryi, pierwszy prokurator zawezwany został przez Kwiryniusza, legata syryjskiego, dla udania się do Judei, celem sporządzenia tam spisu ludności i ustanowienia stopy podatkowej²⁾.

Można sobie wyobrazić wzburzenie ludu żydowskiego, uważającego te postanowienia za zamach na naród cały, za ucisk poszczególnych osób. Judas galilejczyk, umknąwszy z woj-

¹⁾ Co do administracyi prowincyj rzymskich za cesarstwa zob. Mispoulet «Instytucye polityczne Rzymian» t. 2, str. 90. Marquardt «Organizacya cesarstwa rzymskiego» t. II, str. 531—600. E. Schürer dz. przyt. t. I, str. 378 i t. d.

²⁾ Józef «Antiquitates Judaicae» XVIII, 2, 1—37.

ska Varusa, porywa za broń i zmusza Kwiryniusza do ustępstw. Bez wielkiego krwi rozlewu, panowanie Rzymu jest przywrócone.

Tak jest więc od roku 6 naszej ery, prokuratorowie rzymscy są urzędowymi przedstawicielami rządu w Judei z rezydencją w Cezarei, nie zaś w Jerozolimie. Widać w tem przezorność rzymską, niechęć narzucać świętemu miastu nieustającej obecności swojego wojska. Cezarea jest miastem na wpół greckiem. W świątyni, wzniesionej przez Heroda, znajduje się posąg bogini Rzymu i posąg cesarza. Prokuratorowie mieli wyłączne prawo życia i śmierci w kraju. Żydzi sami przypominają to prawo na skutek wyroku, wydanego przez arcykapłana, przeciwko Jezusowi Chrystusowi. „Nie wolno nam skazywać na śmierć“¹⁾.

Herod za czasów panowania swojego przechowywał w wieży Antonia szaty arcykapłanów, którzy od niego podobnie jak od jego następców, otrzymywali je tylko w czasie wielkich uroczystości. Następcy Heroda, w ślad za nim przywłaszczyli sobie prawo mianowania i składania z urzędu arcykapłana.

Kwiryniusz, ustanawiając prokuratorem Coponiusza, powierzył najwyższą godność duchowną Anaszowi, który pełnił ten urząd przez lat dziesięć i tak umiał sobie zaskarbić sympatyę Rzymian, że pomiędzy jego następcami liczono pięciu jego synów, zięcia Kaifasza i jednego wnuka.

Zostając prowincją rzymską, Judea musiała przyjąć na swoim terytorium załogę rzymską. Załoga ta jednak była bardzo mała, składała się z posilkowych żołnierzy, piechoty i kawalerii z pomiędzy ludności okolicznej, Greków syryjskich i mieszkańców Samaryi złożonej. Nie było tam ani legionistów, ani Żydów. Legie znajdowały się w Syrii i na wypadek powstania, łatwe były do powołania. Co zaś do Żydów, August w myśl polityki Cezara i Pompejusza, uwolnił ich od służby wojskowej, ze względu na ich religijne przepisy, wzbraniające im uczestniczenia w składaniu sztandarom bałwochwalczego hołdu, przez żołnierzy rzymskich praktykowanego.

Główna załoga wraz z prokuratorem znajdowała się w Cezarei, gdzie indziej rozrzucone były mniejsze oddziały. Jeden z nich prawdopodobnie największy po tym, który nieodstępował prokuratora, znajdował się nieustannie w Jerozolimie, w for-

¹⁾ Zob. Olivier «Męka Pańska» str. 126. Stapfer «Palestyna za czasów Chrystusa» str. 102.

tacy Antonia, zwiększany zwykle w czasie Wielkiejnocy, dla utrzymania porządku wśród tłumów, napelniających miasto w owej porze roku. Załoga obejmowała kohortę całą pod wodzą trybuna; kohorta ta składała się z 1,000 ludzi, w tem 240 kawalerzystów. W czasie Wielkiejnocy, wielkorządca zwykł był osobiście udawać się do Jerozolimy dla przestrzegania porządku.

Stan wojenny nie był tak dalece wstrętny dla Żydów; z wyjątkiem niektórych okolic, ludność bez odrazy patrzyła na na zbroję cudzoziemską; żołnierze rzymscy zresztą, wyjąwszy na polu bitwy, byli spokojnych obyczajów. Pismo św. daje nam przykłady, już to mówiąc o żołnierzach, którzy przyszli do świętego Jana Chrzciciela, jak wspominając żołnierzy setnika z Kafarnaum, setnika Korneliusza, że niektórzy z pomiędzy nich „mieli bojaźń Bożą“, czyli należeli do tak zwanych „prozelitów“ (Łuk. 3; 14. Mat. 8; 5 — 13. Mark. 13; 39 — 45. Łuk. 7; 2 — 6. Dzieje 10; 1 — 22).

Administracja rzymska dokładała usilnie wszelkich starań ażeby unikać jakichkolwiek starć i jeżeli nie był jej dziełem słynny napis, przechowywany w muzeum konstantynopolańskim, zabraniający pod karą śmierci cudzoziemcowi przekroczenia balustrady, otaczającej święte miejsce, to przynajmniej też administracja czuwała pilnie, aby ów zakaz był ściśle zachowany¹⁾.

III. Pobór podatków. (Poborecy) Celnicy.

Pobór podatków był przyczyną nieustającego podrażnienia Żydów. Podatki, nakładane przez Rzymian, były dwojakie: bezpośrednie i pośrednie. Bezpośrednie także były podwójne, *I Tributum soli* czyli podatek gruntowy, spłacany albo pieniędzmi, albo w naturze, z dodatkiem podatku tak zwanego „annona“ t. j. zobowiązania dostarczania żywności dla wojska i pełnienia innych posług dla zarządu cesarskiego. *II Tributum capitis* czyli pogłównne, podatek osobisty, dotyczący tych, którzy nie posiadali ziemi, lecz majątek ruchomy, nabyty w handlu, przemyśle i t. p.²⁾.

¹⁾ Odlew tego napisu znajduje się w Muzeum w Luwrze. Zob. T. Vigouroux «Nowy Testament i archeologiczne odkrycia» wyd. 2, str. 318.

²⁾ Mispoulet „Instytucje polityczne rzymian“ t. II, str. 246 i 297, J. Marbaudt „Organizacye finansowe u Rzymian“ tłum: francuzkie t. X, 229; i t. d.

O tym to podatku, zwanym czynszem, robią wzmiankę Żydzi, pytając Jezusa, czy należy płacić podatek cesarzowi.

Pewnego dnia, mówią trzej synoptycy, zbliżają się Herodianie i Faryzeusowie do Jezusa, mówiąc: „Godzili się dać czynsz cesarzowi; czy nie? A Jezus, poznawszy złość ich, rzekł „Czemu mnie kusicie obłudnicy? Pokażcie mi monetę czynszową.“ A oni mu przynieśli grosz. I rzekł im Jezus: Czyj jest ten obraz i napis? Rzekli mu: cesarski. Wtedy rzekł im: oddajcież tedy co jest cesarskie, cesarzowi, a co jest Bożego, Bogu. (Mat. 22; 17—21; Marek 12; 14—17; Łuk. 20; 22—25).

Zbawiciel dał jedną z tych odpowiedzi, spotykanych w Jego ustach często, gdy mu zadawano podstępne pytania. Nie wpada w zastawione przez nieprzyjaciół sidła: odpowiedź Jego nie może być zrozumiana, ani jako oznaka buntu, przeciwko rządowi rzymskiemu, ani jako zgodzenie się chętne na zobowiązanie, wstrętne dla współziomków.

Opis Ewangelii dotyczy monety Tyberyusza. Był to denar srebrny z wizerunkiem władcy i napisem, „Imperator Tyberyusz Cezar, syn boskiego Augusta.“ Monety te mogły służyć tylko do płacenia podatków, gdyż Żydzi nie byliby nigdy w handlu zwyczajnym użyli pieniędzy z wyobrażeniem twarzy ludzkiej.

Ohydniejszym może jeszcze od pogłównego, był podatek pośredni, czyli podatek od cła, drogowy i akcyza. Czytanie Ewangelii uczyniło tak popularną nazwę „celnika“ poborcy, że może jest to najwięcej znane ze wszystkich określeń, dotyczących urzędów starożytnego Rzymu. Nazwa ta jest znana, lecz nie w zupełnie właściwym jej znaczeniu, dla nas jest zohydzoną, podobnie jak dla Żydów. Dla nas podobnie, jak dla nich, celnik jest grzesznikiem, przez lud nienawidzonym, w którym jednak słynna przypowieść, każe widzieć pokornego człowieka, któremu wiele będzie wybaczone, dla tego że nie ma nieznosnej pychy swego wroga Faryzeusza (Mat. 5; 46. 9; 10—11. 11; 19—18; 17. 21; 31. Mark. II, 15—16; Łuk. III, 12, 5; 27—29; 8. 29, 34, 15; 1. 18; 10—14. Marquardt dz. przyt: str. 379).

Są to tylko powierzchowne wzmianki; dla zrozumienia, czem był właściwie celnik, należy nam poznać działalność administracji podatków pośrednich u Rzymian.

Różne są sposoby, a przedewszystkiem dwa, za pomocą których państwo pobiera podatki: albo posługuje się w tym celu

urzędnikami płatnymi i zależnymi od siebie, tak jak jest we Francji od czasów Rewolucji, albo ustanowiony podatek, na pewną określoną sumę, pobiera od osób pojedynczych, za pośrednictwem towarzystw akcyjnych, finansowych, posługujących się znowuż w ściąganiu podatków urzędnikami, stosującymi się naturalnie do taryfy, ustanowionej przez państwo.

Tego rodzaju prawo istniało we Francji, przed rokiem 1789 istniało również w Rzymie, a poborcy podatków publicznych zwali się celnikami ¹⁾.

Łatwo zrozumieć, że trudno było znaleźć osoby pojedyncze na tyle zamożne, aby mogły się podjąć ściągnięcia podatków z całej prowincji, chociażby najmniejszej. Najczęściej były to zorganizowane stowarzyszenia celników. Stowarzyszenia te obejmowały trzy kategorie osób. I Poborcy właściwi, tak zwani „mancipes“, osobiście zbierający podatki, odpowiedzialni solidarnie wobec państwa, które miało hypotekę na ich dobrach. Musieli składać kaucję i przedstawić odpowiednie gwarancje. II Poborcy owi mogli mieć pomocników, nie odpowiedzialnych względem Państwa, ale odpowiedzialnych względem danego stowarzyszenia na mocy odpowiedniej umowy dobrowolnej. III Fundusze nareszcie bywały często dostarczane przez współników, nieodpowiedzialnych poza własnymi wnioskami. Mieli jedną albo kilka akcji stowarzyszenia, i jedynym ich ryzykiem, była utrata kapitału na kupno akcji. Wspólnicy tacy nie byli uważani za właściwych członków stowarzyszenia.

Stowarzyszenie rządzone było w Rzymie przez „magistra“ z dodatkiem rady; na prowincji zaś prócz jednego, albo kilku „promagistrów.“

Poborcy celnicy właściwi, czyli członkowie stowarzyszenia, byli obywatelami rzymskimi, ale nie konieczniewłaścicielami akcji, ani agentami. Ci ostatni pochodzili najczęściej z krajów, gdzie były pobierane podatki; i po cóż by właściwie osobistości tak podrzędne miały być sprowadzane z Rzymu? Dużo łatwiej i taniej, a praktyczniej było posiadać agentów, znających język, zwyczaje, stan majątkowy i charakter danych osób. Ale ponieważ ludność nieufnie patrzyła na tych urzędników, towarzystwa były zmuszone do niezbyt wielkiej surowości w ich wyborze, co jeszcze zwiększało wzdarcę publiczną. W niektórych miejsco-

¹⁾ Deloume „Les manieurs d'argent“ str. 119—138.

wościach władza musiała, aż nakazywać towarzystwu wybór staranniejszy.

Kilkakrotnie w Ewangeliach jest wzmianka o celnikach nigdy jako o stowarzyszonych, mieszkających w Rzymie, ale jako o różnego rodzaju agentach, przebywających w Palestynie. Z niskiej sfery pochodził celnik, modlący się u wejścia do świątyni. Św. Łukasz nie mówi nic o jego narodowości, ale musiał to być Żyd, jeden z agentów wziętych na placu publicznym, jeden z tych, którzy dla nędznego zarobku obierali życie pełne wzgardy, nie biorąc żadnego udziału w zyskach stowarzyszenia.

Innym był Zacheusz. Jako celnik uważany jest przez lud za grzesznika, ale jest bogaty. Zacheusz rzekł do Pana: „oto Panie połowicę dóbr moich, dawam ubogim, a jeśli kogo w czem oszukał, wracam w czwórnasób.“ Rzekł Jezus do niego: „Iż się dzisiaj zbawienie stało temu domowi“ (Łuk. 19; 2—10). Ojcowie nie są w zgodzie, co do narodowości Zacheusza. Tertulian, św. Cyprian, św. Jan Chryzostom, św. Ambroży, twierdzą że był rzymianinem; nowocześni pisarze utrzymują przeciwnie i prawdopodobnie mają słuszość. Imię Zacheusz, jest imieniem hebrajskiem, nigdy żaden Rzymianin nie byłby się zgodził na imię budzące wątpliwości, co do jego narodowości, szczególnie na imię żydowskie. Zresztą Zbawiciel sam nazywa Zacheusza synem Abrahama, co już żadną miarą nie mogło się stosować do Rzymianina.

Zacheusz musiał być niezawodnie akcyonaryuszem stowarzyszenia celnego w Judei. Jako prosty urzędnik, nie byłby mógł się wzbogacić. Urzędnicy, płaceni z dnia na dzień, stosownie do procentu od sum wniesionych, nie byli w możności zbierania pieniędzy, tembardziej, że dużych kapitałów wnosić nie byli w stanie.

Święty Łukasz nazywa Zacheusza naczelnikiem władzy celnej, musiał być zatem „promagistrem“, wicedyrektorem miejscowym, będącym w stosunkach ciągłych z dyrektorem, rezydującym w Rzymie, a zarazem był właścicielem dużych udziałów i w możności szybkiego powiększenia kapitału.

Celnikiem także jest jeden z czterech Ewangelistów, Mateusz albo Lewi. Św. Łukasz mówi o spotkaniu Jezusa z Mateuszem: „A potem wyszedł i ujrzał celnika imieniem Lewi, siedzącego na cle i rzekł mu: „Pójdź za mną“. A opuściwszy wszystko, wstawszy szedł za nim (Łuk. 5; 27; Mat. 10; 3).

I szemrali Faryzeusze i doktorowie ich, mówiąc do uczniów Jego. „Czemu z celniki i grzesznicy jecie i pijecie, a Jezus odpowiedziawszy, rzekł do nich: Nie potrzebują, którzy zdrowi są lekarza; ale którzy się źle mają“ (Łuk. 5; 30—31). Czy św. Mateusz był urzędnikiem, czy stowarzyszonym, trudno odpowiedzieć. Zdaje się jednakże, że tak jak Zacheusz, był czemś wyższem od podrzędnego urzędnika, kiedy jest w możności wydać ucztę na cześć Zbawiciela (Łuk. 5, 29). Św. Grzegorz Wielki zwraca uwagę, że on jeden z Apostołów nie powraca do pierwotnego zawodu, uważając swoje zajęcie za niegodziwe. Dodajmy jeszcze, że podobnie jak Zacheusz, jak to samo jego imię wskazuje, musiał być narodowości żydowskiej.

IV. Prokuratorzy.

Przejdźmy teraz do naczelników władzy, czyli prokuratorów.

Po odjeździe Kwiryniusza, przybyłego do Judei, dla obsadzenia nowego wielkorządcy, prokurator musiał się w mieszać do kłótni pomiędzy Żydami, a Samarytanami. W czasie świąt Wielkiejnocy mieszkańcy Samaryi wtargnęli do Jerozolimy, zniewały świątynię, skutkiem czego uroczystości świąteczne nie mogły się odbyć, a nienawiść między dwoma ludami wzrosła niepomniernie.

Wkrótce potem Coponiusz został odwołany, a zastąpił go Marek Ambiwyusz¹⁾, po którym nastąpił Anniusz Rufus. W ciągu siedmiu lat trzech prokuratorów rządziło Judeją. Śmierć Augusta nie wywołała żadnej zmiany w położeniu Judei. Tyberyusz prowadził dalej politykę poprzednika, a nowy prokurator Waleryusz Gratus, odebrał rozkaz oględnego postępowania z Żydami. Nowy cesarz był na tyle rozumny politykiem, aby wypędziwszy Żydów z Włoch, nie chciał dać najmniejszego pozorów do powstania Żydów w Judei. Pomimo to więcej niż kiedykolwiek potęgą Rzymu dawała się we znaki Żydom. Waleryusz Gratus w ciągu ośmioletniej swojej władzy, stworzył pięciu arekapłanów, z których kilku nie więcej jak przez rok pełniło swoje obowiązki.

¹⁾ O następcach Coponiusza aż do Pilata zob. Schürer dz. przyt. str. 407 i 480.

Następcą Gratusa, najbardziej znany u wszystkich był Poncyusz Piłat, dzierżący przez lat sześć władzę nad Judeą¹⁾.

Żydzi zachowali złe wspomnienia o rządach Piłata. Józef i Filoni, zgadzają się, przedstawiając go jako jednego z tych którzy najbardziej wyróżniali się pychą i okrucieństwem. Jeden z pierwszych jego kroków na drodze publicznej wywołał zatarg z Żydami. Cezarea, rezydencya prokuratorów, miała najlicniejszą załogę. Piłat postanowił o jedną rotę wzmocnić siłę zbrojną Jerozolimy. Wejście do miasta wojska rzymskiego, odbyło się w takich warunkach, że ludność musiała uważać je za obelgę dla Boga i narodu. Kohorta zajęła nocą twierdzę Antonia. Żydzi nie mogli w ciemności rozróżnić wizerunków, zdobiących sztandary. Nazajutrz dopiero spostrzegli je na wieżach, otaczających świątynię, jak gdyby urągające prawu, wzbraniającemu wizerunków rzeźbionych. Deputacya, złożona z najwybitniejszych obywateli, udała się do Cezarei, z prośbą o cofnięcie sztandarów. Piłat był niewzruszony; na błaganie Żydów odpowiadał groźbą śmierci. Żydzi nie ustępowali, upadli na ziemię do stóp żołnierzy rzymskich, poddawali głowy pod miecz, wołając, że przekładają śmierć nad hańbę skalania wizerunkami świątyni. Piłat ustąpił wreszcie, sztandary cofnięte zostały, wrazenie jednak zostało przykre, stając się źródłem niechęci pomiędzy ludem a przedstawicielem cesarza. Piłat nie czekał długo, aby dać Żydom drugi powód do niezadowolenia. Kazał zawiesić na murach swego pałacu puklerze złote, w dowód hołdu dla geniuszu Tyberyusza. Był to czyn bałwochwaleczy, bardziej wzbroniony dla Żydów od insygniów na sztandarach. Specyalne poselstwo zaniósło skargę do cesarza. Tyberyusz, niezadowolony z niezręczności Piłata, zganił go surowo i polecił tajemnie, zabrać puklerze. Nagana podrażniła Piłata, postanowił się zemścić. Wodociąg zbudowany przez Salomona, potrzebował naprawy. Pieniądzy nie było. Piłat nie namysłając się długo, zabiera skarb ze świątyni. Świątokradztwo oburzyło ludność; wybuchło powstanie. Dla zapewnienia sobie zwycięstwa Piłat używa podstępny; przebiera za Żydów pewną ilość żołnierzy, daje im pod płaszcze kije i sztylety i na znak umówiony każe mordować bezbronnych Żydów, którzy nieprzygotowani do napaści,

¹⁾ O Pilacie zob. Józ. Antiqui: Jud XVII Filon „Ambasade a Caius“; Schürer dz. przyt. str. 408 i t. d.; Olivier „Męka Pańska“ str. 197 i t. d.

nie byli w możności stawić oporu. Ewangelia daje jeszcze jeden przykład okrucieństwa Piłata; nakazał rzeź w świątyni, u stóp ołtarza samego, a krew nieszczęśliwych Galilejczyków łączyła się z krwią zwierząt ofiarnych (Łuk. 13; 1—2).

Pomimo wszystkiego, Piłat nie był gorszy od wielu innych przedstawicieli administracyi rzymskiej. Pierwsze jego popędy bywały szlachetne; nie był sprzedajny, a pieniądze zabierane w świątyni, nie służyły do powiększenia jego osobistego majątku. Był jednak wyniosły, gardził Żydami, nie znosił oporu, nie miał inteligencyi ani przezorności, brakowało mu stałości charakteru, a jeżeli dbał o wymiar sprawiedliwości, to tylko w granicach nie przekraczających jego własnych interesów. Rzucał się na różne przedsięwzięcia, nie obliczając żadnych następstw; przeszkody go drażniły, miazdżył bez litości wszystkich, którzy się przeciwiali jego rozkazom.

Pomimo wyżej wzmiankowanych wypadków, pomimo ostrej nagany ze strony rządu, Piłat mógł mieć nadzieję zachowania dawniejszych względów, pod warunkiem utrzymania spokoju na przyszłość. Spokoju powinien był pragnąć przedewszystkiem, a każda sprawa bardziej zawiła, mogła mu tylko sprawiać przykrość dotkliwą i budzić obawę nagany nowej, jeżeli nie niełaski zupełnej. Takim był stan umysłu Piłata w chwili, kiedy Żydzi postawili Chrystusa przed jego trybunałem. Wiedział o pojmaniu Jezusa, wiedział o nienawiści dla Niego arcykapłanów, nie przewidywał jednak nigdy, że jemu wypadnie wydawać wyrok w tej sprawie. Wkrótce jednak mógł już wiedzieć, czego od niego żądają. Tłumy podnieconego ludu, zgromadzone wokoło pretoryum, były gotowe w każdej chwili użyć gwałtu, gdyby nie przychyłał się chętnie do spełnienia woli kapłanów.

Rzymianie pilnie strzegli wypełnienia sumiennego zasad procedury i Tyberyusz nieubłaganie karał wszystkich, którzy uchybiali jej w czemkolwiek. Piłat zapytał, jakie są oskarżenia Żydów przeciwko Jezusowi. Nie spodziewali się tego pytania, pragnęli tylko zatwierdzenia wyroku. Odpowiedzieli: „By ten nie był złoczyńcą, nie podalibyśmy Go tobie“. Nie wystarczyły podobne odpowiedzi, Piłat rzekł zatem: „Weźmijcie go wy, a według zakonu waszego osądźcie go“. Znaczyło to ocalić Chrystusa od zguby, Żydzi bowiem nie mieli prawa wydawania wyroku śmierci (Jan 18; 29—30).

Kapłani szukają jakiego zarzutu; i poczęli nań skarżyć,

mówiąc: „Tegośmy znaleźli podwracającego naród nasz i zakazującego dani dawać cesarzowi i mówiącego, że on jest Chrystusem królem“ (Łuk. 23, 1, 3). Oskarżenie to było śmieszne, ubliżające Piłatowi, gdyż tym sposobem uznano, że albo policya prokuratora była źle zorganizowana, albo, że bezkarnie puszczał buntownicze knowania przeciwko cesarzowi.

Nie będę przechodzić tutaj historii Męki Pańskiej, zaznaczę tylko, jak wyraźnie przebija pogarda Piłata, jaką żywi dla Żydów. Wezwał Jezusa i rzekł mu: „Tyś jest król żydowski?“ Odpowiedział Jezus: „Sam od siebie to mówisz, czyli ci inni powiedzieli o mnie“. Odpowiedział Piłat: „Ażem ja żyd?“ A słowa te i dalsze jeszcze inne znamienują człowieka, który nie chce popełnić niesprawiedliwości. „Ja żadnej winy w nim nie znajduję“ (Jan 18, 33—38).

Polecił odesłać sprawę do tetrarchy Galilei Heroda Antypasa, o którym dalej mówić będziemy. Wkrótce Chrystus powtórnie stawiony jest przed prokuratorem. Piłat dla zadowolenia okrucieństwa ludu — każe Go bić różgami, powierza Go żołnierzom, szczęśliwym, że urągać mogą królewskości Jezusa. Chce jeszcze raz uwolnić więźnia, przemawia za Nim, ale daremnie. Żydowie wołali: „Jeśli tego wypuścisz nie jesteś przyjacielem cesarskim“. Rzekł im Piłat: „Króla waszego ukrzyżuję“. Odpowiedzieli najwyżsi kapłani: „Nie mamy króla, jedno cesarza“ (Jan 19; 12—15).

Tego było już za wiele. Piłat pamiętał skargi na niego zanoszone i skutek, jaki wywołały. Ustąpił.

Czemże dla niego było zresztą życie Żyda, skazanego przez rodaków? Czyż warto mu było narażać się na niełaskę cesarza, dla osobistości tak małego znaczenia?

Daje zezwolenie na śmierć Jezusa, a imię jego zostaje na wieki związane ze wspomnieniem zbrodni, którą potępił, ale której powstrzymać nie miał odwagi.

Jestto słuszna kara jego tchórzostwa i egoizmu.

ROZDZIAŁ III.

Świat żydowski za czasów życia publicznego Zbawiciela.

I. Herod Antypas.

Opowiadając nauczanie świętego Jana Chrzciciela na pustyni, Ewangelista św. Łukasz (Łuk. 3) podaje nam nazwiska wielkorządców różnych prowincyj Palestyny w danej chwili. O Tyberyuszu i Poncyuszu Piłacie mówiliśmy w pierwszym rozdziale, inni byli: Herod, tetrarcha Galilei, Filip brat jego, tetrarcha Iturejski i Trachonicki, Lizaniasz tetrarcha Abileński.

O dwóch ostatnich nie mamy nic do powiedzenia, chyba, że Filip, jeden z synów Heroda, był człowiekiem charakteru łagodnego, zachował władzę do śmierci, która nastąpiła w roku 34, poczem prowincya jego wcielona została nie do Judei, lecz do Syrii¹⁾.

Nazwa tetrarchy pod względem etymologicznym oznacza zarządzającego czwartą częścią królestwa; w krótkim jednak czasie tytuł ten utracił swoje znaczenie etymologiczne, służąc jedynie za oznaczenie godności niższej od królewskiej.

Herod zasługuje na bliższą uwagę. Książę ten miał przydomek Antypasa²⁾, i pod niejednym względem był podobnym do ojca; tak jak on był podstępny i okrutny, tak jak on schlebiał chętnie Rzymianom; nie był tylko ambitnym i przedewszystkiem pragnął spokoju. We wspaniałej rezydencji Tyberyadzkiej, zbudowanej nad brzegami jeziora Genazaret, spędzał czas na zabawach i rozpuszcie. Odrzucił córkę króla Arabów, dla poślubienia własnej siostrzenicy, Herodyady, żony drugiego syna

¹⁾ Józ. Antiquites, Jud. XVIII 2, 1—10; Schürer „Historya ludu żydowskiego“ t. I, str. 352.

²⁾ O Herodzie zob. Joz. Ant. Jud. XVIII 2—7; Schürer l. I. str. 358—374; Olliwier „Męka Pańska“ str. 227.

Herodowego, Filipa Boëtusa. Byłto kazirodczy, występny związek, podwójnie przeciwny prawu.

Ewangelia opowiada, z jaką energią św. Jan Chrzciciel przemawiał do Heroda, w imię obowiązków i słuszności, Herod nie słuchał, wtrącił Świętego do więzienia, a następnie kazał mu ściąć głowę na żądanie Herodyady i jej córki Salome (Mat. 14, 3 — 12; Mar. 6, 17 — 29. Łuk. 3, 19 — 203).

Działalność Heroda w czasie Męki Pańskiej jest małego znaczenia; kiedy Chrystus staje przed nim na rozkaz Piłata, tetrarcha myśli tylko o przyjemności, jakiej dozna, jeżeli cud zobaczy.

Zawiedziony w swych nadziejach, każe przyoblec Zbawiciela w białe szaty waryatów i odsyła Go do Piłata (Łuk. 23, 7—12).

Herod Antypas, podobnie jak Archelaus i Piłat, umarł na wygnaniu w Galii, wyzuty z państwa swego przez cesarza Kaligulę ¹⁾.

II. Saduceusze i Faryzeusze.

Pomimo wzmiankowanych podziałów politycznych i rozmaitych form rządu, panujących w Palestynie, kraj ten zachowywał jedność narodową, dzięki organizacyi religijnej, koncentrującej się w świątyni jerozolimskiej.

Trudno zdać sobie dokładnie sprawę z ustroju owej organizacyi, jeżeli się nie zna przedewszystkiem stanowiska dwóch stronnictw, dzielących naród żydowski, a mianowicie, Saduceuszów i Faryzeuszów. Nazwa Saduceuszów pochodzi z wyrażenia, oznaczającego „Sprawiedliwych“ (Isadukim) i prawdopodobnie było złośliwym przydomkiem, przez ich wrogów nadanym ¹⁾.

Saduceusze uważali się za strzegących pilnie zachowania czystości wiary, czyli przeciwni byli zasadniczo wszystkim praktykom, dodanym przez Faryzeuszów do pierwotnych przyka-

¹⁾ Józ. „Anti. Jud“ XVIII, 7, 1 — 2. Tenże sam autor w „Wojnie Żydów“ II, 9, 6, twierdzi, że miejscem wygnania Heroda była Hiszpania. Dwojakie to mniemanie pochodzi stąd, że miejscowość „Lugdunum Convesarum“, gdzie przebywał, leży w Pireneach na granicach dwóch krajów.

²⁾ Stapfer „Palestyna za czasów Chrystusa“ str. 261 i t. d. o Saduceuszach, Faryzeuszach ich doktrynach i charakterze. Doellinger „Poganizm i Judaizm“ Tłum. franc. t. IV str. 123 — 134.

zań mojżeszowych. Nie mieli wstrętu dla cudzoziemców, często spotykanego u ich współziomków, uczyli się chętnie języka pogana. Saduceusz był dyplomata i umiał pilnować swojej sprawy. Prawo i świątynię szanował jako narodowe tradycje, był człowiekiem światowym, przyjacielem ustanowionej władzy. Umiał zawsze nakreślić surowość prawa, aby urządzić sobie życie łatwe. Połączony urokiem wykwintnej elegancji Greków i Rzymian, naśladował chętnie ich zwyczaje.

Innym całkiem był Faryzeusz. Miano to pochodzi od hebrajskiego „peruszim“, odróżnić się, odłączać. Nazwa Faryzeusz oznacza skłonność do separatyzmu. Faryzeusz rzeczywiście dążył przedewszystkiem do odłączenia się od wszystkich ludzi, od Saduceuszów, od cudzoziemców. Nienawidzi Greków, „Ten, który uczy języka greckiego swoich synów przeklęty jest narówni z tym, który świnie wychowuje“, zwykł mawiać. Uważał „tłumaczenie Siedmdziesięciu“ za zgubne; przeklina dzień, w którym było napisane, zarówno jak dzień, w którym Hebrajczycy składali hołd cielcowi złotemu ¹⁾. Historia książąt Hasmoneuszów (Machabejczyków) jest historią walk Saduceuszów z Faryzeuszami ²⁾. I jedni i drudzy rządzić chcieli. Wstąpienie na tron Heroda, a jeszcze więcej zamienienie Judei na prowincję rzymską położyło koniec bezcelowemu odtąd antagonizmowi. Saduceusze pozostali w świątyni i władali całą hierarchią duchowną; Faryzeusze nie przestawali oddziaływać na umysły ludu, i do nich właściwie należał kierunek moralny narodu; oni to skłonili ludność do zdarcia orła złotego, umieszczonego przez Heroda po nad portykiem świątyni.

Ewangelia wspomina często o Saduceuszach i Faryzeuszach, w ten sposób, że można ich uważać, jako wojujących z sobą przeciwników, złączonych jedynie w nienawiści wspólnej ku Zbawicielowi (Mat. 3, 7; 16, 1, 11, 12. Mark. 12, 18. Łuk. 20, 27). Tak jednak nie jest. Saduceusze są nieubłaganyimi wrogami Jezusa, oni postanawiają o Jego uwięzieniu i śmierci! Annasz i Kaifasz są ich zwierzchnikami. Przeciwnie Faryzeusze nie wszyscy są wrogami Chrystusa. Św. Łukasz mówi o Faryzeuszach, zapraszających Jezusa do wspólnej biesiady (Łuk. 7, 36, 11; 37).

¹⁾ Mischna „Sopherim“ 1—7.

²⁾ Zob. Stapfer I. I. str. 267, streszczenie tej historii. Cf. Cohen „Faryzeusowie t. I.

Faryzeusze powiadają Jezusa, kiedy Go Herod chce pochwyć (Łuk. 13, 31). Nikodem jest Faryzeuszem (Jan 3, 1, i 7, 50¹⁾). Zapewne Zbawiciel surowo się odzywa o Faryzeuszach; nazywa ich obłudnikami, grobami pobielanymi, szydzi z ich powierzchownej drobiazgowości. Zarzuty te jednak nie stosują się do wszystkich; zwraca się do tych, których nawet Talmud potępia, nazywając „farbowanymi“ Faryzeuszami.

„Jest siedem rodzajów Faryzeuszów“, mówi Talmud, 1) Faryzeusz „zgnębiony“, idący z głową schyloną, jakoby uginający się pod ciężarem prawa, na ramionach dźwiganego. 2) Faryzeusz interesowany, który, zdaje się, prosi opieniądże przed spełnieniem przepisu. 3) Faryzeusz „o czole skrwawionem“, idący z oczami zamkniętymi i uderzający o mur czołem, byle nie widzieć kobiety. 4) Faryzeusz „pretensjonalny“, noszący długie szaty powłóczyście, aby na siebie zwracać uwagę; 5) Faryzeusz „dbały o zbawienie“, poszukujący dobrych uczynków do spełnienia dla odkupienia swych grzechów. 6) Faryzeusz „lękliwy“, jak Hiob i nareszcie, 7) Faryzeusz, którego głównym uczynkiem jest miłość, ten jest najlepszy, podobny do Abrahama zwyciężającego zło przez wiarę.

Do dwóch ostatnich kategorii należą dobrzy Faryzeusze, inni są „farbowani“, są „grobami pobielanymi“ podług słów Chrystusa; podają się za Faryzeuszów, a mają tylko pozory rozumu i pobożności. Faryzeusze podzieleni byli na dwie wielkie szkoły; dla jednej mistrzem był Hillel, dla drugiej Szammai, doktorowie sławni, współczesni Herodowi wielkiemu²⁾.

Utrzymywano, że sekta Hillela, bardziej tolerancyjna, skłonniejsza była do przyjęcia nauki Jezusa od Szammaitów, głównych nieprzyjaciół Zbawiciela. Niektórzy posuwali się nawet do twierdzenia, że Hillel był pod pewnym względem poprzednikiem, zwiastunem Mesjasza. Jest to niedorzeczne. W ogóle Hillel był liberalniejszy, w tłumaczeniu zakonu starał się zaprowadzić więcej karność, więcej trwałości i mocy w tradycyjnych przepisach. Szammai był przeciwnie uosobieniem surowości, rygoru, egzegezy dosłownej, a nienawiść, jaką okazywał cudzoziemcom, czyniła go popularnym. Przedewszystkiem każdy z tych

¹⁾ Cf. E. Stapfer l. c. str. 274.

²⁾ Co do Hillela i Szammai zob. Cf. Stapfer l. c. str. 277, E. Schürer l. c. t. II str. 263—299 Doellinger l. c. str. 163.

doktorów, w sądach i postanowieniach swoich, starał się o przeciwienie się współzawodnikom.

Z góry można było być pewnym, że jedną i tą samą kwestyą, jeżeli jeden z nich rozwiązał w duchu liberalnym, drugi musiał się okazać nieubłagany surowym. Chodziło np. o zdecydowanie, czy w dzień świąteczny można jeść świeżo zniesione jajko. Hillel liberalniejszy pozwala; Szammai zabrania, dowodząc, że dnia poprzedniego był Sabat i że uformowanie jajka, musiało być pracą dla kury.

Rozprawy podobne, z każdym dniem bardziej drobiazgowo, nagromadziły taką nieskończoną ilość szczegółów wokoło dogmatów Mojżeszowego Zakonu, iż istniało nie mniej jak 1279 reguł do odpowiedniego zachowania dnia Sabatu (Faryzeusze robią bezustannie uwagi Jeusowi co do Sabatu: Mat. 12, 1—12; Mar. 2, 23—28; Łuk. 6, 1—9; 14, 1—6; Jan 5, 9—16). Oprócz różnicy w zachowaniu się względem prawa, Saduceusze i Faryzeusze byli w niezgodzie na bardzo ważnym punkcie. Pierwsi nie wierzyli w zmartwychwstanie ciał, drudzy wyznawali tę doktrynę. Kwestye dogmatyczne nie miały jednak tego znaczenia dla Żydów, co dla chrześcijan. Najważniejszą rzeczą było ściśle zachowywanie rytuałów i przepisów Mojżesza, a kto się do nich stosował, uchodził za wiernego Izraelitę, bez względu na wierzenia.

Jest jeszcze jedna sekta Żydów, która ważną odegrała rolę, a o której niema żadnej wzmianki w Ewangelii: sekta Eseńczyków, tworząca prawdziwy zakon religijny, powstała na początku wieku poprzedzającego erę chrześcijańską¹⁾.

Dla Eseńczyków Faryzeusze nawet byli za mało gorliwi, Synagoga zanadto „świecka“. Odsunęli się oni od wszystkich i zbudowali na wschodnim brzegu morza Martwego ogromne klasztory, gdzie żyli odosobnieni. Nie chodzili nigdy do Jerozolimy, nie składali ofiar w świątyni, skalanej w ich oczach przez Żydów zwyrodniałych. Majętności mieli wspólne; nie pili wina, dlatego że Mojżesz powiedział „jesteście ludem kapłanów“ i dlatego, że wino było wzbronione kapłanom w czasie pełnienia obrzędów. O wschodzie słońca zanosili modły do Boga, szli

¹⁾ O Eseńczykach zob. „Józ. Antiquites Jud.“ III, 6—9; XVIII, 1, 5; Stapfer l. c. str. 437; Schürer l. c. S. II, str. 467—493; Doellinger «Poganizm i Judaizm» tłum. franc. t. IV, str. 134 i t. d.

w pole do pracy, około południa w zimnej kąpieli oczyszczali ciało, potem spożywali razem wspólny posiłek skromny, złożony z chleba i jednego dania i wracali znów do pracy, trwającej do wieczora.

Starali się przede wszystkim o czystość ciała, nosili zawsze przy pasku skórzanym serwetkę, przeznaczoną do obcierania rąk; szaty mieli białe, z płótna najczystsze. Modlili się, zaczynając i kończąc każdy posiłek.

Jako naród przedwieczny „gdzie nikt się nie rodzi“ według słów Pliniusza Starego¹⁾ żyli w celibacie i nie dopuszczali żadnej wśród siebie kobiety. Wychowywali dzieci, przygotowując je do życia zakonnego; dzieci te tworzyły pierwszą klasę, druga i trzecia składała się z nowicyuszów. Po roku nowicyatu, Eseńczyk kładł białą suknię, dostawał łopatkę, którą zawsze nosił przy sobie, dla zakopywania w ziemi nieczystości swoich. Podlegał jeszcze dwuletniej próbie, poczem dopuszczony był do złożenia przysięgi i do zasiadania u wspólnego stołu. Wtedy wchodził do klasy czwartej, klasy członków. Każda z klas, jest wyższa od poprzedzającej i Eseńczyk wyższego stopnia, który dotknął Eseńczyka z niższej klasy, musiał się natychmiast oczyścić. Wszyscy zobowiązywali się do bezwzględnej posłuszeństwa zwierzchnikom; nieposłuszeństwo karane było ekskomuniką, winowajca odsunięty od wspólnego stołu, skazany na „żywienie“ się trawami i śmierć powolną, głodową.

Niektórzy Żydzi żyjąc w świecie, naśladowali obyczaje Eseńczyków, ubierali się białą, dbali o czystość ciała, z równym jak oni staraniem, a że pomiędzy doktrynami Eseńczyków, a zasadami Ewangelii jest pewne zbliżenie, nie można się dziwić, że utrzymywano, jakoby Jezus był Eseńczykiem. Wzgarda bogactw, cześć dla dziewictwa, życie wspólne Jezusa z Apostołami, nauki dawane uczniom, oto rysy, którymi Zbawiciel podobny jest do Eseńczyków. Podobieństwo to jednak pozorne. Chrystus zwalcza zawsze i wszędzie, o ile ma tylko sposobność, zasadniczy dogmat Eseńczyków: konieczność czystości zewnętrznej. Kiedy mówi wyraźnie: „Nie rozumiecie, iż wszystko, co wchodzi w usta, do brucha idzie i do wychodu się wyrzuca. Ale co z ust wychodzi, z serca pochodzi, a to plugawi czło-

wieka“ (Mat. 15, 17, 18, 20), uznaje się zdecydowanym przeciwnikiem Esenizmu.

III. Pisarze i doktorowie prawa.

Obok Faryzeuszów i Saduceuszów Ewangelia wspomina często „pisarzów“, albo „doktorów prawa“, rozumiejąc pod tem mianem nie zwolenników jakiegokolwiek stronnictwa, ale urzędników w właściwym słowa znaczeniu (Mat. 5, 20; 8, 19; 21, 15; 23, 2 i t. d.).

Nazwa ich „pisarzów“ powstała stąd, że pierwotnie jedynym ich zajęciem było przepisywanie na zwojach tekstu Pisma świętego i czuwanie nad jego zachowaniem. Po hebrajsku nazywano ich „Soferim“, co oznaczało tych, co rachują, dlatego, że dodawali liczbę liter zawartych w każdym zwoju¹⁾.

Po powrocie z niewoli rola pisarzów nabrała znaczenia. Z prostych kopistów zostali tłumaczami, doktorami prawa, sławniejsi, wybitniejsi weszli do rady najwyższej narodu, nazwanej synedryum, uczyli młodzież w szkołach, pisali umowy i akty urzędowe. Dzielili się na dwie klasy: prawników i kaznodziei. Prawnicy wykładali w szkołach. W dniu Sabatu, wieczorem gromadzili zazwyczaj uczniów swoich po skończonej posłudze w synagodze, czasem w specjalnym budynku, czasem na świeżym powietrzu. W Jerozolimie zwykłym punktem zbornym był plac przed świątynią, albo jedna z sal wewnętrznych. Tam Jezus w dwunastym roku życia spotyka doktorów, rozmawia z nimi i zdumiewa wszystkich wiedzą i gruntownością swych odpowiedzi (Łuk. 3, 46).

Sluchacze stali wokoło, mistrz siedział na katedrze, czy w ogóle na jakimkolwiek wzniesieniu. Dla nadania powagi swemu wykładowi, mówił go szeptem do ucha swemu uczniowi, który powtarzał głośno całemu zgromadzeniu²⁾. Często lekcya przybierała formę alegorii, albo przypowieści. Doktorzy nie tylko mieli władzę urzędową od rządu, ale zarazem wpływ bezwzględny na uczniów. Nazywano ich „Rabbi“, albo „Rabboni“,

¹⁾ Pliniusz „Historia naturalna“ V, 15.

¹⁾ Zob. Stapfer l. c. str. 290 i t. d.

²⁾ W podobny sposób Jezus poleca Apostołom powtarzać głośno na dachach to, co usłyszeli do ucha.

co oznaczało „mistrzu“; stąd pochodzi dzisiejsze wyrażenie „rabini“. Owi „Rabbi“ uważali, że mają pierwsze prawo do przywiązania swych uczniów. Talmud mówi: „Jeżeli ojciec i nauczyciel poniosą stratę, należy najpierw dopomóc w odzyskaniu nauczycielowi. Ojciec bowiem pożyteczny jest tylko w tem życiu, nauczyciel zaś pracuje dla życia przyszłego, kształcąc umysł¹⁾“.

W synagogach, na ucztach, zebraniach, wszędzie „Rabbi“ pierwsze miejsce zajmował (Mat. 23, 6; Mark. 12, 39). Na ulicy uczniowie składali mu pokłony do ziemi. Godność doktora najczęściej była bezpłatną, honorową, to też większa z nich liczba, niezależnie od tejże godności, znajdowała sposób do życia na innem polu, naukę zawsze stawiając na pierwszym planie, gdyż jak mówili, ręczna nadmierna praca powstrzymuje umysł od kształcenia²⁾).

Za czasów Chrystusa doktorzy mieli powagę kapłanów, w oczach ludu wyroki ich i postanowienia były nie mniejszej wagi od tekstu Zakonu i stąd rośnie ich niepomiaralna pycha, tak często przez Jezusa potępiana w Ewangelii. Doktorzy nie tylko w gmachu szkoły tłumaczyli zasady prawa, wykładali je jednocześnie w synagodze w sposób budujący i moralny³⁾).

Synagoga powstała za czasów niewoli. Wyrwani z ziemi ojczystej, pozbawieni świątyni, zniszczonej przez wroga, Żydzi odczuwali potrzebę zgromadzenia się razem, dla podtrzymywania w duszach własnych i dzieci swoich wiary w Boga, dla wspólnego czytania tekstu świętego i wspólnej modlitwy przynajmniej, kiedy składanie ofiar było im zabronione.

Po powrocie do Palestyny, Esdrasz zabrał się do nowej organizacji. Liczne synagogi powstały w Judei i w Galilei, tem więcej w środowiskach żydowskich, poza granicami Palestyny na Wschodzie, w Egipcie i Rzymie. Bardzo wiele gmin żydowskich oprócz synagogi w miejscu pobytu miało jeszcze drugą synagogę w Jerozolimie. Tam członkowie gmin się spotykali, kiedy w czasie pielgrzymek przychodzili do miasta świętego.

¹⁾ Pirke Aboth IV, 10; Stapfer l. c. str. 298.

²⁾ Babameiza II, 11; E. Stapfer l. c. str. 297.

³⁾ O synagogach zob. F. Vigouroux „Nowy Testament i odkrycia archeologiczne“ str. 135; Schürer l. c. t. II, str. 366—382.

Synagogi zbudowane były według uświęconego typu. Miały kształt prostokątu, z jednej strony otwartego, z drugiej zaś w pewnej odległości od muru stała skrzynia, zawierająca jeden egzemplarz prawa, przykryta dywanem.

Sluchacze „starsi“ mieścili się na siedzeniach pomiędzy skrzynią a murem, z twarzą obróconą ku skrzyni. Lud w głębiach sali zwrócony był również do skrzyni, będącej osią zgromadzenia. W środku sali stała estrada, na niej katedra, gdzie czytano i wykładano Zakon i proroctwa. Każda synagoga miała przełożonego, przewodniczącego w czasie zgromadzenia i tłumaczącego Pismo św.¹⁾).

Przełożony miał przy boku radę, której członkowie zwali się „starszymi“ i byli mniej lub więcej liczni, zależnie od znaczenia gminy. Obok przełożonego było jeszcze kilku podrzędnych zwierzchników; „Seliach“ albo starszy, odpowiadający obrzędom, który zwykle odmawiał pacierze; „hazan“, rodzaj zakrystyana, otwierającego drzwi, przygotowującego rękopisy do czytania i towarzyszącemu „seliahowi“ przy odmawianiu modlitw; wreszcie „targumista“ albo tłumacz, którego zadaniem było po przeczytaniu hebrajskiego tekstu, tłumaczyć go na język popularny, t. j. chaldejski dla mieszkańców Palestyny, grecki dla innych. Było jeszcze dziesięciu ludzi tak zwanych „batlanim“ czyli „próżniaków“ dlatego, że nie mieli żadnego zajęcia, tylko obowiązki asystowania na zgromadzeniach, dla utworzenia najmniejszej, dozwolonej liczby słuchaczy.

Czytanie tekstu świętego nie należało do specjalnego urzędnika; przełożony zwykle назначал jednego ze słuchaczy.

Zebrania miały miejsce trzy razy w tygodniu, w poniedziałki, czwartki i dnie sabatu. Po pacierzu, odmówionym przez „seliaha“ siedmiu lektorów czytało ustępy z ksiąg świętych, a „seliach“ stał obok, pilnując, aby nie zmieniano nic w tekście. Każde zdanie w miarę czytania, tłumaczone było przez „targumistę“. W dniu sabatu czytano nadto wyjątki z przepowiedni Proroków. Po ukończonem czytaniu, lektor albo jeden ze słuchaczy, zachęcony przez przełożonego synagogi, robił uwagi co do przytoczonego przedmiotu i zwracał do ludu budującą, moralizującą przemowę. Posiedzenie kończyło się modlitwą.

¹⁾ Jair, któremu Chrystus uzdrowił córkę, był przełożonym synagogi (Łukasz 8, 41).

Widzimy obecnie, w jaki sposób Zbawiciel a następnie Apostołowie, powoływani byli niejednokrotnie do zabierania głosu w synagogach (Mat. 4, 23; 9, 35; 13, 54; Mar. 1—39; 6, 2; Łuk. 4, 15, 44). Kiedy cudzoziemiec a nadewszystko człowiek znany z rozumu i wiedzy znalazł się na zgromadzeniu, obecni pragnęli go słyszeć, a przełożeni synagogi najchętniej zapraszali go do mówienia. Synagoga była więc instytucją świecką, rządził w niej doktor, co tłumaczy nam, dlaczego popierali ją Faryzeusze. Przez szkołę i synagogę Faryzeusze wywierali wpływ na ludność, z umniejszeniem wpływu Saduceuszów, którzy byli kapłanami. Synagoga stała się prawdziwym ogniskiem życia religijnego; wykluczenie z niej uważane było za najcięższą karę dla żyda (Jan 9, 22; 12, 42; 16, 2). Przełożeni synagogi mieli także prawo karania różgą (Mat. 23, 34; Mar. 13, 9).

IV. Kapłani.

Świątynia pozostała zawsze jedynym miejscem, gdzie dozwolone było składanie ofiar Wszechmocnemu Panu. Tam niezaprzeczenie panował arcykapłan i rada duchowna. Wzmiankowaliśmy powyżej, że Herod wielki postanowił przebudować świątynię. Ze szczytu góry Oliwnej przedstawiała widok wspaniały (Mat. 24, 1).

Olbrzymi mur pierwszego obwodu nadawał jej wygląd fortecy; po za tym murem widać było cały szereg tarasów, połączonych ze sobą wschodami. Na górze widniało sanktuarium, miejsce święte i święte świętych. Dach sanktuarium pokrywały lśniące i drobne gwiazdeczki złociste. Świątynia nie była ukończoną za życia Chrystusa, pozostały jeszcze do dopełnienia szczegóły ornamentacji wewnętrznej, zrobione r. 64 przez Agrypę II, prawnuka Heroda wielkiego. Wciagu ośmiu lat wzniesiono sanktuarium i portyki¹⁾.

Pierwszy obwód świątyni, otaczał tak zwany dziedziniec „pogan“, albo dziedziniec ogólny, dostępny dla wszystkich. Był to rodzaj placu publicznego, zajętego przez wekslarzy, handlarzy

sprzedających przedmioty, przeznaczone na ofiarę Panu. Podobne zajęcie placu było nadużyciem, Zakon nakazywał, handlarzom trzymać się po za murami, w pobliżu bramy i musieli zapewne Faryzeusze niejedni pochwalać Chrystusa, gdy biczem rozpędził natrętnych kupców (Jan 2, 14 — 16).

Pomiędzy dziedzińcem pogan, a dziedzińcem przeznaczonym dla kobiet, wznosił się mur kamienny o trzynastu bramach. Na trzynastu kolumnach, w pewnej odległości od siebie stojących, napisy greckie i łacińskie przypominały poganom, że przekroczenie muru jest zabronione. U bramy każdej stała skarbona, na składanie ofiar przeznaczona; każda z nich miała inne przeznaczenie. Tam odbyła się scena, przez Ewangelią opisana, kiedy Jezus podniósł zasługi biednej wdowy, która Panu Bogu grosz dała, jedyne bogactwo swoje¹⁾.

Ażeby się dostać z dziedzińca kobiet do dziedzińca kapłanów należało przejść przez wązki passaż, zwany dziedzińcem „Izraelitów“, do którego się wchodziło pół kolistymi piętnastu wschodami, i przez bramę z brązu, zwaną bramą Nikanora.

Około sanktuarium był „dziedziniec kapłanów.“ W północnej i południowej stronie tego dziedzińca znajdowało się kilka sal pod dachem, z których najważniejsza była sala, gdzie się odbywały posiedzenia.

W innych przechowywano drzewo ofiarne i ogień święty i skarby rozmaite, baranki przeznaczone na całopalenie i chleby „pokładne.“ Wśrodku dziedzińca wznosił się wielki ołtarz całopalenia i estrada dla udzielania błogosławieństwa. Sanktuarium poprzedzone przedsionkiem, zakryte było długim dywanem. We wnętrzu stał stół dla „chlebów pokładnych“, siedmioramienne świeczniki, a przed miejscem świętem świętych ołtarz kadzenia; „święte świętych“ zakryte było zasłoną przed oczami widzów. We wnętrzu próżnem, na miejscu arki, leżał kamień, a na nim w dni pokutne arcykapłan stawiał kadzielnicę. Kapłani podzieleni byli na 24 rody, obsługujące kolejno świątynię. Wszyscy wprawdzie powołani byli do służby Bożej. Potomkowie Aarona liczni bardzo, najczęściej kapłani tylko zimienia, wegetowali w ciemnocie i nędzy; prawo składania ofiar i uczestniczenia w dziesięcinie „przysługiwało tylko tym, których obierał Sanchedryn“²⁾.

¹⁾ Co do świątyni zob: Hr: Melchior de Vogué; „Świątynia w Jerozolimie“ Perrot et Chipier; „Historia sztuki starożytności“ t. IV str. 205 — 211; Stapfer l. c. str. 388 i t. d. T. Vigouroux l. c. str. 292. Schürer l. c. str. 322.

¹⁾ Łuk. 21, 2, 3; Stapfer l. c. str. 294.

²⁾ Stapfer l. c. str. 409.

Wiedza wszystkich, nawet pełniących rzeczywiście obrzędy duchowne, ograniczała się na znajomości zasad liturgii. Odma-
wianie właściwie modlitw, składanie ofiar podług wskazówek Za-
konu, wystarczało zupełnie. Wiedza głębsza i wpływy, jak wy-
żej powiedzieliśmy, były udziałem doktorów. Saduceusze byli
kapłanami; żyli z ołtarza i starali się o utrzymanie dobrych
stosunków z rządem rzymskim. Arcykapłan był ich zwierzchni-
kiem. Od dawna najwyższa godność duchowna spoczywała w rę-
kach Saduceusów, nadzwyczaj korzystna pod względem ma-
teryalnym, na wagę złota się ją nabywało, i Saduceusze tylko
byli na tyle bogaci, ażeby móc się opłacać.

Obciążali ludność podatkami, nienawidzeni byli też serdecznie
i służyli za temat do pieśni zjadliwych. Talmud przechował
jedną z takich pieśni, dającą wyraz w energicznych słowach
uczuciom powszechnym ludu: „Klęską ród Boetosa, klęską ród
Annasza, który syczy jak żmije, klęską ród Katara, który
sieje potwarze!.. Są arcykapłanami, ich synowie skarbnikami,
zięciowie stróżami świątyni, a służalce biją lud batogami¹⁾).

Arcykapłan prezydował w synadream (sancedrynie), czyli
w Wielkiej radzie narodu²⁾.

Rada składała się z przewodniczącego i siedmdziesięciu
członków, podzielonych na trzy klasy naczelników kapłanów,
starszych i pisarzy. Kto to byli naczelnicy kapłanów? Byli to
starsi dawni arcykapłani, którzy zachowali tytuł pomimo złoże-
nia z urzędu, i mianowani dożywotnie, mieli niektóre przywileje.
Były jeszcze inne osobistości, które nosiły ten tytuł, nie umie-
my jednak powiedzieć, z jakiego powodu.

Co do starszych, jedni byli laikami, drudzy kapłanami.
O pisarzach mówiliśmy powyżej. Sancedryn miał władzę roz-
ległą. Układał prawa, czuwał nad rodzinami duchownych, decy-
dował w kwestjach dogmatycznych, wymierzał sprawiedliwość.
W sprawach zwyczajnych jedna z trzech kategorii mogła wyro-
kować; w sprawach pierwszorzędnej wagi cały Sancedryn mu-
siał być w komplecie.

Arcykapłan prezydujący, miał obok siebie wice-prezydują-
cego, zwanego ojcem rady. Wokoło członków trybunału skupiali

się młodzi pisarze, dla dokładniejszego poznania zasad prawo-
dawstwa. Dwóch sekretarzy zbierało głosy.

W ostatnim roku życia publicznego Zbawiciela naczelni-
kiem sancedrynu był arcykapłan Kaifasz, pomocnikiem teś
jego Annasz, który sam poprzednio piastował najwyższą godność
duchowną. Obok nich zasiadało pięciu jeszcze arcykapłanów, zło-
żonych z urzędu przez Rzymian, oraz znaczna liczba Saduceusów.
Faryzeusów było tam nie wielu: pomiędzy nimi właśnie znajdu-
jemy tych, którzy byli przychylni Jezusowi, mianowicie: Józef
z Arymatei, Nikodem, może i Gamaliel, nauczyciel św. Pawła.
Czy uczestniczyli oni w zgromadzeniu, które zadecydowało
o pojmowaniu i skazaniu Jezusa? Należy nam wątpić, z powodu
milczenia w tym względzie Ewangelii. Wszystkie te instytucje
urzędowały pod protektoratem rzymskim. Rzymianie bardzo chę-
tnie pozostawiali prawo przodków podległym sobie narodom,
i możliwie najmniej wtrącali się do ich zarządu wewnętrznego.
Dlatego, obok urzędników rzymskich, utrzymujących porządek
i wyższy kierunek polityki, obok agentów działu finansowego,
ściągających podatki na rzecz zwycięzców, widzimy istniejące
i działające prawodawstwo religijne i narodowe, ustanowione przez
Mojżesza i książąt Machabejskich.

W tem krótkim streszczeniu dziejów żydowskich, na po-
czątku ery chrześcijańskiej, spotkaliśmy osobistości, występujące
na każdej stronicy Ewangelii: Faryzeusza i Saduceusza, kapła-
na i doktora.

W synagodze i świątyni oczyma ducha zobaczyliśmy miej-
sca, gdzie Jezus przemawiał. Sancedryn i arcykapłan Kaifasz
wyobrażają narodową władzę, która skazała Chrystusa jako bluź-
niercę.

Spełnieniem wyroku śmierci na Mesyaszu zajął się rząd
rzymski. Żołnierze Pilata prowadzą Jezusa na Kalwaryę, wyrok
Pilata przybity do krzyża i centuryon Pilata dowódca rot
rzymskiej, pierwszy oddaje publiczne świadectwo Boskości Me-
syasza.

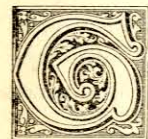
¹⁾ Pesachim, 57. Zob. Stapfer l. c. str. 401, Olliwier „Męka Pańska“ str. 132.

²⁾ O synadryum zob. Stapfer l. c. str. 93 i t. d. Sehürer l. c. t. II str. 143—
166, Olliwier l. l. str. 122.

ŻYDZI ZA CZASÓW APOSTOŁÓW.

ROZDZIAŁ I.

Żydzi i Kościół Chrystusowy w Jerozolimie.

dy Józef z Arymatei złożył Ciało Jezusa Chrystusa do grobu, przełożeni żydowcy zażądali od Piłata, by postawił żołnierzy rzymskich na straży przy grobie. Wielkorządca z niechęcią odrzucił ich żądanie i trzeba było użyć do tego żołnierzy, będących na usługach arcykapłana (Mat. 27, 62—66). Jestto ostatnia czynność władzy rzymskiej, wspomniana w Ewangelii. Od zmartwychpowstania aż do wniebowstąpienia Chrystusa, przez cały ten czas niema najmniejszej wzmianki o jakiegokolwiek działalności prokuratora, lub arcykapłanów. Lecz po zesłaniu Ducha św., kiedy św. Piotr zaczął nauczać, wystąpili przeciwko uczniom Chrystusa kapłani, przełożeni i Saduceusze. Wielka liczba była takich, których słowa Apostołów pociągnęły do Wiary Chrystusowej. Piotr i Jan opowiadali jawnie o zmartwychwstaniu swego Mistrza, i chętnie ich słuchano.

Wielkie wrażenie wywołał wśród ludności jerozolimskiej cud uzdrowienia chromego, siedzącego przy bramie kościoła i niemało przyczynił się do powiększenia liczby nawróconych. Dlatego nazajutrz po tem uzdrowieniu, Annasz, Kaifasz, Jan, Aleksander i wszyscy należący do rodziny wielkich kapłanów, wezwali Piotra i Jana przed radę najwyższą i pytali ich pilnie, w czyjem imieniu ten cud uczynili. Obydwaj Apostołowie odpo-

wiedzieli bez najmniejszego wahania, że w imię Jezusa Nazareńskiego, którego tamci ukrzyżowali, a który zmartwychwstał. Pewność, z jaką ci ludzie opowiadali, zadziwiła członków zgromadzenia. Nie mogli cudu zaprzeczyć, a lękając się jego rozgłosu, próbowali postrachem zmusić Apostołów do milczenia. Surowo im tedy zagrozili, ale z obawy ludu nie odważyli się ich prześladować (Dz. Apost. 4, 5—23). Nastąpiła zatem zmiana w opinii publicznej żydowskiej. Złowrogich okrzyków przeciwko Jezusowi, wydawanych w czasie męki, zaprzestali ci, którzy je podnosili.

Cuda bowiem spełnione na Kalwaryi i po zesłaniu Ducha św., roznieciły w ludności podnioslejsze uczucia. Tylko przełożeni narodu zachowali nienawiść do Chrystusa i jego uczniów, ale rozumieli, że nie znaleźliby posłuchu u pospólstwa. Wkrótce jednak postanowili wystąpić czynnie przeciwko uczniom Jezusa; zmusiła ich do tego ta okoliczność, że liczba wiernych z każdym dniem wzrastała. Jak bywało za życia Mistrza, tak i teraz mieszkańcy sąsiednich miast przynosili swoich chorych do Jerozolimy, a uczniowie Pańscy ich uzdrawiali. Tylko stanowcza represya mogła powstrzymać zapal ogólny. Więc arcykapłan i Saduceusze wtrącają Apostołów do więzienia. Lecz Anioł ich uwalnia i oni w dalszym ciągu uczą lud w kościele. Znowu ich pojмали śludzy arcykapłana i stawili przed radą najwyższą. Arcykapłan dał im surową nagane, że przestąpili dany im zakaz nauczania. Piotr odpowiedział im, jak za pierwszym razem, że więcej należy słuchać Boga, niż ludzi. Ta odpowiedź doprowadza do wściekłości Saduceuszów, ale nie oni jedni stanowili radę; Faryzeusze mieli również w niej swoich przedstawicieli. Jeden z nich, Gamaliel, przemawiał przeciwko użyciu środków gwałtownych. Jego słowa, jak również i bojaźń ludu sprawiła, że Sanchedryn ten raz kazawszy ubiczować Apostołów, wypuścił ich na wolność (Dz. Ap. 5, 17—41).

Z pierwszych tych kart historii Kościoła jerozolimskiego dowiadujemy się, w jakiej mierze nastąpiła zmiana w umysłach po śmierci Zbawiciela. Te same stronnictwa rozdzielają naród, Saduceusze tak samo są zaciekli przeciwko uczniom, jak byli przeciwko ich Mistrzowi. Wśród Faryzeuszów jednak znalazł się jeden wyższy umysł, Gamaliel, o którym tylko z imienia znajdujemy wzmiankę w Dziejach Apostolskich; jest on człowiekiem ogólnie szanowanym, nie należał on do tych, którzy postępo-

waniem swem zasługiwali na nazwę „grobow pobielanych“, we-
wnątrz pełnych zgnilizny. „Odkąd go zabrakło, mówi Talmud
(Sota 9, 15), niema poszanowania dla prawa, skromność i wstrze-
mieźliwość wraz z nim zamarły“. Słowa zaś, które wypowie-
dział na radzie najwyższej, są mową mędrca i wierzącego. „Je-
żeli ta sprawa jest z ludzi, rozchwije się, lecz jeśli jest z Bo-
ga, nie będziecie mogli ich zepsować“ (Dz. Ap. 5, —). Lud, jak
powiedzieliśmy wyżej, przychylnie jest usposobiony do Nazarej-
czyków, bo patrzy na ich ścisłe zachowywanie Zakonu, widzi ich
codziennie w świątyni, spędzających całe godziny na modlitwie;
dla niego są oni pobożnymi, nie zaś odpadłymi Izraelitami.

Lecz wkrótce następują zmiany wielkie. Oto, nawet w sa-
mej gminie chrześcijańskiej budzą się niesnaski, bo jak czyta-
my w *Dziejach Apostolskich*, nie wszyscy, co ją stanowią, są
rodem z Palestyny, mówiącymi językiem syrochaldejskim, — to
jest Hebrajczykami. Wielu jest Helenistów, t. j. Izraelitów mó-
wiących po grecku. Ci ostatni skarżą się, że Hebrajczycy krzyw-
dzą ich wdowy przy rozdziale wsparć i jałmużny. Aby zaspoko-
ić ich niezadowolenie, Apostołowie ustanawiają siedmiu dy-
akonów, z obowiązkiem obsługiwaną stołów, czyli rozciągania
pilnej, równomiernej opieki nad biednymi. Imiona wszystkich
dyakonów są greckie. Heleniści zatem stanowili większość gmi-
ny chrześcijańskiej w Jerozolimie, jeżeli wszyscy dyakoni, na-
znaczeni z wyboru, z pośród nich zostali wybrani.

Pierwszy z nich Szczepan, charakteru bardzo ognistego,
nie omieszkał prowadzić dysput z przedstawicielami synagog he-
lenistycznych. *Dzieje Apostolskie* wymieniają te, które brały
czynny udział w rozprawach. Są to: synagoga Libertynów, czyli
Żydów wyzwolenców, wziętych przez Rzymian do niewoli, a na-
stępnie wyzwolonych, synagogi Cyrenejczyków, Aleksandryanów,
z Cylicy i Azji. Zawstydzeni i upokorzeni przez Szczepana, za-
apelowali do sanhedrynu. Dyakon został stawiony przed radą
i skazany na śmierć przez ukamienowanie. Jego męczeństwo
było hasłem do ogólnego prześladowania. Wierni rozproszyli się
po Judei i Samaryi. Tylko Apostołowie pozostali w Jerozolimie
(Dz. Ap. 6, 1; 8, 4).

Pierwsze zatem z prześladowań, jakie mieli odtąd znosić
uczniowie Chrystusa, wyszło od zwierzchności żydowskiej. Wła-
dza rzymska tego wystąpienia starszyny żydowskiej ani po-
twierdzała, ani potępiała. Skądże pochodzi to bierne zachowanie

się potęgi, której jedno słowo wystarczało, aby zmusić do po-
słuszeństwa. Historia prowincji żydowskiej daje nam odpowiedź
na to pytanie. Brak danych chronologicznych nie pozwala nam
stwierdzić, czy podczas tych wypadków Piłat stał jeszcze na
czele prowincji, czy też, wpadłszy w niełaskę, skończył wygna-
niem swoją karierę. Lecz chociażby nominalnie dzierżył jeszcze
władzę, jego rozporządzeń już nie słuchano. Uważano go za
człowieka chwiejnego i nie liczono się z nim wcale. Józef opo-
wiada nam o wypadkach, które spowodowały jego odwołanie.
Pozwolił on swoim żołnierzom umieścić na wieży Antonia tar-
cze z wyobrażeniem cesarza. Lud oburzył się na tę zniewagę,
wyrządzoną prawu Mojżeszowemu, które zabraniało wszelkich
obrazów w świątyni. Przełożeni więc narodu zażądali od wiel-
korządcy, aby usunięto te tarcze. Piłat nie zgodził się na ich
przedstawienie. Wtedy poselstwo żydowskie, mające na czele
czterech synów Heroda, udało się do Rzymu i wobec Tyberyusza
cesarza wygrało sprawę. Wielkorządca otrzymał surowy nakaz,
aby zadosyćuczynić żądaniu Żydów i złożył tarcze w świątyni
Augusta (w Cezarei¹⁾).

Wkrótce Piłat popełnił znowu błąd, który nań sprowadził
fatalne następstwa. Roku 35 nieznany prorok fałszywy obiecał
Samarytanom pokazać jakieś rzeczy święte, które według sta-
rodawnego podania a bardzo cenionego u ludu, zostały ukryte
jeszcze przez Mojżesza na stokach góry Garyzim. Lud uzbro-
jony, w bardzo wielkiej liczbie wyruszył ku górze, aby zoba-
czyć zapowiedziane przez proroka świętości. Piłat dowiedziawszy
się o tem, zatrzymał ich w drodze, we wsi Tyrytana, u podnóża
góry Garyzim. Wielu z nich zginęło, wielu wtrącono do więzie-
nia, a główni dowódcy zostali na śmierć skazani. Samarytanie
jednak nie myśleli wcale o buncie. Chcieli tylko odbyć pobożną
pielgrzymkę. Poskarżyli się więc przed Witeliuszem, który po-
dówczas, był legatem Syrii i rozciągał kontrolę nad prowincją
prokuratora Judei. Skarga została wysłuchaną. Witeliusz odesłał
Piłata do Rzymu, a jego miejsce w Judei zajął Marcellus²⁾.

Rząd zatem rzymski liczył się z Żydami. Od 31 roku t. j.
od śmierci Sejana, śmiertelnego ich wroga, postępowanie Tybe-
ryusza względem Żydów było przychylne³⁾. Legat w Syrii,

¹⁾ Filon, *De legatione ad Gaium* 38.

²⁾ Józef *Antiq. Jud.* XVIII, VI, 1, 2, 3; XV, XI, 4.

³⁾ Filon, *de leg.* 34.

Witellius był dla nich życzliwie usposobiony. W 37 roku przybył do Jerozolimy i zmniejszył im znacznie część podatków. Oddaje im szaty arcykapłańskie, które Rzymianie od roku 6 naszej ery mieli w swoim posiadaniu. To znaczyło prawie tyle, co w jednej chwili narodowi przywrócić niezależność, której od owego czasu był pozbawiony. Następnego roku, udając się z Antyochii do Petra na wojnę przeciwko królowi, Aretasowi, rozkazał swojej armii zboczyć, sam tylko wstąpił do Jerozolimy, a uczynił to wyłącznie z tego powodu, aby widokiem gości rzymskich nie zrazić Żydów¹⁾.

Pierwsze 18 lat rządów Kaliguli były dla Żydów okresem pokoju i pomyślności. Oni pierwsi powitali radośnie jego wyniesienie i złożyli za niego ofiary dziękczynne. Za co odpłacił im cesarz swoją dla nich życzliwością²⁾.

Powyższe luźne uwagi dostatecznie nam tłumaczą, dlaczego arcykapłani i najwyższa rada działają z taką zadziwiającą swobodą. Nie mówią już, jak przed laty, do Piłata: „Nam nie wolno nikogo na śmierć skazywać“, teraz oni sądzą, wydają wyroki i wymierzają karę śmierci przez ukamienowanie, które według prawa Mojżeszowego czekało bluźnierców. Zbawiciel był oskarżony o tę samą zbrodnię; sąd żydowski głosił, że Mu jej dowiódł, ale dalej nie ośmielił się ani kroku postąpić. Więc przedniejsi ludu wydali Go rządowi rzymskiemu jako buntownika przeciwko cesarzowi i Chrystus poniósł karę śmierci na krzyżu, bo ten rodzaj karni stosowano przeciwko zbuntowanym. Potrzeba było niedługiego czasu, aby w Palestynie podobna zmiana warunków nastąpiła.

Leez wkrótce po tych dniach pokoju i potęgi, nastąpił dla Żydów czas okrutnego ucisku, Kaligula po 19 latach panowania, skutkiem prawdopodobnie jakiejś umysłowej choroby, doszedł do zupełnego szaleństwa. Sam się uważał za boga i chciał, aby mu cześć boską oddawali wszyscy mieszkańcy cesarstwa. Nieprzyjaciele Żydów przeciwko nim wyzyskali to jego dziwactwo. Mieszkańcy Jamnii, miasta, położonego w dawnym kraju filistyńskim, wystawili ołtarz na cześć cesarza; Żydzi go zburzyli, a prokurator Capiton, który ich nienawidził, zaniósł na nich skar-

¹⁾ Józef Antiq. Jud. XVIII, V, 3.

²⁾ Filon, de leg. 34, 35; Józef Antiq. Jud. XVIII, V, 3; VIII 3.

gę do cesarza. Kaligula uniesiony gniewem rozkazał, aby jego posąg umieszczono w świątyni Jerozolimskiej¹⁾.

Petroniusz legat, propretor Syryi, był obowiązany rozkaz cesarski wypełnić. Dwa legiony i oddziały pomocnicze armii syryjskiej miały eskortować wizerunek cesarski, i, gdyby była potrzeba, opór Żydów zgnieść przemocą²⁾.

Petroniusz i jego oficerowie mieli bardzo trudne zadanie do spełnienia. Jakkolwiekby postąpili, zawsze groziło im wielkie niebezpieczeństwo. Nawet myśleć niepodobna było o niewypełnieniu rozkazu cesarza, z drugiej zaś strony wiedzieli o tem dobrze, że aby go wykonać, trzeba wszcząć zaciętą walkę z narodem, który gotów był raczej zginąć, niż ustąpić. Propretor spróbował sprawę odwlec. Zamiast wziąć statwę już gotową, polecił nową wykonać³⁾. Następnie zwołał przedstawicieli narodu do Ptolomaidy i pokazał im w pełnym rynsztunku armię syryjską, gotową do wymarszu. Żydzi oświadczyli, że raczej wolą przenieść najstraszniejsze męczarnie, niż dopuścić do zbeszczeszczenia świątyni. Ze wszystkich więc stron zbiegali się starcy, kobiety, dzieci i dorośli, poczęli zaklinać legata, aby zachował ich naród od jednej z największych zniewag, żądali, aby im przynajmniej zostawiono czas do wysłania ostatniego poselstwa do cesarza z prośbą o ustępstwo.

W końcu za wstawiennictwem Heleyasza wielkiego i Arystobula, brata króla Agryppy, Petroniusz zdecydował się napisać do Kaliguli, ale pod tym warunkiem, jeżeli tłum spokojnie powróci do swoich zajęć⁴⁾.

W tym liście, o ile wierzyć można Filonowi⁵⁾, zarządca kraju nie wspomina o oporze Żydów, tłumaczy się tylko, że opóźnił się z wykonaniem rozkazu, a to z powodu, iż potrzeba było odpowiedniego czasu do wykonania arcydzieła. Józef⁶⁾ przeciwnie twierdzi, że Petroniusz w swym liście tłumaczy cesarzowi, jakoby było niebezpiecznie miliony ludu doprowadzać do ostateczności, i że przemocą nie można go zmusić do tego, co uważa za świętokradztwo. Legat podsunął jednocześnie inną okoliczność,

¹⁾ Filon. de leg. 30.

²⁾ Filon. de leg. 30; Józef Ant. Jud. XVIII, VIII, X, 2.

³⁾ Filon de leg. 31.

⁴⁾ Filon de leg. 31, 32.

⁵⁾ Filon de leg. 33.

⁶⁾ Józef Ant. Jud. I, c. 6.

która mogła wpłynąć na zmianę postanowienia cesarskiego. Czas żniwa się zbliżał; można się było obawiać, aby Żydzi doprowadzeni do ostateczności, nie puscili z ogniem swoich zbiorów na polu i nie podpalili swoich ogrodów.

Gdyby się był ten wypadek przytrafił, skądżeby wówczas wziąć było można niezbędną ilość zapasów żywności dla cesarza i jego świty, która udając się do Aleksandryi, miała przeciągać obok Syryi. List ten nie tylko nie powstrzymał Kaliguli, ale gniew jego się powiększył. Cesarz wybuchnął w słowach gwałtownych przeciwko śmiałkowi, który odważył się nad boga Gajusa, wynieść jego najzaciętszych wrogów. Czyż nie było armii, aby ich wygładzić? Jeżeliby zabrakło zbiorów w Judei, czyż nie znalazłoby zapasów zboża w prowincjach sąsiednich? Gdyby Kaligula słuchał tylko swego gniewu, byłby Petroniusz błęd swój opłacił życiem. Lecz z człowiekiem, stojącym na czele legionów w Syryi, trzeba się było liczyć, Gajus więc rozdrażnienie swoje pokrył milczeniem; do Petroniusza zaś napisał łaskawy list, w którym chwali jego roztropność i dodaje, że czas żniwa pewno już minął, i że niema już dostatecznych powodów do ociągania się z ustawieniem posagu cesarskiego w świątyni Jerozolimskiej. Przyjaźń, jaką cesarz żywił dla Agryppy, miała go doprowadzić przynajmniej powierzchownie do pewnych ustępstw, tak że Kaligula w końcu zezwolił, aby kościół uszanowano. W rzeczy samej zaś nie rozstał się on wcale ze swoim zamiarem. Kazał wykonać cichaczem statuetkę swoją, i posłał ją z rozkazem, by ją umieszczono w Jerozolimie, podczas kiedy sam będzie w Egipcie¹⁾. Miecz Chereasa położył koniec udręczeniu Żydów.

Roztropność chrześcijan z jednej strony i zajęcie się przełożonych żydowskich powyżej wyluszczoną sprawą, tłumaczą nam okres względnego spokoju dla chrześcijan, trwającego od śmierci Szczepana, aż do końca życia Kaliguli.

Z chwilą wyniesienia na tron Klaudyusza stosunki w Judei jeszcze raz uległy gruntownym przemianom. Agryppa I przyczynił się w Senacie do uznania nowego Augusta²⁾, za co ten, powodowany wdzięcznością, wnukowi Heroda wielkiego przywrócił dawne królestwo³⁾. Nowy król był gorliwym przestrzegaczem

¹⁾ Filon de leg. 42, 43.

²⁾ Józef Ant. Jud. XIX, I—IV; Bell. Jud. II, XI.

³⁾ Józef Antiq. Jud. XIV, V; VIII, 2; Bell. Jud. II, XI, 5; Filon in Flocciens 41; Dion Cassius tom X, 8.

prawa Mojżeszowego. Żydzi uważali go za szlachetnego i wspa-
niałomyślnego¹⁾. Talmudyści na jego pochwałę przywodzą wiele
dowodów jego pobożności. Szukał on bowiem popularności u swe-
go narodu wśród nich przedewszystkiem²⁾. Otóż środkiem naj-
pewniejszym dla przypodobania się arcykapłanom i książętom
narodu, było łączenie się z nimi w nienawiści przeciwko uczniom
Jezusa. Herod Agryppa nie omieszkiał tego uczynić. Roku 44,
przed świętami Wielkanocnymi, z jego rozkazu Jakób, syn Ze-
bedeusza i brat Jana został ścięty (Dz. Ap. 12, 1, 3). Prawdop-
odobnie sprawa nie była rozbierana w sanchedrynie, bo wy-
mierzonoby karę ukamienowania. Piotr został wtrącony do cyta-
deli Antonia, i spotkałby go niechybnie ten sam los, gdyby go
był nie oswobodził Anioł Pański (Dz. Ap. 12, 4—11).

Agryppa zmarł nazajutrz po uroczystości, którą urządził na
cześć Klaudyusza w Cezarei. Po nim w Jerozolimie znowu rzą-
dzili rzymscy prokuratorzy, co było wielkiem dobrodziejstwem
dla Kościoła.

Pierwszy z prokuratorów, Cuspius Fadus (44), chciał być
przychylny dla narodu, ale jednocześnie miał zamiar wszelkie
rozruchy karać surowo. Stłumił też z wielkiem okrucieństwem bunt
Theudasza³⁾. Jego następca, Tyberyusz Aleksander (r. 48) po-
chodził z rodziny żydowskiej z Aleksandryi i był apostatą, znie-
nawidzonym przez swych dawnych współwyznawców. Nienawiść
była zobopólna, Tyberyusz Aleksander nie zawahał się i ukrzy-
żował synów Judy z Galilei, którzy, jak ich ojciec, żywili na-
dzieję przywrócenia wolności swojej ojczyźnie⁴⁾.

Za rządów Wentidiusza i Kumanusa (48—52 r.) powtórzyły
się rozruchy w Judei. Pewien żołnierz rzymski znieważył Żydów
w samym przedsionku świątyni. Pospólstwo zażądało od wielko-
rządcy ukarania winnego. Kumanus rozkazał wojsku uderzyć na
Żydów, i wielu z nich w rzezi śmierć znalazło⁵⁾. Za napad wy-
konany na jednego z dowódców rzymskich, na drodze niedaleko
Jerozolimy, odpowiedziano uciskiem usprawiedliwionym, ale okru-
tynym. Okoliczne wsie zostały spustoszone. Wkrótce powstał za-

¹⁾ Józef Antiq. Jud. XIX, VI, I, VII, 37.

²⁾ Mischna Bikkirim, III, 4.

³⁾ Józef Antiq. Jud. XX, V, 2, Bell. Jud. II, XII, 1.

⁴⁾ Józef Antiq. Jud. XX, V, I; Eusebius. Hist. Eccl. II, 11.

⁵⁾ Józef Antiq. Jud. XX, V, 2, Cf. XVIII, 11.

targ między Żydami i Samarytanami. Kumanus stanął po stronie ostatnich ¹⁾, lecz tym razem udało się Żydom o słuszności swojej sprawy przekonać legata Syrii, Kumidrusa Kwadrata. Zatem Kumanusa odesłano do Rzymu, gdzie został pozbawiony urzędu i skazany na wygnanie ²⁾. Na prośbę arcykapłana Jonatana naznaczono do Palestyny jednego z tych, których Kwadratus wysłał do Rzymu, dla poparcia swej skargi przeciw Kumanusowi. Tym nowym prokuratorem był Feliks, brat Pallasa I, jeden z wyzwolenców, ulubieniec Klaudyusza (52—60) ³⁾.

Feliks był osobistością, nie zasługującą wcale na szacunek. Sam będąc wyzwolencem rodziny cesarskiej, sprawował rządy z usposobieniem niewolnika. Tacyt oskarża go zarazem o rozpustę i okrucieństwo ⁴⁾.

Feliks był żonaty trzy razy. Dwie jego żony są znane: przez jedną, wnuczkę tryumwira Marka Antonina i Kleopatry został spokrewniony z cesarzem Klaudyuszem, przez drugą, Druyle, był zięciem Agryppy I, wbrew prawu Mojżeszowemu, które żydówce zabraniało wychodzić zamaż za poganina ⁵⁾. Życie publiczne Feliksa było podobne do życia prywatnego. Zdawało mu się, że ma prawo bezkarnie popełniać wszelkie zbrodnie. Za jego panowania wzrasta nienawiść Żydów do Rzymian. Stronnictwo fanatyczne, które nazywano Zelotami, codziennie powiększało swoje szeregi nowymi zwolennikami. Feliks zdradą pochwycił przywódcę stronnictwa i wraz z wielu innymi jego towarzyszami odesłał do Rzymu ⁶⁾. Wszędzie wznoszono krzyże, na których zawieszano nie tylko zbrodniarzy rzeczywistych, ale każdego, kogo słusznie czy niesłusznie uznano za ich współnika. Rozboje wprowadzić usunięto, ale powstał związek siepaczy o wiele niebezpieczniejszy, którzy morderstwem postanowili pozbywać się przeciwników politycznych; Jonatan, który wpłynął na nominację Feliksa, zginął pod ich ciosami ⁷⁾. Inne stronnictwo, szlachetniejsze w swoich celach, ale równie niebezpieczne dla swego fanatyzmu, pobudziło lud do powstania przeciwko

¹⁾ Józ. Antiq. Jud. XXV, 5, 4; Bell Jud. II, 12, 2.

²⁾ Schubert, Geschichte des Jüdischen Volkes im Zeitalter Jesu Christi I, II, str. 846, n. 14.

³⁾ Józ. Antiq. Jud. XX, 8, 5; Bell Jud. II, 7, 6.

⁴⁾ Tacyt Historia X, 8.

⁵⁾ Tacyt ibid; Józ. Antiq. XX, 7, 2; Cf. Dz. Ap. 24, 24.

⁶⁾ Józ. Bell. Jud. II, 13, 2; Cf. Antiq. Jud. XX, 18, 5.

⁷⁾ Józ. Antiq. Jud. XX, 8, 5; Bell Jud. II, 13, 3.

Rzymowi. Objawem bardzo groźnym jego działalności był rozruch, wywołany przez pewnego żyda rodem z Egiptu. Cztery tysiące ludzi zebranych przez niego, udało się na górę Oliwną, z zamiarem zdobycia świętego miasta Jeruzalem. Oddział rzymski rozproszył ich, ale nie udało mu się schwycić dowódcy ¹⁾. Tak ułożyły się stosunki, kiedy Feliksa wezwano, aby pośredniczył między Żydami i chrześcijanami. Rzecz znana z Dziejów Apostolskich. Św. Paweł, powróciwszy do Jerozolimy ze swej podróży po Grecyi, wszedł do świątyni. Chciał przekonać swoich współbraci z Palestyny, że nie pogardził prawem Mojżeszowem, o co go posądzano. W tym celu uczynił ślub nazareatu wraz z czterema innymi Izraelitami i poniósł niezbędne przy tem wydatki. Przy końcu tygodnia, który mu upłynął na wykonaniu obrzędów przepisanych, Żydzi w Azji Mniejszej, w miejscu świętem poznali Pawła. Kilka dni przedtem spotkali go byli już w towarzystwie pewnego chrześcijanina z Efezu, imieniem Trofima, który z rodu był poganinem. Zdawało im się tedy, że Paweł wprowadził swego ucznia do miejsca świętego, dokąd mogli wchodzić jedynie synowie Abrahama. Wdarli się natychmiast do przedsionka wewnętrznego z okrzykami, że Apostoł naruszył cześć winną świątyni. Motłoch zawrzał zemstą przeciwko Pawłowi. Żydzi azyaccy chwytają go; lewici lękając się, by rozlewem krwi nie sprofanować świątyni, wypychają wszystkich na zewnątrz i drzwi świątyni zamykają. Pawła miało już zamordować, gdy wtem ukazał się oddział wojska rzymskiego. Lud na widok żołnierzy uspokoił się. Trybun Klaudyusz Lizyasz, zdziwiony tym rozruchem, którego nie przedtem nie zapowiadało, sądził, że rzucono się na żyda z Egiptu, o czym wyżej mówiliśmy. Rozkazał Pawła okuć w kajdany i zwrócił się do ludu z zapytaniem, co się stało. Oskarżyciele wzajemnie sobie przeczyli. Większa ich część nie wiedziała nawet, o co chodziło, niemniej jednak wszyscy wrzeszczeli i domagali się śmierci na bezbożnika. Lizyasz, aby uwolnić się od wrzasków i spokojnie sprawę osądzić, kazał Pawła zaprowadzić do cytadeli Antonia. Paweł powołał się na swój przywilej obywatela rzymskiego. To na trybunie wywarło wielkie wrażenie. Przypominał sobie surowe prawa, które brały w obronę każdego obywatela rzymskiego. Przywiązywać go do słupa i bić różgami uważano

¹⁾ Józ. Antiq. Jud. XX, 8, 6; Bell Jud. II, 13, 5.

za zbrodnię wielce karygodną¹⁾. Zbadawszy zatem, co Pawłowi zarzucano, odesłał go do Feliksa, który mieszkał w Cezarei. Oddział wojska, złożony z 200 piechoty i 70 konnicy, miał więźnia bezpiecznie dostawić na miejsce przeznaczenia. Jednocześnie Lizyasz zalecił oskarżycielom, aby przed trybunałem prokuratora popierali skargę przeciwko Pawłowi. Arcykapłan Ananiasz udał się osobiście do Cezarei, wziawszy z sobą adwokata, imieniem Tertulusa. Ten pochwalił środki, zapomocą których cny Feliks przywrócił pokój w swojej prowincyi. Oskarżył Pawła, że jest głową sekty Nazarejczyków i zachęca do rozruchów. Lecz dopuścił się małej niezręczności, oskarżając trybuna, jakoby ten gwałtownem wmięszaniem się swoim, nie pozwolił samym Żydom wykonać sądu na świętokradcę. Paweł odpowiedział, że czuje się szczęśliwy, iż ma za sędziego człowieka, który od wielu lat jest wtajemniczony w sprawy Palestyny. Zbił oskarżenie o wprowadzenie poganina do miejsca świętego; wreszcie całą sprawę sprowadził do rzędu zwykłych nieporozumień doktrynalnych, do sporu o zmartwychwstanie umarłych. Feliks dostatecznie sprawę rozumiał i byłby bez wątpienia uwolnił więźnia, gdyby się był przypadkiem nie dowiedział, że Paweł zebrał podobno wielką sumę pieniędzy w swych podróżach. Spodzielając się okupu od Apostoła, trzymał go w więzieniu, wprowadzając łagodnym, ale trwającym dwa lata (Dz. Ap. 21, 22; 24, 26).

Klaudyusz umarł, a z jego śmiercią ustały wpływy Palasy. Serce Nerona, następcy Klaudyusza, opanowała prozelitka żydowska, Poppea. Feliks, z powodu skarg, wezwany przez cesarza, stracił jego łaski jako winny zdrzisterw został potępiony. Chcąc jednak zaskarbić sobie przychyłność Żydów, obostrzył więzienie Pawła (Dz. Ap. 24, 27).

Porcyusz Festus następca Feliksa (r. 60—63) był jednocześnie człowiekiem sprawiedliwym i stanowczym²⁾. Trzeciego dnia po swoim przybyciu udał się do Jerozolimy. Miejsce Ananiasza zajął nowy arcykapłan Izmael, syn Fabi³⁾. Ten zażądał od wielkorządcy, aby sprowadził więźnia do Jerozolimy. Nosił się z zamiarem zamordowania go w drodze przez zgraję swoich siepaczy, o których wyżej mówiliśmy. Festus był zanadto sprawiedliwy, by się zgodzić na podobne żądanie, odpowiedział

oskarżycielom, aby się stawili przed jego trybunałem. Uczynili to, ale żadnego dowodu dostarczyć nie mogli na poparcie swojej skargi. Wtedy spróbowali przestraszyć Festusa, podając Pawła jako spiskowca przeciwko cesarzowi. Festus jednak nie dał się w pole wyprowadzić. Liczył się on wprowadzić z Żydami, ale nie przestał bronić obwinionego (Dz. Ap. 25, 1—10). Jedno słowo Pawła położyło koniec całej sprawie. Apostoł, jako obywatel rzymski, korzystając z przysługującego mu prawa, zaapelował do cesarza. Od tej chwili każdy niższy trybunał stawał się nie kompetentny. Po ostatniej rozmowie wobec Agryppy II i Berniki gotów był Festus uwolnić Apostoła, ale ten zaapelował do cesarza. Sprawa chrześcijaństwa miała być sądzona po raz pierwszy przez najwyższy sąd w cesarstwie (Dz. Ap. 25, 10; 26, 32). To jest ostatnie wydarzenie w dziejach Kościoła Jerozolimskiego, jakie nam podaje św. Łukasz. Jesteśmy w przededniu powstania, które sprowadzi upadek narodu żydowskiego. Odtąd powoli arcykapłani będą tracili swoją władzę w Judei. Chrześcijanie zaś w całym cesarstwie muszą liczyć się przede wszystkim z cesarzami Rzymu, z wielkorządcami prowincyi. Cesarze poczną prześladować chrześcijan, ale godzina walki jeszcze nie wybiła. Stwierdziliśmy, że chrześcijanie do tego czasu korzystali z życzliwości urzędników rzymskich, którzy w uczniach Chrystusowych widzieli Żydów, znienawidzonych i spotwarzonych przez własnych współrodaków.

Ile razy Rzymianie zarządzili bezpośrednio w Palestynie, tyle razy chrześcijanie cieszyli się pokojem i wolnością. Cierpieli zaś prześladowanie, gdy Żydzi dochodzili do większej niezależności. Historia przewrotów, jakie przechodziła wówczas Judea, aż nadto dobrze nam tłumaczy te ciągle a charakterystyczne zmiany pokoju zupełnego, to zacieklego teroryzmu, przez które Kościół Jerozolimski przechodził w pierwszych dziesiątkach lat.

¹⁾ Ciceron in Verrem II, 5, 63.

²⁾ Józ. Antiq. Jud. XX, 8, 9 11 ³⁾ Józ. Antiq. I. c. 8

ROZDZIAŁ II.

Stosunek wiernych z żydostwa do wiernych z pogaństwa w Kościele chrześcijańskim.

Zbawiciel świata przed wniebowstąpieniem nakreślił swoim Apostołom szeroki plan nawrócenia świata całego. „Weźmiecie moc Ducha świętego, który przyjdzie na was i będziecie mi świadkami w Jeruzalem, Samaryi, aż do krańców ziemi“ (Dz. Ap. 1, 8). Uczniowie jaknajściślej zastosowali się do woli swego Mistrza. Zresztą, skierowały ich na tą drogę same wypadki historyczne. Rozproszenie Kościoła Jerozolimskiego, po ukamienowaniu dyakona Szczepana, miało te następstwa, że dyakon Filip zaszczerpił Ewangelię w Samaryi (Dz. Ap. 8, 5). Inni chrześcijanie rodem z Cypru zanieśli dobrą nowinę zbawienia do swojej ojczyzny i Fenicii (Dz. Ap. 11, 19). Cypryjczycy i Cyrenejczycy po raz pierwszy opowiadali imię Chrystusa i głosili zbawienie świata w Antyochii, stolicy Syrii (Dz. Ap. 11, 19). Dotychczas nauczali tylko swych współrodaków i wyłącznie synom Izraela mówili o Messyaszu. W Antyochii zaś znaleźli innych słuchaczy wśród Greków pogańskich. Wiedząc, że Chrystus umarł za wszystkich bez wyjątku ludzi, bez wahania opowiadają również i poganom, zbawienie przez Chrysta, przez Wiarę i przez zachowanie prawa nowego. Tego dnia uczyniono na drodze wytkniętej przez Chrystusa krok naprzód i to niezmiernie ważny i wtedy też wyraźniej we właściwej mierze zarysował się charakter posłannictwa Chrystusowego. Przyszedł On nie po to, aby tylko Żydom zbawienie przywrócić, lecz aby całą ludzkość z ciemności, które ją otaczały, wyprowadzić na światło prawdy. Antyochia była wtedy trzeciem miastem w świecie. Zajmowała ona bowiem według ilości swoich mieszkańców (przeszło 500,000), bogactwa i wysokiego rozwoju umysłowego i artystycznego miejsce zaraz po Rzymie i Aleksandryi. Seleucydzi, a szczególnie Antyoch Epifanes pierwsi położyli podwaliny do jej świetności. Było tam wszystko, co wówczas uchodziło za ozdobę i chlubę dla miasta. Długa aleja ozdobiona poczworną

kolumnadą, ciągnęła się wzdłuż miasta i przecinając je od jednego do drugiego końca, dzieliła je na dwie części.

Nazywano ją ulicą Portyków. Na każdym kroku widz spotykał świątynie, teatry i bazyliki. Kosztownie zbudowane wodociągi dostarczały mieszkańcom wody w obfitości. Mnóstwo posągów zdobiło place publiczne i stojące tam pomniki¹⁾. Dodać i to należy, że poganizm kwitnął tam znakomicie. Przedewszystkiem oddawano cześć Apolonowi i Nymfom. Bóg ten miał na przedmieściu, zwanem Dafne, świątynię sławną po całym świecie²⁾. Panowanie Rzymian przydało nowego blasku starożytnej stolicy syryjskiej. Obrano ją na rezydencją dla legata, propretora prowincyi. Tyberyusz kazał utworzyć drugą ulicę równoległą z aleją portyków. Wzniesiono amfiteatr dla igrzysk gladiatorów i dzikich zwierząt. Piękności i wdziękowi budowli odpowiadało uroczne położenie okolicy. W stronie południowo zachodniej miasta piętrzyły się pagórki i skały, wśród których płynęły strumienie. Myrty, bukszpan kwitnący, bukiety hyacenty, cyklamów okrywały wyniosłości i tworzyły istne ogrody wiszące. Na drugim końcu miasta, rozciągała się płaszczyna, gdzie Oront, w pośród platanów toczył swe nurty. Rzeka ta łączyła Antyochię z morzem Śródziemnem, a zarazem z całym światem cywilizowanym. Rzymianie w niewielkiej liczbie, przebywali w Antyochii. Byli to prawie wyłącznie urzędnicy i żołnierze. Miasto było zaludnione przeważnie przez Greków, lecz przedmieścia i okolice zamieszkiwała bardzo liczna ludność miejscowa. Ci tubylcy mówili jeszcze po syryjsku, lecz jednocześnie i po grecku. Kiedy Ewangelią tam przeniesiono, dwie te rasy oddawna już mieszały się ze sobą. To połączenie wcale nie wpłynęło, na podniesienie poziomu w ich moralnem życiu, przeciwnie, Antyochia znana była w całym cesarstwie, jako ojczyzna komedyantów, szarlatanów i magików. Zabawę stawiano na pierwszym planie; święta religijne były tylko sposobnością do urządzenia widowisk, tańców i orgij wszelkiego rodzaju. Lecz przyznać należy, że bawić się tu umiano z artyzmem i wdziękiem³⁾.

Obok Greków i Syryjczyków, za Seleucydów mieszkali tu

¹⁾ Pauzanius VI, 2, 7, Strabon XVI, 2; Józef Antiq. Jud. XVI, 513, Bell. Jud. I, 21, 121.

²⁾ Libonius opcit II, str. 556—555; III, 333.

³⁾ Juvenalis Sat. III, 62, ete, Tacyt. Ann. II 69. Libenius I, c.

i Żydzi, i to w znacznej liczbie. Zażywali oni spokoju i wolności, dzięki przywilejom udzielonym im przez królów macedońskich, którym niejednokrotnie okazywali pomoc przy uspakajaniu ich zbuntowanych poddanych (Machab. 1, 11, 42—51). Żydzi, mieszkający w Antyochii, byli na równych prawach z Grekami, nadto pozostawiono im zupełną wolność w rządzeniu się prawami. Mieli własnego zwierzchnika, który nosił tytuł Anarchy. Wśród Greków szerzyli oni prozelityzm religijny z pomyslnym nieraz skutkiem. Żydzi greccy w Antyochii wydali z pomiędzy siebie jednego z siedmiu dyakonów imieniem Mikolaja (Dz. Ap. 11—5).

Jeżeli mamy wierzyć historykowi Malali, który w swojej kronice zachował nam tyle i tak ciekawych wiadomości o swojej ojczyźnie, Antyochia w chwili przybycia pierwszych chrześcijan była do głębi przejęta rozmaitymi smutnymi wypadkami. Trzęsienie ziemi, które nawiedziło miasto 23 marca 37 roku, rzuciło popłoch wśród mieszkańców. Wówczas pewien szarlatan imieniem Delborny, skorzystawszy z przestrochu, jał sprzedawać talizmany, rzekomo zabezpieczające od powtórnej klęski, i zyskał sobie wielu zwolenników. Znalazł też i sporą liczbę przeciwników, którzy szydzili z jego amuletów. Stąd wszczęły się wśród mieszkańców Antyochii nienawiść i klótnia¹⁾.

Pomimo tak niesprzyjających okoliczności, chrześcijanie znaleźli chętnych słuchaczy Ewangelii, i wielu wśród Żydów i Greków przyjęło wiarę Chrystusową. Żydzi tamtejsi niesfanatyzowani jeszcze przez swych braci z Palestyny, godzili się chętnie, żeby Grecy przyjmując Chrzest, bez zachowania przepisów prawa Mojżeszowego, należeli do gminy chrześcijańskiej. Nowonawróceni różnego pochodzenia, już to rekrutując się z pośród synów Izraela, już to z pośród pogańskich narodowości, wstępowali do zgromadzenia uczniów Chrystusowych i tworzyli odrębną społeczność religijną, ściśle łączącą wszystkich wiernych ze sobą. Stąd nie tylko ze względu na siebie samych, ale też i ze względu na tych, co zewnątrz byli, powinni byli nosić jakąś szczególną, wyróżniającą ich nazwę. Ta więc nazwa kościoła Chrystusowego powstała w Antyochii, po raz pierwszy spotykamy imię „chrześcijan“²⁾.

¹⁾ Malala, Chronic str. 213 — 245.

²⁾ To słowo, dla swojej końcówki łacińskiej, zdaje się było używane z początku przez policję rzymską.

Kościół jerozolimski, składający się z samych Żydów, wkrótce dowiedział się o tem, co zaszło w Antyochii. Wiadomość ta sprawiła wielkie wrażenie, a u niektórych wywołała nawet żywe niezadowolenie. Wysłano Barnabę, aby zbadał dokładnie sprawę. Apostołowie nie mogli wybrać lepszego posła. Był to mąż dobry i pełen Ducha św. i wiary (Dz. Ap. 11, 24). Wolnym będąc od ciasnych pojęć, któremi się kierowali niektórzy z jego braci, nadto, jak pierwsi opowiadacze Ewangelii w Antyochii, pochodził z Cypru. Posiadał za tem wszystkie przymioty, potrzebne do bezstronnego zbadania sprawy i do życzliwego przyjęcia wśród wiernych Antyochii. Wzruszyła go wiara i żarliwość Greków nawróconych, jaką tam znalazł, podziwiał braterstwo zgodę i miłość, łączące chrześcijan różnych ras i narodowości. Jednem słowem, oglądał widocznie dowody łaski Bożej i nimi się cieszył. Daleki od tego, by ganić swych współrodaków za apostołowanie między poganami, zachęcał wiernych, których tamci nawrócili, „By sercem całem złączyli się w Chrystusie.“ Opowiadał sam słowo Boże i przystała rzesza obfita ku Panu (Dzieje Ap. 11, 24).

Potem, wiedziony natchnieniem Bożem, udał się do Tarsu, aby tam odszukać Saula, byłego faryzeusza i prześladowcę chrześcijan, którego Bóg przeznaczył w całym tego słowa znaczeniu na Apostoła narodów. Barnaba wtedy, kiedy wierni jerozolimscy wąpili jeszcze o szczerem nawróceniu Saula i obawiali się go, jako prześladowcy, przedstawił go Apostołom i opowiedział im o cudzie, który w drodze do Damaszku nawrócił Pawła. Gorliwość Pawła stwierdziła, że Barnaba nie mylił się co do szczerości nowonawróconego neofity. On też teraz swemu przyjacielowi wskazał pole do pracy, do której Bóg powoływał szczęśliwie nowego Apostoła.

Pozostając przez rok cały w Antyochii, obydważ z tak pomyslnym skutkiem wyprzedzali się wzajemnie w opowiadaniu Ewangelii, że wkrótce Kościół antyochijski liczbą i gorliwością swoich wiernych nie ustępował Kościołowi jerozolimskiemu. Niebawem nadarzyła się im sposobność do okazania, że są pełni ducha miłości i że nie żywią żadnej urazy względem chrześcijan jerozolimskich, którzy byli dla nich nieprzychylnie usposobieni. Wielu proroków przybyło z Jerozolimy do Antyochii, a jeden z nich, imieniem Agabus, zapowiedział wielki głód, który miał dotknąć wkrótce stolicę Judei. Za panowania Klaudyusza spełniło się to

proroctwo. Chrześcijanie jerozolimscy zubożeli. Bogatsi już byli rozdzielili majątek swój pomiędzy braci. Zatem groziła wszystkim klęska głodowa. Wtedy zamożniejsi chrześcijanie w Antyochii, złożwszy obfitą jałmużną, przesłali ją chrześcijanom jerozolimskim przez Barnabę i Pawła. Ci po wywiązaniu się z przyjątego na siebie poselstwa, powrócili do Antyochii i przyprowadzili ze sobą Jana, przezwanego Markiem (Dz. Ap. 3, 25). Krótco bardzo zatrzymali się wtedy w mieście. Duch św. przeznaczył im, aby dzieło nawrócenia świata grecko-rzymskiego, tak pięknie przez nich rozpoczęte w Syrii, w dalszym ciągu prowadzili. Otrzymawszy łaskę włożenia rąk, opuścili grono proroków i doktorów, stojących na czele kościoła antyiocheńskiego, i udali się na Cypr, potem zawrócili się do Antyochii pizydyjskiej. Tam znowu wobec Żydów nauczali, że Zbawiciel powinien być „światłem dla pogan i ich zbawieniem aż do krańców ziemi“ (Dz. Ap. 13, 1—52).

Te słowa rozradowały do głębi wszystkich, którzy zostali powołani przez Boga. Lecz Żydzi nie mogąc się pogodzić z tą myślą, że nie oni jedni są wybranymi przez Pana, podburzyli przeciwko Apostołom niektórych pobożnych, podobnie myślących i znamienitszych mieszkańców Antyochii. Apostołów wypędzono; poszli oni do Ikonium, położonego w południowej Galacyi, prowincyi rzymskiej. W Ikonium, Listrze, Derbach nie przedstawiali nauczać zarówno Greków, jak i Żydów. Apostolstwo ich przyniosło plon obfity, ale i tu czekało ich prześladowanie. Nie wstrzymało ich to w pracy ewangelicznej, owszem, cieszyli się, że mogą cierpieć prześladowanie dla Chrystusa. Po zwiedzeniu Pizydyi i Pamfilii powróciwszy do Syrii, opowiadali z wielką radością rzeczy, które Bóg przez nich uczynił i jako poganom otworzył drzwi wiary (Dz. Ap. 14, 27).

Pokój, którym cieszył się kościół antyiocheński, wkrótce został zakłócony, gdyż powagę św. Pawła niezachwianą i powszechnie uważaną, nadwyrężono i jego naukę przedstawiono jako zepsutą Ewangelią. Z Jerozolimy przybyli chrześcijanie, którzy prawdziwego ducha Chrystusa jeszcze dobrze nie pojmując, twierdzili, że religia Chrystusowa ma być rozwinięciem religii Mojżeszowej. „Jeżeli się nie obrzeżecie, wedle zwyczaju Mojżeszowego, mówili do chrześcijan nawróconych z pogaństwa, nie możecie być zbawieni“ (Dz. Ap. 15, 1).

Paweł i Barnaba sprzeciwiali się temu z całą stanowczo-

ścią. Nowo przybyłych uważali za wrogów, co się wkradli, aby szpiegowali wolność naszą, którą mamy w Jezusie Chrystusie, aby nas w niewolę podbili (Do Galat. 2, 4).

Nie mogli znieść na jedną chwilę takiego poniżenia Chrystusa. Spór ten o zasadnicze prawa był tego rodzaju, że tylko Apostołowie mogli go rozstrzygnąć. Zatem postanowiono, aby Paweł i Barnaba udali się do Jerozolimy i zażądali ostatecznego wyroku na zebraniu Apostołów.

Aby zrozumieć doniosłość dekretu, wydanego przez sobór w Jerozolimie, potrzeba przedewszystkiem przypomnieć sobie, jaki był stan umysłowy Żydów mieszkających w Judei, oraz ich rodaków, rozproszonych po całym imperyum grecko-rzymskim. Jedni i drudzy odmienny zupełnie mieli pogląd na prawo Mojżeszowe. Żydzi z Judei w najdrobniejszych szczegółach zachowywali przepisy Mojżeszowe. Niektórzy z nich, zajmujący się badaniem ksiąg świętych, nadewszystko starali się poznać obrzędy rytualne w ich najszczegółowszych przepisach; one po szkołach rabinów stanowiły przedmiot obszernych komentarzy i wyjaśnień, a najdrobniejszym szczegółom nadawano pierwszorzędną wagę.

Innych zupełnie pojęć byli Żydzi rozproszeni po imperyum grecko-rzymskim. Dla tych dogmat o jedności Boga i przykazania moralności, były pierwszorzędnym przedmiotem badań. Ceremonie i sposób zachowania prawa uważali za drugorzędne. Dodajmy, że gminy żydowskie, rozproszone po całym imperyum rzymskim, nie zostawały pod panowaniem i przewagą uczonych w Piśmie św. doktorów, jak to bywało po synagogach w Judei. Ktokolwiekbądź, co odznaczył się swoją pobożnością, mądrością albo wymową, zabierał głos na zebraniu, ogół słuchał go chętnie. Tę różnicę pojęć znajdujemy i wśród chrześcijan pochodzenia żydowskiego. W Jerozolimie bez uprzedniego obrzezania z wielką trudnością dopuszczano do Chrztu. Potrzeba było aż bezpośredniego współudziału Boga, aby Korneliusz, setnik, został ochrzczony. Wierni z obrzezania zdumieli się, że i na pogańską łaskę Ducha św. była wylana, a św. Piotr, aby usprawiedliwić dopuszczenie setnika do Chrztu, zwrócił się do wiernych z przemową: „Izali kto może bronić wody, ażeby ci nie byli ochrzczeni, którzy wzięli Ducha św., jako i my? (Dz. Ap. 10, 45—46).

Lecz o widzeniu w Joppie i słowach św. Piotra wkrótce zapomniano. Nie widzimy, aby poza Korneliuszem i jego otocze-

niem dopuszczono do Chrztu kogo z pogan. Gmina w Jerozolimie w dalszym ciągu zachowuje ściśle prawo Mojżeszowe. Chrzęścianie różnią się od reszty mieszkańców miasta tylko swoją wiarą w Chrystusa i większą pobożnością. Faryzeusze w wielkiej liczbie do nich przystają. Apostołowie nie sprzeciwiali się temu, bo nie mieli do tego powodu. Lecz sprawa ta, będąca w zawieszeniu, wymagała koniecznie wyjaśnienia i rozwiązania. Wyrok Apostołów stanie się prawem obowiązującym cały Kościół, ponieważ Zbawiciel zostawił im władzę, jaką sam posiadał. Wysłañcy Kościoła, przeprowadzeni przez wiernych do bram miasta, puścili się w podróż. Zabrali ze sobą kilku wiernych, w ich liczbie Tytusa, ucznia najmiłszego sercu św. Pawła. Odwiedzając po drodze gminy chrześcijańskie, Paweł i Barnaba „opowiadali nawrócenie pogan i czynili tem wielką radość wszystkim braci“ (Dz. Ap. 15, 3). W Jerozolimie znaleźli serdeczne przyjęcie wśród Apostołów i starszych, którym też nie omieszkali zdać sprawy ze swego poselstwa. Lecz Faryzeusze dość liczni w kościele jerozolimskim, zabrali głos i oświadczyli, co już głosili ich wysłañcy w Antyochii, że nikt nie może być chrześcijaninem, kto nie podda się prawu Mojżeszowemu i wszystkim jego przepisom. Rozprawy zatem rozpoczęto już od pierwszego dnia i przełożeni Kościoła musieli teraz wypowiadać swoje zdanie, idąc za jednym czy za drugim twierdzeniem. Paweł zawsze pełen najwyższego szacunku dla tych, „którzy byli kolumnami Kościoła“, z całą otwartością wyłożył im Ewangelię, głoszoną poganom. Nie chciał zaś w niczem ustąpić tym, których nazywał fałszywymi braćmi (Do Galat. 2, 4—5).

Faryzeusze domagali się by Paweł poddał Tytusa przepisom obrzezania, Paweł stanowczo sprzeciwił się temu, na tej zasadzie, że wszyscy, których on pozyskał dla Wiary, mieli prawo korzystania z wolności Ewangelii. Przyznano mu słuszną rację, i Tytus nie został obrzezany. Tymczasem Apostołowie i przełożeni zebrałi się na sobór, by omówić sporne kwestye i wydać odpowiedni wyrok. Po żywej wymianie zdań, w czem brali udział zarówno przedstawiciele jednego, jak i drugiego kierunku, imion zaś ich Dzieje Apostolskie nie podają, zabrał głos Piotr. Bronił wolności Ewangelii. Przypominał to, co sam z rozporządzenia Bożego uczynił przy nawróceniu setnika Korneliusza. Duch św. zstąpił zarówno na pogan, jak i na Żydów; dla czego zatem chcieć wkładać na nich jarzmo, którego ani nasi ojcowie ani my znieść nie mogliśmy? (Dz. Ap. 15, 7—11).

Słowa te, natchnione mądrością Bożą, uspokoiły umysły i zapanowało milczenie; wtedy Paweł i Barnaba mogli opowiedzieć, jak wielkie znaki i cuda Bóg przez nich uczynił między poganami (Dz. Ap. 15, 12).

Wreszcie na końcu Jakób głos zabrał. Piotr otrzymał od Zbawiciela naczelną władzę nad Apostołami, a tem samem nad całym Kościołem powszechnym, Jakób zaś był tylko głową kościoła jerozolimskiego. Był szanowany przez wszystkich za swoją gorliwość i ściśle zachowywanie prawa. Codziennie po kilka godzin spędzał na modlitwie w kościele, stąd zwolennicy nakładania na wszystkich przepisów Mojżeszowych chętnie powoływali się na jego powagę. W tym zatem wypadku jego zdanie miało wielkie znaczenie. Jakób przemówił na zgromadzeniu i przemówił w tym samym duchu, co Piotr. Wspominał proroków, którzy głosili, że Imię Boskie będzie wyznawane przez wszystkie narody i dodał: „Przetoż mi się zda, że nie trzeba przykrzyć się tym, którzy się z poganów nawracają do Boga, ale pisać do nich, aby się wstrzymywali od mięsa ofiarowanego bałwanom, od porubstwa, od zwierząt duszonych i od krwi“ (Dz. Ap. 15, 14—22).

Jakób w ogóle uznaje otwarcie zasadę wolności ewangelicznej.

Jeżeli podaje kilka ograniczeń praktycznych, czyni to w tym celu jedynie, aby nie gorszyć zbyt znacznie Żydów, mieszkających po miastach, gdzie powstały kościoły chrześcijańskie. „Albowiem Mojżesz od dawnych czasów ma w każdym mieście tych, którzy go opowiadają w bóżnicach, gdzie na każdy sabat czytają“ (Dz. Ap. 15, 21).

Nadto jeszcze Apostołowie uznali urzędownie, że Paweł otrzymał od Boga szczególne posłannictwo na Apostoła narodów. „Ujrzawszy, że mi jest powierzona Ewangelia odcięcia, jako Piotrowi obrzezania, pisze św. Paweł do Galatów, a gdy poznali łaskę, która mi jest dana. Jakób, Cephas (Piotr) i Jan, którzy się zdali być filarami, dali mi i Barnabie prawicę towarzysztwa, abyśmy my do pogan, a oni do obrzezania; tylko abyśmy pamiętali na ubogich, o com się też starał, abym to uczynił.“

Postanowienie kościoła jerozolimskiego było ogłoszone chrześcijanom w Antyochii, Syrii i Cylicyi w liście, którego treść Dzieje Apostolskie (15, 2) podają. Apostołowie, starsi i bracia potępili tych, którzy swemi zaściankowymi poglądami na prawo

Mojżeszowe, wzbudzali niepokój w wiernych Antyocheńskich, i otwarcie oświadczyli, że sami nie przyczynili się niczem do podobnego ich postępowania. Oddają sprawiedliwość Pawłowi i Barnabie, „którzy poświęcili swoje życie dla Jezusa Chrystusa.“ W końcu, aby nikt z wiernych nie mógł się opierać ich rozporządzeniom, mają im towarzyszyć, jako poręczyciele, dwaj bracia z Jerozolimy, Judas i Silas (Dz. Ap. 15, 22 — 30).

Wysłannicy wrócili z powrotem do Antyochii i ogłosili postanowienie soboru Jerozolimskiego. Odczytanie tego wyroku, i upomnienia, dane przez Judę i Silasa, zrobiły dodatne wrażenie na chrześcijanach syryjskich. Juda wrócił do Jerozolimy, Silas zaś pozostawszy w Antyochii, nie przestawał budować wiernych swemi naukami (Dz. Ap. 15, 30 — 35).

Paweł zatem odniósł zupełne zwycięstwo nad swymi przeciwnikami. Prawdziwy duch Ewangelii, duch wolności i powszechności, zatryumfował nad zaściankowemi pojęciami mojżeszowemi, które popierali Faryzeusze. Odtąd Paweł mógł, bez żadnej przeszkody, prowadzić swoje posłannictwo, pomiędzy poganami i między nimi zakładać nowe kościoły. Jednak chrześcijanie z żydostwa, nawet po wyroku apostolskim, nie złożyli broni. Oczem pouczają nas wypadki zaszłe w Antyochii. Piotr przyszedł do tego miasta nieco później, po powrocie z Jerozolimy wysłanników tamtejszych. Stosownie do nauki, którą przyjął sobór Jerozolimski, której bronił zresztą sam Apostoł, nie czynił on żadnej różnicy między chrześcijanami, czy to byli poganie nawróceni, czy Żydzi. Wspólnie z nimi obcował i zasiadał do stołu. Wtedy przeciwko niemu powstali niektórzy z otoczenia Jakóba, albo przynajmniej ludzie, nadużywający jego imienia, i zarzucali Piotrowi, że będąc Żydem, przestaje z poganami i żyje według ich zwyczajów. Piotra to zatrwożyło; lekając się wśród nich zgorzelenia i zarzutów, zerwał wszelką łączność z poganami. Za nim poszli inni chrześcijanie z żydostwa, ale największą przykrość Pawłowi sprawiło to, że Barnaba, towarzysza jego podróży, współpracownika w nawracaniu pogan, uległ także tym wpływom. Wobec wielkiego niebezpieczeństwa, jakie groziło Kościołowi, Paweł z całą stanowczością występuje przeciwko tym względem źle zrozumianym, tej słabości, której nie lęka się nazwać „hypokryzją,“ a która oburzyła go do żywego.

„Cephas był godzien naganienia, pisze do Galatów, sprzeciwiłem mu się w twarz“ (Do Galatów 2, 11 — 13). I dodaje: „Ale

gdym zobaczył, iż nie prosto szli według prawdy ewangelicznej, rzekłem Cephasowi przed wszystkimi: Jeżeli ty będąc Żydem, po pogańsku żywiesz, a nie po żydowsku, czemuż pogan przy-
muszasz żyć po żydowsku? (Do Galatów 2, 14).

Potem w najjaśniejszych wyrazach wyklada prawdziwą naukę o usprawiedliwieniu w Chrystusie: „My z narodu Żydowie, a nie z poganów grzesznicy. Lecz wiedząc, że nie bywa usprawiedliwiony człowiek z uczynków zakonu, jedno przez wiarę Jezusa Chrystusa, i my w Chrystusa Jezusa wierzymy, abyśmy byli usprawiedliwieni z wiary Chrystusowej, a nie z uczynków zakonu: przeto iż nie będzie usprawiedliwione z uczynków zakonu wszelkie ciało. A jeżeli szukając, abyśmy byli usprawiedliwieni w Chrystusie, jesteśmy znalezieni i sami grzesznymi: izali Chrystus jest sługą grzechu? Nie daj Boże. Albowiem jeżeli zaśię to buduję com zepsował, czynię siebie przestępcą. Bom ja przez zakon zakonowi umarł, abym Bogu żył; z Chrystusem jestem przybity do krzyża. A żyję już nie ja, ale żyje we mnie Chrystus. A co teraz żyję w ciele, w wierze żyję Syna Bożego, który mię umiłował, i wydał samego siebie za mnie. Nie odmiatam łaski Bożej. Bo jeżeli przez zakon sprawiedliwość, tedy Chrystus próżno umarł“ (Do Galatów 2, 15 — 21). Cały list do Galatów jest wytłumaczeniem tej tezy, że judaizm jest niższy, chrześcija-nizm wyższy, pierwszy jest przygotowaniem tylko, drugi jest doskonałością; co się rozpoczęło w duchu, nie może się skończyć w ciele; synowie niewiasty wolnej są wyżsi, nad synów niewolnicy, wyznawcy religii żydowskiej pozostają jeszcze pod władzą nauczyciela, podczas gdy Chrystus uczniów swoich powołał do zupełnej i całkowitej wolności. Chrześcijanie z żydostwa niezadowoleni z postępowej Antyochii, rozpuścili swych posłów po wszystkich krajach sąsiednich, a w szczególności po miastach, w których św. Paweł opowiadał Ewangelię, więc po prowincyi rzymskiej Galacyi, Ikonium, Listrze, Derbach. Wobec tego potrzeba było, aby Paweł przyprowadził do zdrowej nauki „głupich“, którzy byli „omanieni“ przez tych opowiadaczy. Musiał powiedzieć wyraźnie, że nie waży „ani obrzezanie ani od-rzek, że najważniejszą rzeczą, stać się nowem stworzeniem Bożem“ (Do Galatów 6, 15). Paweł sam się trudził z ułożeniem listu do Galatów, pisał go własnoręcznie grubemi literami, bo oczy miał osłabione wskutek choroby. List ten tak ostro pisany kończy się słowami największej miłości. „A którykolwiek tego

prawidła dzierżyć się będą, pokój nad nimi i miłosierdzie Boże, i nad Izraelem. Nawet niech mi się żaden nie przykrzy, albowiem ja piętna Pana Jezusa na ciele mojem noszę" (Do Galatów 6, 16—17). Były to znaki cierpień, policzek od szatana, co dręczyło ciało apostoła. Pomyślnie więc zakończono spór o zachowaniu prawa Mojżeszowego w Kościele chrześcijańskim. Paweł będzie cierpiał jeszcze prześladowanie, ale już tylko od Żydów, nieprzyjaciół Jezusa i Ewangelii.

O tajemnico serca ludzkiego! Odtąd chrześcijanie z żydostwa będą grzeszyli w zachowaniu prawa, nie zbytnią ścisłością, lecz przeciwnie, zbytciem rozluźnieniem prawa.

Żydzi pomieszani z poganami w Kościołach, wówczas powstających, już nie myślą więcej o zmuszeniu ich do zachowania prawa starego, ale starają się sami zwolnić od obowiązków, które na nich nakładało prawo nowe. Dopóki św. Paweł znajdował się między nimi, nie ośmielili się otwarcie z tem wystąpić; zaledwie zaś oddalił się, zaraz jego naukę zaczęli przekreślać. Paweł powiedział: „Nie przez uczynki zakonu, lecz przez wiarę w Chrystusie człowiek jest usprawiedliwiony.“ Oni przewrotnie tłumaczyli „Jeżeli macie wiarę, mało znaczą wasze uczynki, rządzcie się waszem zdaniem, postępując bez żadnej reguły i wędzidła, wtedy nawet będziecie zbawieni.“

Zwalniali się w ten sposób, nie tylko od prawa Mojżeszowego, lecz i od prawa moralnego. Tym razem z potępieniem błędnych mniemań wystąpił Jakób. Ponieważ cieszył się niezaprzeczoną powagą wśród swoich rodaków, mógł więc to uczynić z większym skutkiem, aniżeli który inny Apostoł. Zwrócił się do dwunastu pokoleń, które są w rozproszeniu. Przypominał im, że jednym z wielu znaków, jakie zdziałał Chrystus, aby przekonać wiernych o prawdziwości swego powołania, był i ten, „że Ewangelia będzie opowiadana ubogim.“ „Albowiem weszło słońce z upaleniem i osuszyło trawę i kwiat jej opadł, i zginęła śliczność oblicza jego; tak i bogaty w drogach swoich uwiednie.“ (Jakób 1, 11). Słuchajcież bracia moi najmilsi:

„Aż Bóg nie obrał ubogich, na tym świecie bogatymi w wierze i dziedzicami Królestwa, które Bóg obiecał tym, którzy go miłują? Tak mówcie i tak czyńcie jako ci, którzy mają być sądzeni przez zakon wolności. Albowiem sąd bez miłosierdzia temu, który miłosierdzia nie uczynił“ (Jakób 2, 5, 12, 13). Cóż, za pożytek bracia moi, gdyby kto mówił, iż ma wia-

rę, a uczynkówby nie miał. Izali go może wiara zbawić. A jeżeliby brat i siostra byli nadzy i potrzebowaliby powszedniej żywności, a rzekłby im który z was: idźcie w pokój, ogrzejcie się i nasycie się, a nie dalibyście im czego potrzeba ciała, cóż pomoże? Także i wiara, jeżeliby nie miała uczynków, martwa jest sama w sobie (Jakób II, 14—19)... Okaż mi twoją wiarę bez uczynków... Jako ciało bez ducha, jest martwe, tak i wiara bez uczynków martwa jest“ (Jakób 1, 26). Te słowa z całą jasnością wyświetlają omawianą sprawę. Wiara prawdziwa, wiara usprawiedliwiająca, to wiara czynna, oczyszczająca żywot, prowadząca do zaparcia się i miłości. Chrystus zwolniwszy nas od drobnostkowych przepisów prawa starego, nie chciał przez to usunąć ani jednego z niezmiennych, nienaruszalnych przykazań moralności. Owszem pragnął, abyśmy jednakowo zachowywali podwójne przykazania, które zawierają w sobie wszystkie inne: „Będziesz miłował Pana Boga twego, z całej duszy swojej, a bliźniego, jak siebie samego.“ Wolność dzieci Bożych, wielbiących Boga w duchu i prawdzie, nie jest wolnością na wszelkie żądze i zdrożności. Po zniesieniu prawa starego, pozostało prawo nowe, obowiązujące zarówno Żydów, jak pogan, Greków, jak barbarzyńców, a które w ciągu wieków pozostanie świętem dla każdego prawdziwego ucznia Chrystusowego: „Nabożeństwo czyste i niepokalane u Boga i Ojca to jest nawiedzać sieroty i wdowy w ucisku ich, a siebie zachować niezmazanym od tego świata“ (Jakób 1, 27).

ROZDZIAŁ III.

Kolonia żydowska w Rzymie i początki Kościoła rzymskiego.

Było to r. 160 przed Chrystusem, kiedy Żydzi po raz pierwszy zawiązali stosunki z Rzymem. Judasz Machabejczyk wysłał poselstwo do senatu z prośbą o pomoc dla swoich rodaków przeciwko Grekom, t. j. przeciwko królom Syrii. Poselstwo,

w skład którego wchodzili i Judas Eupolemos i Jazon, doznało bardzo uprzejmego przyjęcia. Żydzi i Rzymianie zawarli wtedy przymierze na pewnych, jasno określonych warunkach. Każda ze stron sprzymierzonych, w razie wojny, zobowiązywała się nieść pomoc drugiej stronie, a wrogom swego sprzymierzeńca nie dostarczać ani zboża, ani zbroi, ani pieniędzy, ani okrętów. Nadto Żydzi przyobiecali słuchać rozkazów wychodzących z Rzymu (1. Machab. 8; 17, 30).

Po śmierci Judy, Jonatas ponowił przymierze. Szymon wysłał nowe poselstwo, na czele którego stał Numenius. Posłowie ofiarowali Rzymianom tarczę złotą, ważącą 100 min. Nie tylko przymierze zostało potwierdzone, ale nadto do królów, do miast i wysp azyatyckich, gdzie znajdowały się kolonie Żydowskie, konsulowie wysłali listy, w których senat rzymski ogłosił się protektorem tego narodu; surowo też zabronione było napadać na niego, i dawać pomoc jego nieprzyjaciołom, natomiast najwyższemu kapłanowi, wielkorządcy z ramienia Rzymian, ustanowieni winni byli wydawać zdrajców, aby ponosili karę, przepisaną przez prawo (1. Machab. 8, 17 — 30). Po upływie 80 lat, stosunki pomiędzy Rzymem i Judeą uległy gruntownej przemianie.

Roku 63 przed Chrystusem, Pompejusz zawładnął Jerozolimą i przesłał wielką liczbę więźniów do Rzymu. Od tego czasu Żydzi często powstawali przeciwko swoim zwycięzcom, a za każdym razem, po uśmierzeniu buntu, wysyłano nowe partie więźniów, których sprzedawano, jako niewolników¹⁾.

Pożycie Żydów w domach rzymskich przy ich nieugiętym charakterze, i skrupulatnem zachowaniu prawa, stawało się często nieznośnem. Niczem nie można ich było zmusić do pracy w sabat, ani do pożywania mięsa zwierząt, które ich religia uważała za nieczyste, albo które nie były zabite, według przepisów rytualnych. Sami właściciele niewolników żydowskich, chętnie się ich pozbywali, a nawet ułatwiali im wyzwolenie. Skutkiem czego wkrótce powstała w Rzymie liczna kolonia wyzwolenców Izraelskich.

Początkowo mieli główne siedlisko na Transtevere, lecz w krótko rozszerzyli się na wyspie Tybru, na polu Marsowem, i koło bramy Porta Capena. Prawdziwi Rzymianie, bojąc się burzliwego

tego narodu, nie lubili zapuszczać się w dzielnice przezeń zamieszkane. Ustęp z obrony Cycerona, wypowiedziany w sprawie Flaccus'a, okazuje nam, jakie było pod tym względem przekonanie Rzymian. Flaccus pomiędzy innemi występkami, był obwiniony i o to, że przeszkadzał przesłać do Jerozolimy podatek dydrachmy, którą Żydzi płacili kościołowi. Sprawy broniono w tej części Forum, która dotyczyła schodów Aureliusza. Żydzi mieli tam liczne sklepiki. Rozprawy zainteresowały ich do żywego, wdarli się więc do amfiteatru, gdzie się odbywał proces. Cyceron zatrwożony ich widokiem, zniżył głos i wyrzucał swemu przeciwnikowi Lealius'owi, że wybrał to miejsce, aby Flaccus'a i jego obrońcę wystawić na nienawiść Żydów¹⁾.

Kiedy Cezar zagarnął władzę, starał się pozyskać Żydów dla swojej sprawy rozmaitymi przywilejami. Zapewnił im zupełną wolność wyznania i zachowania obyczajów ich przodków, uwolnił ich wreszcie od służby wojskowej²⁾. Za co potrafili mu okazać wdzięczność. Swetoniusz podaje, że przez wiele nocy około stosu, na którym Antoniusz kazał złożyć ciało dyktatora, było słyhać lamenty synów Izraela³⁾.

August trzymał się tej samej polityki. Gdy wydawał surowe prawa przeciwko wszelkim zgromadzeniom, lub odnawiał rozporządzenia poprzednio wydane przez swego ojca przybranego, zrobił tylko jeden wyjątek na rzecz Żydów, uznając ich gminy za uprawnione⁴⁾.

Dzięki tym przywilejom, kolonia żydowska w Rzymie rozwijała się pomyślnie. Te przywileje obudziły w Tyberyuszu podejrzliwość i przy zdarzonej sposobności zaczął ich prześladować. Czterem uczonym w Piśmie udało się patrycyuszkę Fulwję pozyskać dla Judaizmu. Żarliwość ich nie była bezinteresowną. Rzeczywiście pod pozorem ofiary na kościół w Jerozolimie, polecili oni prozelitce złożyć poważną ilość złota i purpury, co wszystko na własną korzyść obrócili. Mąż Fulwii spostrzegłszy oszustwo, winowajców oskarżył przed cesarzem. Tyberyusz sprawę odesłał do senatu, i domagając się ukarania winnych, polecił ogłosić surowe prawa przeciwko propagandzie żydowskiej.

¹⁾ Cyceron pro Flacco. 28.

²⁾ Józef Ant. Jud. XIV, X, 2—25.

³⁾ Swetoniusz, Julius, 42, 84.

⁴⁾ Józef Ant. Jud. XIV, X, 8.

¹⁾ Józef Ant. Jud. XV, XI, 2; Bell Jud. I, XI, 2.

Cała gmina żydowska drogo opłaciła błąd kilku swoich członków. Konsulowie, M. Silanus i L. Norbanus Flaccus w dzielnicy żydowskiej przeprowadzili ogólny pobór do wojska. Cztery tysiące wyzwoleńców porwano przemocą i posłano do Sardynii aby uśmierzały rozbójników. Przypuszczano, że większa część z nich zginie, z powodu niezdrowego klimatu, lecz „była to strata niewielka,” mówi Tacyt. Żydzi nie chcieli się zgodzić na służbę wojskową, i skazano ich do kopalni. Ich współwyznawcom dano do wyboru, albo wyrzec się swojej wiary, albo opuścić Italię. Wybrali oni, jak przypuszczać było można, to ostatnie. Powoli jednak znowu powrócili do Rzymu, i za panowania Klaudyusza była ich już tam wielka liczba ¹⁾).

Gmina żydowska w Rzymie składała się po większej części z biedaków, którzy trudnili się rozmaitemi rzemiosłami. Wielu z nich było tandeciarzy, śmieciarzy, żebraków; znajdowali się między nimi aktorzy, śpiewacy, a nawet literaci. Jeżeli można wierzyć Marcyalis'owi, ci ostatni krytykowali chętnie dzieła poetów rzymskich, ale jeszcze chętniej ich okradali. Sprytniejsi zajmując się handlem lub bankierstwem robili majątki, kilku z nich dostało się na dwór. Cesarze między swoimi krewnymi mieli książąt z rodziny Herodów. Dwóch synów Heroda wielkiego było wychowanych na dworze Augusta; Tyberyusz otaczał swymi względami Heroda Antypasa; Kaligula był najściślej związany z Herodem Agrypą pierwszym, Klaudyusz zawdzięczał temu księciu swoje wyniesienie na tron. Popea, faworyta Nerona, była żydówką, wreszcie napisy na cmentarzu żydowskim wskazują nam między prozelitami wielu wyzwoleńców cesarskich ²⁾. Nie podobna dokładnie określić liczby Żydów w Rzymie; ani też rozróżnić Izraelitów z pochodzenia od prozelitów. Razem stanowili oni zastęp bardzo pokaźny. Aby mieć pojęcie chociaż w przybliżeniu, wystarczy przypomnieć sobie, że w chwili śmierci Heroda wielkiego, kiedy wysłańcy z Jerozolimy przybyli do Augusta z prośbą o przywrócenie rządów teokratycznych w Palestynie, ośm tysięcy współrodaków, mieszkających w Rzymie, stanowiło ich orszak przyboczny. Liczba ta pozwala przypuszczać, że kolonia liczyła co najmniej 40, 000 osób ³⁾.

¹⁾ Tacyt; Annales II, 85; Józef, Antiq. Jud. XVIII, III, 5; Swetonius, Tiberius, 35.

²⁾ Józef Ant. Jud. XVIII, VI; VIII, 7, 11.

³⁾ Józef Ant. Jud. XVII, XI, 1; Bell. Jud. II, XI, 1.

Z napisów dowiadujemy się, że siedem synagog istniało w Rzymie. Dwie nosiły nazwę synagog Augusta, (*Augustenses*) i Agrypy (*Agrypenses*) ¹⁾. Były one prawdopodobnie oddane do użytku wyzwoleńców z domu cesarskiego i z domu Agrypy. Nie wiemy nic o przeznaczeniu trzeciej, która nosiła nazwę (*Volumnus*) ²⁾. Dwie inne, słynące pod nazwą synagog „*Campenses*” i „*Suburenses*” służyły jako miejsce zebrań, dla mieszkańców Campi, Marsis i Subura. Synagoga zaś „Hebrajczyków” była prawdopodobnie przeznaczona dla Żydów, którzy mówili po aramejsku; na koniec synagoga „Oliwna” przybrała to drzewo jako emblemat.

Członkowie każdej synagogi, w mniemaniu władzy rzymskiej, stanowili pewien rodzaj stowarzyszenia religijnego, które miało swoich zwierzchników. W napisach noszą nazwę Archontów; i ten tytuł był prawdopodobnie dziedziczny, ponieważ dawano go nawet dzieciom. Na podobieństwo innych stowarzyszeń synagogi miały swoich patronów, którzy nosili tytuł „ojca” i „matki” analogicznie do tytułu „ojca” i „matki” kolegium ³⁾.

Żydzi zachowywali skrupulatnie sabaty i inne święta. Rzymianie, którzy wtedy przedostali się do ich dzielnic, z ciekawością zaglądali do ich okien, ozdobionych koronami z fiołków, i lampami gorejącymi. Był to dla nich widok malowniczy i zarazem śmieszny. Patrzeli z ciekawością, jak ci ludzie biedni uczują, zebrani około półmiska, na którym leżał ogon tuńczyka (ryba morska). Przejmowali się największą wzdargą dla prozelitów, którzy schodzili się tam, aby „ruszając pobożnie wargami,” obchodzić uroczystość przyjaciół Heroda, sabat obrzezańców. Żydzi zwracali również na siebie uwagę Rzymian swymi częstymi namietnemi kłótniami. Pomiedzy rozmaitemi szkołami trwały nieustanne rozprawy, które zamieniały się prawie zawsze w bezładne wrzaski. Każdy krzyczał, gestykułował, groził przeciwnikowi, a silniejsi swoje zdanie narzucali przemocą słabszym. Nietolerancja jednych względem drugich stała się przysłowiową w Rzymie ⁴⁾. Pretor nieraz musiał użyć swej powagi, aby przywrócić

¹⁾ Corpus Jusscript: Graec: 9902, 9903, 9907, 9909.

²⁾ Ocelli 2522.

³⁾ Corp. Insc, Grose 9904, 9908, 9909.

⁴⁾ Horatius, Satirae I, IV, 140.

spokój na ulicy¹⁾, Pomimo tego wszystkiego wpływ Żydów wzrastał z dniem każdym. Przewaga ich w handlu doprowadziła w końcu do tego, że podczas sabatu cały handel ustawał.

Rzymianie skłonni z natury do przyswajania sobie obrzędów cudzoziemskich, brali dość często udział w postach i modlitwach żydowskich, nawiedzali w dni świąteczne ich domy, uczęszczali do synagog, a nawet w swym imieniu polecali składać ofiary w kościele Jerozolimskim²⁾.

Prozelityzm żydowski szerzyły głównie kobiety. Wchodziły go one pod pozorem handlu do domów arystokracji i tym sposobem zawiązywały stosunki z patrycyuszkami, roznosząc bowiem drobne przedmioty na sprzedaż po domach, albo też prosząc jałmużny, żydówki nawiązywały rozmowę ze swymi klientkami, czy dobrodziejkami. „Postawiwszy koszyk swój na boku, mówi Juwenalis, stara żebraczka żydowska z trzęsącą się głową skrada się do ucha zabobonnej patrycyuszki, która jej radę słucha i tłumaczy obrzędy jerozolimskie, jak gdyby była wielką kapłanką“³⁾. Względnie za swe rady jest mniej wymagająca, niż kapłan egipski.

Napisy nagrobków na cmentarzach żydowskich dowodzą, że sposób ten nauczania po domach przynosił wielkie korzyści. Pomiedzy prozelitkami spotykamy kobiety, należące do najznakomitszych rodzin Fulwiuszów, Waleryuszów, Flawiuszów. Często zmieniały one swe imiona, przechodząc na wiarę prawdziwego Boga. Tak na przykład Paula Veturia przybrała imię Sary⁴⁾.

Pomimo tego wszystkiego większość Rzymian, nawet najwięcej inteligentnych, nie miała dokładnego pojęcia o religii Mojżeszowej. Przyjmowali za prawdę to, co o Żydach rozmaite pamflety głosiły, jak Apiona, którego Józef uważał sobie za obowiązek zbijać. Plutarch, podobnie jak Petroniusz, oskarża ich o składanie czci wieprzowi i osłowi⁵⁾. Tacyt przyznaje im wprawdzie, że oddają cześć jednemu Bogu, wiecznemu i nieśmiertelnemu, że odrzucają bałwochwalstwo, że nie zabijają nowonarodzo-

nych dzieci i że wierzą w nieśmiertelność duszy; chwali ich wierność i stałość wypróbowaną względem drugich, i miłosierdzie ich zawsze czynne, przytem jednak przypisuje im „obrzędy zgubne i beczne, do których tylko zupełne zepsucie mogło ich doprowadzić.“ „Tym, którzy przyjmują ich wierzenia, dodaje on, zalecają pogardę dla bogów, wyrzeczenie się ojczyzny, zapomnienie o rodzicach, dzieciach, braciach“¹⁾.

Takie były warunki, w jakich znajdowali się Żydzi w Rzymie, i takie panowało usposobienie ogółu względem nich, kiedy zaczęto po raz pierwszy głosić Ewangelię w tem mieście. Było to za panowania Klaudyusza. Nie wiemy, co to byli za ludzie ci pierwsi chrześcijanie, którzy przynieśli Wiarę Chrystusową do stolicy świata. Prawdopodobnie mogli być z liczby tych, którzy słuchali św. Piotra, każącego w dniu zesłania Ducha św. Dzieje Apostolskie nam podają, że rzeczywiście wśród tłumu, który pchał się do drzwi Wieczernika, znajdowali się i Rzymianie, t. j. Żydzi przybyli z Rzymu²⁾.

Wiadomość o przyjściu Mesjasza wywarła wśród Żydów żywe wrażenie, które się objawiło na zewnątrz. Więc policja rzymska, zaniepokojona tym objawem, doszła, że przyczyną nieporządków byli ludzie, którzy się nazywali uczniami jakiegoś Chrystusa. Następstwem tego śledztwa było wydalenie tych, których wskazano, jako najwięcej niepokojących. Pomiedzy tymi znajdowali się, Aquila z Pontu i jego żona Pryscylla, którzy się trudnili wyrabianiem namiotów. Udał się oni do Koryntu, gdzie św. Paweł ich spotkał³⁾.

Nie doszło do nas więcej wiadomości o tem pierwszym zjawieniu się chrześcijaństwa w stolicy świata, chyba wspominamy tu tylko o pewnej legendzie rzymskiej z tego czasu.

Przy bramie Tybru znajdowała się oberża, nazwana Taberna meritoria. Później pokazywano tam źródło oleju, którego ukazanie się, jak mówiono, przypadło współcześnie z narodzeniem Jezusa Chrystusa. Można by uważać tę oberżę za najdawniejszą pamiątkę chrześcijaństwa w Rzymie. Renan wspomina, że za Aleksandra Sewera, chrześcijanie prowadzili spór z oberżystami

¹⁾ Swetonius, Claudius 25.

²⁾ Horatius Satirae VI, 542—547.

³⁾ Juvenalis Satirae VI, 542, 547.

⁴⁾ Orelus 2522.

⁵⁾ Petronius fragm. Plutarch Quasieston convival. V, 2.

¹⁾ Tacyt Historia V. 2—3.

²⁾ Dzieje Ap. 2, 10.

³⁾ Swetonius Klaud. 25, Dz. Ap. XVIII, 2.

o pewną posiadłość, którą cesarz przysądził pierwszym i mniema on, że tu chodziło o oberżę, gdzie wytrysnęło źródło oleju ¹⁾. Było to miejsce, na którym później stanął kościół Santa Maria a Transtevere.

Kościół Rzymski wkrótce się rozszerzył. Według słów listu św. Pawła do Rzymian, wyszedł niedługo po za granicę gminy żydowskiej i liczył wśród siebie wielu pogan nawróconych ²⁾.

Sposób, w jaki przemawia do nich św. Paweł, każe się domyślać, że Apostoł zwraca się do ludzi, którzy nie byli niewolnikami przepisów zakonu. Nadto gdy po przybyciu swem do Rzymu wezwał do siebie przełożonych synagogi, ci tak mało byli do tego przygotowani, że nie rozumieli nawet, o czym do nich chce mówić. Nie uzyskawszy pomiędzy nimi żadnego posłuchu, zwrócił się do pogan i wśród nich przeważnie bardzo wielu do wiary doprowadził. Tymczasem i tam także przybyli nauczyciele, opanowani duchem judaizmu i przysporzyli mu wiele kłopotu. W tem zaś pociechą były błogie, obfite owoce jego nauczania, które mu zjednało wiernych nawet w domu cesarskim.

Szczupłe dane, jakie mamy o pobycie św. Piotra w Rzymie, nie pozwalają nam w ogóle określić, w jakim stosunku zostawał on ze swymi rodakami. Lecz przypuszczać należy, że prawdopodobnie tam, jak indziej, zwrócił się św. Piotr naprzód do nich, potem dopiero do pogan, ale nie wiemy nic, jakie to skutki mu przyniosło.

Wiadomo powszechnie, że Neron aby zrzucić z siebie odpowiedzialność za podpalenie Rzymu, oskarżył o to chrześcijan, plemię nienawistne dla rodzaju ludzkiego, jak mówi Tacyt. Wielu historyków mniema, że na to postanowienie cesarza nie miały wpływ wywarli sami Żydzi. W tem znaczeniu bowiem tłumacząc uczeni wyrażenie św. Klemensa, który „zazdrości“ przypisuje śmierć Apostołów św. Piotra i Pawła, i kary na chrześcijan za Nerona ³⁾.

Nadto jeżeli z tem zestawimy tę okoliczność, że żydówka Poppea, faworyta Nerona, wraz z Tygelinem, prefektem pretoryum

była podniętą Neronowi do wszelkich zbrodni, przypuszczenie powyższe staje się zupełnie prawdopodobne. Jednakowoż Rzymianie przez czas jakiś brali chrześcijan za jedno z Żydami. Widzieli w nich tylko dwie odmiany sekty tej samej religii. „Domicyan, mówi *Dio Casius*, skazał na śmierć konsula Flawiusza Klemensa, chociaż ten był jego krewnym i miał za żonę Flawię Domicyllę, bliską krewniaczkę cesarza. Oboje oskarżeni byli o ateizm. Dla tego samego powodu skazał on wielu innych obywateli, którzy przyjęli obyczaje żydowskie“ ¹⁾.

W oczach rządu cesarskiego zarówno Żydzi, jak Chrześcijanie byli winni pogardy dla bogów ojczystych, wśród których Domicyan chciał być najwięcej czczonym, a niemasz wątpliwości, że ani jedni, ani drudzy nie chcieli mu tej czci oddawać.

Nadto Domicyan z całą surowością domagał się podatku dydrachmy, płaconego kiedyś przez Żydów na kościół Jerozolimski, a po jego zburzeniu, pobieranego przez rząd rzymski, na korzyść świątyni Jowisza kapitolijskiego. „Oskarżono przed sądem fiskalnym tych, którzy prowadzili życie według obyczaju żydowskiego, nie przyznając się do tego i tych, którzy ukrywali swoje pochodzenie“ ²⁾.

Do tych, „którzy ukrywali swoje pochodzenie“, można zaliczyć chrześcijan pochodzenia żydowskiego, którzy się uważali za wyłączonych z narodu żydowskiego, a zarazem i uwolnionych od podatku. Pomimo ich protestu, poddawano ich poniżającym oględzinom, i kiedy przekonano się, że są obrzezani, zmuszono ich do płacenia podatku. Pomiedzy nimi byli również i chrześcijanie pochodzenia pogańskiego.

Byli to ci, którzy prowadzili życie według obyczajów żydowskich, nie przyznając się do tego, jak pisze Swetoniusz. Z powodu więc i ich obyczajów, jakie zachowywali, skarb państwa wymagał od nich dydrachmy, chociaż mieli wszelkie prawo do zwolnienia się od tego ciężaru.

Był to ostatni wspomniany w dziejach wypadek tego łączenia przez rząd rzymski Żydów z chrześcijanami. Pomiedzy nawracającymi się, którzy z każdym dniem zwiększają liczbę chrześcijan, coraz rzadziej widzimy Żydów.

¹⁾ Renan Saint Paul str. 165.

²⁾ List do Rzym. 1, 5—6, 13.

³⁾ Klemens Rzym. I List V—VI.

¹⁾ Dio Casius LXVII, 13.

²⁾ Swetonius, Domitianus 12.

Upadek Jerozolimy zerwał wreszcie tę łączność, wiążącą Kościół chrześcijański z narodem Izraelskim. Odtąd bowiem chrześcijanie znani są przez rząd rzymski. Gdy Żydów łaskawie traktowano, uczniów Jezusa, przeciwnie, w ciągu trzech wieków przesładowano. Dopiero Konstanty Wielki edyktem Medyolańskim nadał zupełną wolność religii chrześcijańskiej.

KONIEC TOMU PIERWSZEGO.



78630/1

WYDAWNICTWA

Biblioteki Dzieł

Chrześcijańskich.

Birkowski Fabian ks. Mowy pogrzebowe i przygodne. Z portretem, oraz z krytyczną oceną mówcy, przez ks. Antoniego Szlagowskiego. Część I i II.

Brückner Aleksander. Literatura religijna w Polsce średniowiecznej. I. Kazania i pieśni. Szkice literackie i obyczajowe.

Hergenröther Józef, kard. Historia powszechna kościoła katolickiego t. I, II, III, IV, V, VI, VII, VIII, IX, X.

Jedno stulecie. Ruch wszechświatowy w ciągu XIX wieku. Serya I i II. Treść: Serya I. Wstęp. — I Kościół rzymski i prądy polityczne wieku. — II Podział świata. — III Nowe narody. — IV Kwestya socyalna w XIX wieku. — V Wychowanie. — VI Filozofia. — VII Literatura. — VIII. Archeologia.

Serya II. IX Dziejopisarstwo. — X Sztuki piękne. — XI Muzyka. — XII Nauki fizyczne i chemiczne. — XIII Religia i religie. — XIV Dogmat i myśl katolicka. — XV Życie wewnętrzne kościoła. — XVI Walki kościoła. — XVII Rozszerzenie kościoła katolickiego.

Leon XIII. Żywot i prace. Z ilustracyami.

Niedziałkowski Karol ks. Studya estetyczne, tom I. Treść: Przedmowa. Czy można określić sztukę. Naleciałości renesansowe w sztuce religijnej. Nagość w sztuce pod względem etycznym i estetycznym.

Pesch Tilman O. S. J. Chrześcijańska filozofia życia. Wiazanka myśli o prawdach religijnych, szerszym kołom czytelników ofiarowana. Z 6-go niemieckiego wydania na język polski, za pozwoleniem prawnych autora spadkobierców, przełożona przez ks. J. Gajkowskiego, tom I i II.

Wais Kazimierz ks. dr. Psychologia, tom I, II, III i IV.

Cena każdego tomu rb. 1, w oprawie rb. 1.20.

Chelmiński Zygmunt ks. Katechizm mały — 2¹/₂

Ojców naszych wiara święto przystępnie wyłożona i przykładami objaśniona z dodaniem katechizmu. Przejrzał, poprawił i streszczeniem uzupełnił ksiądz Zygmunt Chelmiński.

Wydanie nowe — .40

Karton — .50

Nakładem „Biblioteki dzieł chrześcijańskich” wyszedł z druku i jest do nabycia we wszystkich księgarniach

KALENDARZ KIESZONKOWY

DLA KAPŁANÓW

na rok 1902/3

i, w kształcie notatnika, zawiera najniezbędniejsze benedykty, kalendarz obu stylów, hierarchię kościelną, ze szczególnem uwzględnieniem hierarchii polskiej, ważniejsze postanowienia kongregacyi obrzędów, notatniki dla *jura stolae*, do zapisywania intencji mszalnych, wizytacyi chorych w parafii, zapowiedzi, katalog dla ks. ks. prefektów, wreszcie ogłoszenia i wolne kartki do uwag.

Kalendarz kieszonkowy dla kapłanów obejmuje we wszystkich działach czas od 1-go września 1902 r. do 31 grudnia 1903 r.

Oprawa ozdobna wraz z ołówkiem stanowi pugilares.

Cena dla prenumeratorów „Biblioteki dzieł Chrześcijańskich” wynosi **rb. 1**, dla innych **rb. 1 k. 50**, oraz dla jednych i drugich z prowincyi **kop. 20** na kosztą przesyłki.

Dla Galicyi wyszło oddzielne wydanie.

Upraszamy o wczesne nadsyłanie zamówień do administracyi „Biblioteki dzieł chrześcijańskich” w księgarni Gebethnera i Wolffa, gdyż

KALENDARZ KIESZONKOWY DLA KAPŁANÓW

ukazał się w ograniczonej ilości egzemplarzy,

REDAKCJA

„Biblioteki dzieł chrześcijańskich”.

NA WIELKI POST

POLECA

Księgarnia Gebethnera i Wolffa

Antoniewicz K. Ks. *Droga Krzyżowa*, z rycinami stacyi. kop. 20

Awancin M. X. *Rok Chrystusowy*, czyli rozmyślenia na każdy dzień roku o życiu i nauce Pana naszego Jezusa Chrystusa. Tłómaczyła z łacińskiego X. Al. Jełowicki. Wydanie nowe, przejrzał i do użytku osób wszelkiego stanu zastosował O. Prokop, Kapucyn. rb. 1

Chaignon Ks. *Rozmyślenia dla wiernych*. Przekład z francuskiego ks. Biskupa H. Kossowskiego. 2-e poprawne wydanie. 4 tomy rb. 4

Clemens Ks. O. *O miłości ukrzyżowanego Zbawiciela*. Rozmyślenia o gorzkiej Męce Pana naszego Jezusa Chrystusa. Z niemieckiego przełożył Ks. Biskup Kossowski. 2 tomy. rb. 2

Dąbrowski Tomasz Ks. *Kazania o Męce Pańskiej na trzy posty*. Wydanie trzecie. kop. 90

Droga Krzyżowa do nieba wiodąca, ułożona przez błogosławionego Leonarda de Porto-Mauricio. Z włoskiego wiernie przełożył X. Al. J., z dodaniem nauki o nabożeństwie drogi krzyżowej i o sposobie onej odbywania, z 14 rycinami. kop. 20

Emmerich Katarzyna Anna. *Męka bolesna Pana Naszego Jezusa Chrystusa*. Podług rozmyślań... zakonnicz. św. Augustyna, klasztoru Agnetenberg w Dülsen, zmarłej 1824 roku. Wierny przekład z oryginału niemieckiego przez M. B. C. Wydanie drugie. kop. 75

Faber Fr. Wilh. *Wszystko dla Pana Jezusa*, czyli łatwe drogi do miłości Bożej; przekł. z ang. Wydanie 3-cie. kop. 75

Gondek F. Ks. *Męka Pańska* do rozmyślenia w poście i w dniu piątkowe przez cały rok. Wydanie nowe. kop. 60

— *Rozmyślenia nad Ewangeliąmi* każdego dnia wielkiego postu ku zbudowaniu i uświęceniu ludu chrześcijańskiego. Wydanie drugie, powiększone. kop. 75

Hamon Ks. *Rozmyślenia* na wszystkie dni roku do użytku kapłanów i osób świeckich. Tłómaczenie z francuskiego. 4 tomy. rb. 4 kop. 40

Kazania Wielkopostne X. A. K., poświęcone pamięci Ks. Biskupa Kaspra Borowskiego. kop. 90

Krasset Jan Ks. *Sługa Chrystusowy w samotności*, czyli dziesięciodniowe rekolekty. Wyd. drugie. rb. 1

Ludwik z Grenady. *Żywot Pana i Zbawiciela Naszego Jezusa Chrystusa*. kop. 75

WYDAWNICTWA

GEBETHNERA i WOLFFA w Warszawie.

- Vademecum ad infirmos, wydanie nowe na pięknym papierze. kop. 15
- **Wianek duchowny** (Oddział pierwszy). Krótki wykład nauki chrześcijańskiej: a naprzód o prawdzie religji chrześcijańskiej nauka. Berlin: k. 30
- Wierciszewski W. Ks.** *Kazania niedzielne i świątne.* rb. 2
- *Wykład nauki wiary kościoła katolickiego.* kop. 80
- Wilczek J. Ks.** *Kazania pasyjne o warunkach pokuty i homilie o mecie Pańskiej.* kop. 80
- — *Pastoralna o homiletyce i liturgice, 3 tomy.* rb. 2
- *Rocznik drugi kazań niedzielnych na cały rok.* rb. 1 kop. 50
- Wrózewski Fr. Ks.** *Kazania na niedziele całego roku kościelnego, wybrane z dzieł drukowanych i niedrukowanych znakomitych kaznodziejów nowszych, wydał... 2 tomy.* rb. 2
- Wszehświat katolicki w obrazach.* Widoki świątyń i innych pomników budownictwa religijnego, reprodukcye cenniejszych obrazów i innych arcydzieł sztuki religijnej. Sceny treści religijnej z życia różnych narodów. Tekst opracowany na podstawie obcych i swojskich źródeł. rb. 7. W ozdobnej oprawie rb. 9
- Wujek J. Ks.** *Posthilla catholica, t. j. Kazania na ewangelie niedzielne i odświeżone przez cały rok, według wykładu samego prawdziwego kościoła św. powszechnego. Teraz znowu przejrzana i poprawiona. Przydane są niektóre nowe kazania i obrona tej Posthille naprzeciw sprostym wykretnom i potwarzom Posthille kacarskiej i regestr dwojaki. 2 tony.* Kraków. rb. 8 na pap. welin. rb. 12
- Zacharyasiewicz Fr. Xaw. Ks.** *Kazania na niektóre święta i z innych okoliczności.* Lwów. rb. 1
- Załęski St. Ks.** *Triduum dla kapłanów.* rb. 1 kop. 35

2 WIELKIE MEDALE SREBRNE w WARSZAWIE i ŁÓDZI

NAJNOWSZĄ KUCHNIĄ

WYTWORNA i GOSPODARSKA

ułożyła

MARTA NORKOWSKA

zawiera 1032 przepisów gospodarskich z uwzględnieniem kuchni jarskiej, z **ilustracyami**, wzory nakrycia stołu, sposób ogólny podawania przekąsek i potraw, 70 wzorów w „Menu” skromnych i wystawnych śniadań, obiadów i kolacji na każdą porę roku i t. p.

W ozdob. okład., stron 420 większego formatu. Cena rb. 1.80 k., w kart. rb. 2.
Przesyłka pocztowa kop. 30. Do nabycia we wszystkich księgarniach.